

ROCZ NIK LUBUS KI

NIK LUBUSK
(1993) Polacy -
y : idea dobr

277

18

**POLACY - NIEMCY:
IDEA DOBREGO
SĄSIEDZTWA**

**ROCZNIK
LUBUSKI**

LUBUSKIE TOWARZYSTWO NAUKOWE

ROCZNIK LUBUSKI t. XVIII

POLACY - NIEMCY
IDEA DOBREGO SĄSIEDZTWA



pod redakcją
KAZIMIERZA BARTKIEWICZA

ZIELONA GÓRA, 1993

Copyright © by
Lubuskie Towarzystwo Naukowe
Zielona Góra, 1993

KOLEGIUM REDAKCYJNE

Kazimierz Bartkiewicz (przewodniczący), Jerzy Brzeziński,
Marian Eckert, Edward Hajduk (członkowie),
Bogdan Idzikowski (sekretarz)

PROJEKT OKŁADKI

Witold Michorzewski



REDAKCJA TECHNICZNA

Helena Maria Trzeciak

P-1277/11

SKŁAD KOMPUTEROWY

Beata Laucz

WYDANO PRZY DOTACJI KOMITETU BADAŃ NAUKOWYCH

K/49/06

WSTĘP

W dniach 21-22 października 1993 roku odbyła się w Zielonej Górze, zapowiadzana w poprzednim tomie "Rocznika", konferencja naukowa na temat - "Polacy - Niemcy: idea dobrego sąsiedztwa". Zorganizowały ją Lubuskie Towarzystwo Naukowe i Instytut Historii Wyższej Szkoły Pedagogicznej im. T. Kotarbińskiego w Zielonej Górze.

Jest oczywiste, że konferencji przyświecały głównie cele poznawcze, naukowe. Podjęła się ona próby wydobycia z nowożytnych i najnowszych stosunków polsko-niemieckich elementów dobrosąsiedzkiego współżycia, które w ostatnich dwu stuleciach, w XIX-XX wieku, zostały jakby przesłonięte elementami sporów, konfliktów i walk. Nie tracąc z pola widzenia tych ostatnich, konferencja "upomniwała się" o te pierwsze, po to, aby w nowych ogólnoeuropejskich, w tym polskich i niemieckich warunkach, z jakimi mamy do czynienia od przelomu lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych naszego wieku, interdyscyplinarnie - siłami historyków, socjologów, prawników, ekonomistów, filologów i innych, przyczynić się do wytworzenia nowego, przewartościowanego, bardziej zobiektywizowanego i prawdziwszego obrazu polsko-niemieckiego sąsiedztwa. Taki właśnie obraz, wytwarzany i "umocowywany" przez naukę, a upowszechniany w społeczeństwie zwłaszcza przez szkołę, książkę, prasę i inne środki masowej informacji, powinien sprzyjać stopniowemu osłabieniu i eliminowaniu z życia obu sąsiadujących ze sobą narodów, polskiego i niemieckiego, wszelkich szkodliwych stereotypów, humanizowaniu i normalizowaniu wzajemnych stosunków między nimi. I w takim ogólnym sensie można też powiedzieć, że konferencja - jakby z natury rzeczy - pełniła również pewną funkcję społeczną.

Konferencja wzbudziła żywe zainteresowanie nie tylko wśród pracowników nauki, studentów i nauczycieli, ale również przedstawicieli wielu innych grup społecznych, w tym zwłaszcza dziennikarzy. Wszyscy oni uczestniczyli w konferencji, przyczyniając się także w ten sposób do tym większego jej rezonansu społecznego.

Zarówno te główne - naukowe, jak i pochodne - społeczne względy sprawiły, że z obfitego dorobku konferencji powstała pewna oczekiwana całość, którą z kolei trudno byłoby w jakiś radykalny sposób zredukować. Przekonanie o poznawczej i także społecznej wartości wygłoszonych referatów i komunikatów - mających obecnie formę konkretnych tekstów, skłoniło mnie do przedłożenia Kolegium Redakcyjnemu "Rocznika" propozycji, by - w drodze wyjątku -

odstąpić od jego normalnej - zróżnicowanej struktury wewnętrznej i cały tom 18 poświęcić podstawowemu materiałowi konferencyjnemu. Uzyskałem akceptację.

Na publikację składają się 23 teksty, w większości pióra przedstawicieli zielonogórskiego środowiska naukowego, w tym głównie Wyższej Szkoły Pedagogicznej im. T. Kotarbińskiego i także Wyższej Szkoły Inżynierskiej w Zielonej Górze, w części zaś - innych ośrodków: krajowych (prof. Jerzy Topolski z Uniwersytetu im. A. Mickiewicza w Poznaniu) i zagranicznych (prof. Dieter Kirchhöfer i dr Gerhard Wenzke z Freien - Universität w Berlinie oraz dr hab. Dietrich Scholze z Instytutu Serbo-Łużyckiego w Budziszynie). Nie uwzględniono, poza jednym przypadkiem, głosów w dyskusji. Były one nawet dość liczne, ale na ogół miały charakter krótkich "interwencji", które - jak mogę sądzić - znalazły w zamieszczonych tu tekstach swoje odbicie.

W układzie tekstów wyróżnione zostały, nieco umownie, trzy ich grupy: pierwsza - o wyraźniejszych cechach metodologicznych, druga - ściśle historyczna i trzecia - traktująca o współczesności z pozycji różnych nauk.

Jestem przekonany, że publikacja ta nie sprawi zawodu tym Czytelnikom, którzy, interesując się problematyką polsko-niemiecką, poszukują równocześnie nowej w niej orientacji.

Zielona Góra: listopad 1993

Kazimierz BARTKIEWICZ

P.S. W połowie marca 1994 roku Lubuskie Towarzystwo Naukowe i Instytut Historii Wyższej Szkoły Pedagogicznej im. T. Kotarbińskiego w Zielonej Górze zorganizują konferencję naukową na temat - "Ziemie zachodnie w okresie i zasięgu Powstania Kościuszkowskiego".

Jerzy TOPOLSKI

ROZWÓJ STOSUNKÓW POLSKO-NIEMIECKICH A PROBLEMY POLSKO-NIEMIECKIEGO POGRANICZA

W stosunkach między państwami i narodami sprawy podziałów terytorialnych obszarów przez nie zamieszkałych czy przez nie opanowanych odgrywały i odgrywają pierwszoplanową rolę. W szczególnie silnym stopniu dotyczy to terenów owe państwa, narody czy ludy rozgraniczających czyli tzw. *pogranicze*.

Najogólniej stwierdzić można, że pojęcie pogranicza ściśle wiąże się z pojęciem regionu, granic i państwa. Stwierdzić także można, że pogranicze jest czymś w rodzaju poszerzonej granicy między tak czy inaczej (politycznie, gospodarczo, geograficznie itd) rozumianymi regionami. Ze względu na to, że są pogranicza terenami styku, przenikania, oddziaływania, dominacji itd są one zarazem potencjalnym terenem różnych relacji między państwami i narodami, które mieszczą się na *continuum* przebiegającym od sąsiedztwa i współdziałania do wrogości i konfliktu. Owe relacje mogą, rzecz jasna, charakteryzować się różnym dynamizmem oraz zmieniać się w ciągu dziejów. Ich powstawanie jak i konkretny kształt mają wymiar historyczny i nie są bez odwołania do historii zrozumiałe.

Są także podległe różnym ocenom historycznym wydobywającym z historii te lub inne fakty, procesy, cechy czy tendencje. Warto na przykład przypomnieć, że zaraz po zakończeniu drugiej wojny światowej ukazała się w Poznaniu książka Zygmunta Wojciechowskiego pt. *Polska - Niemcy. Dziesięć wieków zmagania* (1945), zaś w ponad 40 lat później, w innej już sytuacji politycznej, w tymże samym Poznaniu opublikowano (1987) zbiór studiów poświęcony stosunkom polsko-niemieckim w tychże samych dziesięciu wiekach zatytułowany jednakże zupełnie inaczej aniżeli książka Wojciechowskiego: *Polska-Niemcy. Dziesięć wieków sąsiedztwa*. Wreszcie w 1992 roku Wojciech Wrzesiński opublikował obszernie dzieło na temat kształtowania się stereotypów Polaka i Niemca stawiając pytanie w tytule: *Sąsiad czy wróg?* O ile w przypadku poprzednich książek tytuły dawały już przesłanie tezy autora czy redaktora, tak w przypadku pracy Wrzesińskiego mamy do czynienia ze sformułowaniem alternatywy do rozstrzygnięcia czyli otwarciem drogi do dalszych badań i ustaleń.

A więc sprawa jest historiograficznie otwarta. Konieczne są badania odwołujące się do nowych przesłanek metodologicznych i teoretycznych, które to przesłanki wprowadziłyby owe badania na nowe tory i zbliżyły nas do lepszego

zrozumienia tego co było w przeszłości. Nie było przecież tak, że w latach bezpośrednio po wojnie stosunki polsko-niemieckie trzeba było opisywać w kategoriach konfliktu i zmagania a parę dziesiątek lat później w kategoriach sąsiedztwa i współdziałania. Historia była jedna i nic co było "*później*" nie mogło jej zmienić. Można jedynie wydobywać z przeszłości różne sprawy i fakty, różnie je grupować i nasycać różną retoryką. Tak też jest w przypadku wspomnianych poznańskich dzieł. Wydobywają one różne fakty z historii i różne z nich zestawiają całości narracyjne, podają różne "*prawdy*" o tym samym.

Taka sytuacja wymaga, rzecz jasna, dyskusji i ścierania się poglądów, sięgania do nowych źródeł i do nowych inspiracji ogólnych. Uświadamia otwartość historiografii i istniejącą w niej wielość prawd.

II

Cechą charakterystyczną polsko-niemieckiego pogranicza był jego dynamiczny charakter, tzn. jego zmienne losy i to tak pod względem politycznej przynależności, jak i składu etnicznego ludności je zamieszkującej. Można wyróżnić w kształtowaniu się tego pogranicza następujące okresy:

- (1) od średniowiecza do pierwszego rozbioru Polski (1772);
- (2) od 1772 do 1918;
- (3) od 1918 do 1939;
- (4) od 1939 do 1945;
- (5) od 1945 do chwili obecnej.

W pierwszym z tych okresów teren pogranicza był podzielony między dwa państwa (organizmy polityczne): Rzeszę Niemiecką i Polskę, jeśli zaś wziąć pod uwagę polityczną strukturę Rzeszy, to teren tego pogranicza ze strony niemieckiej ogarniał w różnym stopniu takie ośrodki polityczne, jak Brandenburgię i w ogóle niemieckie marchie wschodnie i księstwo saskie. Wchodzą tu w grę także księstwa Pomorza Zachodniego, po części także Maklemburgia i (jeśli chodzi o Śląsk) Królestwo Czeskie a poza tym oczywiście tereny opanowane przez Zakon Krzyżacki (Prusy Książęce i od 1466 roku także Pomorze Gdańskie). Po stronie polskiej do polsko-niemieckiego pogranicza należało od 1466 roku Pomorze Gdańskie oraz zachodnie tereny Wielkopolski a także, do czasu jego odpadnięcia od Polski (głównie w 14 wieku) Śląsk.

Pogranicze to ukształtowało się w zasadzie w średniowieczu i było rezultatem ówczesnych konfliktów, w szczególności zaś ekspansji marchii wschodnich Rzeszy niemieckiej, państwa czeskiego wchodzącego w skład Rzeszy oraz rozwoju państwa krzyżackiego i związanej z tym walki państwa polskiego o odzyskanie zagarniętych przez Krzyżaków terytoriów, które przedtem należały do niego. W czasach nowożytnych zmiany na tym terenie się już niemal nie dokonywały. Pogranicze polsko-niemieckie stało się w ten sposób terenem, na

którym przeważały elementy przenikania się wpływów i sąsiedzkiego współżycia.

Ten stan rzeczy przerwany został dopiero w 18 wieku, w szczególności po wejściu na tron pruski Fryderyka II w 1740 roku (panującego do 1786 roku).

III

Głównym czynnikiem, który *"wprawił w ruch"* owo względnie spokojne pogranicze czasów nowożytnych były rozbiory Polski. Sprawily one, że wspomniane spokojne pogranicze, nieporównanie spokojniejsze aniżeli pogranicze północno-wschodnie i południowo-wschodnie (a także to co można by nazwać pograniczem morskim) stało się pograniczem konfliktu i napięć. Polska walczyła w czasach nowożytnych z Rosją, Szwecją, Turcją, Tatarami i buntującymi się mieszkańcami Ukrainy, lecz nie z Niemcami. Ze strony Niemiec docierały natomiast do Polski różne bodźce cywilizacyjne, widoczne były wpływy kulturalne, naukowe i filozoficzne. Wielu Polaków studiowało na niemieckich uniwersytetach. Ze swej strony również Niemcy przybywali do Polski, by pobierać nauki na sławnym w owym czasie w Europie środkowej Uniwersytecie Jagiellońskim.

W 16 wieku przybywało do Polski z terenu państw niemieckich wielu działaczy reformacji luterńskiej a także ludzi nauki. Rozszerzanie się kontrreformacji katolickiej zahamowało do pewnego stopnia te kontakty, lecz ich nie przerwało. Żywe były kontakty handlowe. Kupcy niemieccy przybywali na odbywające się w Polsce międzynarodowe jarmarki. Silne były związki kupców i mieszczan niemieckich z miastami polskimi. Równocześnie trwały procesy polonizacji mieszczan pochodzenia niemieckiego. Jak wynika z badań Wacława Urbana w Krakowie odsetek ludności pochodzenia niemieckiego spadł z 19% w latach 1574-1580 do 9% w latach 1650-1660¹. Podobna była również tendencja zmian w innych miastach polskich tam gdzie od średniowiecza mieszkali Niemcy obok Polaków. Z drugiej jednak strony nadal w czasach nowożytnych przybywali do Polski osadnicy niemieccy, w dużym stopniu zachęceni do tego przez szlachtę, magnatów i miasta. Bardzo często przybywającymi do Polski osadnikami byli prześladowani na terenach, gdzie władza była związana z katolicyzmem, protestanci. Najliczniej osadzali się oni w Wielkopolsce, szczególnie w miastach, przyczyniając się w ten sposób do ich rozwoju.

Osadnicy wiejscy z Niemiec wnieśli duży wkład w proces zwiększania się areалу uprawnego w Wielkopolsce. Przypomnijmy, że na jej terenie w 18 wieku powstało około 800 nowych osad wiejskich, z czego ponad 400 zamieszkałych głównie przez osadników niemieckich (protestantów i katolików). Szczególnie silne były związki Wielkopolski ze Śląskiem. Wymieniano różne towary, tak

¹ W. Urban, *Skład narodowościowy mieszczaństwa krakowskiego w latach 1574-1660 w świetle akt grodzkich*, w: *Spółeczeństwo Staropolskie*, wyd. A. Wydziański, t.3, Warszawa 1983, s.121-138.

przemysłowe (m.in. tekstylia) jak i rolnicze. Polska była także dla Śląska miejscem styku kupców tego regionu z kupcami z Litwy, Rosji i innych terenów. Polska drogą lądową zaopatrywała kraje niemieckie w mięso (rocznie dziesiątki tysięcy sztuk zwierząt rzeźnych, głównie wołów).

Dodajmy jeszcze, że w czasach nowożytnych na terenie odzyskanego przez Polskę Pomorza Gdańskiego w 1466 roku, miały miejsce zarówno procesy polonizacyjne (dotyczące przede wszystkim szlachty oraz chłopów wschodnich terenów województwa malborskiego), jak i procesy germanizacyjne. Część chłopów niemczyła się. Natomiast mieszczaństwo, w szczególności Gdańska i Torunia, w dużym stopniu pochodzenia niemieckiego, zachowywało swą odrębność i używało języka niemieckiego, jakkolwiek czuło się związane z państwem polskim, co można wnioskować na podstawie ich zachowań politycznych. Równocześnie wśród mówiących po niemiecku mieszkańców Pomorza istniała dążność do tego, by poznać język polski, którym mówiły w przeważającej mierze masy ludowe. Na terenie całego pogranicza kontakty ludności polskiej i niemieckiej przynosiły zapożyczenia językowe, choć już nie tak liczne jak w średniowieczu. Były wśród tych zapożyczeń przede wszystkim wyrazy, które weszły (nieraz przejściowo) do języka polskiego.

Poza tym, gdy mowa o pograniczu polsko-niemieckim w okresie przed rozbiorami, wskazać trzeba na trwającą 66 lat unię polsko-saską, która przyniosła bardzo wielkie nadzieje, a przede wszystkim nasilenie się wzajemnych (choć silniej płynących ze strony saskiej) wpływów kulturowych i kontaktów gospodarczych. Późniejsze wydarzenia, szczególnie zaś polityka Prus w stosunku do Polski, sprawiły, że związki Polski i Saksonii nie weszły do tradycji stosunków polsko-niemieckich we właściwych rozmiarach. Ten okres współpracy, choć i sprzeczności, lecz jednak sąsiedzkiego oddziaływania, nie utrwalił się w świadomości Polaków i Niemców tak jak na to by historycznie zasługiwał. W polskiej świadomości nie nastąpiło utożsamienie się mieszkańców Saksonii z Niemcami (jako stereotypem). Stało się tak dlatego, że negatywna (według określenia Klausa Zernacka) polityka Prus w stosunku do Polski oraz ich ekspansja na tereny polskie zdominowały w świadomości Polaków stosunki z innymi, poza Brandenburgią-Prusami, mieszkańcami ziem niemieckich, choć wyraźne oddziaływanie rozwijającej się kultury pruskiej (szczególnie berlińskiej, choć nie tylko) było w całym 18 wieku w Polsce odczuwalne.

IV

Tak zatem, można stwierdzić, w okresie nowożytnym, odmiennie aniżeli w średniowieczu, w relacjach polsko-niemieckich dominowały wyraźnie elementy sąsiedztwa nad elementami walki czy konfliktu. Do tych stosunków, które miały wszelkie cechy (nawet w średniowieczu) historycznej *"normalności"* (mierzonej kryteriami epoki), zasadniczą zmianę przyniosły rozbiory Polski (1772-1795).

Komponent sąsiedztwa i tolerancyjnej w zasadzie kohabitacji zmienił się w komponent walki i wrogości (konfrontacji). Ten ostatni komponent odąd zdominował stosunki polsko-niemieckie oraz treści pogranicza. Owa dominacja konfliktu i wrogości nie powstała oczywiście z dnia na dzień po 1772 roku. Rozwijała się stopniowo i podlegała ewolucji, przy czym rokiem przłomowym w tych procesach był rok 1848, stanowiący również przełom w procesie powstawania zjednoczonego państwa niemieckiego pod egidą Prus. Trzeba w tym kontekście zauważyć, podczas gdy na płaszczyźnie politycznej komponent sąsiedztwa i współpracy zostawał wypierany, to pozostawał on nadal aktualny w sferze materialnej i duchowej struktury pogranicza, przede wszystkim w sferze kontaktów między ludźmi w życiu codziennym. Sprawą szczegółowych studiów jest wskazanie na zmieniające się proporcje różnych elementów w obrębie stosunków polsko-niemieckich oraz w obrębie pogranicza.

Zmiana pogranicza o przewadze elementów sąsiedztwa w pogranicze zdominowane przez elementy konfrontacji było przygotowywane stopniowo w okresie przedrozbiorowym. Mam tu na myśli ukształtowanie się pruskiej ideologii politycznej, która stała się w dogodnej dla Prus sytuacji międzynarodowej i wewnętrznej polskiej jednym z niezbędnych czynników sprawczych rozbiorów Polski. Pierwszy rozbiór Polski był zbiorowym działaniem Rosji, Prus i Austrii sprowokowanym słabością militarną Polski (22 tysiące jej wojska wobec około 800 tysięcy wojska zaborczych sąsiadów), chaosem konfederacji barskiej (1768-1772) i rysującą się perspektywą możliwych reform w Polsce. Rosja, Prusy i Austria już od dawna porozumiewały się, by do takich reform, wzmacniających Polskę, nie dopuścić. Dla podjęcia decyzji rozbiorowej konieczne jednak było, przynajmniej czasowe, zawieszenie ognisk konfliktów między tymi państwami, zbiegnięcie się ideologii politycznych tychże państw, które to ideologie nie były przecież zbieżne.

Punktem łączącym ideologie polityczne Rosji, Prus i Austrii była chęć zwiększenia dochodów (poprzez m.in. nabytki czy aneksje terytorialne) niezbędnych dla utrzymania rosnących armii i biurokratycznego aparatu tych absolutnie rządzonych państw. Względy etniczne nie odgrywały wówczas niemal żadnej roli, zaś względy religijne czy dynastyczne były w działaniach politycznych wykorzystywane raczej jako preteksty. Dotyczyło to w pełni działań rozbiorowych. To natomiast, co wspomniane ideologie polityczne m.in. dzieliło, to była potencjalna i rzeczywista rywalizacja na terenie Polski. Każde z państw zaborczych chciało uzyskać kosztem Polski jak największe korzyści, przy czym Rosja chciała zrazu nie tyle nabytków terytorialnych ile uzależnienia od siebie całej Polski jako bariery między nią a zachodem Europy. Ponieważ pozycja Rosji była wówczas najsilniejsza i to ona określała jak dalece mogą iść pruskie czy austriackie apetyty, przeprowadzenie pierwszego rozbioru Polski zależało przede wszystkim od tego czy uda się rosyjską ideę protektoratu nad całą Polską tak zmodyfikować, by objęła również zgodę na częściowe aneksje. Nie mam tu

oczywiście możliwości przypominania w jaki sposób doszło do owej modyfikacji. W efekcie oznaczała ona zwycięstwo koncepcji pruskiej.

Ideologia polityczna Prus była nakierowana na wzmacnianie wciąż jeszcze młodego państwa, a jej dominantą była rozbudowa armii oraz nabytki terytorialne zarówno na terenie Rzeszy, jak i gdzie indziej. Szczególnie ważne było zrealizowanie koncepcji połączenia terytorialnego dwu głównych części państwa pruskiego: Brandenburgii oraz byłego lenna pruskiego-Prus Książęcych, gdzie w 1701 roku elektor-brandenburski a zarazem książę panujący w Królewcu ogłosił się królem "*w Prusach*". Ponieważ połączenie to mogło się dokonać tylko kosztem ziem państwa polskiego a zwłaszcza Pomorza Gdańskiego i Warmii, rozwój państwa pruskiego wzbudził z miejsca zaniepokojenie w Polsce. Na ogół jednak nie zdawano sobie sprawy z narastającego niebezpieczeństwa. Tymczasem tzw. testamenty polityczne Fryderyka II nie pozostawiały wątpliwości co do możliwych przyszłych działań pruskich. Czy przerodzą się one w praktykę polityczną i militarną nie było oczywiście pewne. Przecież Prusy stanęły w czasie wojny siedmioletniej (1756-1763) w obliczu totalnej klęski a uratowała je tylko śmierć carycy Elżbiety i objęcie tronu przez Piotra III, który wycofał się z wojny i uzgodnił z Fryderykiem II (1762) prowadzenie wspólnej polityki w Polsce.

V

Pierwszy rozbiór Polski a potem rozbiory następne, w tym postanowienia kongresu wiedeńskiego 1815 roku, zmieniły nie tylko przynależność polityczną polsko-niemieckiego pogranicza. Zmieniła się także jego struktura etniczna oraz, w nowej sytuacji, nastąpiły przekształcenia w ideologii politycznej, zarówno po stronie polskiej, jak i pruskiej. Nowa sytuacja, w której znaleźli się po rozbiorach zarówno Polacy, jak i Niemcy, nie oznaczała jedynie bezpośrednich konsenkencji rozbiorów. Krótki epizod Księstwa Warszawskiego (1807-1813) wykazał, że Polacy, wbrew rozpowszechnianej opinii przez zaborców, potrafili działać państwowotwórczo. Zmieniła się po części przynależność polityczna polskiego terytorium państwowego. Z części zaboru pruskiego utworzone zostało wspomniane Księstwo. Tą częścią były ziemie drugiego i trzeciego zaboru, z wyjątkiem okręgu białostockiego oddanego przez Napoleona Rosji. Prawie cały teren zagarnięty przez Prusy w pierwszym rozbiorze pozostał przy nich, z tym, że z Gdańska utworzono wolne miasto. Kongres wiedeński ustanowił między państwami rozbiorowymi nowe granice. Księstwo zostało zlikwidowane.

Pod władzą Prus znalazło się tzw. Wielkie Księstwo Poznańskie, którego władcą był król pruski. Był to w coraz większym stopniu okres coraz intensywniejszego rozwoju nowego czynnika nie istniejącego jeszcze w czasie, gdy przeprowadzano rozbiory a mianowicie nacjonalizmu. Nacjonalizm stał się główną religią narodów europejskich w 19 wieku, splatając się bardzo często z przekonaniami religijnymi sensu *stricto*. Procesy te dotyczyły, rzecz jasna, także

Niemców i Polaków a wiązały się ściśle z dążeniami tych narodów do posiadania państw mogących znaleźć w gronie innych państw jak najbardziej eksponowane miejsce.

Nacjonalizm niezwykle skomplikował a przede wszystkim zaostrzył konsekwencje rozbiorów zarówno w dziedzinie faktów, jak i w świadomości Polaków i Niemców. Były to konsekwencje, które rzecz jasna, nie mogły być nawet wyobrażone sobie przez współczesnych. Ów brak zdawania sobie sprawy przez działających z mniej czy bardziej dalekosiężnych skutków ich działań sprawia, że w historii nie ma ani jakiegokolwiek absolutnej kontynuacji ani dyskontynuacji. Historia pogranicza jest zatem i jednym i drugim.

Zmiany etniczne na terenie polsko-niemieckiego pogranicza miały wymiar zarówno demograficzny, jak i świadomościowy. Był to więc z jednej strony wzrost ludności niemieckiej na terenach pogranicza, a z drugiej ożywienie się polskiej świadomości narodowej, w szczególności na terenie Górnego Śląska, który nie należał do Polski już od 14 wieku a także na terenie dawnych Prus Książęcych. W sumie wzrost liczby ludności niemieckiej w Wielkopolsce w okresie po rozbiorach wyniósł około 200% (z około 10% do około 30% ogółu zaludnienia).

Władzom niemieckim (wcześniej pruskim) zależało szczególnie na wzroście ludności niemieckiej mającej niemiecką świadomość narodową i państwową w miastach. Wprowadzono różne udogodnienia dla Niemców a zarazem utrudnienia dla Polaków w miastach. Dlatego na przykład w Poznaniu, podczas gdy przyrost jego mieszkańców w latach 1816-1867 wynosił około 160%, to przyrost ludności polskiej wynosił tylko 50%, ludności żydowskiej 75%, a ludności niemieckiej aż około 1000%. W ten sposób wzrosła ona w Poznaniu do około 45% ogółu zaludnienia, podczas gdy przed 1793 rokiem sięgała nie więcej jak około 15% ². Pod koniec 19 wieku liczba ludności niemieckiej, w związku z jej częściowym odpływaniem do zachodnich, bardziej zindustrializowanych części Niemiec (tzw. Ostfluchtem), nieco się zmniejszyła, co wprawiało nacjonalistyczne koła niemieckie w stan alarmu, powodując nasilenie się procesów germanizacji oraz dyskryminacji Polaków.

Przemiany w ideologii politycznej oraz świadomości społecznej niemieckiej i polskiej były bardzo znaczne. Dokonywały się stopniowo, przy czym punktem zwrotnym w procesie kształtowania się nowego typu ideologii politycznej i zarazem świadomości politycznej społeczeństw był, jak już wspomniano, rok 1848. Po stronie niemieckiej osią ideologii politycznej dotyczącej terenów polskich zagarniętych w czasie rozbiorów było ich utrzymanie oraz jak najbardziej trwałe scalenie z resztą państwa pruskiego-niemieckiego. Generowała ona różne metody dochodzenia do tego celu wprawiające elity polityczne nimi kierujące w stan coraz większego zadrażnienia w miarę jak ten, w zasadzie

² Por. Cz. Łuczak, *Życie gospodarczo-społeczne w Poznaniu 1815-1918*, Poznań 1965, s.45; M. Kędełski, *Rozwój demograficzny Poznania w 18 i na początku 19 wieku*, Poznań 1992, s.127.

nieosiągalny nawet na miarę najbardziej jak na owe czasy drastycznych metod (rozwijanych w szczególności przez Bismarcka), oddalał się. Z kolei osią ideologii politycznej Polaków był cel diametralnie różny, a mianowicie obrona polskiego bytu narodowego i polskiej świadomości narodowej oraz odbudowa państwa polskiego, o którego dawnej świetności doskonale pamiętano, mocno ją przy tym w różny sposób (zależnie o jaki obóz polityczny chodziło) mitologizując. Te przeciwstawne cele polityczne były podłożem narastających napięć na terenie pogranicza.

Dodatkowo napięcia te zaogniały procesy pogłębiania się polskiej świadomości narodowej na tych terenach pogranicza polsko-niemieckiego, które przed rozbiorami nie należały do Polski (należały do niej znacznie wcześniej), lecz zaludnione były częściowo przez ludność polską. Dotyczyło to przede wszystkim wspomnianego już w tym kontekście Śląska. Można zaryzykować hipotezę, że gdyby nie rozbiory czyli destrukcja dawnych granic państwa polskiego nie istniałaby możliwość wiązania narodowych nadziei ludności polskiej wspomnianych tu terenów z wizją państwa polskiego, które miało dopiero zostać odbudowane i którego granice nie były jeszcze w koncepcjach politycznych jednoznacznie określone.

Ścierały się tu dwie podstawowe koncepcje: tzw. koncepcja jagiellońska i tzw. koncepcja piastowska. Według pierwszej z nich główny nacisk w dążeniach narodowych Polaków powinien być położony na restytucję dawnych ziem wschodnich Rzeczypospolitej, przy czym ta koncepcja występowała w wersji federacyjnej oraz w wersji integracyjnej, podczas gdy według koncepcji piastowskiej główna uwaga powinna być skoncentrowana wokół ziem zachodnich i północnych, do których stopniowo, w miarę postępów w procesie rozwoju i pogłębiania się świadomości narodowej, dołączano także ziemie w większym czy mniejszym stopniu zamieszkałe przez Polaków, lecz nie należące do państwa polskiego w czasie przeprowadzania rozbiorów. Odzwierciedleniem ewolucji w tym kierunku był znaczny wzrost odpowiedniej publicystyki politycznej³.

Jest być może paradoksalne, że w obu ideologiach politycznych - niemieckiej i polskiej - mających siłą rzeczy diametralnie różne cele, wspólne było poczucie zagrożenia. Po stronie polskiej było to zagrożenie dotyczące bytu narodowego i świadomości narodowej, nasilające się wraz z zostrzeniem polityki germanizacyjnej w stosunku do Polaków ożywiane i wzmacniane przez ideologię narodową. Odwoływała się ona m.in. do tradycji krzyżackich, przedstawianych jako złowrogie. *"Przedstawianie" żywotności tradycji krzyżackich - pisze W. Wrzesiński - pod rządami Prus odegrało dużą rolę w edukacji społeczeństwa polskiego: umacniało poczucie zagrożenia, płynące nie tylko z bieżącej, a więc może i zmiennej polityki państwa pruskiego, lecz także z wyjaśnienia genezy*

³ Por. W. Wrzesiński, *Kresy czy pogranicze? Problematyka ziem zachodnich i północnych w polskiej myśli politycznej 19 i 20 wieku*, w: *Między Polską etniczną a historyczną*, wyd. W. Wrzesiński, Wrocław-Lódź 1988, s. 121.

konfliktów ze stałymi elementami psychiki Niemców. Przeświadczenie o zagrożeniu Polaków rozszerzało się w ówczesnych wyobrażeniach na inne grupy społeczeństwa niemieckiego - warstwy ludowe. Wcześniejsze pogardliwe traktowanie rzemieślników, kolonistów czy chłopów niemieckich jeszcze w pierwszej połowie 19 wieku ustępowało poczuciu niebezpieczeństwa⁴. Zauważana zmiana stereotypu Niemca w oczach Polaków, w którym coraz mniej podkreślano, silne zrazu elementy wyższości cywilizacyjnej i organizacyjnej, a coraz silniej wysuwano momenty zdobywczości, buty i militarizmu, jest bardzo charakterystyczne dla drugiej połowy 19 i początków 20 wieku.

Wspomniane zagrożenie odczuwane było w dużym stopniu także w sferze gospodarczej, szczególnie w Wielkopolsce, które pod rządami pruskimi utraciła dawny wczesnoindustrialny charakter a nabrała jednostronnie agrarnej struktury, uzależniając się od zachodnich prowincji Niemiec. Tego rodzaju procesom gospodarczym i społecznym Polacy przeciwstawili program tzw. pracy organicznej, podkreślający konieczność rozwoju solidarności narodowej w obliczu niebezpieczeństwa słabnięcia ekonomicznej bazy narodu. Obawiano się rosnącej przewagi niemieckiej na terenach pogranicza. Z drugiej jednak strony obiektywnym faktem stawało się wrastanie w te tereny coraz nowych generacji niemieckich, dla których były one jedyną ojczyzną. W ten sposób narastały na terenie pogranicza elementy sprzeczności i rzeczywistych czy potencjalnych konfliktów.

Nie zanikały jednak równocześnie rozwijające się elementy sąsiedztwa i współpracy, choć w miarę rozszerzania się idei mocarstwowej Niemiec, szczególnie po 1871 roku, ich rola, jak już wspominaliśmy, malała. Warto w tym kontekście przytoczyć, co wynika z badań Krzysztofa Makowskiego, że w Poznaniu w pierwszej połowie 19 wieku polsko-niemieckie małżeństwa mieszane przekraczały 20% ogółu małżeństw, a rok 1848, nie od razu wpłynął na to zjawisko negatywnie⁵.

VI

Pierwsza wojna światowa przekształciła polsko-niemiecki problem pogranicza w problem międzynarodowy, tzn. problem, którego takie czy inne rozwiązanie wymagało międzynarodowych rozstrzygnięć. Stopniowo wraz z rozwojem działań wojennych stawało się dla mocarstw zaborczych oczywiste, że z wojennego konfliktu wyłonić się musi jakieś państwo polskie. W okresie niemieckich sukcesów militarnych politycy niemieccy widzieli to państwo nie

⁴ W. Wrzesiński, *Sąsiad czy wróg? Ze studiów nad kształtowaniem obrazu Niemca w Polsce w latach 1795-1939*, Wrocław 1992, s.32.

⁵ K. Makowski, *Rodzina poznańska w pierwszej połowie 19 wieku*, Poznań 1992, s.125-126.

tylko jako pozbawione ziem pogranicza polsko-niemieckiego, lecz okrojone jeszcze na wschodzie osobnym "*pasem granicznym*". Zastanawiali się przy tym nad ewentualnością wysiedlenia Polaków z terenów pogranicza⁶. Proklamacja niemiecko-austriacka z 5 listopada 1916 roku zapowiadała odbudowę niepodległego państwa polskiego, lecz pozostawiała sprawą otwartą problem jego granic. Dopiero stanowisko Stanów Zjednoczonych (a tym samym obozu Aliantów), wyrażone przez prezydenta Stanów Zjednoczonych T.W. Wilsona z 22 stycznia 1917 i 8 stycznia 1918 roku, w świetle którego miało zostać odbudowane niepodległe państwo polskie obejmujące ziemie wszystkich trzech zaborów zamieszkałe przez ludność polską i mające dostęp do morza, gdy losy wojny były już w znacznym stopniu przesądzone skłoniło stronę niemiecką do pewnej zmiany stanowiska. Już po kapitulacji Niemiec 11 listopada 1918 roku rząd niemiecki i Rada Delegatów Ludowych, które - dodajmy - jako pierwsze obce państwo uznało powstałe państwo polskie, deklarowały w połowie grudnia 1918 roku ewentualne odstąpienie Polsce części Poznańskiego. Idea ewentualnej walki o Wielkopolskę czy Pomorze, nie mówiąc już o Śląsku, nie leżała w planach politycznych Piłsudskiego.

Decydującym czynnikiem w ukształtowaniu się polskiej granicy zachodniej stało się samo społeczeństwo polskiego pogranicza, w szczególności społeczeństwo wielkopolskie, potrafiące zorganizować się, przejmując w praktyce władzę na terenie, który nie został jeszcze państwu polskiemu przyznany a także gotowił się do działań wojennych, gdyby to okazało się konieczne. Wydarzenia rewolucyjne w Niemczech sprzyjały Polakom. Z chwilą wszakże, gdy również Niemcy zaczęły się sposobić do obrony stanu posiadania w Wielkopolsce, 27 grudnia 1918 roku wybuchło powstanie antyniemieckie. Było ono zarówno faktem dokonanym, jak i argumentem w pertraktacjach pokojowych w Paryżu.

Polskie postulaty terytorialne szły jednak dalej aniżeli restytucja zachodniej granicy przedrozbiorowej zgodnie z lansowaną przez Aliantów zasadą etniczną. Chodziło o Górny Śląsk, a także południowy pas Prus Wschodnich (dawnych Prus Książęcych). W ostatecznym rachunku Polska uzyskała wiele, do czego przyczyniły się trzy powstania śląskie oraz, na forum dyplomatycznym, postawa Francji, która nie chciała silnych Niemiec. Spełnieniu bardziej całościowemu polskich postulatów przeciwstawiła się Wielka Brytania i Stany Zjednoczone, które - z różnych powodów - nie chciały zbytniego okrojenia Niemiec na wschodzie. Efektem kompromisu było ustanowienie Gdańska wolnym miastem i przyjęcie zasady plebiscytów na Śląsku i na części Prus Wschodnich. Na tym ostatnim terenie strona polska plebiscyt przegrała, natomiast na Śląsku wspomniane powstania wymusiły zastosowanie zasady etnicznej przy ustaleniu granicy polsko-niemieckiej.

⁶ G. Labuda, *Polska granica zachodnia*, Poznań 1971, s.216-217.

Mimo tych polskich sukcesów w ukształtowaniu granicy zachodniej odrodzonego państwa, teren polsko-niemieckiego pogranicza pozostał podzielony tak jak to było przed rozbiorami. Po stronie niemieckiej pozostały dość znaczne grupy ludności polskiej, w Polsce natomiast liczba ludności niemieckiej zmniejszyła się. O ile w 1919 roku mieszkało na terenie pogranicza (Pomorze, Wielkopolska, Śląsk) prawie 1200 000 Niemców, to w 1921 roku 870 000 (21% ogólnego zaludnienia tych terenów), w 1927 roku 560 000 (13%), zaś w 1931 roku 390 tysięcy (poniżej 9%)⁷. Opuściło Polskę najpierw wojsko i znaczna część aparatu urzędniczego (także w wykonaniu zarządzeń władz niemieckich), następnie zaś ci, którzy dokonali opcji na rzecz państwa niemieckiego oraz obawiali się ze strony polskiej takiej czy innej dyskryminacji. Pewna liczba ludności niemieckiej przyjęła polskie obywatelstwo.

VII

Rezultat pierwszej wojny światowej nie przyniósł zasadniczej zmiany charakteru polskiego pogranicza, choć już nie było tak, że całe to pogranicze należało do państwa niemieckiego. Nadal było to pogranicze o dominujących elementach konfliktu i wrogości a nie sąsiedztwa i współpracy. Można by nawet stwierdzić, że elementy konfliktu uległy - wobec powstania państwa polskiego - intensyfikacji. Niezadowolenie z postanowień "wersalskich" wyzwoliło w Republice Wiemarskiej coraz bardziej nasilające się domaganie rewizji polsko-niemieckiej granicy, które po 1933 roku przerodziły się w program konkretnego działania, wmontowany w ideę wielkiej ekspansji politycznej i militarnej. Pogranicza Niemiec z innymi państwami stały się w tym programie czynnikiem mającym wprawić tę ekspansję w ruch. Tak więc i pogranicze polsko-niemieckie nie zdążyło w okresie międzywojennym powrócić do statusu jedynie, czy głównie wojen polsko-niemieckiego problemu.

Rozwijane różnego rodzaju programy rewizji granicy polsko-niemieckiej, nawet te jeszcze sprzed 1933 roku, zawierały także postulaty powrotu do granic z 1914 roku. W 1920 roku z pogranicznych ziem dawnej Wielkopolski, które pozostały przy Niemczech (pas od Wschowy do Złoczowa), utworzono osobną prowincję nazwaną Grenzmark Posen-Westpreussen, co oznaczało, że w obrębie administracyjnego podziału państwa niemieckiego funkcjonować miały nazwy polskiego Poznania oraz Pomorza Gdańskiego (nazwanego Westpreussen po rozbiorze Polski). W tymże samym roku, gdy Polska walczyła z Armią bolszewicką, wojsko niemieckie pod wodzą gen H. von Seeckta przygotowywało się do ewentualnego zajęcia Wielkopolski i Pomorza⁸. Dodajmy, że wówczas polscy komuniści (jak J. Marchlewski) postulowali powrót byłego zaboru pruskiego do - jak się spodziewali - wkrótce komunistycznych Niemiec.

Tamże, 232-233.

W. J. B. a, *Historia dwudziestolecia (1918-1939)*, t.1, Paryż 1981, s.195.

Tego rodzaju dążenia i stałe, także w niezliczonych publikacjach oraz propagandzie, wskazywanie na *"tymczasowość"* państwa polskiego (w czym istniała zgodność z ideami rozwijanymi w rosyjskich kołach politycznych, co po podpisaniu paktu Ribbentrop-Mołotow w 1939 roku zaowocowało ostawioną wypowiedzią Mołotowa o Polsce międzywojennej jako *"pokracyjnym bękarcie Wersalu"*) musiało po stronie polskiej wywoływać odpowiednie reakcje i wzmacniać niechęć a także wrogość do Niemiec i Niemców. Także traktaty międzynarodowe, jak w szczególności zawarte w Locarno w 1925 roku, w którym Niemcy zagwarantowały granice z Francją i Belgią, lecz nie z Polską, nie uspokajały Polaków.

Tego rodzaju sytuacja wywoływała po stronie polskiej postawę aktywnej walki o utrzymanie istniejącej granicy, czemu towarzyszyło wzmożone poczucie zagrożenia, tym bardziej niepokojące, że po stronie niemieckiej tylko niewielka część elit wyrażała swe sympatie dla Polski (jak na przykład Tomasz Mann). Mniejszość niemiecka w Polsce coraz silniej wiązała swe aspiracje z polityką państwa niemieckiego. Coraz silniejsze i coraz bardziej wpływowe stawały się organizacje nacjonalistyczne a po 1933 roku rosły wpływy hitleryzmu. Jak pisze Jerzy Tomaszewski, badacz problemu mniejszości narodowych w Polsce międzywojennej, *"znaczna część Niemców w województwach zachodnich zachowała negatywny stosunek do państwa polskiego i w głębi duszy pragnęła przywrócenia stosunków istniejących przed pierwszą wojną światową. Dotyczyło to zwłaszcza tych środowisk, które w wyniku odrodzenia się państwa polskiego utraciły swe dotychczasowe przywileje oraz pozycję w społeczeństwie. Nastroje te wzmagał fakt o wielkim znaczeniu - powszechne nieprzyjazne Niemcom stanowisko ludności polskiej w Wielkopolsce, a także w dużej mierze na Śląsku. Było to logiczną konsekwencją wielu dziesięcioleci bezwzględnej germanizacji oraz antypolskiej polityki władz pruskich, która wytworzyła postawę obronną u prześladowanych"*⁹.

VIII

Ogólnie rzecz biorąc okres międzywojenny nie przyniósł uspokojenia na polsko-niemieckim pograniczu. Żądania niemieckie polskich ustępstw stały się, jak wiadomo, punktem wyjścia dla rozpętania przez Hitlera i jego zwolenników drugiej wojny światowej. Już w pierwszych dniach wojny pogranicze to w całości znalazło się ponownie w państwie niemieckim. Z ideologii rasistowskiego nacjonalizmu zrodził się program radykalnego rozwiązania problemu polsko-niemieckiego pogranicza. Pogranicze to miało zostać po prostu zlikwidowane poprzez stopniowe nadanie mu wyłącznie niemieckiego charakteru, co wymagało pozbycia się ludności polskiej poprzez jej wytopienie, wysiedlenie a także

⁹ J. Tomaszewski, *Ojczyzna nie tylko Polaków. Mniejszości narodowe w Polsce w latach 1918-1939*, Warszawa 1985, s.131.

częściowo przez germanizację. Wymordowanie ludności żydowskiej na tym terenie stanowiło, dodajmy, część innego hitlerowskiego programu.

Według tzw. Generalplan Ost z 27 kwietnia 1942 roku tereny polskie miały być źródłem zarówno surowców, jak i siły roboczej, po zwycięstwie zaś nad ZSRR planowano przesiedlenie około 30 milionów ludności z Europy środkowej i wschodniej na Syberię. Polska, obok innych terenów słowiańskich i nadbałtyckich, miała być skolonizowana przez Niemców. Wyraźnie stwierdzono, że pozostała ludność zostanie sprowadzona do roli niewolników. Akcja ta została rozpoczęta w pierwszym rzucie na terenie właśnie pogranicza, czyli na tzw. terenach wcielonych (eingegliederte Ostgebiete), skąd masowo wysiedlano Polaków oraz osadzano ludność niemiecką, zarazem pozbawiając Polaków prawa własności ziemi. Według ustaleń Czesława Łuczaka z owych "*obszarów wcielonych*" do Rzeszy wysiedlono do tzw. Generalnej Gubernii (Generalgouvernement) ponad 400 tysięcy Polaków, liczba zaś usuniętych z własnych gospodarstw, warsztatów pracy i mieszkań z terenów tzw. kraju Warty (Warthegau), Pomorza i Śląska wynosiła ponad 800 tysięcy osób. W odniesieniu do całości terenów okupowanych liczba ta sięgała 1,7 miliona obywateli polskich¹⁰.

Polityka i praktyka niemiecka w stosunku do ziem polskich i do polskiej ludności wywołała różne formy oporu i walki o narodowe przetrwanie. Polski rząd istniał nadal na obczyźnie (najpierw we Francji a potem w Anglii) i kierował walką. Jego główną ideą była odbudowa państwa polskiego w granicach sprzed 1 września 1939 roku. Równocześnie jednak, jako konsekwencja dawnej idei piastowskiej i w przewidywaniu zwycięstwa nad Niemcami antyhitlerowskiej koalicji (do której cały czas wojny należała okupowana przez Niemcy i ZSRR Polska), pojawiały się programy - jeśli chodzi o przyszłą granicę Polski - dalej idące. W programach tych postulowano włączenie po wojnie do Polski terenów aż po Odrę a także Prus Wschodnich. Nie wiązały się one ze zgodą na jakiegokolwiek zmiany w odniesieniu do polskiej granicy wschodniej.

IX

Przegrana wojna przekreśliła dalekosiężne plany niemieckie wobec ziem polskich i polsko-niemieckiego pogranicza. Po bezwarunkowej kapitulacji decyzja o dalszych losach państwa niemieckiego należała do zwycięskich mocarstw. Jednakże i Polska, mimo że należała do zwycięskiej koalicji, nie miała decydującego wpływu na ukształtowanie swych powojennych granic (jak również i ustroju politycznego). Już od czasu, gdy po napadzie na ZSRR przez Niemcy 22 czerwca 1941 roku ZSRR stał się członkiem antyhitlerowskiej koalicji, coraz bardziej oczywiste stawało się to, że o losach polskich granic decydować będą

¹⁰ Cz. Łuczak, *Polityka ludnościowa i ekonomiczna hitlerowskich Niemiec w okupowanej Polsce*, Poznań 1979, s.117-136.

interesy tego państwa, czyli m.in. zatwierdzenie przez układy międzynarodowe aneksji wschodnich terenów państwowych Polski. To zaś, dla dania Polsce "rekompensaty" wiązać się miało z przesunięciem państwa polskiego na zachód. W tej sytuacji najbardziej gorliwymi zwolennikami tego przesunięcia stali się szykujący się do objęcia władzy komuniści. Wobec okrojenia Polski na wschodzie i przesiedlenia na tereny zachodnie i północne znacznych mas ludności polskiej z obszarów zaanektowanych przez ZSRR, idea polskiej granicy zachodniej na Odrze i Nysie Łużyckiej stała się elementem wspólnym nowej świadomości państwowej Polaków, mimo niezaakceptowania przez nich programu komunistycznego.

Państwo polskie w nowych granicach, w których całkowicie znalazło się dotychczasowe polsko-niemieckie pogranicze, zostało w pełni zaakceptowane przez Polaków niezależnie od ich opcji politycznych. Propaganda oficjalna określiła wyznaczenie przez mocarstwa nowych polskich granic na zachodzie i północy powrotem do granic piastowskich (co literalnie rzecz biorąc było z grubsza zgodne z faktami) oraz wylansowała termin "*Ziemie Odzyskane*", co już było wyraźnym przekroczeniem moralnego prawa powoływania się na świadectwa historyczne (bo czyż można nazwać odzyskaniem uzyskanie tych ziem, które, jak Pomorze Zachodnie, odpadło od Polski przed 9 wiekami). Tymczasem Polska, jak wskazaliśmy, o swych granicach nie decydowała.

Dotyczyło to także decyzji o przymusowym przesiedleniu zamieszkującej przyznane Polsce tereny ludności niemieckiej. Ludzie ci uznali się, co można w pełni zrozumieć, za "*wypędzonych z ojczyzny*" i takie określenie wprowadzono do oficjalnego obiegu po stronie niemieckiej. Po cierpieniach Polaków lat 1939-1945 zadanych przez Niemców, krzywda i los ludności niemieckiej terenów pogranicza nie miały zrazu szansy adekwatnej oceny. Z czasem jednak z obu stron zaczęło dokonywać się zbliżenie analiz i ocen. Dochodzono stopniowo do coraz bardziej zbliżonych do rzeczywistości liczb dotyczących "*wypędzonych*". Stwierdzano coraz częściej, że rzeczywiście (literalnie) wypędzonych było stosunkowo niewiele, główna zaś część Niemców, którzy musieli opuścić swe ojczyste strony, obejmowała ewakuowanych przez władze niemieckie oraz tych, którzy uciekli przed zbliżającym się frontem a poza tym systematycznie wysiedlanych zgodnie z postanowieniem zwycięskich mocarstw. Liczbę tych ostatnich szacuje się (dla okresu do końca 1948 roku) na około 2,5 miliona osób. Ze strony polskiej zaczęto coraz częściej pisać o obozach pracy dla przesiedlanych Niemców (jak w Łambinowicach), gdzie zginęło parę tysięcy więzionych. W sumie straty niemieckie w toku ewakuacji, ucieczek i wysiedleń szacuje się na około 400-500 tysięcy osób. Podkreślić jednak trzeba, na co zwraca się uwagę, że odpowiedzialność za wiele strat niemieckich na terenie polsko-niemieckiego pogranicza spada na Rosjan. Jak stwierdził Hans-Adolf Jacobsen, że "*nie da się oczywiście tego co zdarzyło się w obu państwach nawzajem zbilansować. Kto stara się to uczynić nie odróżnia przyczyny od skutku ani nie pojmuje fundamentalnej różnicy między przez państwo sankcjonowanym terrorem,*

konsenkwencją narodowo-socjalistycznej polityki eksterminacji i wyniszczeniom w Polsce, a aktami zemsty pojedynczych Polaków, choć oczywiście nie zmienia to tego co przeszli poszkodowani przez los wypędzeni"¹¹.

Mimo znalezienia się całego pogranicza w granicach państwa polskiego, Polacy, i to nie tylko ci, którzy w liczbie paru milionów zasiedlili przyznane Polsce ziemie zachodnie i północne, przez wiele dziesięcioleci nie pozbyli się uczucia obawy. Nie było to już uczucie zagrożenia jak przed 1939 rokiem, układ sił międzynarodowych był bowiem inny, lecz poczucie niepewności co do świeżo uzyskanej granicy. Poczucie to wywołane było niechęcią rządu niemieckiego do ostatecznego uznania tej granicy, którą Polska w oparciu o interpretację porozumienia w Poczdamie (1945) traktowała jako definitywną. Elementem wspomnianego niepokoju były także działania "wypędzonych" kultywujących, jak stwierdza na przykład Wolfgang Benz, życie w poczuciu krzywdy (Unrechtsbewusstsein)¹².

Stopniowo jednak ten stan niepewności, za którym po obu stronach kryły się różne postawy, zaczął się zmieniać. Ta dokonująca się ewolucja doprowadziła do układu z 1970 roku. Wskazano w nim m.in. na konieczność poszanowania istniejących granic, w tym granicy na Odrze i Nysie, oraz nawiązania między Polską a Republiką Federalną Niemiec stosunków dyplomatycznych. Jednakże dopiero podpisany ze zjednoczonymi już Niemcami traktat z 14 listopada 1990 roku, który był wstępem do podpisania 17 czerwca 1991 roku układu o dobrym sąsiedztwie i przyjaznej współpracy oznaczał prawdziwy przełom. Te ostatnie traktaty miały bowiem już miejsce po zasadniczej zmianie ustroju politycznego w Polsce, czyli po wyeliminowaniu ze wzajemnych stosunków istotnej sprzeczności ustrojowej.

W ten sposób powstała szansa dla dalszej zmiany charakteru polsko-niemieckiego pogranicza, tzn. do dojścia do takiego pogranicza, w którym osią nie jest walka, poczucie zagrożenia i konflikt, lecz sąsiedztwo i współpraca. "Dawniej można było w Bonn-stwierdza Peter Bender - jedynie o sąsiedzkiej Polsce mówić metaforycznie, teraz zaś sąsiedztwo stało się praktyczną koniecznością"¹³. Powoływanie wspólnych tzw. euroregionów jest tego wyraźnym świadectwem. Tych świadectw nowego funkcjonowania pogranicza polsko-niemieckiego jest coraz więcej.

¹¹ H. - A. Jacobsen, *Deutsche und Polen: 1945-1991*, w: *Deutsche und Polen*, wyd. E. Kobylińska, A. Lavaty i R. Stephan, München, Zürich 1992, s.395-396.

¹² W. Benz, *Flucht-Vertreibung-Zwangssiedlung*, w: *Deutsche und Polen*, s.144.

¹³ P. Bender, *Deutsche Ostpolitik*, w: *Deutsche und Polen*, s.442.

Jerzy TOPOLSKI

DIE ENTWICKLUNG DER POLNISCH-DEUTSCHEN BEZIEHUNGEN UND DIE PROBLEME DER DEUTSCH-POLNISCHEN GRENZRÄUME

In dem Aufsatz man analysiert die Probleme der deutsch-polnischen Beziehungen im Lichte der Geschichte der Grensräume, die betrachtet man als das Gebiet der potentiellen Zusammenarbeit oder Konflikte. In der Vergangenheit diese deutsch-polnischen Grensräume unterlagen ständigen Verwandlungen. Bis zu den Teilungen Polens waren Grensräume geteilt zwischen Polen und Deutschland. Nach der Teilungen gehörten sie völlig zu Preussen-Deutschland, 1918-1939 waren sie geteilt, 1939-1948 wurden sie wieder wiederum durch Deutschland erobert um sich nach dem zweiten Weltkrieg in den Grenzen des polnischen Staates zu finden. Das Hauptfaktor, das diese Verwandlungen verursachte waren vor allem die polnische Teilungen. Sie bewirkten, daß die in der neueren Zeiten die am ruhigste deutsch-polnischen Grensräume verwandelten sich zum Konfliktgrenzgebiet. Das hemmte jedoch nicht die kulturellen Einflüsse, vor allem aus der deutschen Seite.

Im 19. Jahrhundert der Nationalismus (der beiden Seiten) komplizierte und verschärfte die Beziehungen. Diese Verschärfung hat in den Jahren 1933-1945 das Gesicht des Naziterrors und der Verfolgung angenommen. Die Deutschen und die Polen entwickelten im 19. Jahrhundert gegensätzliche politische Ideologien: die Deutschen wollten die Grensräume im Rahmen des deutschen Staates bewahren und die Polen sie wiedergewinnen. Beide füllten sich bedroht. Erst nach dem zweiten Weltkrieg durch den Vertrag vom 14. November 1990 und durch das Abkommen vom 17. Juni 1991 über die gute Nachbarschaft und freundliche Zusammenarbeit wurde die Möglichkeit die deutsch-polnischen Grensräume zum Gebiet der Zusammenarbeit machen.

Kazimierz BARTKIEWICZ

POLSKO-NIEMIECKIE SĄSIEDZTWO W OKRESIE WCZESNONOWOŻYTNYM (XVI - XVIII w.). CZYNNIKI ZBLIŻAJĄCE

Wprowadzenie

Okres, którym mam się tu zająć, w dotychczasowej literaturze, zwłaszcza polskiej, jest - w odróżnieniu od wieków średnich i okresu po 1848 roku - stosunkowo nasłabiej reprezentowany. W ujęciu zaś, jakie zakłada temat naszej konferencji, a więc w kategoriach *"dobrego sąsiedztwa"* i w konsekwencji *"przyjaznej współpracy"*, o których mówi traktakt polsko-niemiecki z 17 czerwca 1991 roku, dzisiejszy stan badań należy uznać za zupełnie znikomy.

Kategorię *"sąsiedztwa"*, którą można różnie definiować, chciałbym nieco przybliżyć poprzez krótką charakterystykę obu stron tegoż sąsiedztwa, to jest Polski i Niemiec, wraz z ich strefą przygraniczną. Otóż, pod względem terytorialnym obydwie te państwa, bardzo rozległe, nie różniły się istotnie. W XVI wieku. Polska, wraz z Inflantami, obejmowała ok. 815 tys. km² i przed I rozbiorem w 1772 roku niewiele mniej, bo ok. 735 tys. km². Widoczniejsza różnica była w liczbie ludności. U schyłku XVI wieku w Polsce wynosiła ona ok. 7,5 mln., w Niemczech ok. 15 mln., a więc dwa razy tyle. W 1772 r. różnica ta zmalała (głównie wskutek ogromnego ubytku ludności Niemiec wywołanego wojną trzydziestoletnią w latach 1618-1648), ale nadal występowała, w Polsce było bowiem ok. 12 mln., a w Niemczech ok. 20 mln. mieszkańców. Rozmieszczenie przestrzenne ludności było bardzo nierównomierne, z tym że o ile północno-zachodnia część Polski należała do najgęściej zaludnionych, o tyle część wschodnia Niemiec - do najmniej.

Ta ostatnia okoliczność zwraca uwagę na istotny dla naszych rozważań fakt występowania, zarysowującej się w XV-XVI wieku i utrzymującej się przez cały interesujący nas tu okres, pewnej przejściowej strefy cywilizacyjnej między gęściej zaludnionym, bardziej zurbanizowanym, uprzemysłowionym i zdystansowanym wobec feudalnego porządku społecznego Zachodem a słabo zaludnionym wybitnie agrarnym i zrefeudalizowanym Wschodem. Strefę tę można by lokować, nie bez pewnej umowności, między Łabą i Wisłą¹. W jej

¹ Zob. i por. J. Krasuski, *Polska i Niemcy. Dzieje wzajemnych stosunków politycznych (do 1932 roku)*, Warszawa 1989 s.28-29.

obróbie, w warunkach dużego przemieszania ludnościowego, z wielkim trudem można próbować kreślić granicę i sąsiedzką etniczną, językową czy religijną, łatwiej natomiast widać granicę i sąsiedzką państwową.

Na tle państw europejskich XVI - XVIII wieku., wyraźnie sterujących w kierunku różnych odmian absolutyzmu, Polska i Niemcy stanowiły osobliwe twory polityczne. Miały one jakby ramy monarchiczne, w Polsce z królem, w Niemczech z cesarzem, a wewnątrz swojskie republikańskie. Była to z jednej strony zdecentralizowana, wielonarodowościowa i wielowyznaniowa Rzeczpospolita szlachecka, z królami elekcyjnymi oraz wyjątkowo liczebną i uprzywilejowaną szlachtą, a z drugiej - Rzesza Niemiecka, również wielonarodowościowa (zwłaszcza na wschodzie) i wielowyznaniowa, składająca się w różnym czasie z 200 do 300 odrębnych części (królestw, księstw, margrabstw, biskupstw, miast Rzeszy itp.), wśród których szczególną rolę w Rzeszy i na wschodzie odgrywały Austria z Habsburgami, Prusy z Hohenzollernami i Saksonia z Wettynami.

Wczesnonowoczesne sąsiedztwo polsko-niemieckie najintensywniej realizowało się na terytoriach pogranicznych, wśród których szczególną rolę odgrywały Śląsk, Wielkopolska i Pomorze. Charakterystyczną cechą tych terytoriów, wynikającą zarówno z kształtu ustrojowego Polski i Niemiec, uwydatnionego peryferyjnym położeniem, jak również - jak można sądzić - z faktu wcześniejszej przynależności politycznej Śląska, Ziemi Lubuskiej i Pomorza Zachodniego do Polski, była ich dość daleko posunięta autonomia. Znajdowała ona swoje odbicie we wszystkich sferach życia, w tym także w sferze świadomości. W świadomości tej, wbrew poglądom, które dopiero w XIX wieku wyeksponowała na gruncie niemieckim głównie historiografia pruska, a polskim tzw. warszawska szkoła historyczna², motywacje etniczne czy narodowe nie miały jeszcze w rozważanym tu okresie większego udziału i znaczenia. W przypadku mieszkańców wymienionych terytoriów pogranicznych, bodaj najbardziej znamienne w tamtym okresie kategorią czucia, myślenia i działania w zakresie spraw publicznych był "patriotyzm lokalny" (w skali miasta czy prowincji), przybierający także niekiedy postać "patriotyzmu państwowego" (wyrażającego się w przywiązaniu do danego państwa, jego instytucji, symboli). Skala i ukierunkowanie tego patriotyzmu miały różne uwarunkowania, wśród których - jak się wydaje - szczególne miejsce zajmowały: możliwość swobodniejszego działania, korzyści gospodarcze i poczucie bezpieczeństwa. Tego rodzaju uwarunkowania i motywacje prowadziły w praktyce do większego lub mniejszego, indywidualnego lub grupowego ciążenia bądź ku Polsce bądź ku Niemcom, współtworząc konkretny kształt polsko-niemieckiego sąsiedztwa.

Nieco podobnie niejednoznaczne działanie miały czynniki, o których chciałbym się tu wypowiedzieć jako o tych, które - jak przyjmuję - raczej zbliżały

² J. K. Hoensch, *Podsumowanie*, w: Śląsk i Pomorze w stosunkach polsko-niemieckich od XVI do XVII w. Red. A. Czubiński, Z. Kułak, Poznań 1987, s.192.

dobrosąsiedzko niż oddalały obydwaj kraje, społeczeństwa, narody i ich przedstawicieli, tj. Polaków i Niemców.

Wytypowałem pięć takich czynników. Spróbuję je kolejno wskazać i nieco objaśnić.

1. Długotrwała stabilność granicy politycznej

Granica polsko-niemiecka nabrała cech zasadniczej stabilności wraz z zawarciem w 1466 roku pokoju toruńskiego, kończącego wojnę 13-letnią z Krzyżakami. Odtąd granica ta aż do 1772 roku., czyli przez ponad 300 lat, nie wykazywała żadnych poważniejszych zmian wymuszonych siłą oręża. Nie oznacza to, że na linii Polska-Niemcy nie było wówczas żadnych konfliktów, jednakże - podkreślmy to raz jeszcze - nie pociągały one za sobą poważniejszej zmiany granic. Był to więc stan może względnego, ale długotrwałego pokoju.

Stan ten można próbować tłumaczyć różnorako. Wydaje się, iż już sama sekwencja zarówno ogólnych stanów, w jakich znajdowały się Polska i Niemcy, jak również ważnych problemów, które miały one do rozwiązania, pozostawiała polsko-niemiecką granicę jakby poza polem głównego zainteresowania czy też niemożności obu stron. W XVI wieku, gdy Niemcy zostały ogarnięte fermentem i konfliktem reformacyjnym, Polska stanowiła jeszcze poważne oparcie dla swoich zachodnich i północnych granic, choć już w drugiej połowie tego wieku, zwłaszcza po 1561 roku (po inkorporacji Inflant) i po 1569 (po wcieleniu do Korony Polskiej rozległych ziem na południowym wschodzie), w jej polityce coraz większego znaczenia nabierać będzie właśnie kierunek wschodni. Z kolei w XVII wieku Niemcy stały się najpierw głównym terenem wojny 30-letniej i jej ogromnych zniszczeń, a następnie żmudnej odbudowy kraju. Równocześnie z tym, Polska, niemal przez cały ten wiek, była pogrążona w wojnach ze Szwecją, Rosją, Turcją, Kozakami, ze wszystkimi tego negatywnymi następstwami. Wreszcie, wiek XVIII, a ściślej - z górą dwie jego pierwsze trójce, stały w Niemczech głównie pod znakiem dobijania się przez Prusy silniejszej pozycji w Rzeszy, a w konsekwencji - na razie jakby w domyśle - także i wobec innych państw. Wyraziło się to zwłaszcza najpierw w proklamowaniu w 1701 roku Królestwa Pruskiego, a następnie w dokonanym, poprzez trzy kolejne wojny śląskie z lat 1740-1763, zagarnięciu i utrzymaniu austriackiego dotąd Śląska. Polska zaś była najpierw terenem działań wielkiej wojny północnej z lat 1700-1721, a po niej - zniszczona, rozprzęgnięta wewnętrznie i słaba - żłudnie korzystała jeszcze przez prawie pół wieku z dobrodziejstwa pokoju, przy niemal całkowitym braku aktywnej polityki zachodniej.

Pewnym dopowiedzeniem do tego, o czym mówiłem wyżej, będzie też zwrócenie uwagi na utrzymujące się przez długi czas, charakterystyczne właściwie dla wszystkich ościennych państw niemieckich, kategorie politycznych działań, mających swoje zastosowanie także w stosunkach z Polską. Należały do

nich związki rodzinne, układy o przeżycie, regulacje dziedziczne i inne tego typu działania³. I na takim też tle, łagodzącym polsko-niemieckie sąsiedztwo, trzeba widzieć m.in. nie tylko starania Habsburgów czy Hohenzollernów o koronę polską, ale przecież także składane im, i to wielokrotnie, polskie oferty. Wprawdzie nie dochodziły one do skutku, ale są dla nas pewnym wskaźnikiem. Podobnie rzecz się ma z realizowaną w latach 1697-1763 polsko-saską unią personalną.

Dopiero król pruski Fryderyk Wielki, dokonując zaboru Śląska, jaskrawo wykroczył poza owe tradycyjne kategorie politycznych działań. Podobnie wypada powiedzieć o udziale, obok Rosji, także Prus i Austrii w rozbiorach Polski. Naruszona i przesunięta na wschód granica Niemiec okazała się jednak, w skali historycznej, zabiegiem krótkotrwałym. Już bowiem w latach 1807-1809, z chwilą utworzenia i powiększenia Księstwa Warszawskiego, nastąpiło cofnięcie granic Prus i Austrii na linie obejmujące już tylko nabytki z I rozbioru Polski, i to nie w całości. W 1815 roku, na mocy postanowień kongresu wiedeńskiego, Prusy odzyskały pewną część ziem zabranych w II rozbiorze Polski, z której to części utworzone zostało Wielkie Księstwo Poznańskie. I taki stan granicy z innymi zaborcami utrzymał się do I wojny światowej.

Na zakończenie tej części rozważań chciałbym jeszcze tylko przypomnieć jeden znamienity fakt, różnie do dziś oceniany, mianowicie ten, że po śmierci Fryderyka Wielkiego w 1786 roku w Polsce znów ożyły dążenia do bliższego jej powiązania z jednym z państw niemieckich - z Prusami lub Saksonią. Urzeczywistnionym przejawem tego dążenia było m.in. osadzenie na tronie książęcym w Księstwie Warszawskim potomka niedawnych królów Polski, a od 1806 roku króla Saksonii, Fryderyka Augusta I.

2. Szczególne znaczenie gospodarcze obszarów przygranicznych

Ukazywane tu obszary przygraniczne zawsze miały szczególne znaczenie gospodarcze przede wszystkim dla Polski i wzajemnie - Polska dla nich. Wynikało to z naturalnego ich związku z całością ziem polskich, w tym z silnej współzależności gospodarczej.

Wśród tych obszarów największym potencjałem gospodarczym dysponował, obok Saksonii, Śląsk. Z kolei, najbardziej rozwinięte gospodarczo części Polski, Wielkopolska i Pomorze Gdańskie, w wielu zakresach przewyższały swoją dynamiką i zamożnością gospodarczą przylegające do nich terytoria pruskiej Marchii czy też dawnych Prus Książęcych⁴.

Wzajemne powiązania gospodarcze wymienionych ziem miały różne zasięgi i znaczenie. Ich elementarnym składnikiem były m.in. liczne majątności ziemskie,

³ Zob. i por.. P. Baumgart, *Śląsk i Pomorze w polityce państwa brandenbursko-pruskiego*, w.: *Śląsk i Pomorze ...*, s.28.

⁴ S. Salmonowicz, *Fryderyk II*, Wrocław - Łódź 1981 s.117.

które swoim zasięgiem przekraczały granice państwowe. Tak było w XVIII wieku w przypadku Augusta Sułkowskiego, wojewody poznańskiego, który po ojcu posiadał księstwo bielskie na Śląsku czy też w przypadku innego Wielkopolanina, Maksymiliana Mielżyńskiego, pisarza wielkiego koronnego, którego rozległe dobra obejmowały również majątności w pomorskich powiatach starogardzkim i chojnickim⁵. A od dawna i w przypadku właścicieli kościelnych dotyczyło to biskupa krakowskiego (mającego posiadłości na Górnym Śląsku), klasztoru cystersów w Paradyżu (do którego z kolei na Dolnym Śląsku należało wiele wsi i folwarków), klarysek głogowskich (posiadających swoje dobra na ziemi wschowskiej)⁶ i innych.

Na gruncie długotrwałego i żywego współżycia gospodarczego ziem zachodnich, wyrastały stopniowo pewne szersze jego układy. W połowie XVIII wieku historyk wielkopolski Jan Bielski, w kontekście ukazywania dużych możliwości swojej prowincji w zakresie płodów rolnych, stwierdzał krótko: "*Wielkopolska, Śląsk i Brandenburgię, kraj ludny a piaszczysty, zaopatruje*"⁷. W zakresie wytwórczości cechowo-rzemieślniczej, a następnie także manufakturowej, na szczególniejszą uwagę zasługuje długo kształtujący się, ale wyraźnie już widoczny w XVIII wieku, wielkopolski ośrodek włókienniczy, obejmujący Wielkopolskę, część Ziemi Lubuskiej i Dolnego Śląska⁸. Między Wielkopolską i Śląskiem istniał też w tym zakresie "*obróć uszlachetniający*", związany z wykańczaniem sukna i płótna⁹. Różnorakie powiązania gospodarcze, w tym surowcowe i technologiczne, łączyły także i inne ziemie, np. Małopolskę i Górny Śląsk¹⁰.

Na szerokim i wydajniejszym niż gdzie indziej podłożu wytwórczym, rozwijała się żywa wymiana towarowa. W ówczesnym myśleniu ekonomicznym, nacechowanym głównie doktryną merkantylistyczną, wymiana ta była bardzo cenioną gałęzią gospodarki. Najintensywniejsza wymiana handlowa łączyła ziemie polskie ze Śląskiem. Do prowincji tej wysyłano głównie zboże, drewno, bydło, skóry, lój, wełnę, konopie, do I rozbioru także sól i wiele innych produktów, głównie rolniczego i leśnego pochodzenia. Natomiast ze Śląska sprowadzano do Polski przede wszystkim wyroby włókiennicze i metalowe,

⁵ *Wielkopolski Słownik Biograficzny*. Warszawa - Poznań 1981 s.473 i 716-717 (oprac. M. B. Topolska).

⁶ *Atlas historyczny Polski. Śląsk w końcu XVIII wieku*, t.I cz.2 pod red. J. Janczaka i T. Ładogórskiego, Wrocław - Gdańsk 1976, s.118; G. L a b u d a, *Polska granica zachodnia. Tysiąc lat dziejów politycznych*, wyd.2, Poznań 1974 s.83; L. W i n o w s k i, *Stosunki między biskupstwem wrocławskim a metropolią gnieźnieńską w latach 1740-1748*, "Przegląd Zachodni" R.11: 1955 nr 3-4 s.652.

⁷ J. B i e l s k i, *Widok Królestwa Polskiego czyli najważniejsze wiadomości o wewnętrznych i zewnętrznych sprawach dawnej Rzeczypospolitej...*, Poznań 1763, s.22.

⁸ W. K u l a, *Szkice o manufakturach w Polsce*, t.II, Warszawa 1956 s.587-620.

⁹ T a m ż e, s.383, 392.

¹⁰ W. D ł u g o b o r s k i, *Powiązania ekonomiczne Górnego Śląska z Małopolską w XVIII i pocz. XIX w.*, "Sobótka" R.26: 1971 nr 4 s.549-578.

papier, piwo, w okresie rozbiorowym sól, ale także owoce (jabłka, gruszki, śliwki) i inne artykuły¹¹.

O szczególnie żywych związkach handlowych Śląska z Polską, krótką, ale chyba trafną uwagę poczynił podkomorzy krakowski, Stanisław Cikowski, gdy pisał na początku XVII wieku: *"Śląsk bez Polski to jak ryba bez wody"*¹². Handel ten był jeszcze wówczas w pełnym rozkwicie. Ale jeszcze nawet w połowie tego wieku pewien anonimowy Ślązak pisał: *"Sąsiadujemy z Polakami i codziennie mamy z nimi, a oni z nami do czynienia, jako z najbliższymi, najdroższymi sąsiadami, jak z braćmi, którzy nie bardzo mogą się obejść bez nas, a my bez nich w handlu, w życiu codziennym, w kupnie i sprzedaży..."*¹³. Potem związki te osłabły, ale nigdy nie zostały przerwane. Ze strony polskiej najpełniej urzeczywistniała je zawsze Wielkopolska.

U progu doby stanisławowskiej, gdy sprawy ożywienia gospodarczego Polski, w tym i handlu, stawały niejako na porządku dziennym, także i szlachta polska przejawiała żywsze zainteresowanie handlem ze Śląskiem. W instrukcji sejmikowej ziemi kujawskiej z 1766 roku czytamy m.in., że *"województwom naszym (...) oraz skarbowi koronnemu (...) utrzymanie commercii ze Śląskiem (jest) wielce potrzebne"*¹⁴. Ówczesni posłowie, zwłaszcza wielkopolscy, wysuwali też postulaty zwrócone w stronę Pomorza Zachodniego i Szczecina, domagając się *"czyszczenia rzek"*, w tym Obry i Warty, bo *"jeżeli do spławu podatnymi będą"* to się przez to *"rozkrzewi handel"*¹⁵.

Ziemie nadodrzańskie i nadbałtyckie pełniły równocześnie ważną funkcję pomostu w handlu międzynarodowym na kierunku wschód - zachód. W handlu tranzytowym szczególną rolę na tych ziemiach odgrywały Wrocław, Gdańsk (zwłaszcza do 1772 roku) i Szczecin. W głąb Niemiec prowadziły z Polski ważne szlaki handlowe, na których wcześniej wyrosły i zyskały ogromne znaczenie takie głośne ośrodki targów międzynarodowych, jak Lipsk i Frankfurt nad Menem. Głównym partnerem handlowym Krakowa była Norymbergia, a Poznania - Hamburg¹⁶.

Kierunki handlu łączące zwłaszcza Kraków z Wrocławiem i Poznań ze Szczecinem uznawane były przez władze polityczne i kupców obu sąsiadujących stron za szczególnie ważne i dochodowe, stąd też dochodziło o nie raz po raz do

¹¹ S. Ingłot, *Związki gospodarcze Śląska od XVI do początku XVIII w.*, "Annales Silesiae" R.1: 1960 z.2 s.137-152; J. Janczak, *Okręgi sadownicze na Śląsku pod koniec XVIII w.*, "Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Wrocławskiego", Ser. A nr 30 - Historia V, Wrocław 1961.

¹² M. Wołański, *Związki handlowe Śląska z Rzeczpospolitą w XVII wieku ze szczególnym uwzględnieniem Wrocławia*, Wrocław 1961 s.5-6.

¹³ K. Popiołek, *Historia Śląska od pradziejów do 1945 roku.*, Katowice 1972, s.108-109.

¹⁴ *Dzieje ziemi kujawskiej oraz akta historyczne do nich służące*. Lauda i instrukcje (1733-1795). Ogłosił A. Pawłński, t.III, Warszawa 1888 s.145, t.V, Warszawa 1888 s.71 i 112, 230 i 345.

¹⁵ Zob. "Dziennik handlowy i ekonomiczny" z 1778 r. czy Instrukcję Wydziału Poznańskiego z sierpnia 1791 r. (bliżej: K. Bartkiewicz, *Ziemie nadodrzańskie w myśli historyczno-politycznej polskiego Oświecenia*, Warszawa - Poznań 1987 s.202).

¹⁶ J. Reinhold, *Die Leipziger Messe und die Rzeczpospolita in der 2. Hälfte des 18. Jahrhunderts*, w: *Beiträge zur 800 Jahrfeier der Leipziger-Messe*, Weimar 1971; J. Wojtowicz, *Późne Oświecenie w Europie*. Wybrane zagadnienia okresu 1763-1789, Toruń 1991 s.45.

różnych sporów i konfliktów, ale nie one przecież decydowały o całości ukazywanych tu warunków polsko-niemieckiego sąsiedztwa gospodarczego.

3. Mozaika wyznaniowa obszarów przygranicznych

Zróznicowane stosunki wyznaniowe ukształtowały się tutaj w pierwszej połowie XVI wieku - w okresie reformacji. W jej wyniku, wyznania protestanckie uzyskały niemal wyłączność na Pomorzu Zachodnim i w Prusach Książęcych (stając się w obu przypadkach wyznaniem państwowym), przewagę na Śląsku oraz dość wyraźne znaczenie na Pomorzu Gdańskim, mniejsze w Wielkopolsce i Małopolsce. Nastąpiła jednak kontrreformacja, która w długim okresie, bo ciągnącym się ponad jeden wiek (do drugiej połowy XVII wieku), zdołała zmienić dotychczasową konfigurację wyznaniową. W Wielkopolsce i Małopolsce protestantyzm zachował się właściwie w szczątkowej postaci (łącznie kilkadziesiąt zborów - z Leszmem i do połowy XVII wieku z - Rakowem na czele). Nieco bardziej znaczącą pozycję utrzymywał na Pomorzu Gdańskim. Zwycięstwo katolicyzmu było zatem na tych ziemiach niemal pełne, podobnie jak wcześniejsze już zwycięstwo protenstancyzmu w Prusach Książęcych, na Pomorzu Zachodnim i także w Nowej Marchii, przez kontrreformację bardzo mało naruszonego. Niemniej, z pewną bliską obecnością przedstawicieli odmiennych wyznań trzeba się było na tych obszarach nadal liczyć.

Najbardziej skomplikowane etapy miał rozwój stosunków wyznaniowych na Śląsku.

Wyznaczały je takie zwłaszcza daty, jak:

- 1581: sprowadzenie do Wrocławia jezuitów, bardzo oddą czynnych w walce z reformacją;
- 1626: zarządzenia władz stawiające protestantów wobec wyboru: albo przejść na katolicyzm, albo opuścić kraj;
- 1648: kończący wojnę 30-letnią pokój westfalski, który - sankcjonując zasadę cuius regio eius religio - przyznawał swobodę kultu religijnego protestantom miasta Wrocławia i księstw władanych przez takichże wyznawców;
- 1707: podpisany w czasie wielkiej wojny północnej szwedzko-cesarski układ w Altranstadt, szerzej przyznający protestantom swobodę wyznania i zabraniający wymuszania przechodzenia na katolicyzm;

wreszcie

- 1740: wkroczenie na Śląsk i niebawem zajęcie jego niemal całości przez protestanckiego władcę Prus, Fryderyka Wielkiego, mające tu oznaczać początek tolerancji religijnej¹⁷.

¹⁷ *Atlas historyczny Polski. Śląsk w końcu XVIII wieku*, t.I cz.2, s.42-44.

Złożoność i długotrwałość przekształcania się stosunków wyznaniowych na Śląsku miała wiele przyczyn. Z pewnością wynikała ona z jego dużego polityczno-administracyjnego rozdrobnienia. Śląsk nie stanowił też jednej jednostki administracji kościelnej. Wprawdzie diecezja wrocławska obejmowała większość Śląska, ale wiele śląskich dekanatów podlegało innym diecezjom: dekant opawski - diecezji ołomuńskiej, kłodzki - praskiej, pszczyński i bytomski - krakowskiej, świebodziński - do 1629 poznańskiej, potem wrocławskiej, nie mówiąc już o tym, że granice diecezji wrocławskiej nie pokrywały się z granicami Śląska jako prowincji¹⁸. Nie bez znaczenia był też fakt utrzymującej się do 1821 roku formalnej podległości biskupstwa wrocławskiego metropolii gnieźnieńskiej, jak również wielu śląskich klasztorów - polskiej prowincji zakonnej. Ważne znaczenie miały tu również częste migracje ludnościowe ze Śląska do Polski lub odwrotnie, motywowane religijnie, o których wypadnie jeszcze nieco bliżej powiedzieć.

W rezultacie owego wieloetapowego kształtowania się stosunków wyznaniowych na Śląsku i ich ostatecznego ustabilizowania się w połowie XVIII wieku na okres sięgający II wojny światowej, powstała na tym obszarze istna mozaika wyznań. W jej ogólnym obrazie nie tyle chodzi mi o to, że wystąpił wtedy pewien ramowy podział Śląska na większą - północną część protestancką (53,5% ogółu ludności i mniejszą - południową część katolicką (45,6%), przedzieloną również ramową granicą biegnącą wzdłuż linii Nowa Ruda - Grodków - Kluczbork, ile raczej o występujące w nich liczne enklawy wyznaniowo odmienne lub mieszane¹⁹. I z nimi przede wszystkim wiązała się - rzecz by można - prawdziwa szkoła życia i współżycia ludzi różniących się w wierze.

Określenie "*mozaika wyznań*" chciałbym jednakże rozciągnąć na wszystkie właściwie interesujące nas tu obszary przygraniczne. Jeżeli się je ujmie w pewną ogólniejszą ramę, dają one, może mniej spektakularny niż w przypadku Śląska, ale w istocie podobny (z przemieszania, otoczenia, sąsiedztwa wyznaniowego) obraz.

Przecież także w północno-zachodniej części tych obszarów były również enklawy wyznaniowe. Z nimi łączyła się też podległość biskupowi poznańskiemu, obok wspomnianej już ziemi świebodzińskiej, także ziemi drahimskiej, biskupowi włocławskiemu - ziemi lęborsko-bytowskiej a biskupowi warmińskiemu - część Prus Książęcych²⁰.

Na całości obszarów przygranicznych pewien udział mieli Czesi, Żydzi i niektóre inne mniejszości, ale były one zamieszkane przede wszystkim przez Polaków i Niemców. I w tym kontekście trzeba wyraźnie podkreślić, że

¹⁸ Tamże.

¹⁹ Tamże, s.44-46.

²⁰ S. Przerowa, *Stosunek Brandenburgii do kościoła katolickiego w ziemiach polskich od r.1640-1740*, "Przegląd Polski" R.15: 1881 z.7, s.37 nn.

występujące tu stosunki wyznaniowe bynajmniej nie pokrywały się ze stosunkami etnicznymi²¹.

W miarę stopniowego powiększania się liczby wykształconych osób świeckich, osłabiania i przełamywania wspomnianej zasady cuius regio eius religio (czego wyrazem stała się m.in. odmienna wiara władców dwu niemieckich państw luterkańskich - wiara kalwińska Hohenzollernów od 1613 i katolicka Wettynów od 1697 roku w miarę rozluźniania (przez rozprzestrzeniający się z Halle petyzm i przez wczesne Oświecenie) skostniałych frontów ideologicznych o ortodoksji luterkańskiej, jak też słabnięcia wpływu jezuitów, a przez to i Kościoła katolickiego na społeczeństwo - sprzeczności wyznaniowe traciły na swojej wcześniejszej ostrości²².

O stosunkach wyznaniowych na całym wczesnonowożytnym pograniczu polsko-niemieckim możnaby sumująco powiedzieć to, co stwierdzają współcześni historycy w odniesieniu do Prus Królewskich. Mianowicie, historyk niemiecki, Gothold Rhode, utrzymuje, że *"tam, gdzie istniały obydwie wyznania (protestanckie i katolickie - K. B.) dominowała częściowo obojętna, częściowo zaś czujnie - nieufna koegzystencja"*²³. Zaś Stanisław Salmonowicz opowiada się za tezą *"iż granice wyznaniowe stanowiły w tej epoce czynnik stymulujący rozwój kulturalny"*²⁴.

4. Powszechniejsza znajomość języka sąsiedniego kraju na obszarach przygranicznych

Kultura Odrodzenia świadomie zapoczątkowała, a związana z nią Reformacja wydatnie wzmogła rozwój języków narodowych, czy może lepiej powiedzieć ojczystych, ze względu na stosunkowo wąski jeszcze zasięg i charakter ówczesnego poczucia narodowego. Drogę głoszenia Ewangelii w języku ojczystym uważał Marcin Luter za niezbędną nie tylko w przypadku niemieckiego, ale i innych języków²⁵. Nawoływał do jego nauczania w nowych szkołach, które także i pod innym względem byłyby bardziej od dotychczasowych społecznie użyteczne. Temu też celowi miały służyć nowe możliwości wydawania i upowszechniania różnych pism. I w takim kierunku rozwijał się cały ruch reformacyjny, wszystkich jego odmian. Nie ulega zatem wątpliwości, że protestantyzm przyczynił się do rozwoju różnych języków ojczystych, w tym języka polskiego.

²¹ Atlas historyczny Polski. Śląsk w końcu XVIII wieku, t.I cz.2, s.45.

²² O. W a g n e r, Wpływ reformacji, kontrreformacji i baroku na tworzenie się narodu na Śląsku, w: Śląsk i Pomorze ..., s.156.

²³ G. R h o d e, Od Prus Królewskich do pruskiej prowincji. Prusy Zachodnie (1466-1772), w: t a m ż e, s.64.

²⁴ S. S a l m o n o w i c z, Prusy Królewskie i Książęce jako terytoria "styku" dwóch kultur (XVI-XVIII w.), t a m ż e, s.92.

²⁵ R. W r o c z y ń s k i, Dzieje oświaty polskiej do roku 1795, Warszawa 1987, s.96.

Języki ojczyste, początkowo głównie, ale także i później w znacznej mierze związane z potrzebami religijnymi, w miarę rozwoju ujawniały swoją rosnącą różnorodną wartość i użyteczność, w tym coraz widoczniej w roli podstawowego środka społecznej komunikacji. Narastała zatem także potrzeba przyswajania sobie, uczenia się, a nawet szkolnego nauczania także innego niż ojczystego języka. Wydaje się, że wśród wielu motywów, które potrzebę taką nasuwały, motyw sąsiedztwa pełnił rolę szczególną.

Po stronie polskiej dostrzegamy to dość wyraźnie przez cały okres, którym się tu zajmuję. Żyjący na przełomie XVI/XVII wieku polski myśliciel, Sebastian Petrycy z Pilzna, zachęcając rodaków do uczenia się języków w ogóle, wskazywał na pożytek uczenia się żywych języków "pogranicznych", jak niemiecki²⁶. W momencie, gdy w Polsce, podobnie zresztą jak w Niemczech, przystępowano do naprawy i doskonalenia zepsutego języka ojczystego, znajomość w niej języka niemieckiego była najbardziej rozpowszechniona. Jego znajomość wśród polskich jezuitów była w 1740 roku 5-krotnie większa niż francuskiego²⁷. W wyniku niebywałej ekspansji tego ostatniego języka w ciągu kilku następnych dziesięcioleci proporcje te stały się bardziej zrównoważone, ale znajomość języka niemieckiego wśród tychże jezuitów była nadal większa.

Po stronie niemieckiej, traktowanej jako całość, znajomość języka polskiego w rozważanym tu okresie narastała bardzo powoli lub może nawet od pewnego momentu wykazywała tendencję spadkową. Na dość kryzysowy także pod tym względem moment przypadła interesująca wypowiedź naturalizowanego w Polsce i bardzo zasłużonego w dziele odradzania jej kultury, Saksończyka z pochodzenia, Wawrzyńca Mitzlera de Kolof. W 1755 roku na łamach redagowanej przez siebie "*Warschauer Bibliothek*" pisał: "*Jest wielką szkodą, że tak mało cudzoziemców zna język polski i z tego to właśnie powodu nie ma żadnego pojęcia o polskich muzach. Najczęściej są oni uprzedzeni i sądzą, że wiersz w języku polskim nie może być tak piękny jak w języku francuskim lub niemieckim. Jest to wielkie nieporozumienie. Jeżeli chcecie mi wierzyć, który jestem także cudzoziemcem, będącym swego czasu tego samego zdania, to mogę was zapewnić dzięki poznaniu języka polskiego, że w nim można także pięknie pisać, wcale nie gorzej niż w języku francuskim lub niemieckim*"²⁸.

Sytuacji związanej ze znajomością języka niemieckiego w Polsce, a polskiego w Niemczech, nie da się głębiej wyjaśnić polsko-saską unią personalną z lat 1697-1763. Dwór drezdeński był wówczas zdecydowanie frankofoński. Podobnie było też na dworze berlińskim.

Znajomość języka sąsiedniego kraju była - z natury rzeczy - najbardziej rozpowszechniona na polsko-niemieckich obszarach przygranicznych. Jest to niezaprzeczalny fakt ogólny. Do znajomości tej prowadziło samo sąsiedztwo

²⁶ Tamże.

²⁷ E. Rostworowski, *Miejsce Polski w Europie XVIII wieku*, w: *Polska i Niemcy w okresie Oświecenia*. Red. A. Czubiński, Z. Kulak, Poznań 1986 s.18.

²⁸ J. Zimnik, *Echa polonofilskie w literaturze niemieckiej*. Opole 1964 s.14-15.

etniczne, zarówno to ramowe, jak i enklawowe, co stwierdzamy na wszystkich przygranicznych obszarach. Skłaniały do tej znajomości różnorodne potrzeby gospodarcze, zawodowe i koligacje rodzinne. Uławiały jej nabywanie miejscowe (i dalsze) szkoły, kościoły, karczmy, jarmarki, publiczne widowiska, zabawy. Dokumentują tę znajomość liczni autorzy książek i innych form pisemnych wypowiedzi, tłumacze, drukarze, wydawcy, bibliofile itp.. Egzemplifikacja wszystkich tych ogólnych stwierdzeń, choćby nawet najmniejsza, zupełnie wykracza poza przyjęte ramy mojej wypowiedzi.

Świadomie też pomijam swoistą filozofię i praktykę przymuszania, w tym przypadku Polaków, do posługiwania się językiem niemieckim, jako że z tym zagadnieniem, jako pewnym wyrafinowanym kierunkiem polityki państwa, mamy do czynienia właściwie dopiero w dobie rozbiorowej.

O okresie, na którym skupiam uwagę, chcę utrzymywać, że występująca na polsko-niemieckich obszarach przygranicznych powszechniejsza niż gdzie indziej znajomość języka sąsiedniego kraju wyrastała w zasadzie na naturalnym podłożu życia ludzi, ich potrzeb, dążeń, oczekiwań, możliwości ich osiągania i pełniła przede wszystkim funkcję środka komunikacji społecznej.

5. Żywsza wymiana ludzi i dóbr kultury na obszarach przygranicznych

Określam ten czynnik szerzej, tak jak go pojmuję. Zajmę się jednakże tylko pierwszym jego składnikiem, czyli ruchem ludności. Składnik drugi - jak sądzę - znajdzie swoje rozwinięcie w innym opracowaniu.

Niejako fundament pod zróżnicowany etnicznie i społeczno-prawnie układ mieszkańców na rozpatrywanych tu obszarach przygranicznych położyła późnośredniowieczna kolonizacja niemiecka. Późniejsze kolonizacje i migracje ludnościowe, żywsze tutaj niż na innych pobliskich terenach, układ ten dopełniały, korygowały, zmieniały.

Żywe ruchy ludnościowe powodowane były bodaj najczęściej względami religijnymi, ale także wojnami, potrzebami ekonomicznymi i innymi. Zwróć krótko uwagę na pewne kolejne etapy tego rodzaju procesu.

W pierwszej połowie XVI wieku polskie duchowieństwo katolickie i król Zygmunt Stary starali się zahamować dopływ propagatorów nowej "luterskiej" wiary, jednakże wielu z nich przybyło, osiadło w Polsce, głównie w jej północno-zachodnich częściach. Równocześnie w wieku tym rozwinęła się kolonizacja polska na Warmii i Mazurach, z dużym udziałem ludności polskiej, głównie z ziemi chełmińskiej i Mazowsza²⁹.

W wielokierunkowe ruchy ludnościowe obfitował zwłaszcza wiek XVII. W toku wojny 30-letniej i w następstwie wydania przez władze austriacko-kościelne

²⁹ W. Chojnacki, *Osadnictwo polskie na Mazurach*, w: *Szkice z dziejów Pomorza. Pomorze nowożytne*, t.2, Warszawa 1959 s.11-27.

restrykcyjnych zarządzeń, emigrowało ze Śląska, a częściowo z Łużyc i Moraw, ponad 200 tys. protestantów, udając się do Brandenburgii i Saksonii, a także do Polski. Część z nich osiedliła się w Wielkopolsce, część w Prusach Królewskich. Uchodźcami byli przede wszystkim kupcy i rzemieślnicy, ale także chłopci. Opuścili oni przeważnie miasta i w miastach się też głównie osiedlili, przyczyniając się do zagęszczenia ich sieci i rozwoju. Imigranci ci, podobnie jak już od pokoleń mieszkający w Polsce Niemcy, na ogół rezygnowali z propagandy religijnej w duchu własnego wyznania - pragnęli bowiem przede wszystkim znalezienia azylu wyznaniowego, stąd nie napotykali tym razem jakiegoś większego oporu ze strony władz. A w dobrach szlacheckich, czy nawet kościelnych należących do biskupów katolickich, znajdowali oni - ze względów ekonomicznych - opiekę i ochronę³⁰.

Odwrotny kierunek migracyjny - na Śląsk i gdzie indziej łączył się ze szwedzkim "potopem" i wyraźnie zaostrzonym wtedy w Polsce stosunkiem do protestantów. Wypędzeni stąd w 1658 roku arianie osiedli na Śląsku, w Prusach Książęcych, także na Ziemi Lubuskiej, a w części w dalszych krajach³¹. Jerzy Samuel Bandtkie, kładący podwaliny pod polskie badania naukowe nad dziejami Śląska, pisał na początku XIX wieku, że "*Książęta śląscy na Brzegu korzystając z okoliczności nie mało ludu z Polski wyszłego osadzili na gruntach przez trzydziestoletnią wojnę opustoszałych w księstwie brzeskim*"³². Osiedli też we Wrocławiu czy zwłaszcza w Kluczborku.

Pewien niewielki przepływ ludności polskiej na Śląsk łączył się w XVII wieku z dwudziestoletnim władaniem przez polskich Wazów księstwem opolsko-raciborskim (1645-1666) i przez 30 lat diecezją wrocławską (1625-1655), a przez Jakuba Sobieskiego niemal przez pół wieku księstwem oławskim (1691-1737). Podobnie wypada powiedzieć o udziale polskich diecezji przygranicznych i zwłaszcza jezuitów w ówczesnej akcji rekatalizacji Śląska, a częściowo także Pomorza Zachodniego i Nowej Marchii³³.

Głośny w Europie moment zniesienia w 1685 roku we Francji tolerancyjnego edyktu nantejskiego odbił się zupełnie inaczej w Polsce i Brandenburgii. Elektor wpuścił w granice swego państwa (w tym częściowo na Pomorze Zachodnie i do Nowej Marchii) ok. 20. tys. hugenockich uchodźców francuskich i ok. 13 tys. protestantów z innych krajów (jak Niderlandy, Szwajcaria, Czechy), udzielając im schronienia³⁴. Tymczasem granice Polski stały się w tym czasie - głównie ze względów wyznaniowych - niemal zamknięte. Po kilkudziesięciu latach pisał o tym warszawski "*Monitor*" następująco: "*Gdyby Jan III i dziadowie nasi*

³⁰ K. Fuchs, *Wczesne uprzemysłowienie i przemiany społeczne na Śląsku w okresie od XVI do XVIII w.*, w: *Śląsk i Pomorze...*, s.107; J. Tazbir, *Niemcy w polskim ruchu reformacyjnym*, w: *tamże* s.112; O. Wagner, *Wpływ reformacji...*, s.151-152.

³¹ J. Tazbir, *Bracia Polscy na wygnaniu. Studia z dziejów emigracji ariańskiej*. Warszawa 1977.

³² J. S. Bandtkie, *Dzieje Królestwa Polskiego*, t.II, wyd.2., Wrocław 1820 s.380; zob. także W. Czapałiński, *Emigracja polska na Śląsku 1655-1660*, "Sobótka" R.10: 1955 z.4.

³³ K. Bartkiewicz, *Ziemie nadodrzańskie...*, s.163-166.

³⁴ *Dzieje świata. Chronologiczny przegląd ważniejszych wydarzeń*. Oprac. S. Arnold i inni, Warszawa 1972, s.280.

exulantów francuskich, którzy wieku przeszłego (...) niemieckie, pruskie miasta obsiedli i do nich rzemiosła, kunszty, manufaktury, handle i bogactwa wprowadzili, do państw Rzplitej przyciągnąć byli chcieli, w inszym byśmy dzisiaj Królestwo to widzieli kwiecie"³⁵.

Nową sytuację ludnościową i osadniczą przyniósł wiek XVIII. Po wielkiej wojnie północnej i jej zniszczeniach następowało stopniowe ożywienie życia w Polsce. Również postawa polskiej szlachty stawała się bardziej otwarta. W instrukcji sejmikowej szlachty kujawskiej, na której opinię już się tu powoływałem, tym razem z 1740 roku czytamy: *"Że zaś miasta i miasteczka w ojczyźnie naszej bardzo są w ludzi, osobliwie do handlu i do rzemiosła sposobnych ubogie, na których mnóstwie potęga państw summe zawisła, a w sąsiednich państwach niewiele się orthodoxae religionis ludzi liczy, więc dla załudnienia, jeżeliby się rzeczyć.zdało pozwolić libertatem conscientiae, uniwersalnej na to zgodzie nie sprzeciwią się ichm. pp. postowie"*³⁶. Za otwarciem Polski i dopływem do niej przydatnych jej ludzi opowiadali się wówczas wojewodowie poznańscy - Stanisław Leszczyński i Stefan Garczyński, Stanisław Poniatowski - wojewoda mazowiecki (ojciec przyszłego króla), Andrzej Stanisław Załuski - do 1746 roku kanclerz wielki koronny, a później biskup krakowski i inni. Najwcześniej i najenergiczniej rozpoczęli stosowne działania Wielkopolanie. Wyraźnie zintensyfikowali u siebie osadnictwo wiejskie, w tym zapoczątkowane już na przełomie XVI/XVII wieku, na wzór pomorskich Żuław, tzw. osadnictwo olęderkie. Z udziałem w części polskich, w części niemieckich osadników, powstało do końca XVIII wieku blisko 300 takich wsi³⁷. Pojawili się liczni przybysze z Saksonii, czemu sprzyjała polsko-saska unia personalna. Wielu Ślązaków pchnęły w tę stronę kolejne wojny śląskie. Natomiast protestanczy koloniści z prus Książących przybyli jeszcze w pierwszej połowie tego wieku na Mazowsze Płockie, zakładając w okolicach Mławy całe osiedle³⁸.

Na drugą połowę XVIII w., zwłaszcza na stosunkowo krótki okres po 1763 r., a więc po zakończeniu wojen śląskich, przypadła kolonizacja fryderycjańska. W świetle obecnego stanu badań wydaje się, że przyświecała jej głównie cele ekonomiczne (w których chodziło o większe załudnienie i lepsze zagospodarowanie ziem, położonych zwłaszcza w domenach państwowych, mające przynosić wyższe dochody), religijne (które można sprowadzić do przekonania o konieczności ograniczenia wpływów Kościoła katolickiego), polityczne (wyrażające się w dążeniu do unifikacji państwa pruskiego poprzez rozwój procesów asymilacyjnych), a także cywilizacyjne (wiązane serio lub propagandowo z ideami Oświecenia). Formułowane i preferowane później cele

³⁵ "Monitor" 1766 nr 13 z 11 lutego, s.95-96; szerzej K. Bartkiewicz, *Obraz dziejów ojczyściych w świadomości historycznej w Polsce doby Oświecenia*, Poznań 1979, s.155.

³⁶ *Dzieje ziemi kujawskiej* ..., t.V, s.86.

³⁷ W. Rusiński, *Osady tzw. "Olędrow" w dawnym woj. poznańskim*, Kraków 1947 (także w załączeniu mapa).

³⁸ J. Taźbier, *Tradycje tolerancji religijnej w Polsce*. Warszawa 1980, s.139.

narodowe nie miały w niej jeszcze większego udziału. Kolonizacją tą były objęte głównie południowo-wschodnie tereny śląskie, nowomarchijsko-nadnoteckie i pomorskie. Osiedlono na nich po kilkadziesiąt tysięcy osadników. Byli to z reguły protestanci, sprowadzeni głównie z Niemiec, ale częściowo także z Czech, jak również z Polski³⁹.

Z zarysowanymi etapami, kierunkami i charakterem ruchów ludności na polsko-niemieckich obszarach przygranicznych w XVI-XVIII wieku wiązał się powolny, ale nieustanny proces jej wielorakiej transformacji. Proces asymilacyjny nie miał wprawdzie, z wielu powodów, cech współmierności, ale przecież obejmował nie tylko Polaków (germanizacja), lecz także Niemców (polonizacja). Zarówno wyściovie, jak też utrzymujące się pozycje społeczno-gospodarcze i publiczno-prawne Niemców były z reguły wyższe, Polaków niższe, ale przecież i one podlegały pewnym zmianom. Wreszcie, ważnym składnikiem zmian był z reguły wyższy niż u

Niemców przyrost naturalny przeważnie chłopskiej i drobnomieszczańskiej ludności polskiej⁴⁰.

Wszystko to razem sprawiło, że w końcu XVIII wieku ludność polska, w prównaniu z niemiecką, poza stosunkowo najmniejszym udziałem na terenie Nowej Marchii i Pomorza Zachodniego, stanowiła na Śląsku blisko 1/3 część, miała pewną większość w Prusach Zachodnich i (łącznie z Litwinami) w Prusach Wschodnich, nie mówiąc o zdecydowanej przewadze na terenie Wielkopolski⁴¹.

Równocześnie z wymianą ludzi, dokonywała się, poddobnie żywsza niż na innych pobliskich terenach, wymiana różnorodnych dóbr kultury.

³⁹ J. Krasuski, *Polska i Niemcy* ..., s. 205, 219 i in.: S. Salmonowicz, *Fryderyk II*, s. 119-123, 155; E. Steřikova, *Česká emigrace do pruského Slezska v 18. století*, "Slez. Sborn." 66: 1968 nr 1, s. 60-76.

⁴⁰ J. Krasuski, *Polacy i Niemcy* ..., s. 94-95, 218-219.

⁴¹ Zob. m.in. J. S. Bandtkie, *Wiadomości o języku polskim na Śląsku i polskich Ślązakach (1821)*, wyd. B. Olszewicz i W. Taszycki, Wrocław 1952 s. 42; G. R h o d e, *Od Prus Kólewskich* ..., s. 60; S. Salmonowicz, *Prusy Królewskie i Książęce* ..., s. 88-90.

Kazimierz BARTKIEWICZ

POLNISCH-DEUTSCHE NACHBARSCHAFT IM 16 - 18. JH. ANNÄHERNDE FAKTOREN

Der Autor lenkte die Aufmerksamkeit auf die Tatsache, daß die wissenschaftlichen Untersuchungen zu den polnisch-deutschen Beziehungen in den Kategorien der "guten Nachbarschaft" in den Anfängen sich befinden. Er bezeichnete die frühneuzeitlichen Gebiets- und Bevölkerungspotentiale, wie auch die Systembesonderlichkeiten Polens und Deutschlands. Die polnisch-deutsche Nachbarschaft "bestimmte" er in einer übergänglichen west-östlichen Übergangszone von Zivilisation, dabei jedoch unterstrich er, daß diese Nachbarschaft sich am intensivsten in den Grenzgebieten realisierte. Später zeigte und erklärte er fünf Faktoren, die seiner Meinung nach, annähernd wirkten. Es sind folgende:

- 1. Die lange andauernde Stabilität der politischen Grenze.*
- 2. Die besondere wirtschaftliche Bedeutung der Grenzgebiete.*
- 3. Die konfessionelle Mosaik der Grenzgebiete.*
- 4. Eine bessere allgemeinere Kenntnis der Sprache des Nachbarlandes im Grenzgebiet.*
- 5. Ein intensiverer Austausch von Menschen und kulturellen Gütern im Grenzgebiet.*

Die Faktoren, obwohl sie nicht immer eindeutig wirkten, näherten nachbarlich anstatt zu trennen beide Länder, Völker und ihre Vertreter - Polen und Deutsche. Etnische und nationale Teilungen, obwohl sie auftraten, hatten damals keine größere Bedeutung.

Tomasz JAWORSKI

POGRANICZE POLSKO-NIEMIECKIE JAKO TERYTORIUM ZDERZENIA I PRZENIKANIA DWÓCH KULTUR (XVI - XVIII WIEK)

Wstęp

Problem tu podejmowany nie posiada zbyt wielu opracowań¹. Natomiast stosunki polsko-niemieckie mają bogatą literaturę², co jest w pełni zrozumiałe, bo narody te mają za sobą ponad 1000-letnie sąsiedztwo. Dokonywano wprawdzie analizy jednego wątku kulturalnego (niemieckiego lub polskiego), ale nie sprzyjało to rozwiązywaniu wielu zagadnień metodologicznych, które mogły wyjaśnić rzeczywiste relacje (zderzenia i przenikania) między obiema kulturami³. Istnieje więc w dalszym ciągu potrzeba globalnego ujmowania problematyki kultury danego terytorium w danym okresie⁴. Warto zatem jeszcze raz przyjrzeć się pograniczu polsko-niemieckiemu i spróbować wniknąć głębiej w zachodzące tu przemiany, dokonać ich nowej analizy.

Już na samym początku natykamy się na pierwszy problem, który można sprowadzić do następujących pytań: co to jest pogranicze i jaki obszar ono obejmuje? Nie wdając się w zbyt zawile dywagacje terminologiczne i leksykalne, można przyjąć, że *"granica"* oznacza linię podziału, a *"pogranicze"* określa jakiś obszar, strefę⁵, która znajduje się po obu stronach granicy. Teoretycznie sprawa jest więc prosta, ale - po pierwsze - w przeszłości oba terminy (*"granica"* i *"pogranicze"*) odnosiły się do pasów rubieżnych, bo nie istniały jeszcze granice linearne. Również w analizowanym okresie istniały całe obszary lasów,

¹ Można tu wymienić: F. Znanieckiego, *Współczesne narody*, Warszawa 1990; K. Kwaśniewski, *Zderzenie kultur*, Warszawa 1982; S. Salmonowicz, *Prusy Królewskie i Książęce jako terytoria "styku" dwóch kultur (XVI-XVII w.)* w: Śląsk i Pomorze w stosunkach polsko-niemieckich od XVI do XVIII w., pod red. A. Czubińskiego i Zb. Kulaka, Poznań 1987, s.69-109.

² Zob. G. Labuda, *Polska granica zachodnia*, Poznań 1971, tam zestaw całej literatury. Z nowszych prac to: *Dzieje Brandenburgii i Prus w historiografii*, pod red. B. Wachowia, Warszawa-Poznań 1989.

³ S. Salmonowicz, *Prusy Królewskie...*, s.71-73.

⁴ Tamże. O potrzebie uwzględniania wspólnot terytorialnych mówi H. Salmonowicz, *Ralacje międzystanowe w Polsce XV w.*, w: *Społeczeństwo Polski średniowiecznej*, t.II, red. K. Kuczyński, Warszawa 1982, s.263 i inni.

⁵ Z. Staszczak, *Pogranicze polsko-niemieckie jako pogranicze etniczne*, Poznań 1978, s.15-16.

pastwisk, moczarów, które stanowiły przedmiot ciągłych sporów granicznych. Wprawdzie na podstawie owych sporów, recesów, opisów i lustracji zrekonstruowano przebieg granicy polsko-niemieckiej w XIV - XVIII wieku, ale nie oznacza to wcale, że stanowiła ona oś pogranicza. Po drugie, granica polityczna w sposób sztuczny dzieli poszczególne obszary, nie mówiąc już o wsiach a nawet gospodarstwach⁶, a zatem nie ona powinna być podstawą naszych analiz, choć nie można zapominać o jej znaczeniu i skutkach, także kulturalnych⁷.

O jaki więc teren chodzi i co było osią pogranicza? Najmniej dyskusyjna jest granica gospodarcza, za którą powszechnie uważa się rzekę Łabę. Dla analizowanego okresu miała ona ogromne znaczenie, bo Łaba rozdzielała Europę na dwie strefy: upadku poddaństwa na zachodzie i jego rozwoju na wschodzie⁸. W rezultacie mobilność społeczna na zachodzie była większa, a zatem poziom cywilizacyjny inny, co musiały uwzględniać w naszych rozważaniach. Łaba może być więc zachodnią granicą pogranicza polsko-niemieckiego, ale tylko w szerszym znaczeniu tego pojęcia, bo jego osią z wielu względów (politycznych, językowych, narodowych, etnicznych) była rzeka Odra⁹.

Funkcjonowała ona także w świadomości ludzi XVI-XVIII wieku, co jest bardzo ważne dla naszych analiz, i z tego względu była bardziej trwała od ciągle zmieniającej się linii politycznej. Mówił o niej kaznodzieja dworski Adrian Piekarski, kiedy wzywał Jana Sobieskiego, by ruszył śladami Bolesława Chrobrego¹⁰. O granicy na Odrze myślał także Wojciech Dembołęcki¹¹, oraz wielu innych z Hugo Kołłątajem na czele¹².

Po nakreśleniu osi pogranicza możemy podsumować nasze rozważania podając taką oto definicję: *"pogranicze jest strefą wydzielającą dwa obszary geograficzne, nie ze względu na ostrą i dlatego zawsze umowną linię demarkacyjną pomiędzy ustalonymi punktami, lecz strefę dzielącą dwa terytoria, ze względu na jakieś im właściwe cechy. Właśnie dlatego, że chodzi tu o nasilenie pewnych cech, pogranicze nie może stanowić idealnej linii. Nie może ono jednak być uważane za trzecią, pośrednią jakość, gdyż takie postawienie sprawy, rzekomo nastawione na maksymalną obiektywizację podziałów, sprowadziłoby tym samym do absurdu wszelką zasadę podziałów*

⁶ G. Labuda, *Polska granica...*, s.27. Przykładem takiej wsi może być Budziechów, gm. Jasień. Od XV wieku (1482) część wsi znalazła się w granicach Brandenburgii, a reszta przyznana została Dolnym Łużycom. S. Kowalski, *Zabytki województwa zielonogórskiego*, Zielona Góra 1987, s.49.

⁷ Tamże; S. Staszczak, *Pogranicze...*, s.18 in.

⁸ J. Topolski, *Narodziny kapitalizmu w Europie XIV-XVII wieku*, Warszawa 1987, s.136.

⁹ M. Kiełczewska i A. Grodek, *Odra-Nysa, najlepsza granica Polski*, Poznań 1945, *passim*; G. Labuda, *Polska granica...*, s.322.

¹⁰ G. Labuda, *Polska granica...*, s.92.

¹¹ Z. Ogórowski, *Filozofia polityczna w Polsce XVII wieku i tradycje demokracji europejskiej*, Warszawa 1992, s.166. Podkreślić pragnę, że Dembołęcki pochodził z Prus Królewskich, a zatem z szeroko rozumianego pogranicza polsko-niemieckiego.

¹² K. Bartkiewicz, *Ziemie nadodrzańskie w myśli historyczno-politycznej polskiego Oświecenia*, Warszawa-Poznań 1987, *passim*. Tenże i J. Benyskiewicz, *Z dziejów myśli o polskich ziemiach zachodnich. Od Długosza do Parczewskiego*, Zielona Góra 1985, s.51-72.

terytorialnych opartych o odrębności, zwłaszcza antropogeograficzne i doprowadziłoby do bezwzględnej dominacji formalnych i umownych sposobów delimitacji"¹³.

Nie chodzi tu więc o pogranicze w sensie politycznym, ani też geopolitycznym¹⁴, ale o obszar warunkujący możliwości ludzkiego rozwoju i współpracy. Podstawowym elementem, który najczęściej umożliwia nawiązanie współpracy jest gospodarka. Nie będę zajmował się tym problemem szerzej, ale trzeba pamiętać, że poziom wymiany gospodarczej ma wpływ na wszystkie inne dziedziny życia, co łatwo dostrzec w interesującym nas okresie.

Chciałbym skupić się na szeroko rozumianej kulturze, a głównie na zderzeniu i przenikaniu dwóch kultur: polskiej i niemieckiej w XVI do XVIII wieku. Na samym początku muszę wyjaśnić, że kulturę rozumiem "(...) jako aspekty odrębności jakościowych w historyczno-przestrzennych korelatach życia społecznego, a nie jako różnicę poziomów (...)"¹⁵. Uwaga ta nie jest przypadkowa, bo właśnie na pograniczu często mamy do czynienia z taką sytuacją, kiedy dwie odmienne kultury stykają się poprzez swych przedstawicieli i nie muszą one różnić się poziomami. Druga sytuacja, w której dochodzi do konfrontacji dwu kultur, ma miejsce w czasie migracji, a ta jest zjawiskiem częstym - powiedziałbym nawet normalnym, na pograniczu. Oczywiście, zetknięcie różnych kultur może spowodować zderzenie, szok, czy wreszcie konflikt¹⁶, ale mnie będzie interesował raczej problem wzajemnych kontaktów i przenikania, a nie szok, rywalizacja, narzucanie, zniesienie lub przekształcenia wartości kulturalnych. Nie oznacza to wcale, że nie będzie mowy o tych faktach, a ponieważ często występują one na obszarach pogranicza w postaci wyolbrzymionej, chciałbym sprowadzić je do właściwych rozmiarów¹⁷.

Spśród wielu aspektów bogatej problematyki zderzenia i przenikania kultur, chciałbym zwrócić uwagę na rolę i znaczenie tylko niektórych kryteriów, które określają specyficzne warunki pogranicza polsko-niemieckiego. W moim przekonaniu są to: terytorium narodowe, język, wyznanie, świadomość odrębności narodowej i kulturalno-cywilizacyjnej. Zdając sobie sprawę z tego, że nabierają one szczególnego znaczenia na obszarach pogranicza, gdzie świadomość działań alternatywnych jest znacznie większa niż na terenach jednorodnych, muszę podkreślić, iż ważny jest nie tylko kontekst terytorialny, ale i historyczny. Inaczej mówiąc, w XVI, XVII i XVIII wieku kryteria te mają diametralnie różne znaczenie.

Stąd konieczne jest rozpatrywanie całego zagadnienia w dwu płaszczyznach: geograficznej i historycznej¹⁸. Trzeba też pamiętać, że nie wszystkie okresy i

¹³ Z. Staszczak, *Pogranicze...*, s.149.

¹⁴ Tamże, s.19 in.

¹⁵ K. Kwaśniewski, *Zderzenie...*, s.29.

¹⁶ Tamże, s.26 in.

¹⁷ F. Znaniecki, *Współczesne...*, s.165 in.

¹⁸ Tamże, s.359; S. Salmonowicz, *Prusy Królewskie...*, s. 69 in.; J. Zaremba, *Związki literackie Śląska z Rzeczypospolitą (do połowy XVIII wieku)* w: *Literatura staropolska w kontekście europejskim*, pod red. T. Michałowskiej i J. Skalskiego, Wrocław-Gdańsk 1977, s.293 in.

obszary zostały należycie przebadane¹⁹, co znacznie utrudnia przeprowadzenie obiektywnej analizy.

1. Terytorium narodowe

Jeden z rozdziałów książki Gerarda Labudy (Polska granica zachodnia. Tysiąc lat dziejów politycznych, Poznań 1971) został zatytułowany: Najbardziej "stała" granica w Europie w XVI-XVIII wieku. Użycie cudzysłowu przy wyrazie "stała" dowodzi jak trudno jednoznacznie zinterpretować sytuację polskiej granicy zachodniej w analizowanym okresie. *"W wieku XVI - pisze Labuda - miała charakter mocno stojącego muru; w wieku XVII była ona już znacznie podziurawiona swobodnymi przechodami wojsk sojusznich (m. in. austriackich) i wrogich (przede wszystkim szwedzkich i brandenburskich). W wieku XVII leżała ona w gruzach na wiele lat przed rozbiorami. Po całym kraju buszowały swobodnie wojska saskie, szwedzkie, brandenburskie, rosyjskie, nie licząc wzajemnie się zwalczających oddziałów magnaterii. Rzeczpospolita stała się bezbronna w pełnym tego słowa znaczeniu"*²⁰.

Z drugiej strony, rzeczywiście, nie notujemy poważniejszych zmian polskiej granicy zachodniej. W 1343 roku ustalona została granica polsko-czeska, w 1368 roku, polsko-brandenburska a w 1466 roku polsko-krzyżacka i dopiero w 1772 roku doszło do jej rozmontowania. Nic będę tego wątku rozwijał, bo zagadnienie to zostało już dokładniej opracowane²¹.

Nie można zapominać, że linearny przebieg granicy był wykładnikiem wzajemnego oddziaływania rozmaitych potencjałów Niemiec i Polski na siebie, przede wszystkim potencjału ekonomicznego i politycznego, a także innych, jak np. ideologicznego, kulturalnego i organizacyjnego. Potencjały te były wynikiem wewnętrznego rozwoju społeczeństwa niemieckiego i polskiego oraz układu sił w Europie²². Z tych względów wynika układ podrzędności, a także nadrzędności między państwami, co kształtuje poziomy wymiany między nimi. W XVI wieku Polska i Niemcy miały dużo więcej do zaoferowania sobie niż to miało miejsce w następnych wiekach. Terytoria narodowe nie były uszczuplane, a zatem nie było większego zagrożenia na pograniczu zachodnim²³. Polska umocniła swoją pozycję w Europie, co było wynikiem jej siły politycznej oraz atrakcyjności jej kultury, a istniejąca tolerancja religijna przyciągała wielu różnowierców. Jednocześnie Polska zaczynała koncentrować swoją uwagę na ziemiach wschodnich, gdzie rozpoczęła się szeroko zakrojona kolonizacja, która będzie pochłaniała ludzi, wysiłek polityczny i militarny, a także osłabi europejskość

¹⁹ Zob. *Dzieje Brandenburgii i Prus...*, passim.

²⁰ G. Labuda, *Polska granica...*, s.94

²¹ K. Olejnik, *Obrona polskiej granicy zachodniej od końca XIV do schyłku XVIII wieku*, Poznań 1985, passim.

²² G. Labuda, *Polska granica...*, s.322.

²³ K. Olejnik, *Obrona polska...*, s.230 in.

polskiej kultury. W XVI wieku jeszcze skutki te nie były widoczne. Inaczej wyglądała sytuacja w XVII wieku, bo wówczas pojawiły się pierwsze rysy na polskiej granicy zachodniej: Polska traci na rzecz Brandenburgii Bytów, Łębork i Drawsko oraz Elbląg. Niemcy mocno usadawiają się na Pomorzu Zachodnim i w Prusach Książących. Polska zamyka się kulturalnie (sarmatyzm) i religijnie (kontrreformacja), co sprzyja powstawaniu stereotypów, Niemcy zaś otwierają się na wpływy kulturalne z zachodu, przyjmują u siebie wygnańców religijnych (arianie, hugenoci), którzy przyczyniają się do rozwoju gospodarczego ich nowego państwa²⁴. Oświecenie niemieckie ma większe oparcie w postępie technicznym, który wcześniej dociera do Niemiec niż do Polski. Natomiast w Polsce XVIII wieku skonkretyzował się pogląd o brandenburskim "złym sąsiedzie"²⁵. Najpierw spowodowane to było ciągłym naruszaniem granicy, później zajęciem Śląska i okrażeniem Polski, a wreszcie udziałem Prus w rozbiorach, które były ewidentnym naruszeniem integralności terytorialnej. Doprowadziło to do zderzenia o konfliktowym charakterze, czyli do uświadomienia sobie, że może ono spowodować zniesienie lub przekształcenie wartości kulturalnych między przedstawicielami rywalizujących grup narodowych²⁶. Mówiąc inaczej, zagroziło ono istnieniu już nie tylko państwowości, ale i narodowości polskiej, która właśnie w okresie XVI-XVII wieku wykształciła swoją świadomość narodową²⁷.

2. Pogranicze językowe

Nie tylko w świadomości piszących Polaków Odra jawi się jako granica. W interesującej nas rzeczywistości historycznej oba jej brzegi były zamieszkałe, w mniejszym lub większym stopniu, przez ludność polską. Funkcje graniczne Odry potwierdzają badania etnograficzne, które przestrzenny zakres pogranicza określają w dwu ujęciach: szerszym, odnosząc je do strefy zawartej między Odrą a Łabą, a w węższym - do polskich ziem zachodnich²⁸.

Bardziej skomplikowana była sytuacja językowa na badanym obszarze. *"Nie można i nie wolno mówić - pisze Stanisław Bąk - o granicy polsko-niemieckiej na tym obszarze w XIII, XIV wieku, bo nie było jej jeszcze w XV, ani nawet w XVI stuleciu. Niemczyzna nie tworzyła tu bowiem zwartego obszaru. W XIII i XIV wieku istniały przecież tylko punkty, w których źródła historyczne notują pewne ślady niemczyzny. Z czasem powstała na tym obszarze (tzn. Śląska - T.J.) mieszanina osad polskich i niemieckich, a także w poszczególnych*

²⁴ Z. Szulc, *Kolonie francuskie na Pomorzu brandenbursko-pruskim od końca XVII do początków XIX wieku*, w: *Roczniki Historyczne*, R.LIII, 1987, Warszawa-Poznań 1990, s.5-97.

²⁵ G. Labuda, *Polska granica...*, s.89.

²⁶ Tamże, s.139 i n.

²⁷ J. Chałasiński, *Tradycje i perspektywy przyszłości kultury polskiej*, Warszawa 1970, s.52-53.

²⁸ Z. Staszczak, *Pogranicze...*, s.28.

miejsowościach ludności jednej i drugiej. Granica wytworzyła się dopiero później w XVII wieku"²⁹.

Wpływ na powstanie granicy językowej miało ukształtowanie się języków narodowych. Jednak w XVI wieku dominowała na pograniczu łacina, która stanowiła uniwersalne medium. Dzięki temu wielu uczonych mogło swobodnie wymieniać poglądy, idee i utwory. *"W szesnastym wieku - dowodzi Wiktor Weintraub - ludzie wykształceni żyli w dużym stopniu, a niekiedy wyłącznie, w duchowej atmosferze współczesnego (i starożytnego) piśmiennictwa łacińskiego, i jeżeli nie będziemy o tym pamiętali, nie osiągniemy przy ocenie ich działalności prawidłowej perspektywy kulturowej"*³⁰. Na takim podłożu zaczęło rozwijać się najpierw piśmiennictwo polskie, które stosunkowo szybko dorównało poziomowi zachodnim literaturom narodowym. Miało to swoje dobre i złe strony, bo utwory pisane po polsku mogły liczyć na czytelników przede wszystkim w krajach słowiańskich, ale nie zapewniało im to kariery europejskiej. Popularność Jana Kochanowskiego związana była w dużym stopniu z tym, że wiele jego utworów pisanych było po łacinie.

Nie bez znaczenia dla rozwoju języków narodowych była reforma Kościoła, który bronił łaciny jako języka zdolnego oddać wszelkie niuanse wiary. To właśnie z reformacją należy wiązać rozwój świadomości i kultury serbskiej, w tym wykrystalizowanie się języka serbołużyckiego. Pierwsze książki w języku serbołużyckim ukazały się w 1574 roku. Wówczas to pastor Mollerus wydał w Budziszynie Mały Katechizm Marcina Lutra, śpiewnik i kalendarz kościelny, a osiem lat później łacińsko-niemiecko-serbski poradnik zielarza. W latach następnych ukazały się dalsze książki o tematyce kościelnej i religijnej. W 1709 roku Bogumił Fabricius ze Skwierzyny nad Wartą wydał w języku serbskim Nowy Testament³¹. Tu należy wyjaśnić, że na Środkowym Nadodrzu istniało pogranicze polsko-dolnołużyckie, które w znacznym stopniu osłabiało wyklarowanie się ostrej (stykowej) polsko-niemieckiej granicy językowej. Przykładem mogą być dialekty: żarski, mużakowski i gubiński, które mają wyraźnie przejściowe cechy pogranicza polsko-dolnołużyckiego³².

Natomiast *"język niemiecki - stwierdza W. Weintraub - choć szeroko znany, był w niskiej cenie. Na południu i zachodzie Polski patrycjat miejski był głównie pochodzenia niemieckiego; spolonizował się w przeciągu XV i na początku XVI wieku. W północno-zachodniej części kraju w wielkich ośrodkach handlowych, na czele z Gdańskiem, utrzymał się język niemiecki. Na zachodzie*

²⁹ S. Bąk, *Zróżnicowanie narzecza śląskiego*, (w): *Prace i Materiały Etnograficzne*, t.23, Wrocław 1963, s.255.

³⁰ W. Weintraub, *Łacińskie podłoże polskiej literatury w XVI wieku* w: *Literatura staropolska i jej związki europejskie*, pod red. J. Pelca Wrocław-Gdańsk 1973, s.19.

³¹ J. Šolta, *Zarys dziejów Serbołużyczan*, Wrocław-Lódź, 1984, s.45; Z. Szultka, *Język polski w Kościele ewangelicko-augsburskim na Pomorzu Zachodnim od XVI do XIX wieku*, Wrocław-Kraków 1991, s.21.

³² H. Popowska-Taborska, *Z badań nad dawnym pograniczem językowym polsko-dolnołużyckim*, Warszawa 1963, s.331-339.

Polski znajomość niemieckiego była rozpowszechniona również wśród szlachty. Ogólnie jednak uważano niemiecki za język warstwy mieszczańskiej"³³. Dopiero w XVII wieku na Śląsku nastąpił rozwój literatury w językach narodowych - niemieckim i polskim. W znacznym stopniu przyczyniła się do tego wielka kariera twórczości J. Kochanowskiego, którego utwory przekładane były na: m.in. język czeski, słowacki, łużycki, niemiecki, litewski, ruski, węgierski, rumuński.

Na Pomorzu Zachodnim ożywiają się w drugiej połowie XVII wieku kontakty gospodarcze i kulturalne z Gdańskiem. *"Z Gdańska do Słupska i kościołów omawianego terenu z kupcami podążeli - pisze Zygmunt Szultka - mistrzowie budowlani, rzeźbiarze, malarze - a nawet nauczyciele języka polskiego. Stąd przenikały w poważnej ilości, chociaż niewystarczającej, polskie książki religijne do zborów ewangelickich. Dzięki temu w znacznym stopniu zniwelowano występujące dotąd ogromne dysproporcje między niemiecką i polską książką religijną i załagodzono głód tej ostatniej. Dla trwania języka polskiego i zachowania swej rodzimej kultury przez ludność kaszubską miało to korzystne znaczenie, zwłaszcza że niemiecki kler i szkolnictwo miejskie przeżywały kryzys*"³⁴.

W jeszcze większym stopniu o tych związkach świadczą migracje do gimnazjów akademickich, konkretnie do Gdańska, Torunia i Elbląga. W samym gimnazjum gdańskim studiowało ich w latach 1558-1795 ponad 800, najwięcej z Kołobrzegu (125), Słupska (109), Koszalina (92), Szczecina (90), Darłowa i Lęborka (po 70), Sławna, Gryfic i Białogardu³⁵.

3. Pogranicze wyznaniowe

Pogranicze polsko-niemieckie było strefą, w której były żywo reprezentowane niemal wszystkie prądy opozycji religijnej, nurtujące Europę zachodnią od XIV wieku. W związku z tym odegrały one ważną rolę w przekazywaniu ich do Niemiec, Czech i na ziemię polskie. Nie było to jednak proste przekazywanie, ale przejmowanie i adaptowanie tych prądów, które mieszkańcom pogranicza bardziej odpowiadały, a także twórczo angażowano się w ich rozwój³⁶.

Na Śląsku długo przechowywano tradycje husyckie i Braci Czeskich³⁷, co spowodowało, że - po pierwsze - reformacja wyłaniała się tu ewolucyjnie, w praktyce oznaczało to przejmowanie nowej wiary przez książąt, rady miast i szlachtę, a także, iż - to po drugie - duży wpływ uzyskała tu bardziej

³³ W. Weintraub, *Łacińskie podłoże...*, s.25-26.

³⁴ Z. Szultka, *Język polski...*, s.172 in.

³⁵ B. Nadolski, *Polska a Prusy, Kontakty literackie i kulturalne do połowy XVIII wieku* w: *Literatura staropolska w kontekście...*, s.280.

³⁶ O. Wagner, *Wpływ reformacji, kontrreformacji i baroku na tworzenie się narodu na Śląsku*, w: *Śląsk i Pomorze...*, s.130 in.

³⁷ J. Harasimowicz, *Reformacja luterńska na Śląsku. Ideologia - literatura - sztuka*, w: *Rocznik Lubuski*, nr 14, 1986, s.10.

kompromisowa doktryna Filipa Melanchtona³⁸. Inaczej było na Pomorzu, bo tam protestantyzm został proklamowany ogólnie, przez władzę książęcą, wbrew woli większości społeczeństwa. W związku z tym szczególnie dbano o zachowanie czystości doktrynalnej kościoła pomorskiego, który kształtował się pod bardzo silnym oddziaływaniem Kościoła saskiego, szczególnie w Wittenberdze³⁹.

Zaś w Wielkopolsce znaczne sukcesy zaczęły odnosić Bracia Czeszy, co było rezultatem - po pierwsze - sąsiedztwa i znacznego powiązania tych obszarów ze Śląskiem, a po drugie, oporu, jaki szlachta polska odczuwała wobec luteranizmu, uważanego za "niemiecką wiarę"⁴⁰. W Prusach Królewskich przebieg reformacji i kontrreformacji daje się powiązać ze stosunkami pomorskimi, jak i z wielkopolskimi oraz śląskimi, choć - trzeba to podkreślić - Śląsk nie należał do Polski. Wszędzie tam, poza Pomorzem, zachowane zostały przyczółki katolicyzmu w postaci klasztorów, które były podstawą działań kontrreformacyjnych⁴¹.

Mówiąc o przenikaniu kultur na Pomorzu warto zwrócić uwagę na parafię chabrowską. Miejscowy zbór luterancki w 1671 roku przeszedł w ręce kalwinów i pozostał w ich posiadaniu do 1737 roku. Od czasów reformacji nabożeństwa i kazania odbywały się tam po polsku. 8 maja 1768 roku proboszczem został Jan Behnke, który pochodził z Rynie pod Giżyckiem. Umiłowanie języka polskiego zaszczylił w nim Jakub Głódkowski, ówczesny proboszcz ryński. Wspólnie z Janem G. Guzowiuszem założył w 1781 roku Societas Polonico - Ecclesia stico - Poetica, które miało przygotowywać do druku teksty polskich śpiewników. Przystosował też polski śpiew kościelny do niemieckiego, a także wydał m.in. śpiewnik dla ludu kaszubskiego pt. "*Rozmyślania nabożne dla Wieśniaków*"⁴².

Ciekawym i niezwykle charakterystycznym zjawiskiem dla pogranicza polsko-niemieckiego była ewolucja kultu św. Jadwigi. W XVI wieku nastąpiło zmniejszenie jego popularności wśród książąt legnicko-brzeskich, którzy w nowożytnych czasach byli przeważnie protestantami. Przyczyniło się to do osłabienia tego kultu także wśród całej ludności tej dzielnicy. Inaczej było na ziemiach Rzeczypospolitej, gdzie cześć Jadwidzie oddawano nieprzerwanie przez cały XVI wiek. Sytuacja uległa zmianie po 1610 roku, kiedy to ksieniami w Trzebnicy były już tylko Polki⁴³. W czasie wojny 30-letniej zakonnice musiały trzy razy klasztor opuścić i w Polsce szukać schronienia. Wydarzenia te

³⁸ Tamże, s.11.

³⁹ Z. Szulka, *Język polski...*, s.50.

⁴⁰ J. Dworzaczko, *Reformacja w Wielkopolsce*, w: *Dzieje Wielkopolski do roku 1793*, pod red. J. Topolskiego, Poznań 1969, s.547.

⁴¹ G. Rhode, *Od Prus Królewskich do pruskiej prowincji Prusy Zachodnie 1466-1772*, w: *Śląsk i Pomorze...*, s.61.

⁴² Z. Szulka, *Język polski...*, s.291.

⁴³ M. Walter, *Z dziejów polskiego klasztoru cysterek w Trzebnicy w latach 1589-1741*, w: *Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Wrocławskiego*, Wrocław 1957, s.12 i n.; A. Karłowska-Kamzowa, *Fundacje artystyczne Księcia Ludwika I brzeskiego*, Opole-Wrocław 1970, s.155.

przyczyniły się do ożywienia kultu św. Jadwigi na ziemiach Rzeczypospolitej, a także na Śląsku, gdzie ponownie zaczęto wymyślać liczne źródła, kamienie, miejsca wypoczynku matki Henryka Pobożnego. Do odrodzonej Trzebnicy wracają pielgrzymi, którzy każdego 9 października przybywają do grobu św. Jadwigi, mnożą się cudowne uzdrowienia. Powstają też żywoty Jadwigi, w których nazywa się ją *"wielką księżną Polski i księżną Śląska, fundatorką klasztoru trzebinickiego, wielmożną patronką i czułą matką"*⁴⁴.

Punktem zwrotnym w rozwoju jej czci było zajęcie Śląska przez Fryderyka pruskiego. W celu przeciwdziałania ciśnieniu ludności śląskiej do Austrii (gdzie rozwijano kult Jana Nepomucena), Fryderyk ogłosił Jadwigę swoją niebieską orędowniczką. W 1747 roku przy udziale wielu znakomitych osób poświęcono kamień węgielny pod katedrę berlińską św. Jadwigi⁴⁵.

4. Świadomość odrębności narodowej i kulturalno-cywilizacyjnej

Na pograniczu świadomość ta miała swoją specyfikę, która polegała na zderzeniu się i przenikaniu różnych jej typów i form. Wynikało to z tego, że istniały tu dwa potężne miasta: Wrocław był trzecim miastem Rzeszy Niemieckiej, a jednocześnie duży procent jego mieszkańców stanowili Polacy, a Gdańsk był największym miastem polskim, ale w znacznym stopniu zniemczonym. Wprawdzie w 1702 roku Wrocław został miastem uniwersyteckim, ale Gdańsk, jak i inne miasta, nie dostały tego zaszczytu, co miało ogromne znaczenie dla rozwoju polskiej kultury. Tymczasem między Odrą a Łabą było najpierw pięć (Witteberga, Frankfurt, Greifswald, Rostock, Kilonia), a później powstało jeszcze cztery (Drezno, Berlin, Eberswalde, Bützow), czyli razem z Wrocławiem, Królewcem, Pragą i Ołomuńcem 13 znaczących uczelni, które stanowiły ogromną siłę intelektualną i kulturalną⁴⁶.

Mimo to, siła gospodarcza Gdańska, dorobek kulturalny Polski i wspaniałe piastowskie tradycje Śląska były dostatecznie atrakcyjne, by przyciągnąć wielu znanych twórców. Zupełnie wyjątkową pozycję w zderzeniu i przenikaniu kultur na pograniczu polsko-niemieckim odgrywały Prusy Królewskie, na co zwrócił już uwagę Stanisław Salmonowicz⁴⁷. Tu chciałbym tylko podkreślić, że atmosfera wielkiego świata i tolerancji przyciągała m. in. wielu Ślązaków, którzy przyczynili się do rozwoju kultury na Pomorzu Gdańskim. Z Gdańskiem i Toruniem na pewien czas związali się wybitni niemieccy literaci tych czasów: Martin Opitz von Boberfeld (z Bolesławca), Andrzej Gryphius (z Głogowa),

⁴⁴ A. Karłowska-Kamzowa, *Fundacje...*, s.158-159.

⁴⁵ Tamże, s.161-162.

⁴⁶ M. Wawrykowa, *Dzieje Niemiec 1648-1789*, Warszawa 1976, s.237.

⁴⁷ S. Salmonowicz, *Prusy Królewskie...*, s.69 i n.

Hofmann von Hofmannswaldau oraz Michał Retell (z Żytawy), Melchior Lauban (ze Szprotawy), Ulryk Schober, A. Tscherining, G. Neumark, B. Neukirch i inni⁴⁸. Przez miasta te przenikała też polska kultura do ludności protestanckiej. Na tym polu szczególne osiągnięcia ma kaznodzieja polski w Toruniu Piotr Artomiusz (z Grodziska Wlkp.) który wydał *"Cantional albo pieśni duchowne"*, popularny również na Śląsku⁴⁹.

Pomorze Gdańskie, a zwłaszcza Gdańsk, imponowały wszystkim. Opisywali je Eoban Hessus, Joachim Rhetyk, Achacy Cureus, Melchior Lauban, Wacław Lement Żebracki i wielu innych. Obszary Prus Królewskich wchłaniały polską kulturę, czego dowodem są gdańskie edycje dzieł polskich. Mamy więc tu S. Orzechowskiego *"Annales"* z 1643 roku, zbiór mów Ossolińskiego *"Orationes"* z 1647 roku, czy dzieła takich autorów jak Jan Herbut, Gall Anonim, Mistrz Wincenty, Pastorius, J.P. Schultz, Kromer, Nixdorff, Powalski, Koszycki⁵⁰.

W XVIII wieku Gdańsk i Toruń pozostają pod wpływem już Oświecenia niemieckiego, które wyraźnie zdominowało pogranicze polsko-niemieckie. Nie oznaczało to całkowitego zerwania z kulturą polską, która nie posiadała jednak takiego znaczenia jak w XVI i do połowy XVII wieku. Przejawem tych związków była działalność Godfryda Lengnich, historyka i prawnika gdańskiego, który założył pierwsze naukowe czasopismo na ziemiach polskich *"Polnische Bibliothek"* (1718-1719), *"stawiające sobie za cel oczyszczenie z błędów i kłamstw dziejów Polski"*⁵¹.

W tym samym czasie (1720) powstaje też Societas Litteraria, później zwane Naturforschende Gesellschaft, gdzie odbywały się naukowe dyskusje, a te zaczęły przyciągać do Gdańska Radziwiłłów, Czapskich, F. Bielińskiego, J. Grabowskiego, A. Sapiechę. O Gdańsku myślał Józef Aleksander Jabłonowski, który w końcu zdecydował się na Lipsk⁵².

Trochę gorzej wyglądała sytuacja na Pomorzu Zachodnim, gdzie wprawdzie wydane zostały przez Kaszubę Szymona Krofeya polski śpiewnik, a przez Niemca Michała Brüggemanna (Pantanusa, zw. Mostnikiem) polski katechizm, ale były to przypadki pojedyncze, które świadczyły raczej o dynamicznym narastaniu dysproporcji między miejscową a niemiecką kulturą. Znacznie lepsza była pod tym względem sytuacja w ziemi łęborskiej i bytowskiej, na co złożyły

⁴⁸ Tamże, s.83.

⁴⁹ *Zaszczeni ludzie Pomorza Nadwiślańskiego XVII wieku*, Wrocław-Lódź 1982, s.24; B. Nadolski, *Polska a Prusy...*, s.284.

⁵⁰ Tamże, s.286.

⁵¹ Tamże, s.288-289.

⁵² S. Szencik, *Za zachodnią miedzą*, Warszawa 1973, s.93-94. Postać A. Jabłonowskiego jest niezwykle charakterystyczna dla pogranicza polsko-niemieckiego oraz przenikania kultur, bo był propagatorem idei dobrego sąsiedztwa. Założone przez niego towarzystwo naukowe pod nazwą Societas Jablonoviana - Fürstlich Jablonowskische Gesellschaft der Wissenschaften miało na celu popularyzację w Niemczech przeszłości polsko-słowiańskiej i osiągnięć ekonomicznych Saksonii. W sądzie konkursowym, który proponował tematy i je oceniał, zasiadać miał zawsze Polak. Jednym z laureatów konkursów był Aleksander Brückner, który był też jednym z ostatnich jego uczestników, bo 1892 r. inflacja pochłonęła fundusze towarzystwa. Nominalnie towarzystwo przestało istnieć.

się: dwudziestoletni okres rządów polskich (1637-1657), pozycja szlachty oraz sąsiedztwo z Wielkopolską i Prusami Królewskimi⁵³.

Jeżeli na Pomorzu Zachodnim walka dwóch kultur, pogłębiona nade wszystko uciskiem wyznaniowym, przybrała formę ekspansji wzorów niemieckich, to było wynikiem działania następujących czynników: wczesnego oderwania tych obszarów od Polski, utraty przez pomorskich Gryfitów świadomości słowiańskiej, braku w Polsce większego zainteresowania Pomorzem Zachodnim, bezpośredniego sąsiedztwa z Brandenburgią i Meklemburią⁵⁴.

Inaczej było na Śląsku, gdzie czynniki te nie działały tak niekorzystnie na świadomość narodową miejscowej ludności. Piśmiennictwo niemieckie, związane z postacią Martina Opitza, przywódcą poetów śląskich⁵⁵, i polskie, któremu przewodził Walenty Roździeński - luteranin oraz kalwin Piotr Wachenius ze Strzelca, było pod wyraźnym wpływem twórczości Jana Kochanowskiego i Mikołaja Reja. Widać to w twórczości Adama Gdaczusa, Jana Herdena, Jana Maliny, Krzyszofa Kaldenbacha i in⁵⁶.

Nie tylko osiągnięcia polskiego Odrodzenia miały wpływ na taką właśnie sytuację na Śląsku, albowiem - jak pisze Elida Maria Szarota - *"nie ma chyba w literaturze niemieckiej okresu, w którym sympatie do Polski, połączone z tendencjami do ukazania wielkiej roli Piastów, znalazły równie mocne odbicie, jak kilka lat po pokoju westfalskim, kiedy to Habsburgowie rozpoczęli ponowną katolizację Śląska"*⁵⁷.

Zaznaczyć tu trzeba, że już wcześniej problematyka piastowska była podejmowana przez Joachima Cureusa⁵⁸, Jacoba Schickfussa⁵⁹, czy Johannesa Mollera⁶⁰, ale dopiero w drugiej połowie XVII wieku zaczęto wręcz gloryfikować te tradycje. *"Ufali Ślązacy - twierdzi E.M. Szarota - że cesarz, który traktował dotychczas Śląsk z pewnym lekceważeniem, nabierze wreszcie należytego szacunku do ziemi, która odegrała tak bohaterską rolę w bojach przeciw pogańskim Prusakom, przeciw Tatarom, do ziemi, która w sposób tak energiczny przyczyniła się do chrystianizacji tylu narodów"*⁶¹.

⁵³ Z. Szultka, *Język polski...*, passim.

⁵⁴ Tamże; K. Piwarski, *Zmierzch panowania książąt pomorskich*, w: *Pomorze Zachodnie*, pod red. J. Deresiewicza, cz. I, Poznań 1949, s.125 i n.

⁵⁵ *Zastużeni ludzie...*, s.155-162; M. Szyrocki, *Martin Opitz, Berlin 1956*; J. Zaremba, *Związki literackie...*, s.296.

⁵⁶ Tamże.

⁵⁷ E. M. Szarota, *Piastowie w literaturze niemieckiej XVII w.*, w: *Europejskie związki literatury polskiej*, Warszawa 1969, s.155.

⁵⁸ Tamże, s.156. J. Cureus, *Gentis Silesiae Annales*, Wittenberga 1571.

⁵⁹ J. Schickfuss, *New vermehrete Schlesische Chronica und Landes Beschreibung darinnen weyland H.Joach. Curaeus der Artzney D. einen Grundt gelegt. Itzo biss an das 1619 Jahr* da sich dero Oesterreichische Wienerischen Linien Regierung gantz endet. Mit sehr vielen Nothwendigen Sachen wermehret und gebessert. Auch in vier unterschiedlich Bücher abgetheylet, Breslau (1625).

⁶⁰ J. Moller, *Historiae ducum Legicensium quatenus a Piasto stirpis eorundem antiquissimae auctore, usque ad haec nostra secula, primum Polonis et Silesiis simul, tandem Lygiis tantum, cottinuata successionum serie, imperaverat*, Lib. III, Carmine elegiaco adornati, Glogoviae 1621.

⁶¹ E. M. Szarota, *Piastowie w literaturze...*, s.164.

Wymownym tego przykładem jest poemat Sebastiana Alischera *"Piastus. Octo seculorum Princeps Serenissimus"*, Legnica 1653, który mówi o ośmiu wiekach piastowskiej wielkości Śląska. Tematyka piastowska występuje też w twórczości Wenzela Scherffera von Scherffensteina⁶². Najciekawszy utwór o takiej tematyce napisał Andreas Gryphius, który w spiewogrze *"Piastus"* składa hołd Piastom śląskim, a także daje świadectwo doskonałej znajomości obyczajów słowiańskich i początków państwa polskiego⁶³. W 1672 roku ukazuje się jeszcze Johanna Christiana Hallmanna zbiór poezji i prozy o Piastach i innych władcach śląskich⁶⁴.

Natomiast najpiękniejsze słowa o Piastach i roli cywilizacyjnej Polski znajdujemy w panegiryku Lohensteina⁶⁵. Warto przytoczyć te piękne słowa, które napisał ten niemiecki poeta. *"Wyginął ród - pisze Lohenstein - który pustynie nieprzebytych lasów sarmackich zmienił w żyzne krainy i gęsto zaludnione miasta. Wymarł ród, który Polskę, Śląsk, Pomorze, Prusy i wielką część zimnej północnej krainy powiodł ku światłu chrześcijaństwa i do domu prawdziwego Boga. Nie ma już rodu, który przez wytepienie pogańskich bożków martwej niewiary w Polsce i na Śląsku więcej potworów zniszczył, niż tysiąc Herkulesów, który w Polsce i na Śląsku zbudował pierwsze liczne kościoły, a zbudowane bogatymi fundacjami zaopatrzył, prawie wszystkie miasta wznosił i nie tylko murami, ale zbawiennymi prawami umocnił i bezustannie przez ciągle dobrodziejstwa Śląsk uczynił swym wielkim dłużnikiem, tak że ani my, ani też dalsi potomkowie nie będą mogli uchylić się od wyrażenia wdzięczności"*⁶⁶.

Dla naszych rozważań ważne jest, że również Lohenstein widzi polską granicę bardziej na zachód, bo stwierdza, iż Chrobry ustawił słupy na znak swych granic nad Dnieprem i Saalą (podkreślenie moje - T.J.), albowiem Cureus i Schickfuss mają wątpliwości co do prawdziwości tego podania⁶⁷. Jest to ważna informacja, bo dowodzi ona, że nie tylko Polacy, ale i niemieccy pisarze pogranicza dostrzegali polskie wpływy na zachód od Odry, choć jedni z przekonaniem a inni z dużymi oporami.

Zaś polska literatura na Śląsku podejmowała aktualne tematy, które miały bardziej dydaktyczny cel, bo upowszechniały kult pracy umysłowej, a także fizycznej, oraz walkę w obronie języka ojczystego. Nie można zapominać, że byli to głównie luteranie lub kalwini, którzy jeszcze nie utożsamiali religii z narodowością, a dążyli do osiągnięcia pewnych ideałów w życiu społecznym. *"Dawni śląscy autorzy - pisze Jan Zaremba - działając na pograniczu etnicznym*

⁶² Tamże, s.167. W. Scherffer von Scherffenstein, Geist: und Weltlicher Gedichte Erster Teil in sich begreifend Eil Bücher, Brieg 1652.

⁶³ E. M. Szarota, *Piastowie w literaturze...*, s.168.

⁶⁴ Tamże, s.178; J. Ch. Hallmann, *Schlesische Adlers Flügel oder Warhaffte Abbild- und Beschreibung aller Könige (Ober-Regenten und Obristen Hertzoge) über das gantze Land Schlesien von Piasto an biss auf Unsem Regierenden Allergnädigsten Kaiser (König) und Obristen Hertzog Leopoldum, Bresslau (1972).*

⁶⁵ J. Lohenstein, Lob (Schrift) Dess Weyland Durchlauchtigen Fürszen und Herrn) Herrn George Wilhelms (Hertzogens in Schlesien) zu Liegnitz) Brieg und Wohlau (Christ-mildesten Andenckens, 1675.

⁶⁶ Tamże E. M. Szarota, *Piastowie w literaturze...*, s.184-185.

⁶⁷ Tamże, s.179.

widzieli niebezpieczeństwo zepsucia języka przez obce wpływy, dbali o poprawność wysławiania się, o dobrą polszczyznę, którą zwano "wielkopolskim stylem". W polemikach z Niemcami powoływano się na zacność polskiego języka. A to wszystko nakazywało szukać dobrych wzorów"⁶⁸.

Istniał też inny nurt pisarstwa śląskiego, który związany był z akcją rekatalizacyjną. Wśród tych pisarzy było wielu przybyszów z Polski, głównie zakonników. Można tu wymienić Abrahama Stanisława Bzowskiego⁶⁹, czy też Franciszka Rychłowskiego, pierwszego przełożonego klasztoru w Górze Chełmskiej, który w latach 1655-1658 zdobył sobie dużą popularność jako kaznodzieja⁷⁰. Z innych na uwagę zasługuje Paweł z Czarnkowa, który w swoim utworze "*Annus Iubilei*" (1625) walczył z autorytetami protestanckimi⁷¹.

Mimo wydarzeń toruńskich z 1724 roku, a także prześladowań katolików w niektórych rejonach pogranicza polsko-niemieckiego⁷², nie można mówić o walce dwóch kultur. Prawdą jest, że w XVI wieku przewagę miała kultura polska, a w XVIII wieku niemiecka, ale w XVII wieku widać wyraźne przenikanie się obu, co doprowadziło do znacznego rozwoju polskiej literatury protestanckiej. Od połowy XVII wieku kultury te zaczynają się powoli rozchodzić. Dopiero w drugiej połowie XVIII wieku pojawiły się pewne oznaki zbliżenia, ale zostały one brutalnie przerwane przez wydarzenia polityczne tego okresu⁷³.

Podsumowanie

Pogranicze polsko-niemieckie to w moim przekonaniu ziemie usytuowane wzdłuż rzeki Odry. Tereny te charakteryzowały się zderzeniem i przenikaniem dwóch kultur: polskiej i niemieckiej, chociaż istniały tu różnego rodzaju kultury regionalne.

Z tych właśnie względów możemy mówić o dwu- lub wielojęzyczności tego obszaru. Wprawdzie było to pogranicze stykowe, ale zróżnicowania regionalne i historyczne powodowały, że spotykamy tu też pogranicza przejściowe (genetyczne). Dwujęzyczność (bilingwizm) częściej była spotykana wśród elit

⁶⁸ J. Zaremba, *Związki literackie...*, s.302.

⁶⁹ Tamże.

⁷⁰ St. Bzowski i F. Rychłowski pochodzili z Małopolski i w Krakowie wydawali swoje pisma. Zob. J. Zaremba, *Związki literackie...*, s.299.

⁷¹ Tamże; W. Ogrodziński, *Dzieje piśmiennictwa śląskiego*, Katowice 1965, s.68.

⁷² G. Rhode, *Od Prus Królewskich...*, s.64.

⁷³ Tamże, s.65. Wprawdzie nie udało się więcej powiedzieć o przepływie polskiej kultury na zachód od Odry, ale trzeba pamiętać, że Drezno (J. Staszewski, *Polacy w osiemnastowiecznym Dreźnie*, Wrocław-Lódź 1986 i Berlin (Polacy w Berlinie. Przyczynek do historii wychodźstwa polskiego w Berlinie i na prawym brzegu Łaby. Według materiału zebranego przez Antoniego Gołąbka, w opracowaniu prof. Jana Kaźmierczak, Inowrocław 1937) były dużymi ośrodkami polonijnymi, których rola w rozwoju kultury była znacząca. Podam tylko kilka nazwisk: B. T. Lubieniecki, J.E. Gockowski, D. Chodowiecki, Liszewscy (ojciec-Jerzy, córki-Anna Dorota, Anna Rozyna i syn Krzysztof Fryderyk) i wielu innych. Zob. Polacy w historii i kulturze krajów Europy zachodniej pod red. K. Kwaśniewskiego i L. Trzeciakowskiego, Poznań 1981, *passim*.

politycznych, gospodarczych i kulturalnych, jednak już w drugiej połowie XVII wieku w coraz większym stopniu pojawia się ona w średnich i niższych warszawach społeczeństwa.

Drugim ważnym elementem pogranicza było ścieranie się dwóch religii: katolickiej i luterńskiej. Nie przeszkadzało to pojawieniu się innych wyznań, co dowodziło, że panowała tu dość duża tolerancja, która pozwalała dość swobodnie zmieniać wiarę (J. Pastorius). Ułatwiała to przepływ wiernych, idei i kultur.

W interesującym mnie okresie nie zawsze wyznanie religijne było utożsamiane z narodowością. Dopiero w drugiej połowie XVII wieku takie tendencje dają się zauważyć, ale nie oznacza to, że można już wówczas mówić o świadomości narodowej. Uznawane były początkowo wartości uniwersalne, które następnie poddawano filtracji przez *"świadomość etniczną"*, która powoli nabierała cech narodowych.

W sferze kultury trzeba wyróżnić kilka warstw, które posiadały swoją specyfikę i znaczną różnorodność. Kultura ludowa była bardziej zróżnicowana, ale głównie na wsi, choć i tam obserwujemy nowe zjawiska, które napływały z zachodu. Do połowy XVII wieku widać tam wyraźną dominację kultury polskiej, ale już w następnych latach miejsce jej zajmuje kultura niemiecka. W kulturze szlacheckiej notujemy zjawisko odwrotne, najpierw zbijała się ona do niemieckiej, a później została zdominowana przez kulturę polską.

Zderzenie i przenikanie kultur dokonywało się w zakresie terytoriów narodowych, języka, wyznania, świadomości odrębności narodowej i kulturalnej. Trwało ono przez cały interesujący nas okres, choć od drugiej połowy XVII wieku nastąpiło chwilowe rozejście kultury polskiej i niemieckiej, ale pietyzm i Oświecenie ponownie je zbliżyły. Natomiast rozbiory Polski utrwaliły rozbudzone w drugiej połowie XVII wieku stereotypy i uprzedzenia.

Tomasz JAWORSKI

POLNISCH-DEUTSCHES GRENZGEBIET ALS ÜBERSCHNEIDUNGSRAUM ZWEIER GEGENEINANDERWIRKENDEN KULTUREN (IM 16.-18. JH.)

Das polnisch-deutsche Grenzgebiet ist m.E. ein Territorium, das an den beiden Oderseiten liegt und dessen Gesamtfläche ca. 100 000 km² beträgt. Zu den charakteristischen Merkmalen gehörte die Tatsache, daß sich hier zwei Kulturen: die deutsche und die polnische, überschneiden und daß sie gegeneinanderwirkten, obwohl hier verschiedenartige Heimatkulturen existierten.

In Anbetracht dessen darf eben von der Zwei- bzw. Mehrsprachigkeit dieses Raumes gesprochen werden. Es war zwar eine Berührungsgrenzfläche, die territorialen Verschiedenheiten verursachten jedoch, daß hier auch Übergangsgrenzgebiete (genetische Grenzgebiete) zu treffen sind. Die Zweisprachigkeit (Bilingualismus) war häufiger unter politischen, wirtschaftlichen und kulturellen Eliten zu finden, sie tritt jedoch bereits in der zweiten Hälfte des 17. Jh. in immer größerem Grade in den mittleren und niedrigeren Schichten der Gesellschaft auf.

Das andere wichtige Element des Grenzgebietes war die Überschneidung von zwei Religionen: der katholischen und der lutherischen. Dies störte das Auftreten anderer Konfessionen nicht, was bewies, daß hier eine relativ große Toleranz herrschte, die ungehindert den Glauben zu wechseln erlaubte. Es erleichterte den Austausch von Gläubigen, Ideen und Kulturen.

In dem Zeitraum, der mich interessiert, wurde das Glaubensbekenntnis nicht immer mit der Nationalität identifiziert. Erst in der zweiten Hälfte des 17. Jh. sind die genannten Tendenzen zu bemerken, es bedeutet jedoch nicht, daß bereits in dieser Zeit von dem Nationalbewußtsein die Rede sein kann. Es waren also diejenigen universellen Werte anerkannt, die weiter der Filtration durch "ethnisches Bewußtsein" ausgesetzt wurden, das langsam an nationalen Merkmalen gewann.

Im Kulturbereich sind einige Schichten zu unterscheiden, die ihre eigene Spezifik und erhebliche Vielfältigkeit aufwiesen. Die Volkskultur war mehr differenziert, hauptsächlich auf den Lande, obwohl auch dort neue Erscheinungen zu beobachten sind, die aus dem Westen kamen. Bis zu der Hälfte des 17. Jh. sieht man eine stark ausgeprägte Dominanz der polnischen Kultur; die deutsche Kultur nimmt jedoch bereits in den nächsten Jahren deren Platz ein.

Wie es also zu sehen ist, traten die Überschneidung und die Gegeneinanderwirkung der Kulturen auf dem Gebiet der Sprache, der Konfessionen und des Bewußtseins von der nationalen Eigentümlichkeit sowie anderer Kulturfaktoren auf.

Andrzej CZARKOWSKI

POGRANICZE POLSKO-NIEMIECKIE JAKO REGION PERYFERYJNY A PROCESY ZDERZENIA KULTUR

Problematykę peryferyjności, jak się wydaje, rozstrzygać można w dwóch przynajmniej wymiarach:

1) - *globalnym* - kiedy to region pojmujemy się w skali makro, tj. obejmuje on znaczne obszary kontynentu, istniejąc ponad państwami i narodami i tylko wówczas, gdy poziom położenia społeczno-ekonomicznego i kulturalnego zbiorowości znajdujących się na jego obrzeżu odbiega in minus od standardów przyjętych w tych zbiorowościach;

2) - *lokalnym* - tę cechę przypisujemy obszarom i zbiorowościom społecznym, wobec których wpływy centrów ekonomicznych, kulturalnych i życia społecznego są wyraźnie niższe i tym samym utrwalają zapóźnienia w ich rozwoju.

W obu jednak przypadkach peryferyjność staje się źródłem istnienia specyficznych systemów wartości i wzorów, zachowań społecznych, kompleksów wyższości i niższości eksplikowanych w postaci różnych stereotypów. Ich syndrom często określany bywa pojęciem *provincjonalizmu*, posiadającego pejoratywną konotację.

W pierwszym rozumieniu za obszar peryferyjny uznać można nasz kraj. Na Odrze przebiega bowiem linia dzieląca Europę na dwa, w sposób istotny, różniące się obszary. Przedział ów obejmuje płaszczyzny rozwoju technologicznego, poziomu życia, stopnia demokratyzacji systemów społeczno-politycznych, zróżnicowań kulturowych, choć te ostatnie, zwłaszcza w kulturze symbolicznej, przynajmniej pozornie, nie mają charakteru tak drastycznego. Można też mówić o różnicach narodowych aspiracji i interesów. Wszystko to jest źródłem kompleksów niższości, które jakże często są utrwalane przez niektórych polityków posługujących się sloganami o tzw. "*wchodzeniu Polski do Europy*", o posłannictwie Polski w obaleniu komunizmu (neomesjanizm), żebraczej presji na Zachód o jego obowiązku do udzielania nam pomocy. Z kolei w różnych węższych i szerszych kręgach oraz zbiorowościach społecznych upowszechnione są tendencje do zewnętrznej manifestacji stylu życia według wzorów społeczeństw bogatszych, w ubiorze, urządzeniach gospodarstwa domowego, samochodach, które zostały uznane przez poprzednich, zachodnich właścicieli za zużyte, bezużyteczne albo przestarzałe. Jednocześnie taki zespół zjawisk staje się

pretekstem do manifestowania kompleksów wyższości w stosunku do wschodnich sąsiadów. Są to oczywiście spostrzeżenia o charakterze hipotetycznym, lecz jednocześnie fascynujące socjologa empiryka o tyle, iżby wymagały prowadzenia systematycznych badań.

Chciałbym jednak swoją uwagę skupić przede wszystkim na owym drugim wymiarze i tym samym ograniczyć rozważania wyłącznie do zbiorowości pogranicza, jako swoistego regionu peryferyjnego, na którym przebiegają dynamiczne procesy zderzenia kultur, których tło zasadza się z jednej strony na kontaktach stanowiących efekt "małego" i "dużego" ruchu granicznego; zaś z drugiej strony - jest następstwem wewnętrznych migracji np. handlowych i wreszcie z trzeciej strony odnotowuje się obecność obcego żywiołu narodowego wywodzącego się z obszarów byłego bloku wschodniego. Takie ujęcie może zawierać w sobie nie tylko wątek diagnostyczny, lecz co ważniejsze posiada także walor prognostyczny.

Lecz najpierw kilka słów o pojmowaniu pogranicza. Zarówno w literaturze naukowej, jak i publicystyce funkcjonuje ono w sposób wieloznaczny. Inaczej pojmują je autorzy koncepcji "*Trójkąta Trzech Ziem*"¹, odmiennie, niemal arbitralnie rozumiane jest w tzw. raporcie Stolpego², traktującego je bardzo szeroko. Jeszcze inne podejście odnotowujemy u Wł. Misiaka³, ograniczającego jego teren w istocie do miejsc wymiany granicznej. W tym kontekście nie można pominąć poglądu M. Eckerta, ujmującego pogranicze, jako teren względnie funkcjonalny, uwarunkowany przebiegiem granicy⁴.

Jakkolwiek więc pogranicze ani w literaturze naukowej, ani w praktyce społeczno-ekonomicznej nie funkcjonuje w sposób ostry, to jednak zdaje się nie ulegać wątpliwości, iż jest ono ukształtowaną strukturalną kategorią społeczno-ekonomiczną zlokalizowaną wzdłuż granicy państwowej, a ta jest już ściśle sprecyzowanym pojęciem prawnopolitycznym i to właśnie ona decyduje o zasięgu terenów pogranicza. W konsekwencji można więc je uznać za społecznie wytworzoną przestrzeń, idąc za B. Jałowieckim⁵, wyznaczoną formami przestrzennymi o charakterze produkcyjnym, konsumpcyjnym, wymiany, stosunkami panowania i podległości, systemami wartości, kategoriami kultury składającymi się na model świata. W jej skład wchodzi też działające podmioty, które B. Jałowiecki określa mianem "*aktorów społecznego wytwarzania przestrzeni*"⁶ - należą tu zarówno duże grupy ludzi, jak też niewielkie zespoły

¹ Memorandum uczestników konferencji "Dreiländereck" 23-25.05.1991 w Żitau. Maszynopis powielony.

² Förderkonzept Oderraum. Firmengruppe GOPA-BC. April 1991. Maszynopis powielony.

³ Szanse miast przygranicznych - Stubice - Frankfurt n/O, Zgorzelec - Görlitz, Gubin-Guben. Oprac. wyników badań zespołowych pod kier. prof.dr hab. W. Misiaka. Czerwiec 1991. Maszynopis powielony.

⁴ Takie ujęcie wynika z opracowań: M. Eckert: *Specyficzne cechy polsko-niemieckiego obszaru przygranicznego - uwarunkowania współpracy sąsiedzkiej*. Materiały z konferencji - Zielona Góra, 16-17.10.1992. Warszawa, 1993; a także koncepcja transregionu: *Problemy rozwoju obszarów przygranicznych*. Środkowe Nadodrze regionem transgranicznym. Zielona Góra 1991.

⁵ B. Jałowiecki: *Społeczne wytwarzanie przestrzeni*. Warszawa, 1988, s.11 i n.

⁶ Op. cit., s.36.

decydentów lub instytucji, a także pojedynczy projektanci, budowniczowie, twórcy itp.

Interesujący nas obszar był terenem wielokrotnie powtarzanych eksploracji socjologicznych na Ziemiach Zachodnich, które po II wojnie światowej weszły w skład terytorium Polski. Ich efektem było pozyskanie porównywalnych ze sobą danych empirycznych - ważnych do dziś z socjologicznego punktu widzenia⁷. Wszakże jednak badania obejmowały wyłącznie zbiorowość polską, a przecież nie tylko ona uczestniczy w tworzeniu obszaru, który został tu uznany za pogranicze. Brak badań nad niemiecką stroną, tylko częściowo daje się zrekomensować przez zastosowanie metody tzw. diagnozy pośredniej przy rekonstrukcji sytuacji społecznej na wschodnim pograniczu Niemiec.

Ze względu na sposób podejścia do problematyki pogranicza polsko-niemieckiego można wyróżnić trzy typy studiów:

- 1) - pogranicze jest częścią składową obszarniejszych rozpraw, których przedmiotem są Ziemie Zachodnie;
- 2) - wyniki badań nad miejscowościami zlokalizowanymi przy samej granicy państwowej, lecz bez uwzględniania ich funkcji pogranicznych;
- 3) - specjalne studia poświęcone problematyce pogranicza.

Dotychczasowy dorobek badawczy wielu socjologów, jak też i rozpoznawczy zwiad socjologiczny autora, pozwalają na sformułowanie kilku syntetycznych wniosków, odnoszących się do czynników kształtujących peryferyjność lub ją przełamujących.

Okres "*szczelnej granicy*", trwający od momentu ustania wielkich ruchów przemieszczających z lat 1945-1948 związanych z włączeniem Ziemi Zachodnich i Północnych do Polski, po rok 1956. Nawet zawarcie traktatu zgorzeleckiego pomiędzy Polską a ówczesną Niemiecką Republiką Demokratyczną, co miało miejsce w roku 1950, traktatu regulującego stosunki graniczne i określającego zasady współpracy pomiędzy obu państwami w istocie nie wpłynęło w sposób radykalniejszy na zmianę charakteru pogranicza. Ów okres charakteryzował się tym, iż praktycznie nie istniały żadne kontakty między Polakami a Niemcami. Interesujące nas obszary były troskliwie izolowane od reszty kraju, bowiem istniejące podówczas przepisy drastycznie ograniczały prawa obywatelskie. Ponadto tereny pogranicza były silnie zmilitaryzowane i ulegały zorganizowanej dewastacji, potęgującej i tak duże zniszczenia. I wreszcie pamięć doznanych krzywd podczas niemieckiej okupacji, wraz z przyniesioną przez napływową ludność *świadomością kresową*, w sposób istotny uzupełniało listę czynników

⁷ A. K w i l e c k i, *Proces integracji ludności rodzimej i napływowej w świetle badań socjologicznych*. Rocznik Lubuski, T.IV: 1966, s.218-244; - : *Z pogranicza problematyki narodowej i międzynarodowej*. Studia i szkice. Warszawa, 1982, s.18 i n.; *Ziemie Zachodnie w opracowaniach socjologicznych 1945-1965*. Bibliografia [w:] *Przemiany społeczne na Ziemiach Zachodnich*. Pr. zbior. pod red. W. M a r k i e w i c z a i P. R y b i c k i e g o. Poznań 1967, s.385-432; - : *Ziemie Zachodnie w polskiej literaturze socjologicznej*. Wybór tekstów. Poznań 1970. A. C z a r k o w s k i: *Tropami socjologów*, "Nadodrże" 1962, nr 5.

izolujących pogranicze zarówno od zewnątrz jak i od wewnątrz kraju. A więc stan ten przesądził o peryferyjnym usytuowaniu terenów pogranicza, a skutki tego okazały się niezwykle trwałe. Dodając do tego jeszcze atmosferę tymczasowości, która funkcjonowała w całych zbiorowościach lokalnych, uzyskujemy dodatkowy argument na rzecz tak sformułowanej tezy.

Od momentu tzw. "odwilży", tj. pierwszego poważnego pęknięcia systemu stalinowskiego, zaczyna stopniowo wzrastać atrakcyjność pogranicza. Słabną nastroje tymczasowości. Wzrasta liczba ludności, co zapoczątkowuje fala drugiej repatriacji (lata 1957-1958)⁸. Jednocześnie następuje stopniowe uchylanie ograniczeń w zakresie swobód osobistych oraz tworzone są niewielkie ramy wymiany przygranicznej, która, jak wiemy z innych źródeł, znajdowała się pod ścisłą kontrolą polityczną i nadzorowana była przez służby bezpieczeństwa. W rezultacie kontakty polsko-niemieckie mają charakter elitarny. Tak więc ów drugi okres w niewielkim tylko stopniu przełamuje dotychczasową izolację przygranicznych społeczności lokalnych wobec zachodniego sąsiada, choć w większym zakresie niwelowane są dystanse w stosunku do reszty kraju.

Od połowy lat sześćdziesiątych, tj. od czasu otwarcia granicy dla tzw. "małego ruchu granicznego", stwarzającego możliwość podróżowania w stosunkowo wąskim pasie terytorium po obu stronach granicy, a później, już w latach siedemdziesiątych, swobodnego poruszania się na obszarze całej byłej NRD, wzrasta ilość przypadków współpracy instytucjonalnej. Choć głównie ma ona charakter fasadowy, to jednak m.in. w jej konsekwencji następuje rozwój względnie trwałych kontaktów zawodowo-towarzyskich. Pojawiają się liczne fakty wymiany kulturalnej, nabierają znaczenia wyjazdy rekreacyjne, a wręcz nawet odnotować można przejawy swoistego patriotyzmu lokalnego, np. mieszkańcy Ślubic byli kibicami drużyny piłkarskiej z Frankfurtu n/O. Coraz częściej pojawiają się małżeństwa mieszane. Obszernie owe kwestie naświetla A. Kwilecki⁹, twierdząc, że wspomniane zjawiska uznać należy za przejawy rozpoczęcia i awansowania się procesów integracyjnych, obejmujących Polaków i Niemców. Nie obojętne dla ich rozwoju pozostawały migracje zarobkowe i to zarówno wahadłowe, jak i okresowe (nawet kilkuletnie) o charakterze legalnym, obejmowały one głównie tereny byłej NRD. Wreszcie też nie bez znaczenia społeczno-ekonomicznego była praca nielegalna, "na czarno" podejmowana w RFN czy też liczne wyjazdy drobno-handlowe do obu państw niemieckich. Owe zarobkowe wyjazdy, zwłaszcza do Niemiec Zachodnich, stwarzały często podstawę do zainicjowania a następnie wspierania *small bussinesu* i także przyczyniały się, choć jak się zdaje nazbyt powierzchownie, do upowszechniania wzorów zachowań w sytuacji rodzącej się gospodarki rynkowej. Jako następstwo tego postrzegane też było kreowanie się stosunkowo dużych, jak na warunki polskie, fortun, opartych o budzące wątpliwości transakcje. Można zatem mówić

⁸ K. Żygulski: *Repatrianci na Ziemiach Zachodnich. Studium socjologiczne*. Poznań 1962.

⁹ A. Kwilecki: *Z pogranicza problematyki...* op.cit.: s.101, 105 i n.

o nowej płaszczyźnie rozwoju procesów integracyjnych, a także, w skrajnych przypadkach, o pojawianiu się ich patologii. Wspomniane zjawiska, zapoczątkowane w owym trzecim okresie, przybrały na sile w następnych latach. Aktorami zarysowanych tu procesów integracyjnych w przeważającej części, jak wykazały badania T. Goban-Klassa¹⁰, byli mieszkańcami Ziem Zachodnich. W badaniach ośrodka poznańskiego pojawia się po raz pierwszy problematyka miast podzielonych (Zgorzelec - Görlitz, Łęknica - Bad Muskau, Gubin - Guben, Słubice - Frankfurt a/O)¹¹. Ich współpraca traktowana jest jako ważny przejaw awansowania integracji obu narodowych zbiorowości. Ten więc właśnie okres uznać należy za czas próby przełamywania peryferyjności wobec sąsiadów. W odniesieniu jednak do całego kraju ziemie te nadal pozostają tylko peryferiami. Szczególnie dotkliwie daje to o sobie znać od roku 1975, tj. momentu przeprowadzenia tzw. reformy administracji, a ściślej zniesienia powiatów. Wszystkie bowiem średniej wielkości miasta utraciły podówczas swe ponadlokalne znaczenie, przyjmując status gminy. Tak więc pojawia się nowa okoliczność utrwalająca peryferyjność pogranicza, poprzez jego atomizację.

W drugiej połowie lat siedemdziesiątych wprowadzone zostają formalne ograniczenia wymiany osobowej pomiędzy Polską a jej zachodnim sąsiadem. Przy tym przepisy nierówno traktują obywateli obu państw - nadając wyraźne przywileje stronie niemieckiej. Ponadto wzrastające liczebnie przejawy szykanowania Polaków przez NRD-owskie służby graniczne, następnie zamknięcie dla Polaków granicy zachodniej, tylko w niewielkim stopniu wpłynęły na zmniejszenie się liczby kontaktów między ludnością polską a niemiecką, choć oczywiście znacznie ograniczyły ich częstotliwość. Jednocześnie rolę pogranicza polsko-niemieckiego przejmują na siebie Berlin Zachodni i ta jego rola wzrasta szczególnie po akcie zjednoczeniowym Niemiec. Również i wówczas ruch graniczny z Niemiec do Polski przebiegał bez formalnych ograniczeń. W tej nowej sytuacji wyraźniej też zaznacza się prowincjonalny charakter wschodniego pogranicza Niemiec, bowiem niemieccy inwestorzy bardziej woleli wybierać tereny na prawym brzegu Odry. W tym też okresie należy odnotować pojawienie się fenomenu zawiązywania się stosunków znajomości pomiędzy byłymi niemieckimi właścicielami gospodarstw rolnych, warsztatów, domów a Polakami - ich obecnymi posiadaczami. Układy te wynikały z pełnienia ról "*gospodarza*" - Polaka i "*gościa*" - Niemca¹². Prowadziło to do wzajemnego uznania praw. Na tej kanwie rodziły się również, jeśli nie przyjaźnie, to trwałe znajomości, noszące wiele cech więzi sąsiedzkiej (np. choćby zachowania pomocne, wzajemna gościnność, udział w uroczystościach rodzinnych). Słowem - zaakceptowane zostały przez społeczności obu państw aktualne role społeczne ich członków. Odnotować jednak należy, iż w ostatnim okresie u Polaków pojawiają się swoiste

¹⁰ T. Goban-Klass: *Opinia Polaków o ruchu granicznym PRL-NRD*, "Sprawy Międzynarodowe" 1973, nr 11.

¹¹ A. Kwilecki: *Z pogranicza problematyki...* op.cit.: s.105, 109-110.

¹² Op.cit.: s.35, 11.

mechanizmy obronne, wywodzące się, jak można przypuszczać, ze stereotypu Niemca-agresora. Ujawnia się to w postaci obaw Polaków wobec gotowości Niemców do inwestowania na terenie pogranicza, pojmowanej jako akt swoistej aneksji. Jest to z kolei nawątpliwie czynnik prowokujący izolację obu społeczności pogranicznych. Ale też warto w tym miejscu zwrócić uwagę, na świeżo przeprowadzone przez D. Markowską badania¹³ wśród młodzieży. Wskazują one na zastąpienie w świadomości młodych Polaków rozumienia granicy nie jako linii dzielącej narody, lecz jako "*miedzy*" wyznaczającej "*sąsiada*" i "*sąsiedztwo*".

Godzi się też przypomnieć, że społeczeństwo Ziem Zachodnich powstawało na tzw. "*surowym korzeniu*" w oparciu o żywioł polski, lecz etnicznie i kulturowo zróżnicowany, ze względu na różne pochodzenie regionalne. Sprzyjało to pojawianiu się antagonizmów międzygrupowych. Ponadto na omawianym terenie istniały enklawy polskiej ludności autochtonicznej i mniejszości niemieckiej. Przybysze z byłych wschodnich terenów Rzeczypospolitej najczęściej ich nie rozróżniali i ta kategoria osadnicza wyraźniej od migrantów z innych terenów stanowiła jedną z liczniejszych grup ludnościowych¹⁴. Przy tym migranci ci wnosili ze sobą *świadomość kresową*, nakazującą, przynajmniej zachowanie dużej ostrożności, wobec grup etnicznie i narodowo obcych.

W tej jakże złożonej etnicznie i narodowo sytuacji pogranicza, a także ze względu na jego wcześniej wymienione i omówione obszerniej funkcje, szukać należy głęboko tkwiących korzeni izolacjonizmu, a co za tym idzie i peryferyjności omawianego obszaru. W tych więc warunkach występowały i nadal występują procesy *zderzenia kultur*, prowadząc w konsekwencji do *unifikacji* wartości i wzorów kulturowych, lub *symbiotyzacji*, bądź trwałej *opozycyjności*. Jak sądzić można, procesy te nie w pełni likwidują peryferyjność pogranicza, co oczywiście nie oznacza, iż ów charakter raz na zawsze został przesadzony.

Ten z konieczności krótki przegląd zmian sytuacji społecznej na pograniczu, stanowi jednak dostateczną podstawę do sformułowania tezy, iż na terenie pogranicza przez cały powojenny okres istniały warunki dla intensywnego przebiegu procesu *zderzenia kultur*, najpierw w ramach nowo tworzących się zbiorowości lokalnych, a później wynikających z jego specyficznych funkcji.

Sam proces *zderzenia kultur* zasada się na grupowym przeświadczeniu o wyższości własnej kultury i jej zagrożeniu przez inne konkurencyjne grupy kulturowe. W efekcie prowadzi to do konfliktu kulturowego, którego rezultaty mogą przybierać różną postać. Kwestia ta znajduje swe odbicie w twórczości

¹³ Refleksją taką z autorem niniejszego szkicu podzieliła się prof. D. Markowska, analizując wyniki badań nad młodzieżą, przeprowadzonych wcześniej wiosną 1993 r.

¹⁴ Z. Dulciewski, A. Kwilecki: *Spółeczeństwo Wielkopolskie w osadnictwie Ziem Zachodnich*. Poznań 1962.

naukowej D. Markowskiej¹⁵, która swoją typologię efektów zderzenia kultur opiera na kryteriach psychospołecznych. Autor niniejszego szkicu proponuje niejako komplementarne podejście do wspomnianej koncepcji, koncentrując swoją uwagę na wzajemnym zderzeniu wartości i wzorów kulturowych oraz grupowych zachowań. Ich wyniki dają się ująć w postaci kilku modeli, zbudowanych w oparciu o bogaty dorobek badawczy nad Ziemią Zachodnimi, które choć znajdują potwierdzenie w zreferowanym materiale, to jednak nadal traktowane są jako hipotezy wymagające dalszej, empirycznej weryfikacji.

Pierwszy z wyróżnionych modeli określić można mianem efektu *kompromisu*. Polega on na tym, że nowe wartości i wzory nie są zinterioryzowane, lecz jednocześnie obserwuje się grupowe podporządkowanie się im. Po prostu przynoszony ze sobą system kultury praktykuje się niejako na użytek własny, natomiast publicznie realizuje się obcy grupie porządek kulturowy. Oczywiście, że ów efekt może być wywołany najróżniejszymi przyczynami, jak np. zabieganiem o uznanie, uzyskanie awansu społecznego, ekonomicznego itp. Za przykład omawianego efektu uznać można zachowanie agnostyka w świątyni, wykonującego wszystkie czynności obrzędkiem przypisane. Egzystencję tego modelu potwierdzały także zachowania Polaków w sklepach byłej NRD, udających Rosjan, którzy w obiegowych opiniach byli znacznie lepiej obsługiwani.

Drugi efekt zderzenia kultur nazwać można *paralelnym współistnieniem*, a jego właściwością jest kultywowanie odmiennych wzorów należących do tej samej dziedziny kultury, lecz wywodzących się z różnych kręgów kulturowych. Spektakularnym przykładem występowania tego afektu może być jednocześnie podawanie na świąteczny stół potraw o różnym pochodzeniu regionalnym, wzajemne uczestnictwo w uroczystościach religijnych realizowanych wg różnych obrządków, np. katolików i prawosławnych lub protestantów, w tym także uczestnictwo w nabożeństwach ekumenicznych. Zaś w kulturze symbolicznej znawca O. Wilde'a jednocześnie pasjonuje się powieściami kryminalnymi lub łzawymi romansami.

Bardziej złożonym efektem zderzenia kultur jest tzw. *kontaminacja*. Pojęcie to pochodzi z językoznawstwa i określa się nim zjawisko ściągnięcia dwóch wyrazów w jeden, w którym obecne są fragmenty obu rdzeniów wyrazowych. W naszym jednak przypadku rozumie się ściągnięcie dwóch wzorów kulturowych w jeden. Często zestawienie takie ma charakter dysonansowy i tak np. socjologowie zauważyli, że na Opolszczyźnie pochodzący z dawnych kresów wschodnich na grobach swych ojców stawiali ładne, choć nietrwałe, krzyże brzoźowe, zaś ludność rodzima, w tym także mniejszość niemiecka - metalowe, trwałe, choć brzydkie. Po pewnym czasie obie grupy zaczęły stosować krzyże z rur

¹⁵ D. Markowska: "Swoj" i "obcy" jako kategoria socjologiczna. Referat wygłoszony na międzynarodowej konferencji naukowej pt. "Społeczne problemy regionów peryferyjnych". Białystok-Supraśl, 26-28.05.1993 r.

metalowych, malując je na białło i nakrapiając czarnymi centkami - miały one imitować drewno brzożowe . Albo też przykład z innej dziedziły - Indianin w pióropuszu i jednocześnie ubrany w spodnie z jeansu czy też adept polskiego biznesu, chodzący w czarnym garniturze i w białych skarpetkach. Oczywiście, że tego rodzaju kompilacji wzorów nie można uznać za przejaw kompromisu kulturowego. Bowiem u jej podłoża zdają się znajdować względy uznane przez uczestników procesu zderzenia kultur za pragmatyczne lub też traktować ten efekt należy jako manifestację niewerbalnego snobizmu.

Może też zaistnieć inna jeszcze sytuacja. W wyniku zderzenia kultur konkurencyjne wzory są nie do pogodzenia i wtedy jeden z nich zanika, ustępując miejsca drugiemu. Z autopsji znany jest autorowi niniejszego szkicu przykład następujący: w kościele wierni o różnym pochodzeniu regionalnym podczas tego samego nabożeństwa śpiewali tę samą pieśń, lecz na różne melodie, starając się wzajemnie przekrzyczeć. Po pewnym wszakże czasie jedna z melodii powszechnie się przyjęła, tym samym grupa konkurencyjna uznała ją za swoją. Źródłem temu podobnych efektów można poszukiwać bądź to w sferze estetycznej, tj. uznano, że obce jest ładniejsze, a może szerzej - lepsze. Może to też być efektem opcji większościowej lub też kwestie sporne rozstrzygał lokalny autorytet. O wyborze danego wzoru mogą też decydować względy pragmatyczne. W każdym razie oznacza to rezygnację z własnego wzoru na rzecz obcego. Taki rezultat proponuję określić terminem *efektu eliminacji*.

Wreszcie piąty z wyróżnionych przeze mnie efektów to *anihilacja wzorów*. Pojęcie samej anihilacji przejąłem od fizyków, którzy określają nim wzajemne zniszczenie cząstek materii i antymaterii oraz pojawienie się trzeciej postaci - energii. Terminem tym określić pragnę klasę zjawisk, stanowiących rezultat wzajemnego unicestwienia dwóch konkurencyjnych wzorów i pojawienia się trzeciego, często bardziej uniwersalnego. Trafną egzemplifikację tego zjawiska stanowi sfera języka. Na Ziemi Zachodnie przybywali ludzie posługujący się mocno różniącymi się dialektami. Żadna z grup etnicznych nie chciała uznać za swój inny dialekt. I otóż poszczególne gwary wzajem się zniosły i nie posługuje się nimi prawie nikt nawet w życiu rodzinnym. Natomiast w tych zbiorowościach upowszechnił się język ogólnonarodowy. Innym przykładem jest bez wątpienia pojawianie się, zwłaszcza na targowiskach w miejscowościach pogranicza, slangu handlowego. W dużej jednak mierze efekt anihilacji dialektów regionalnych został osiągnięty dzięki szkole.

Ostatni z wyróżnionych przeze mnie efektów zderzenia kultur określiłem mianem *obronno-stabilizacyjnego*. Polega on na tym, iż zespół wzorów i zachowań, mimo pojawienia się innych konkurencyjnych, zachowuje swój pierwotny charakter, prowadząc nie tyle do destrukcji napływowych wzorów, ile do eliminacji ze swego terytorium reprezentujących je grup i indywiduów. Dobrze ilustrują je dwa przykłady. Jednym z nich jest to wieś - wyspa protestancka etnicznie polska. W morzu etnicznego żywiołu niemieckiego zachowała ona język zbliżony do polszczyzny jeszcze z końca XVII wieku, bo w

takim języku posiadała modlitewniki. Zbiorowość ta izolowała się zarówno od żywiołu etnicznie polskiego i niemieckiego. Po wojnie i przyłączeniu do Polski nie tolerowała żadnego przybysza. Inny przykład pochodzi ze wsi osadników wojskowych - kombatanów II wojny światowej. Tam zachowały się hierarchie wojskowe, obchodzone są dywizyjne święta. Młodszym pokoleniom wdrażano wojskową obyczajowość. Również i ta zbiorowość nie akceptowała obcych.

W swoim szkicu starałem się wykazać, iż pogranicze polsko-niemieckie ma charakter peryferyjny i to w podwójnym znaczeniu - globalnym i lokalnym. Specyfika jego genezy, wielkie ruchy migracyjne oraz jego współczesne funkcje decydują o intensywnie przebiegających tam procesach zderzenia kultur. Efekty ich mogą przybierać różną postać, zależnie zresztą od ścierających się wartości i wzorów, co nie pozostaje bez wpływu na kształt i treści sąsiedztwa pomiędzy narodami Polski i Niemiec. Stanowią bowiem one zespół czynników kształtujących relacje pomiędzy tymi narodami. Przedłożona tu typologia, w intencji jej autora, stanowi propozycję jednego z narzędzi badań nad społecznościami pogranicza.

Andrzej CZARKOWSKI

DAS GRENZGEBIET ALS PERIPHERIE REGION UND DIE PROZESSE DES ZUSAMMENPRALLENS VON KULTUREN

Der Autor geht davon aus, daß man die Problematik der Peripherie (Grenze) in zwei Kategorien sehen kann: global und lokal. In beiden Fällen jedoch expliziert sie in der Gestalt verschiedener Stereotype, deren Syndrom man als Provinzionalismus bezeichnen kann, was eine negative Färbung besitzt. Im ersten Fall kann das zu einem Minderwertigkeitskomplex führen, oder zur Überlegenheit im Bezug zur benachbarten Gesellschaft der Makroregione (des Westens und Ostens), im zweiten Fall - können sich ährliche Komplexe ergeben im Bezug zur Bevölkerung oder zu den Ankommenden. Als Gegenstand der Analyse nehmt er den zweiten Standpunkt an.

Nach der Kritik verschiedener Interpretation der Grenzgebiete, definiert sie der Autor als funktionelle, gesellschaftlich geschaffene Gebiete. Später dann charakterisiert er die Quellen der Peripherie des polnisch-deutschen Grenzgebietes und ihre historische Veräderlichkeit, er schlägt eine bestimmte Periodisierung vor, die durch soziologisch-politische Erscheinungen begründet ist. Er umfaßt den Bereich der offiziellen polnisch-deutschen Beziehungen wie auch das Entstehen auf diesem Gebiet einer neuen Gesellschaft, die sich zwar auf das ethnisch- polnische Element stützt, aber kulturell differenzier ist (unterschiedliche regionale Abstimmung). Hier muß nach der kleine und große Grenzverkehr, hinzugegeben werden - und dann ergibt sich erst, wie kompliziert der Austausch verschiedener Werte und Muster ist. Die erwähnten Bedingungen haben Einfluß auf die Prozesse des Zusammenprallens der Kulturen und ihre Effekte bleiben nicht ohne Einfluß auf die Herausbildung einer guten Nachbarschaft zwischen Polen und Deutschland, vor allem, daß ein solches Herangehen prognostische Züge besitzt.

Der Autor, eigene Untersuchungen und wissenschaftliche Errungenschaften anderer nutzend, schlägt vor, eine folgende Typologie der Effekte des Zusammenprallens von Kulturen, obwohl er dessen bewußt ist, daß sie eine Hypothese bilden durchzuführen:

- 1) eines relativen Kompromises,*
- 2) der parallelen gemeinsamen Existenz,*
- 3) das Nachahmen von Mustern,*
- 4) Eliminierung durch Konkurrenz,*
- 5) Anihilierung,*
- 6) Vertadigung und Stabilisierung.*

Marian ECKERT

METODOLOGICZNE PROBLEMY POLITYKI REGIONALNEJ NA POGRANICZU POLSKO-NIEMIECKIM

Rozwój stosunków polsko-niemieckich w ostatnich latach spowodował pojawienie się szeregu opracowań z zakresu polityki regionalnej na pograniczu. W opracowaniach tych spotykamy się nie tylko z problemami typowymi dla polityki, to jest z wytyczaniem celów, zadań i metod działania władz państwowych na obszarach przygranicznych, lecz także z zagadnieniami wymagającymi refleksji metodologicznej historyka.

Refleksji wymagają między innymi takie kategorie jak: zasięg terytorialny polityki regionalnej, wyznaczniki czasowe, w jakich ta polityka jest umieszczona, logika rozwoju, leżąca u podstaw polityki regionalnej. Chciałbym się zająć tymi trzema kategoriami, korzystając z tego, że metodologia historii, a szczególnie metodologia pragmatyczna, jest też nauką o dociekanii wartości poznawczej wytworów badań¹. Wytworami badań są także niemieckie i polskie plany urządzenia pogranicza.

W krótkim referacie nie sposób odnieść się do wszystkich propozycji, jakie się w ostatnich latach pojawiły. Chciałbym wrócić do niektórych, i to tych, w których używa się często pojęć *"region"*, *"czas"*, *"kierunki rozwoju"* bez dostatecznej, moim zdaniem, precyzji.

W najbardziej znanych planach niemieckich zasięg tzw. *"polityki regionalnej"* przeszedł w latach 1991-1993 wyraźną ewolucję. W *"Planie Stolpego"* przestrzeń objęta *"Koncepcją wspierania Regionu Odry"* wynosiła 53 tys. km² zamieszkałych przez około 5 mln ludzi (2,3 mln Niemców i 2,6 mln Polaków). Stanowiła szeroki na 150 km pas (50 km po stronie niemieckiej i 100 km po stronie polskiej), ciągnący się od Bałtyku po Sudety². W drugim znanym planie niemieckim, nazwijmy go umownie *"Planem Willersa"*, za obszar polityki regionalnej uznano wąski pas, ciągnący się także od morza, po góry, obejmujący po stronie niemieckiej tylko powiaty przylegające do granicy (19 powiatów

¹ *Problemy metodologiczne dziejów Niemiec* (Wstęp A. Czubińskiego), Poznań 1978, s.5; J. T o p o - l s k i, *Metodologia historii*, Warszawa 1968, s.11.

² *Koncepcja wspierania Regionu Odry*. Projekt GOPA-Towarzystwa Organizowania, Planowania i Kształcenia, sp. z o.o. Bad Honburg i BC Berlin-Consult, sp. z o.o. Berlin.

od Wolgast na północy po Zittau na południu), a po stronie polskiej tylko gminy leżące w pobliżu Odry i Nysy (41 gmin od Świnoujścia po Bogatynię)³.

Obie niemieckie koncepcje zasięgu terytorialnego planów "polityki regionalnej" miały kilka słabych stron. Polscy czytelnicy "Planu Stolpego" skojarzyli natychmiast linię wschodniej granicy obszaru planistycznego z przebiegiem byłej wschodniej granicy Niemiec z 1937 roku. Wzbudziło to niechęć i ostrą krytykę. Autorzy planu niemieckiego pisali wciąż o "Regionie Odry" nie zastanawiając się nad tym, czym w ogóle można dla tak wielkiego i zróżnicowanego pod wieloma względami obszaru używać takich pojęć jak "region" i "polityka regionalna". Nie zastanowili się nad tym także autorzy "Planu Willersa". Używali pojęcia "region" dla długiego i wąskiego pasa nadgranicznego. Rozumiejąc jego zróżnicowanie wyodrębniali co prawda trzy odcinki: północny, środkowy i południowy, nie podjęli wszakże dyskusji nad pytaniem: Czy są to regiony? Nic dziwnego, że kwestia zasięgu terytorialnego mającego być przedmiotem polityki "regionalnej" poddana została krytyce przez wielu specjalistów polskich⁴.

W Polsce też opracowywano różne plany dotyczące urządzenia pogranicza, najczęściej przy okazji prac nad planami regionalizacji kraju, zainicjowanymi szerzej przez rząd J.K. Bieleckiego. Liberałowie uznali bowiem, że "drogę Polski do europejskiej normy wyznaczają dwa elementy: rozwój gospodarki rynkowej i postęp w polityce decentralizacji".

W projektach przygotowanych przez różne zespoły, z różnych ośrodków akademickich i administracyjnych, proponowano "regionalizację" w oparciu o rozmaite kryteria główne. Jedni autorzy pragnęli powrotu do granic przypominających dawne prowincje historyczne Polski, inni preferowali kryteria geograficzne, np. działy wodne, jeszcze inni rysowali na mapkach nowe, sztuczne twory, np. "Region Wielkopolski" z długim, wystającym ku zachodowi i gwarantującym dostęp Poznania do granicy klinem. 15 października 1993 roku miał być już przedstawiony publicznie gotowy plan regionalizacji Polski z podziałem kraju na 14 makroregionów.

Niestety, w polskich dyskusjach nad regionalizacją kraju, a także w rządowym Zespole do Opracowania Koncepcji Zmian w Organizacji Terytorialnej Państwa (działającym od marca 1991 roku) też nie przeprowadzono szerszej analizy pojęć "region" i "polityka regionalna".

Tak więc zarówno niemieckie, jak i polskie plany polityki regionalnej operują pojęciami niejasnymi, autorzy używają tych samych pojęć w różnych znaczeniach.

³ Die deutsch-polnischen Grenzgebiete als regionalpolitisches Problem. Institut für Angewandte Wirtschaftsforschung, Berlin 1992.

⁴ M.in. A. Budnikowskiego, W. Gierłowskiego, B. Gruchmana, S. Hermanaw: Pogranicze polsko-niemieckie jako problem polityki regionalnej. F. Ebert Stiftung i Instytut Geografii i Przestrzennego Zagospodarowania PAN, Warszawa 1992.

Utrudnia to porozumienie i powoduje ominięcie wielu istotnych kwestii. Np. oceny potencjału energii regionalnej i sposobów jej wykorzystania dla dynamizacji rozwoju społeczno-gospodarczego regionów.

Być może jest tak dlatego, że nie sięga się do obowiązującej w Europie już od 1978 roku definicji "regionu". Definicja strasburska brzmi: *"Region jest terytorium charakteryzującym się historyczną, kulturalną, geograficzną lub ekonomiczną jednorodnością lub też wszystkimi tymi cechami łącznie, dającymi zamieszkałej tam ludności poczucie wspólnoty w realizacji własnych interesów i zamierzeń. Tego typu konsolidacja wokół pewnych kryteriów, zmiennych wprawdzie, ale traktowanych przez samą społeczność terytorialną jako zasadniczą, stanowi źródło podmiotowości tej społeczności, stanowi o jej istnieniu"*⁵.

W swej pracy o więzi regionalnej i więzi narodowej na Śląsku Opolskim wybitny polski socjolog Stanisław Ossowski podkreślił także, iż *"poczucie odrębności regionalnej"*, nie osłabiając poczucia narodowego i państwowego, wyzwala dodatkowe zasoby energii, przyczyniające się do aktywizacji regionów. *"Na skutek braku głębszej refleksji nad pojęciem "regionu" twórcom wielu planów "polityki regionalnej" prawda ta uszła uwadze."*

Jeżeli więc uznamy, że istnieje jasno zdefiniowane pojęcie "region" łatwo nam będzie wykreślić też obszar "polityki regionalnej". A także cele i zadania "polityki regionalnej".

Gdy idzie o Środkowe Nadodrze to za "region", w którym powinna być prowadzona "polityka regionalna" należałoby uznać obszar rozciągający się mniej więcej od północnej krawędzi Borów Dolnośląskich po Pojezierze Myśliborskie i od Nysy Łużyckiej i Odry po ciąg Jezior Zbąszyńskich. Obszar ten to dwa województwa Polski Zachodniej: gorzowskie i zielonogorskie. Nysa, Odra i Dolna Warta stanowią naturalne unerwienie tego regionu (17 352 km², tj. 5,5% powierzchni Polski). Region Zachodni spełnia rolę łącznika między Północą a Południem, Wschodem i Zachodem Europy. Położenie nadgraniczne i związana z tym obsługa ruchu osobowego i towarowego, pośrednio w wymianie gospodarczej i kulturalnej, są głównymi wyróżnikami regionu. Region ten łączą wewnątrz: wspólna przeszłość historyczna, podobne warunki naturalne, demograficzne, układy gospodarcze, społeczne, kulturalne. Region Zachodni musi znaleźć sobie właściwe miejsce w planach rozwoju gospodarczego Polski, jeśli ma spełnić funkcję łącznika z Europą, a szczególnie z Niemcami"⁶.

Do najważniejszych zadań "polityki regionalnej" w takim regionie, a także innych regionach, winno należeć: wspieranie rozwoju samorządności, zwiększanie kompetencji władz regionalnych, wspomaganie inicjatyw społeczności lokalnych,

⁵ Declaration de Bordeaux Strasbourg, Conseil de l'Europe, 1er février 1978.

⁶ M. Eckert, Strefa Odra-Nysa-Dolna Warta w koncepcjach regionalizacji kraju-problemy rozwoju w: Rocznik Lubuski 17, Zielona Góra 1992, s.68.

zmierzających do umacniania i rozwoju regionu. Wniosek z tej części wywodów brzmi: Nie istnieją realnie takie "regiony" jak "Pogranicze", "Obszar Odry", "Region Nadgraniczny". Nie może być więc także jednolitej "polityki regionalnej" dla wielu regionów bardzo zróżnicowanych pod względem ekonomicznym, demograficznym, społecznym, zamieszkałych przez ludność mającą różne, często bardzo odmienne interesy. Bez uwzględnienia regionalnego poczucia wspólnoty interesów i woli lokalnych społeczności wszelkie próby kształtowania podziału administracyjnego kraju, lub prowadzenia z centrum jakiejś "polityki regionalnej" skazane jest na niepowodzenie⁷.

Słów kilka o wyznacznikach czasowych. Zarówno polskie, jak i niemieckie plany rozwoju pogranicza nie są wyraźnie osadzone w czasie. Procesy społeczno-gospodarcze dokonują się w dwóch planach czasowych: "czasie długim", obejmującym kilkanaście a nawet kilkadziesiąt lat, oraz "czasie krótkim", kilkuletnim.

Czas "długi" potrzebny jest na przekształcenie struktur przestrzennych i gałęziowych gospodarki, a także na przemiany w świadomości społecznej. Czas "krótki" na wykorzystanie np. chwilowej koniunktury gospodarczej. Autorzy planów polityki regionalnej wiedzą, że budowa "obszaru granicznego", "regionu Odry" potrwa długo, że zadania są ogromne, a środki ograniczone. Dlatego kładą nacisk na prace mniej kosztowe, licząc na oddolne siły napędowe rozwoju. Pisząc o konieczności zwiększenia liczby przejść granicznych liczą na osiągnięcie celów dalekosiężnych: rozwój procesów konwergencji, naturalnego przenikania się kultur, rynków, nowych technologii. Operowanie czasem "długim" jest mocną stroną planów regionalnych, polskich i niemieckich. Ich autorzy nie poświęcają natomiast większej uwagi przemianom, jakie powinny nastąpić w czasie "krótkim". Nie ukazują np. szans, jakie pojawiają się dziś, nie proponują użycia instrumentów ekonomicznych lub prawnych, możliwych do zastosowania już teraz. Np. możliwości uczestniczenia ludności, instytucji i firm pogranicza w pojawiającym się boomie inwestycyjnym towarzyszącym rozbudowie Berlina, budowie lotnisk na terenie wschodnich landów, autostrad w Polsce Zachodniej itp. A są to szanse dla ludności dotkniętej recesją i bezrobociem.

Wniosek z tej części wywodów brzmi: Przewaga w operowaniu czasem "długim", niedostatek w posługiwaniu się czasem "krótkim" nadaje planom urzędnika pogranicza charakter nieco utopijny, życzeniowy. Odbiera im część siły motywacyjnej, osłabia chęć udziału społeczności regionalnych w ich realizacji, uwidacznia brak spójności i harmonii między procesami mającymi zająć w najbliższych latach i w dalszej perspektywie czasowej.

Trzecią kategorią wymagającą refleksji metodologicznej jest logika rozwoju regionu, inaczej mówiąc problem osi planistycznej.

⁷ M. Eckert, *Problemy rozwoju obszarów przygranicznych. Środkowe Nadodrze-regionem transgranicznym*. Zielona Góra 1991, s.9.

Zwarta polityka regionalna winna wynikać z wyboru wyraźnie sprecyzowanej logiki rozwoju. Autorzy planów muszą odpowiedzieć na pytanie: W jakim kierunku rozwijać się będzie Europa, a szczególnie Europa Środkowo-Wschodnia pod koniec XX i na początku XXI wieku? Inwestycje w infrastrukturę granicy są bardzo kosztowne. Czy nakłady na budowę terminali zwrócą się jeżeli nastąpi szybko integracja rynku polskiego z zachodnioeuropejskim? Jeżeli zniknie granica celna?

W znanych planach urządzenia pogranicza brak głębszej refleksji nad logiką rozwoju Europy Środkowo-Wschodniej. Jeżeli się pojawia, to jako logika adaptacji pogranicza do obowiązujących dziś w Europie Zachodniej standardów. Do tych standardów należą między innymi idea "*wspólnej Europy*", przekonanie o nieograniczonych możliwościach trzech dźwigni rozwoju gospodarki rynkowej-społeczeństwa otwartego-postępu techniczno-organizacyjnego. W ślad za tym wzorcem programy polityki regionalnej na pograniczu przesycone są modernistyczną wiarą w naśladownictwo, jako efektywny środek na wyrównanie dysproporcji i łagodne wejście tego obszaru do wspólnoty zachodniej.

Jest niemal pewne, że wybór logiki adaptacji wiedzie do nikąd. Że nie jest możliwa adaptacja obszarów o zdecydowanie niższym potencjale cywilizacyjnym do obszarów szybkiego rozwoju. Znaczący problem zgodnie twierdzą, że powiększa się z każdym dniem asymetria rozwojowa między wschodnimi landami Niemiec i zachodnim pograniczem Polski. Autorzy niemieccy piszą o podnoszeniu się zarobków we wschodnich landach do poziomu starych krajów związkowych, o ogromnych środkach idących z Niemiec zachodnich do wschodnich na rozwój infrastruktury i restrukturyzację gospodarki, o zasilaniu niemieckiego pogranicza przez programy EWG-owskie⁸. Powstaje także pytanie: Czy warto adaptować się do logiki rozwoju, która powoli wyczerpuje swą energię? Świadczą o tym niepowodzenia reganonomiki i tatcheryzmu, kłopoty "*państw dobrobytu*" wspierających gospodarkę rynkową interwencjonizmem rolnym i socjalnym a nawet zwolnienie dynamiki rozwoju "*tygrysów azjatyckich*", mających już kłopoty ze zbytem swej produkcji i z domagającymi się wyższej konsumpcji obywatelami. Z ostrą krytyką spotyka się system gospodarczy budowany za Odrą przez biurokratów z Bonn i aurokratów z Brukseli. Nie do końca jest jasne czy w Niemczech zwyciężą idee europejskiej integracji czy może tendencje do budowy nowej ekonomicznej Mitteleuropy.

W warunkach, jakie istnieją na pograniczu Europy Środkowo-Wschodniej i Zachodniej, z ciężarem dziedzictwa historycznego, w tym wielu lat gospodarki komunistycznej i kultury o odmiennym znaku aksjologicznym, zwykła adaptacja pogranicza do standardów zachodnich nie powinna być filozofią planistyczną programów rozwoju pogranicza. Opóźnienie nasze jest tak znaczne, że

⁸ W. Sartorius, *Die deutsch-polnischen Grenzgebiete als regionalpolitisches Problem*, Warszawa 1992, s.26-28; tamże wypowiedzi B. Gruchmana, B. Perlaka, S. Hermana, M. Eckerta.

powinniśmy je traktować nie jako garb, którego trzeba się pozbyć, lecz jak wyzwanie, któremu można sprostać przy innej metodologii planowania.

W książce *"Wzrost i upadek narodów"* Mancur Olson z Uniwersytetu Maryland przypomniał o możliwości korzystania z tzw. *"szans opóźnienia"*. Pod warunkiem, że się znajdzie nowe idee, nowe impulsy, nowe umiejętności zdolne uruchomić nie wykorzystane dotąd warunki naturalne i zasoby energii społecznej. W takiej sytuacji znalazła się Ameryka po wojnie domowej, Niemcy i Włochy po zjednoczeniu w II połowie XIX wieku, a także Japonia w przededniu reform Mejdji. Na taką drogę chcą wejść dziś Stany Zjednoczone Clintona i zjednoczone powtórnie Niemcy.

Szansą zmniejszenia opóźnienia Regionu Zachodniego i znalezienia przezeń optymalnego miejsca na mapie gospodarczej Polski i w międzynarodowym podziale funkcji jest szybkie dostosowanie się do logiki rozwoju, jaką staje się dziś logika postmodernizmu. Nakazuje ona ograniczać technokratyczno-biurokratyczne planowanie centralne i zaufać narastającym, demokratycznym tendencjom społeczeństw do samosterowania w obrębie wspólnot regionalnych.

Wybitny uczony K.R. Popper podkreślał często, że nie ma większej energii społecznej jak ta, która tkwi w mniejszych grupach. Zamiast wielkich, abstrakcyjnych, często niezrozumiałych i odległych w czasie celów państwowych i narodowych, stawiają sobie one i realizują mniejsze, ale konkretne zadania⁹. Źródłem tej wielkiej energii są: dar wolności politycznej i duch przedsiębiorczości gospodarczej i społecznej oraz przywiązanie do regionu i wiara w jego możliwości rozwojowe.

Społeczności pogranicza chciałyby mieć większy niż dotąd wpływ na kształtowanie planów regionalnych i kojarzenie celów państwowych z interesami mieszkańców regionu. Społeczeństwo Środkowego Nadodrza upatruje swej szansy w przekształceniu regionu w nowoczesny węzeł komunikacyjny i transportowy, obszar bogatej oferty handlowej, spedycyjnej, remontowo-budowlanej, usługowej, turystycznej i żywieniowej, a także w znaczące centrum naukowo-techniczne i kulturalne w środkowym odcinku polskiej granicy zachodniej.

Młodsze pokolenie nie ma większych uprzedzeń do współpracy z Niemcami, potrafi już skutecznie podejmować pozytywną kooperację, a nawet konkurencję. Zdaje sobie jednak sprawę z asymetrii potencjałów i zagrożenia, jakie stwarza przewaga niemiecka dla partnerskiej i ekwiwalentnej współpracy. Dlatego społeczność pogranicza domaga się specjalnego wsparcia dla regionu Zachodniego ze strony państwa. Wskazuje na znaczące efekty mnożnikowe, jakie dać może zainwestowanie w zachodnie pogranicze. Dość długo trudno było dostrzec w dokumentach rządowych obecność takiej strategii wsparcia. Dopiero

⁹ K. R. Popper, *Społeczeństwo otwarte i jego wrogowie*, t.I i II, Warszawa, s.71, 987.

ostatnie decyzje o rozbudowie przejść granicznych i budowie autostrad stwarzają realne nadzieje na aktywizację regionalnego potencjału technicznego i ludzkiego.

Jaki jest wniosek z tej części wywodów? Wydaje się, że zamiast prostej logiki adaptacji do wzorców zachodnich, co oznacza w praktyce rozpraszanie sił i środków na pogoń za uciekającymi szybciej partnerami zza Odry, należy skorzystać z *"szansy opóźnienia"* i poszukać nowej idei rozwoju. Sądzę, że powinna być nią idea Środkowego Nadodrza, jako regionu funkcjonalnego i transgranicznego zwornika ekonomicznego i kulturalnego między Europą Środkowo-Wschodnią i Zachodnią, między Polską i Niemcami.

Program specjalnego wsparcia, o który dopominają się w swych memoriałach do władz państwowych np. Związek Gmin Zachodnich czy Stowarzyszenie *"Civitas Christiana"* powinien być nastawiony na finansowe i prawne wsparcie interesów społeczeństw regionalnych, samorządów, wspólnot gospodarczych i kulturalnych. Ułatwiłoby to wyzwolenie rezerw energii wspólnot lokalnych. Region funkcjonalny, i transgraniczny, jako idea rozwoju i wspólnota regionalna, jako źródło impulsu rozwojowego oto, jak się wydaje, właściwa oś planistyczna programu polityki regionalnej.

Zająłem Państwu czas rozważaniami nad takimi kategoriami jak: *"region"*, *"zasięg terytorialny pogranicza"*, *"wyznaczniki czasowe w planowaniu regionalnym"*, *"logika rozwoju regionu"*. Jeżeli moje poglądy wzbudziły wątpliwości, lub skłoniły do polemiki, będę Państwu wdzięczny, jeżeli znajdą poparcie - będę wdzięczny w dwójnasób.

Marian ECKERT

DIE METHODOLOGISCHE PROBLEME DER REGIONALPOLITIK AUF DEN POLNISCH-DEUTSCHEN GRENZGEBIETEN

Es existieren verschiedene weniger oder mehr offizielle Pläne für Einrichtung des polnisch-deutschen Grenzgebietes. Fast in allen Plänen fehlt eine tiefere Betrachtung über solche Kategorien wie: eine Region, ein Territorialgebiet, eine Zeitraumweite und die allgemeine Entwicklungslogik, die Grundlagen eines regionalen Planes bildet.

Diese Pläne behandeln die "regionale Politik" auf den Gebieten, die für "Regionen" nicht gehalten werden können. Es werden Ziele und Aufgaben bestimmt - oft richtig - jedoch nur für einen "langen Zeitraum". Aussichten, welche in einem "kurzen Zeitraum" auszunutzen sind, werden unbeachtet gelassen. In den Plänen der Regionalpolitik herrscht die Logik einer einfachen Anpassung des Grenzgebietes an zur Zeit verbindlichen europäischen Standards - die Logik der Nachahmung.

Es scheint, die Regionalpolitik soll auf einem Gebiet geführt werden, welches tatsächlich eine "Region" bildet (gemäß europäischer Begriffsbestimmung von Bordeaux von 1978), und nicht auf einem künstlich bestimmten engen Streifen, der Grenze entlang, oder auf einem Risiken, mehrere Regionen umfassenden Territorium. Während des Planens muß man nicht nur Ziele, welche binnen 20 Jahren möglich zu verwirklichen sind, bemerken, sondern auch Chancen, welche in vorübergehenden Konjunkturen auftreten. Anstatt sich um eine einfache Anpassung von Grenzgebieten an schon existieren - den westeuropäischen Mustern zu bemühen, lohnt es sich, den neuen, über die Gegenwart hinausblickenden Tendenzen Aufmerksamkeit zu schenken. Es sind unter anderen: das Entfernen von zentral gestalteten "Regionalpolitiken" bis zur Selbststeuerung mit der Entwicklung von Regionalgemeinschaften.

Das Mittelodergebiet, gemäß dem Vorteil der lokalen Gemeinschaft, soll die Rolle eines funktionellen Grenzgebietes spielen.

Es soll einen ökonomischen und kulturellen Wölbestein zwischen West- und Mitteleuropa und zwischen Polen und Deutschland bilden. In den Plänen der Regionalpolitik ist also unentbehrlich eine knüpfende Logik: natürliches Bedingen (Bestände, die Lage), das Potential der gesellschaftlichen Energie der Bewohner und eine spezielle rechtliche und finanzielle Unterstützung des Staates für eine Region (eine Befugniserhöhung, eine Modernisierung der Infrastruktur).

Dariusz DOLAŃSKI

POLACY I NIEMCY W PÓŁNOCNEJ CZĘŚCI ŚLĄSKA W XVI WIEKU

Teren północnego Śląska wydaje się szczególnie ciekawy dla analizy stosunków między Polakami a Niemcami w regionach przygranicznych. Przebiegała bowiem wtedy granica językowa i państwowa. Na przełomie XV i XVI wieku mamy zaś do czynienia z panowaniem książąt polskich.

Dotychczasowa literatura polska traktująca o Polakach na Śląsku (co w konfrontacji z dorobkiem historiografii niemieckiej, zwłaszcza tej spod znaku Rankego i istniejącą sytuacją polityczną, należy uznać za zrozumiałe) stawiała sobie za cel udowodnienie polskości Śląska. Z perspektywy lat dorobek ten wydaje się jednostronny, a ustalone fakty wymagają nowych interpretacji. Z tendencją tą mamy już do czynienia od pewnego czasu. Dzisiaj już dla wszystkich jest jasne, że historia Śląska to nie tylko dzieje zmagania polsko-niemieckich, ale także okresy normalnego współżycia.

* * *

W pierwszym ćwierćwieczu XVI stulecia na Śląsku pozostały trzy linie Piastów: opolska, cieszyńska i legnicko-brzeska. Krosno Odrzańskie i okolice przeszły w XV wieku w ręce elektorów brandenburskich: księstwa ziebickie i oleśnickie znalazły się w rękach Podiebradowiczów. Księstwem żagańskim władali elektorzy sascy. Reszta Śląska podporządkowana była czeskim Jagiellonom, przy czym na przełomie XV i XVI wieku księstwo głogowskie znalazło się w bezpośrednim władaniu książąt polskich: Jana Olbrachta i Zygmunta I.

Terytorium północnego Śląska zamieszkiwane było przez Polaków i Niemców: *Dwie narodowości różniące się zwyczajami i językiem tu mieszkają*, - pisał w 1515 roku Bartłomiej Stein - *więcej uprawną część i położoną na południu i zachodzie zamieszkują Niemcy, leśistą, nieuprawną i nieżyzną część na wschodzie i północy zamieszkują Polacy. Tych dzieli dość pewnie rzeka Odra jako granica poczynszy od rzeki Nysy, tak że miasta z tej strony rzeki używają więcej niemieckiego języka, podczas gdy z drugiej strony więcej polskiego*¹.

¹ B. S t h e n u s, *Descriptio totius Silesiae et civitatis regie vratislaviensis*, hrsg. von H. Margraf, w: *Scriptores Rerum Silesiacarum oder Sammlung schlesischer Geschichtschreiber*, Bd. 17, Breslau 1902, s. 8.

To pochodzące z początku XVI stulecia opisanie granicy językowej między Polakami a Niemcami na Śląsku wymaga dziś pewnych uściśleń.

Na interesującym nas terenie północnego Śląska obszary zamieszkałe przez Polaków ciągnęły się wąskim pasem wzdłuż brzegów Odry koło miasteczek i osiedli targowych: Nowa Sól, Otyń, Konotop, Kolsko i wsi Klenica. Na wschód od tego pasa po Kotłę koło Głogowa oraz na zachód dookoła Zielonej Góry i Czerwienka znajdowały się duże obszary etnicznie mieszane². Ta część północnego Śląska, która znalazła się w rękach elektorów brandenburskich, tzw. dominium krośnieńskie, zamieszkałe było przez trzy narodowości: Serbów, Polaków i Niemców. Zamknięty polski okręg językowy sięgał tu nieznacznie od północnego wschodu: tylko wieś Będów określana była jako polska. Od dawna niemieckie były Chyże i Chmielin. Oprócz tego oficjaliści dominium łącznie z wójtami i dzierżawcami folwarków byli zazwyczaj Niemcami. Reszta mieszkańców to zdecydowanie Serbowie. Według szacunków opracowanych przez F. Mětska stanowili oni 90% ludności, Niemcy 7% i Polacy 3%³.

Polacy przeważali zdecydowanie wśród ludności wiejskiej, zwłaszcza na lewym brzegu Odry. Na przykład we wsi Szymocin koło Głogowa w 1499 roku ufundowano wyposażenie dla kaznodziei niemieckiego, który miał obsługiwać osiadłych wśród Polaków Niemców⁴. Ogólnie można stwierdzić, że wieś na prawym brzegu Odry była niemal całkowicie polska, na lewym brzegu zamieszkiwała ludność mieszana, przy czym w okolicach Głogowa, Szprotawy, Zielonej Góry i Żagania szeroki zasięg utrzymywała polszczyzna⁵. Wśród ludności wiejskiej pełniące funkcje oficjalistów lub dzierżawców folwarków przeważali Niemcy.

Zdecydowanie większy niż na wsi odesetek Niemców zamieszkiwał miasta. Mieszczaństwo polskie na Śląsku było słabsze ekonomicznie niż mieszczaństwo niemieckie, bowiem tworzyły je przede wszystkim warstwy plebejskie i pospólstwo. Wśród dobrze znanego nam mieszczaństwa Zielonej Góry - sukienników i winiarzy - zdecydowanie przeważali Niemcy⁶. Można więc przyjąć, że patrycjat był na ogół niemiecki, za to w wielu miastach byli zapewne dość liczni Polacy wśród średniego mieszczaństwa⁷.

Na omawianym przez nas terenie Niemcy stanowili zdecydowaną większość wśród szlachty i elity władzy. W XVI wieku zarządzający Śląskiem to przede wszystkim Niemcy. Do wyjątków należy pochodzący z okolic Głogowa starosta Wojciech Sobek, który przejął głogowskie po Czechu Dionizym z Zahradku. Jego

² T. Ładogórski, *Próby określenia granicy polsko-niemieckiej granicy językowej na Dolnym Śląsku w XVI wieku*, "Studia Śląskie", t.20, R.1971, s.310.

³ F. Mětsk, *Ludność dominium krośnieńskiego w latach 1550-1818. Materiały do dziejów ekonomicznego rozwoju własności feudalnej*, "Sobótka", R.1959, nr 3, s.305.

⁴ J. Jungnitz, *Visitationsberichte der Diocese Breslau*, Bd.3, Archidiakoniat Glogau, Tl.1, s.341. ...ut in solatium Germanorum tunc tempore inter Polonus degere imiprentuim Allemannicas faceret contiones.

⁵ *Historia Śląska*, t.1, do roku 1763, pod. red. K. Maleczyńskiego, cz.1, Wrocław - Kraków 161, s.25.

⁶ T. Ładogórski, op. cit., s.310

⁷ J. Gierowski, *Mieszczaństwo polskie na Śląsku i jego walka o język i kulturę polską w XVII w.*, w: *Szkice z dziejów Śląska*, pod red. E. Maleczyńskiej, Warszawa 1955, s.268-169.

następcą był inny Polak Mikołaj Piesek z Białej⁸. Do znaczących rodów w XVI wieku należeli Kietlicze. Pierwsze skrzypce grają jednak Rechenbergowie, Schönachowie i von Dohna.

Podobnie jak wśród szlachty, także wśród duchowieństwa lwia część stanowili Niemcy. Wiązało się to prawdopodobnie z dekretem biskupa wrocławskiego Konrada II, który w 1435 roku zamknął drogę w kapitule Polakom⁹. Spotykamy jednak nazwiska polskie wśród niższego duchowieństwa. Tak na przykład członkami zakonu augustianów w Żaganiu byli: Mikołaj Grenewicz, Jan Nawrot i Kacper Czabel¹⁰, stanowią oni jednak tylko niewielką część braci, zresztą opatami w tym czasie byli Niemcy: Paul von Haugwitz, Christopf Mechilt i Paul Lemberg¹¹. Podobnie rzecz przedstawiała się wśród katolickiego duchowieństwa średniego. W Zielonej Górze proboszczami byli: Sigismund Schonknecht, Georg Müller, Jakob Gröbe i wspomniany już wcześniej Paul Lemberg¹².

Niemcy stanowili także większość wśród duchowieństwa ewangelickiego. Znamy nazwiska Ambrosiusa Kreusinga z Kozuchowa¹³, Eberta Niemüchena (Oehmichen) ze Szprotawy¹⁴, Paula Lemberga i Andreasa Eberta z Zielonej Góry¹⁵, Joachima Spechta i Achatiusa Hoffmanna z Głogowa¹⁶. Nawet w tych parafiach, gdzie kazania były głoszone po polsku, pastorami byli zazwyczaj Niemcy¹⁷.

To narodowościowe zróżnicowanie nie było jeszcze w XVI wieku przyczyną ostrych konfliktów i niechęci między Polakami a Niemcami. Na przykład księstwo głogowskie wchodziło w XVI stulecie zmęczone rządami namiestnika księcia Jana Olbrachta - Jana Karnkowskiego, zwanego Polakiem (1491-1499). Karnkowski poprzez swoją brutalność zdobył sobie jak najgorszą opinię współczesnych i historyków¹⁸. Po epizodzie Jana Polaka można by się spodziewać zdecydowanie niechętniej postawy wobec rządów polskich na Śląsku. Tymczasem

⁸ S. Nowogrodzki, *Rządy Zygmunta Jagiellończyka na Śląsku i w Łużycach (1499-1506)*, Kraków 1937, s.28, 30.

⁹ K. Piwarski, *Historia Śląska w zarysie*, Katowice - Wrocław 1947.

¹⁰ A. Heinrich, *Geschichte der Herzogtums Sagan*, Tl.1. bis zum Ende des Sächsischen Herrschaft in Jarh 1459, Sagan 1911, s.361-363.

¹¹ *Ibidem*, s.356-357. Paul Lemberg próbował wprowadzić luteranizm i został przeniesiony do Zielonej Góry, gdzie kontynuował reformacyjną działalność.

¹² M. Effner, *Geschichte der katholischen Pfarrei Grünberg in Niederschlesien von ihrer Gründung bis zum 1840*, Grünberg 1840, s.60-61.

¹³ C. Walter, *Geschichte der Stadt Freystadt*, Freystadt 1935, s.32.

¹⁴ J. S offner, *Geschichte der Reformation in Schlesien*, Breslau 1887, s.332.

¹⁵ O. Wolff, *Geschichte der Stadt Grünberg in Niederschlesien von ihrer Entstehung bis zur Einführung der Reformation*, Grünberg 1848, s.316.

¹⁶ J. Blaschke, *Geschichte der Stadt Glogau und des glogauer Landes*, Glogau 1913, s.203, 207.

¹⁷ S. J. Erhardt, *Presbyterologie des evangelischen Schlesiens*, Bd. 3, Gross-Glogau, Liegnitz 1783, s.443-444 i in.

¹⁸ S. Nowogrodzki, *op. cit.*, s.8; J. Blaschke, *op. cit.*, s.159-163; F. Minsberg, *Geschichte der Stadt und Festung Gross-Glogau*, Bd.1, Glogau 1853, s.262-276; J. Chutkowski, *Dzieje Głogowa od czasów najdawniejszych do roku 1950*, Legnica 1989, s.89, *Historia Śląska*, *op. cit.*, s.297.

o krótkim okresie rządów Zygmunta Jagiellończyka w głogowskim do końca XVI wieku śpiewano piosenkę, w której sławiono rządy młodego księcia¹⁹.

Na wiek XVI przypada wzrost kontaktów handlowych kupców głogowskich - zazwyczaj Niemców - z Wielkopolską, głównie z Poznaniem. Wiązało się to oczywiście z wydarzeniami tzw. wojny handlowej Poznania z Wrocławiem. W 1539 roku przeszło przez Poznań 437 koni z towarami głogowskich kupców, co stanowiło 1/4 zagranicznych kontaktów handlowych miasta. Do najznakomitszych handlarzy głogowskich należeli wówczas Andrzej Czekorn, Jan Hoffman, Jerzy Olbaum, Mateusz Szolcz, Kasper Klych i Sebastian Schmidt. W 1585 roku w komorze poznańskiej zarejestrowano Zieloną Górę, Legnicę, Górę, Kozuchów, Krosno Odrzańskie, Bytom Odrzański i Szprotawę²⁰. Świebodzińscy sukiennicy posiadali od 1584 roku dom handlowy w Gnieźnie²¹. Tak więc wojna handlowa Wrocławia, która skierowana była przeciwko kupcom z Polski, przyniosła miastom północnego Śląska niespodziewane korzyści, tym bardziej, że wymiana w obu kierunkach była równie intensywna²². Równie ożywione były kontakty kupców księstwa głogowskiego z miastami Niemiec, zwłaszcza z Lipskiem, Norymbergą, i Hamburgiem, chociaż prawdziwa koniunktura w tym kierunku nastąpiła dopiero w XVII wieku. Te ożywione kontakty handlowe miast północnego Śląska we wschodnim, jak i zachodnim kierunku świadczą o znikomej roli czynnika narodowościowego. Wyrażna współpraca gospodarcza widoczna jest w mikroskali północnego Śląska. Wsie położone po jednej granicy z Polską korzystały często ze świadczeń drugiej strony. Zaopatrywano się w drewno, siano, a nawet użytkowano grunta. Wymiana gospodarcza odbywała się zazwyczaj w przygranicznych miasteczkach. Do najstojniejszych należał jarmark w Świebodzinie, a miasta śląskie chlubiły się przywilejami handlowymi otrzymanymi od polskich władców. Posiadały je między innymi Świebodzin i Zielona Góra²³. Oczywiście tu i ówdzie można spotkać się z nielicznymi symptomami nieporozumień na tle narodowościowym, ale tego rodzaju epizody nie zmieniają ogólnego obrazu sytuacji. Taki typowy spór miał miejsce między właścicielami wsi Klenica - von Zabeltitzami a Jeremiaszem Zychlińskim o nieprawne wypasanie bydła tego drugiego na klenickich gruntach. Spór poszedł dość daleko, bowiem von Zabeltitzowie spalili Zychlińskiemu młyn w Kopanicy²⁴. Były to jednak sytuacje wyjątkowe.

Znacznie wyraźniej drugoplanowość problemu narodowościowego widoczna jest na przykładzie kontaktów naukowych i edukacyjnych. Śląsk nie posiadał w XVI wieku swojego uniwersytetu. Na studia wyjeżdżało się więc przede wszystkim do Krakowa, Pragi, a potem do Frankfurtu nad Odrą i Wittenbergi.

¹⁹ C. Walter, op. cit., s.21.

²⁰ W. Korcz, *Studia z dziejów Ziemi Lubuskiej*, Zielona Góra 1970, s.139, 143-144, 148.

²¹ M. Szczaniecki, *Stosunki sąsiedzkie na pograniczu wielkopolsko-lubuskim w przeszłości*, "Studia Zachodnie", R.1948, nr 7/8, s.77.

²² S. Dąbrowski, *Warunki rozwoju sukiennictwa w północnej części Śląska od XVI do XVIII w.*, "Rocznik Lubuski", R.1983, t.12, s.126.

²³ M. Szczaniecki, op.cit., s.76-77.

²⁴ A. Foerster, *Geschichtliches von den Dörfern des Grünberger Kreises*, Grünberg 1905, s.226-227.

W XV i na początku XVI stulecia dużą siłą przyciągania charakteryzował się Uniwersytet Krakowski. Sławę zdobył tam Niemiec z Głogowa - Jan Schelling zwany Glogerem (ok. 1455-1507), który stworzył w Krakowie bursę niemiecką. Innym był Andreas Schoneus, także z Głogowa (1555-1615)²⁵. Dużą ruchliwość zdradzał w latach 1519-1528 w Krakowie humanista, pochodzący z Kożuchowa Maciej Pyrsner²⁶. Punktem kulminacyjnym przyjazdów studentów śląskich do Krakowa był przełom XV i XVI wieku. Lata 1525-1530 zaznaczyły się spadkiem liczby studentów ze Śląska²⁷. Kryzys popularności krakowskiej akademii łączy się zapewne z otwarciem nowych uniwersytetów we Frankfurcie i Wittenberdze. Zwłaszcza działalność doktora Lutra stanowiła magnes dla studentów z terenu całego Cesarstwa. Wykładów Lutra słuchali pochodzący z Zielonej Góry: Johannes Geuth (Jeuthe), Jakob Tomerax, Vulpertus Dur, Michael Sartoris, Kaspar Hibner. Georg Scheidel i Andreas Ebert²⁸. Opaci klasztoru augustianów w Żaganiu wysyłali na studia swoich najzdolniejszych braci. W ten sposób na uniwersytetach w Wittenberdze i Frankfurcie znalazł się późniejszy reformator Paul Lemberg²⁹. Nowe ośrodki przyciągały także Polaków. W latach 1506-1600 w Viadrinie studiowało 401 Polaków ze Śląska, Małopolski, Wielkopolski i Pomorza Wschodniego³⁰. Przyjeżdżali tu przede wszystkim zwolennicy reformy Kościoła. Ci, którzy pozostawali przy katolicyzmie, chętniej swe kroki kierowali do Krakowa. W latach 1535-1600 przez Akademię Krakowską przeszło co najmniej 20 kanoników katedry wrocławskiej z pochodzenia Ślązaków³¹.

Podziały narodowościowe nie odgrywały roli w kwestiach religijnych. Co prawda większą część duchowieństwa stanowili Niemcy, jednak ich język nie był narzucany wiernym, wręcz przeciwnie starano się do polskich współwyznawców docierać w zrozumiałym dla nich języku. Ewangelicy zastrzegali więc sobie, że każdorazowo pastorem wybierana będzie osoba znająca oba języki, lub też zapewniano obecność dwóch pastorów, polskiego i niemieckiego. Takich polskich pastorów spotykamy w Górze Śląskiej i w Głogowie³². W niektórych miastach powstawały polskie diakonaty. Tak było w Zielonej Górze, gdzie w końcu XVI stulecia zbudowano kościół zwany polskim obsługującym Polaków z miasta i pobliskich wsi³³. Także w parafii katolickiej, w dzisiejszym kościele pod wezwaniem św. Jadwigi był polski duchowny, kaplica polska i chór polski³⁴. W

²⁵ H. Barycz, *Śląsk w polskiej kulturze umysłowej*, Katowice 1979, s.33, 70.

²⁶ *Ibidem*, s.79.

²⁷ B. Burda, *Związki edukacyjne Śląska z ziemiami polskimi w okresie oświecenia*, Zielona Góra 1992, s.18.

²⁸ H. Schmidt, *Geschichte der Stadt Grünberg in Schlesien*, Grünberg 1922, s.77-78.

²⁹ J. G. Worbs, *Geschichte der Herzogtums Sagan*, Sagan 1930, s.305.

³⁰ B. Burda, *op. cit.*, s.126.

³¹ *Ibidem*, s.119; H. Barycz, *op. cit.*, s.82.

³² J. Gierowski, *op. cit.*, s.272.

³³ H. Schmidt, *op. cit.*, s.90, 122; O. Wolff, *op. cit.*, s.344.

³⁴ M. Effner, *op. cit.*, s.111.

tym samym kościele znajdował się w XVI wieku obraz Matki Boskiej Częstochowskiej, podobny wizerunek w kościele w Klenicy otoczony był kultem po obu stronach granicy³⁵.

Tak więc możemy uznać, że stosunki pomiędzy Polakami i Niemcami w północnej części Śląska w XVI stuleciu cechowała zwykła normalność. Liczne są tu przykłady współpracy i przenikania obu kultur. Czynniki narodowy nie był decydujący, choć wyraźnie w niektórych sferach zauważa się dominację Niemców, nie ma ona jednak jeszcze charakteru ideologicznego, a jest spowodowana obiektywnymi warunkami wynikającymi z historycznej przeszłości i aktualną grą stosunków gospodarczych.

³⁵ M. Szczaniecki, *Kwestia narodowościowa i wyznaniowa w przeszłości Ziemi Lubuskiej*, "Przegląd Zachodni", R. 1948, nr 1, s. 597.

Dariusz DOLAŃSKI

POLEN UND DEUTSCHE IM NÖRDLICHEN TEIL NIEDERSCHLESIENS IN 16. JAHRHUNDERT

Das Gebiet Nordschlesiens bildet einen besonders interessanten Bereich für die Analyse der Verhältnisse, die die Polen und die Deutschen auf den Grenzgebieten betreffen. Hier verlief die Sprach- und Staatsgrenze zwischen Polen und Kaiserreich.

Die Regionen, welche von den Polen bewohnt waren, zogen sich auf dem erwähnten Gebiet die Oder entlang und bildeten einen engen Streifen. Östlich von diesem Streifen - in der Gegend von Głogów (Glogau) und westlich - in der Gegend von Zielona Góra (Grünberg), befanden sich ethnisch gemischte Gebiete.

Die Polen bildeten die Mehrheit unter der Landesbevölkerung. Die offiziellen Funktionen in Dörfern erfüllten gewöhnlich die Deutschen. Sie bildeten auch die Mehrzahl unter den Stadtbewohnern, wo die Polen dagegen Volks- und Plebejerschichten repräsentieren. Die Deutschen gehörten auch der großen Mehrheit der Geistlichkeit, des Adels und der Machtelite an.

Um die Wende des 15. und 16. Jh. befand sich jedoch die Macht in den Händen polnischer Jagiellonen und ihrer Vögte. Der in Glogauer Herzogtum 1499-1506 regierende polnische Herzog Zygmunt Jagiellończyk erfreute sich großen Ruhmes, daß man lange danach über ihn Lieder sang. Nach kurzer Zeit der Jagiellonenmacht übernahmen die deutschen Machthaber die Regierung im Fürstentum. Hier wiederholen sich oft die Namen: von Rechenberg, Schönaich und von Dohna.

Unter hoher Geistlichkeit treffen wir auch vor allem Deutsche. Unbestreitbar bleibt jedoch die Tatsache, daß während der Reformation die Mehrheit von Geistlichen in Kraków studierte. Die neuen Universitäten - in Wittenberg und Frankfurt/Oder - zogen die Anhänger der kirchlichen Reform an - das waren sowohl Polen als auch Deutsche. Es ist auch charakteristisch, daß sich in vielen Kirchen polnische Kapellen befanden und daß polnische Kirchen entstanden. Die Städte sorgten dafür, daß die Geistlichen sich zwei Sprachen bedienten. In der evangelischen Gemeinde Zielona Góra wurden z.B. die polnische Kirche gebaut und das polnische Diakonat gegründet.

Die Zusammenarbeit zwischen Polen und Deutschen war besonders im wirtschaftlichen Leben sichtbar.

Die Städte Nordschlesiens hatten gute Handelskontakte mit Poznań und Gniezno, aber der intensivste Austausch fand auf den Grenzgebietmärkten statt. Dörfer, die auf einer Grenzseite gelegen waren, benutzen also oft wirtschaftlichen Erfahrungen der anderen Seite.

Einige wenige Symptome der Mißverständnisse auf nationaler Basis können natürlich auch nicht ausgeschlossen werden, aber solche Episoden veränderten nicht das allgemein gute Situationsbild.

Wojciech STRYZEWSKI

ZWIĄZKI HERALDYCZNE SZLACHTY POLSKIEJ I NIEMIECKIEJ NA PRZYKŁADZIE WYBRANYCH RODÓW (XV - XVIIIw.)

Jest sprawą dość oczywistą wzajemne przenikanie wzorów kulturowych na terenach pogranicza. Procesy takie istniały zarówno w przeszłości jak i współcześnie. Herby rycerskie należały niewątpliwie do tej grupy symboli kultury europejskiej, które przejęte zostały przez polskie rycerstwo i dostosowane do jego potrzeb.

Stwierdzenie, iż herby polskiego rycerstwa powstały w opaciu o wzorce zachodnie i to głównie niemieckie może sugerować, że większość polskiego rycerstwa, a później szlachty posiadała herby niemieckiego pochodzenia. Jednak według najstarszego polskiego herbarza Jana Długosza spośród ponad 115 wymienionych przez tego autora herbów tylko 16 przypisane zostało jednoznacznie niemieckie pochodzenie¹. Polskie herby rycerskie utworzone zostały z wykorzystaniem elementów składowych zgodnych z heraldyką zachodnioeuropejską, ale większość godeł była rodzimego pochodzenia i wywodziła się od przedheraldycznych znaków własnościowych. Ukształtował się również nie znany na zachodzie Europy zwyczaj posługiwania się jednym i tym samym herbem kilku lub kilkudziesięciu rodzin niekoniecznie połączonych więzami krwi tworzących tzw. ród herbowy.

W ciągu wieków poprzez związki małżeńskie, spadki czy kupna majątków szlachta polska i niemiecka żyła wspólnie na pograniczu. Wzajemne powiązania znalazły również swoje odbicie w herbach. Porównanie związków heraldycznych w herbach szlachty polskiej i niemieckiej na tak skomplikowanym obszarze pogranicza polsko-brandenbursko-śląskiego jest szczególnie trudne. Część zamieszkałej na Śląsku i Nowej Marchii szlachty pochodziła jeszcze z czasów gdy ziemie te wchodziły w skład Państwa Polskiego. Na Śląsku żyła ponadto grupa szlachty czeskiej. Zarówno Śląsk jak i pogranicze brandenburskie z Nową Marchią i Ziemią Torzymską były ziemiami, na których począwszy od XIII wieku osiedliła się duża grupa rycerstwa niemieckiego. Stąd o związkach z zamieszkałą tutaj szlachtą polską można mówić już od XIII wieku. Marian

¹ J. Długosza Kanonika Katedry Krakowskiej Banderia Brutenorum tudzież Insignia Seu Clenodia Regni Poloniae wyd. J. Muczkowski, Kraków 1851.

Gumowski pisząc o pieczęciach rycerstwa śląskiego zestawiał kilkadziesiąt pieczęci rycerstwa ze Śląska, które odpowiadają przedstawianym wizerunkiem średniowiecznym herbom polskim². Jak stwierdza dalej Gumowski wiele z wymienionych herbów polskich przyjętych zostało właśnie od szlachty śląskiej i od ich nazwisk powstały późniejsze zawołania herbowe³. Z pewnością część tych śląskich herbów wywodziła się od rycerstwa niemieckiego, a zatem pierwszych związków heraldycznych polsko-niemieckich należy doszukiwać się wśród rycerstwa śląskiego. O związkach rycerstwa polskiego z niemieckimi na Śląsku pisał Marek Cetwiński⁴. Przybyli na Śląsk Niemcy chętnie wiązali się z polskimi rodami możnowładczymi upatrując w tym możliwości szybkiego awansu do kręgu zaufanych poddanych książąt śląskich. Z kolei rycerstwo polskie wiązało się z niemieckim widząc w nim potencjalnego sojusznika w konfliktach z księciem czy innymi rycerzami⁵.

W Nowej Marchii margradowie brandenburscy, chcąc wzmocnić swoje wpływy na nowych ziemiach, sprowadzali tutaj rycerzy z głębi kraju, obok dawnych polskich rodów pojawiły się zatem rody niemieckie. Z niemieckiego rycerstwa wywodzili się pierwsi landwójtowie⁶. Dopiero w 1352 roku wymienia się rycerza polskiego Dierzka z Chyciny, który pełnił funkcje landwójta Ziemi Torzymskiej⁷.

Cały okres pierwszych stuleci wspólnego zamieszkiwania i sąsiedowania rycerstwa polskiego i brandenburskiego jest jak dotąd jeszcze zbyt mało zbadany. Powstałe prace odnoszą się raczej do opisów konfliktów i wojen, w których brało udział rycerstwo, z kwestii związanych z rodami najbardziej znana jest układ rodu Nałęczów z margrabiami⁸. Niektórzy autorzy zwracają również uwagę, iż polskie rycerstwo z pogranicza wielkopolskiego stanowiło pewien wzór dla rycerzy brandenburskich skłóconych wieloletnimi walkami między sobą⁹.

Okres, do którego odnoszą się moje uwagi czyli począwszy od XV wieku, to czas kiedy powiązania szlachty polskiej i niemieckiej na pograniczu były już ugruntowane. Ustalone są też polskie reguły heraldyczne. Na porządku dziennym było posiadanie przez szlachtę dóbr ziemskich, które na pograniczu znajdowały się po obu stronach granicy. Zgodnie z obowiązującym w krajach niemieckich zwyczajem kupno majątku po rodzie już wymarłym wiązało się z przejęciem elementów herbu tego rodu przez nowych właścicieli.

² M. Gumowski, *Pieczęcie śląskie do końca XIV w. - pieczęcie rycerstwa śląskiego*, w: *Historja Śląska t.III.*, Kraków 1936, s.345-350.

³ Tamże, s.351.

⁴ M. Cetwiński, *Rycerstwo śląskie do końca XIII w.*, Pochodzenie - gospodarka - polityka, Wrocław 1980, s.31-32.

⁵ Tamże, s.32-33.

⁶ J. Walachowicz, *Geneza i ustrój polityczny Nowej Marchii do początków XIV wieku*, Warszawa - Poznań 1980, s.100.

⁷ M. Szczaniecki, *Kraina Torzymska (W) Ziemia Lubuska*, Poznań 1950, s.331.

⁸ W. Fenrych, *Nowa Marchia w dziejach politycznych Polski w XIII i XIV wieku*, Zielona Góra-Poznań, 1959, s.94.

⁹ Tamże, s.95.

PRZYKŁADY HERBÓW NIEMIECKICH PRZYJĘTYCH PRZEZ SZLACHTĘ POLSKĄ



Herb Biberstein



Herb Rogala



Herb Glaubicz

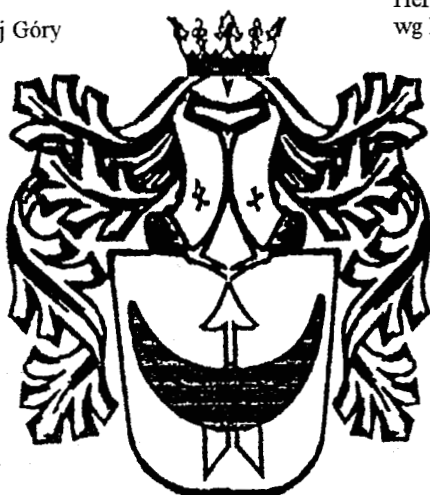
PRZYKŁADY HERBÓW POLSKICH PRZYJĘTYCH PRZEZ SZLACHTĘ NIEMIECKĄ



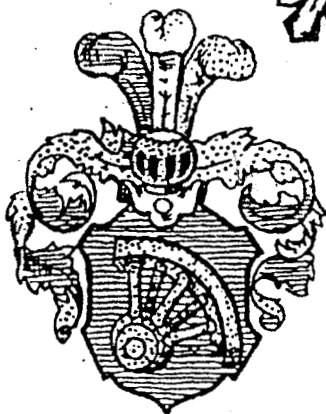
Herb Stenschów
z Przytoku k/Zielonej Góry



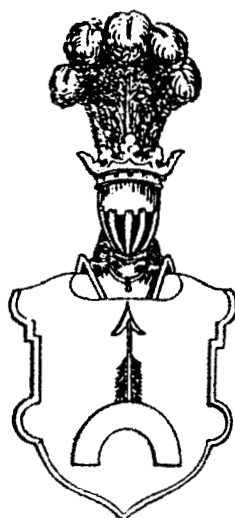
Herb Osorya
wg herbarza B. Paprockiego



Herb rodziny von Troschke
z Trzebiechowa



Herb von Stentzschów
ze Szczańca



Herb Drogosław według
herbarza B. Paprockiego

Rozważania na temat związków heraldycznych polsko-niemieckich powinny uwzględniać dwa kierunki ewolucji herbów szlacheckich. Pierwszy to herby polskiewywodzące się z tradycji niemieckiej i tych siłą rzeczy będzie więcej oraz drugi - herby szlachty niemieckiej wywodzące się z polskich herbów rycerskich.

Wśród wielu wywodzących się od rycerstwa niemieckiego na szczególną uwagę zasługują te, które nie tylko przejęte zostały przez polskie rycerstwo w pierwotnej formie, ale doczekały się tzw. odmian herbowych bądź na ich bazie utworzone zostały zupełnie nowe herby. Do takich należał niewątpliwie herb - Biberstein. Wymieniany we wszystkich polskich herbarzach. Chociaż można tutaj dostrzec pewną rozbieżność, niektórzy autorzy pisali o tym herbie, iż pochodził z Niemiec, ale opisywany był również jako herb *"przyniesion z Śląska do Polski"*¹⁰. Okazuje się, że Bibersteinowie, którzy przybyli na Śląsk w XIII wieku i w ciągu dwóch stuleci dorobili się olbrzymich dóbr, funkcjonowali w polskiej tradycji nie jako przybysze z Niemiec, lecz ze Śląska. Herb Biberstein jest w polskiej heraldyce jednym z tych, którego zawołanie - nazwa utworzona została od nazwiska pierwszych właścicieli. O dziejach przedstawicieli tego rodu na ziemiach polskich pisał L. Białkowski¹¹. Pieczętowali się nim przede wszystkim rycerze z Małopolski. Powstała także tzw. odmiana tego herbu z zawołaniem - nazwą Mamot. Ogółem herbem tym pieczętowało się w dawnej Polsce około 20 rodzin. Od herbu Biberstein wywodzony jest jeszcze jeden polski herb Rogala, w którego godle widnieje między innymi taki sam róg jeleni jak u Bibersteinów. Rodzina, która na Śląsku pieczętowała się tym herbem, to Tschammerowie - właściciele między innymi Gaworzyc koło Głogowa. W dawnej Polsce herb ten należał do najbardziej rozpowszechnionych i używany był przez ponad 150 rodzin.

Kolejnym wywodzącym się od niemieckiego rycerstwa był herb Glaubicz. Rodzina rycerska Glaubiczów przybyła na Śląsk z okolic Miśni. Również w tym przypadku zawołanie - nazwa herbu polskiego utworzona została od nazwiska pierwszych właścicieli. Między innymi poprzez Glaubiczów zamieszkujących na dawnym pograniczu śląsko-wielkopolskim, w okolicach Sulechowa, ich herbem zaczęła pieczętować się polska szlachta zamieszkała w Wielkopolsce. W sumie około 30 polskich rodzin szlacheckich posługiwało się tym herbem.

O wiele bardziej skomplikowanie przedstawia się kwestia herbów wywodzących się od rycerstwa polskiego a używanych przez szlachtę niemiecką. Już sam odmienny od zachodnioeuropejskiego polski obyczaj heraldyczny, zgodnie z którym szlachta tworzyła tzw. rody herbowe, był trudny do zrozumienia dla zagranicznej szlachty. Być może w zgodzie z niemieckim zwyczajem herbowym, według którego jeden herb był znakiem tylko jednej rodziny, szlachta niemiecka przejmowała herb polski ze zmienionym godłem, tworząc tzw. odmianę herbu. Najlepszy przykład z terenów pogranicza

¹⁰ E. A. Kuropatnicki, *Wiadomość o Kleynocie Szlacheckim oraz hernach Domów Szlacheckich w Koronie Polskiej i Wielkim Xięstwie Litewskim*, cz.II, Warszawa 1789, s.6

¹¹ Białkowski, *Ród Bibersteinów*, Kraków 1908.

dostarcza herb Ossorya i jego odmiany, którymi pieczętowali się członkowie znanej rodziny Szczanieckich. Linia polska tej rodziny pozostała przy pierwotnej wersji herbu Osorya. Przedstawiciele niemieckiej części rodu z nazwiskiem Stensch pozostali w starej siedzibie rodowej - Szczañcu przyjęli jako swój herb jedynie element dawnego godła Osorya, zmieniając barwy. Jeszcze innym herbem posługiwali się przedstawiciele tego rodu będący w XVI i XVII wieku właścicielami podzielonogórskiej wsi Przytok.

Nieco inaczej przedstawiała się sprawa herbu innego rodu, zamieszkałego w przeszłości na dawnym pograniczu śląsko-brandenbursko-wielkopolskim, von Troschków. Wymienieni w Herbarzu Paprockiego jako Truszkowie zamieszkiwali przez kilka stuleci w Trzebiechowie koło Sulechowa. W polskich herbarzach zaliczani byli do szlachty pieczętującej się herbem Drogosław. Jednak również w tym przypadku do swojego herbu Troschkowie przyjęli godło nieco zmienione w porównaniu do pierwotnej wersji herbu Drogosław.

To bardzo fragmentaryczne zestawienie danych wpływów herbów polskich i niemieckich można podsumować stwierdzeniem, iż z chwilą pojawienia się herbów rycerskich na ziemiach polskich w wielu przypadkach następowało przyjęcie przez rycerstwo polskie herbu niemieckiego, do którego dodawano zawołanie pochodzące od nazwy pierwszego rodu, który się tym herbem pieczętował. W pierwszym okresie do końca XV wieku zdecydowanie więcej herbów niemieckich przejętych zostało przez Polaków niż odwrotnie. Począwszy od XV wieku można zaobserwować coraz więcej herbów polskiego pochodzenia, którymi posługiwała się szlachta niemiecka. Przy czym z reguły były to tzw. odmiany pierwotnej wersji herbu.

Wojciech STRZYŻEWSKI

HERALDISCHE ZUSAMMENHANGE DES POLNISCHEN UND
DEUTSCHEN ADELS AM BEISPIEL DER GEWÄHLTEN
GESCHLECHTER (VOM 15. BIS ZUM 18. JH.)

Der Vergleich des polnischen und deutschen Adels könnte man mit der Feststellung beginnen, daß die Ritterwappen von dem westeuropäischen Adel übernommen worden waren und deswegen alle im gewissen Sinne von dem deutschen Adel kommen. Das ist jedoch zu große Gedankenvereinfachung. Die polnische Ritterheraldik gestaltete ihren spezifischen Charakter nur in Anlehnung an Wappen aus Westeuropa. Nur in Polen sind also die sog. Wappengeschlechter entstanden deren Mitglieder dasselbe Wappen besaßen obwohl sie keine Familie bildeten.

Die gemeinsamen heraldischen Zusammenhänge waren auf den Gebieten des ehemaligen Grenzgebietes Schlesien-Mark Brandenburg-Polen sichtbar. Der seit den vielen Generationen neben einander existierende polnische und deutsche Adel übernahm durch Eheschließungen, Erbschaften usw. auch die Wappen.

Es ist selbstverständlich einfacher auf diese Wappen hinzuweisen, die vom deutschen Adel herkamen, wenn sie verglichen werden. Als das beste Beispiel dafür kam hier das Wappen von Familie von Biberstein deinen, dessen Wappen ein Hirschhorn - in der Wappen der polnischen Familien zu finden ist. Ähnlich sieht es auch mit dem Wappen von Familie von Kottwitz aus.

Unter den deutschen Familien waren vor allem zwei - von Troschke und Stensch - durch ihre Wappen mit den ehemaligen polnischen Wappen verbunden.

Es ist eine Regelmässigkeit festzustellen, daß ein Teil der Wappen, die vom deutschen Adel übernommen worden sind, ihr Aussehen geändert haben. Der Sitte entsprechend haben sie den Namen erhalten, der von dem Familiennamen (z. B. Stensch) abgeleitet worden ist.

Andere Wappen haben den polnischen Namen bewahrt, obwohl sie dem deutschen Adel angehörten, z. B. die Familie von Tschammer bediente sich des Wappens, das in Polen Rogala genannt wurde.

Barbara JANISZEWSKA-MINCER

WSPÓLNA WALKA POLAKÓW I NIEMCÓW O PRAWA I PRZYWILEJE W PRUSACH KSIĄŻĘCYCH W XVII WIEKU

Prusy Książęce od początków swego istnienia posiadały liczne prawa i przywileje, których gwarantem był król polski jako suweren państwa lennego. Reprezentacją stanów był sejm krajowy - landtang, oparty na wzorach Rzeszy i na wzorach polskich, składający się z trzech kurii¹. Kuria pierwsza skupiała 12 landratów i dwóch biskupów, a od 1542 roku panów i landratów, druga składała się z posłów szlacheckich wybieranych na sejmikach, w trzeciej zaś byli przedstawiciele miast, wśród których na pierwszy plan wysunął się Królewiec. Miasta posiadały zatem dość szerokie prawa polityczne, mieszcianie mogli też nabywać ziemię i piastować niektóre urzędy państwowe².

Wydana w 1542 roku *Regimentsnottel*, czyli ustawa o rządzeniu, znacznie ograniczała władzę księcia. W razie jego nieobecności zastępowała go odtąd rada naczelna, stanowiąca kolegium składające się z ochmistrza, nadburgrabiego Królewca, kanclerza i marszałka. Na co dzień osoby te wchodziły do rady przybocznej księcia³. W razie śmierci księcia, Kolegium uzupełniane było przez czterech starostów głównych - Pokarmina, Szak, Rybaków i Tapiewa oraz trzech radców miejskich z Królewca, tworząc w ten sposób regencję. Czterej główni starostowie stawali się z urzędu landratami, osiem pozostałych stanowisk landratów obsadzał książę - przy czym zaobowiązany on był do przestrzegania zasady, że wybrane osoby były indygenami, w Prusach Książęcych za indygenę uważano osobę tutaj urodzoną i wychowaną.

Przepis z 1566 roku gwarantował możliwość odwołania się do króla z prośbą o interwencję przeciwko naruszaniu przez księcia przywilejów i praw pruskich⁴. Przywilej lubelski z 1569 roku oficjalnie uznawał religię augsburską za jedyną, którą wolno było publicznie wyznawać na terenie księstwa⁵. Zarówno te podstawowe prawa i przywileje, jak i wiele innych tutaj nie wymienionych, były w ciągu istnienia Prus Książęcych niejednokrotnie uzupełniane względnie

¹ A. Vetulani, *Polskie wpływy polityczne w Prusach Książęcych*, Gdynia 1939, s.29 i in.

² Ibidem, s.164/165.

³ J. Matłęk, *Ustawa o rządzie (Regimentsnottel) Prus Książęcych z r.1542*, Toruń 1967.

⁴ K. Piwarski, *Dzieje Prus Wschodnich w czasach nowożytnych*, Gdańsk - Bydgoszcz 1946, s.42.

⁵ B. Janiszewska-Mincer, Fr. Mincer, *Rzeczypospolita Polska a Prusy Książęce w latach 1598-1621*, Warszawa 1988, s.36.

częściowo zmieniane. Aż do 1657 roku stany tego kraju miały prawo apelacji do króla i często z niego korzystały. W skład silnej opozycji, która powstała w Księstwie w obronie praw i przywilejów, a także w celu uzyskania szerszych (na wzór polski) przywilejów szlachty, wchodzili zarówno Niemcy, jak i Polacy. Pod względem narodowościowym miała opozycja charakter niemiecko-polski, pod względem wyznaniowym - luterkańsko-katolicki. Należący do opozycji: Polacy i katolicy siłą rzeczy ciążyli ku Przeczypospolitej, u Niemców i luteran sympatie do ustroju demokracji szlacheckiej były silniejsze od różnic narodowościowych i wyznaniowych.

Partia opozycyjna dała po raz pierwszy o sobie znać w latach 1565-68, występując przeciwko samowoli Albrechta i jego powierników⁶. Na czele opozycji stał Eliasch Kanitz, starosta szczycieński. Za wystąpienia przeciwko bezprawiu i nadużyciom został on skazany na banicję. W 1566 roku udał się wraz ze swym bratem Fryderykiem do Polski, gdzie podczas sejmu lubelskiego wystąpił z projektem obalenia księcia Albrechta i jego doradców oraz zaprowadzenia rządów namiestnika królewskiego.

Na to stanowisko Eliasch zaproponował swego przyjaciela - kasztelana gdańskiego - Jana Kostkę. Obaj Kanitzowie domagali się też wysłania do Prus komisji królewskiej, co nastąpiło jeszcze jesienią 1566 roku. Wrócili wraz z komisarzami do Księstwa z listem żelaznym króla i pomogli w przywróceniu praw stanów⁷. Stan ten jednak nie trwał długo. Po śmierci Albrechta kuratelę nad jego umysłowo chorym synem, Albrechtem Fryderykiem, sprawował Hohenzollern z linii Anspach, Jerzy Fryderyk. Rządy jego były energiczne i twarde, lekceważące prawa i przywileje pruskie. Stany pruskie odwoływały się w 1582 roku do Stefana Batorego, licząc na to, że powtórzą się wypadki z 1566 roku, a więc przybędzie komisja z Polski i weźmie je w obronę przed Jerzym Fryderykiem⁸. Król nie okazał jednak większego zrozumienia dla spraw pruskich. Partia opozycyjna wysłała zatem do Polski Fryderyka Aulacka, który wręczył Batoremu w imieniu stanów pruskich - zarówno szlachty, jak i mieszczan, memoriał uzasadniający, że z powodu łamania przywilejów Jerzy Fryderyk powinien utracić władzę w Prusach Książących. Aulack osiągnął jednak jedynie tyle, że król wezwał stany i kuratora pruskiego do rokowań. Sam przedstawiciel opozycji został natomiast na terenie Prus aresztowany i skazany przez sąd na banicję oraz konfiskatę dóbr. Zamieszkał jednak w Polsce i tutaj też zmarł. Podczas pobytu w Krakowie wydał w drukarni ariańskiej zbiór dokumentów i grawamina, mające świadczyć o ucisku stanów pruskich przez Jerzego Fryderyka⁹. Rozgromiona w 1585 roku przez Jerzego Fryderyka opozycyjna

⁶ K. Piwarski, op. cit., s.37.

⁷ T. Oracki, *Słownik biograficzny Warmii, Prus Książących i ziemi malborskiej od połowy XV do końca XVIII wieku*, t.1, Olsztyn 1984, s.121.

⁸ A. Vetulani, op.cit., s.53.

⁹ *Altpreussische Biographie*, hrsg. Chr. Krollmann, B. I, Königsberg 1941, s.23/24; T. Oracki, op.cit., s.7-8.

partia filopolska odżyła dopiero około 1600 roku¹⁰. Ukształtowały się wtedy dwa obozy polityczne prowadzące ze sobą przez ponad 20 lat walkę. Powstały one w nowych okolicznościach, związanych z obejmowaniem kurateli, administracji, a następnie lenna pruskiego przez Hohenzollernów brandenburskich. Walka opozycji z łamaniem praw i przywilejów wiązała się teraz również z faktem, że już pod koniec życia Jerzego Fryderyka starania o przyznanie kurateli w Prusach podjął elektor brandenburski, Joachim Fryderyk¹¹.

Większość stanów pruskich i polskich przeciwna była zarówno przekazaniu kurateli i administracji, a tym bardziej lenna pruskiego znanym z tendencji absolutystycznych Brandenburczykom. Równocześnie z ponownym powstaniem partii filopolskiej, pojawiła się w Prusach partia filobrandenburska, a zwolennicy elektora brandenburskiego znajdowali się również na terenie Rzeczypospolitej. Do partii filopolskiej należeli przedstawiciele drobnej szlachty, głównie tej, która dzierżyła ziemię na prawie chełmińskim i szlachty średniej.

W tym miejscu należy wyjaśnić, że obie te warstwy posiadały o wiele mniej praw i przywilejów niż szlachta polska. Tylko rody osadzone na prawie lennym longobardzkim otrzymywały wyższe i niższe sądownictwo, prawo myślistwa, a często też patronat kościelny. Prawo to było jednak przeznaczone głównie dla przybyszów z Niemiec i posiadało je niewielu.

Trzeba też dla bliższego zrozumienia idei wspólnej walki poznać strukturę narodowościową Prus Książęcych. W północno-wschodnich częściach tego kraju przeważała ludność prusko-litewska, w południowej i południowo-wschodniej - ludność polska¹². W pozostałych częściach Księstwa stosunki etniczne były bardziej złożone. Żyli tu dawni Prusowie, Niemcy z czasów krzyżackich, nowi koloniści niemieccy i polscy. Drobna szlachta polska osadzona na terenie Prus Książęcych na prawie chełmińskim otrzymywała przeważnie tylko po 1 łanie ziemi i weszła do warstwy pośredniej między szlachtą a chłopami, do tzw. wolnych. Wolni chełmińscy ponosili liczne ciężary, mogli uczestniczyć tylko w sejmikach powiatowych, ale nie wolno ich było wybierać na posłów do landtagu. Stopniowo zaczęto ich uważać za chłopów, których interesy w ramach landtagu powinna reprezentować szlachta. Członków partii filopolskiej już w początku XVI wieku nazywano kwerulantami (od łacińskiego wyrazu querula, czyli skarga)¹³. Przywódcą partii filopolskiej był Otto von Gröben; pochodził on ze średniozamożnej szlachty powiatu ostródzkiego. Urodził się w 1567 roku w Jeżewie jako syn starosty Pisz, Jerzego. Studiował w Królewcu, w 1593 roku ożenił się z Anną Tettau. W 1594 jako deputowany na sejm pruski przedłożył skargi stanów Jerzemu Fryderykowi. Podczas sejmiku pruskiego 1602 rok wystąpił

¹⁰ B. Janiszewska-Mincer, F. Mincer, op. cit., s.43-44.

¹¹ B. Janiszewska-Mincer, *Rzeczypospolita Polska w latach 1600-1603*, Bydgoszcz 1984, s.49.

¹² K. Piwarski, op. cit., s.22.

¹³ B. Janiszewska-Mincer, F. Mincer, *Rzeczypospolita Polska a Prusy...* s.44.

ostro przeciwko Fabianowi Dohnie, przywódcy partii filobrandenburskiej, zarzucając mu przejście na kalwinizm - wyznanie zakazane w Prusach Książęcych. Od tego momentu uważano Ottona Gröbena za przywódcę opozycji stanów pruskich.

Do kwerulantów zaliczano również członków rodziny polskiej, herbu Ostoja - Finków na czele z Michałem Finkiem, Jana Truchsessu zu Wetzhausen¹⁴ który stał się najwybitniejszym po Gröbenie przywódcą tej partii i brata Ottona Gröbena - Eustachego. Do opozycji należeli również przedstawiciele rodziny Tettauów. Kreytzenów, Oelsnitzów i Lesgewangów oraz wielu przedstawicieli drobnej szlachty, z Polakiem i katolikiem Fryderykiem Bielińskim na czele¹⁵. Opozycja przyjmowała coraz to nowych członków i rosła w siłę. W latach 1615-1618 odnosiła duże zwycięstwa i zdołała rozszerzyć swe wpływy. Pozyskała daleko idące poparcie miast i Rady Regencyjnej Księstwa. W tym okresie Rada Regencyjna z przybocznej rady księcia przekształciła się zatem w narzędzie opozycji stanowej.

Jedynym z najważniejszych czynników, które zadecydowały wtedy o zwycięstwie kwerulantów, była zgodność poczynań Zugmunta III, komisarzy polskich i kwerulantów¹⁶. Brak tej zgodności doprowadził do klęski partii filopolskiej w Prusach Książęcych podczas landtagu 1621 rok.

Przyjrzyjmy się jednak bliżej programowi partii kwerulanckiej, a także metodom jej walki. Kwerulanci, tak jak opozycja działająca w Prusach Książęcych do 1585 roku, szukali oparcia w Polsce, a króla uważali za strażnika swych praw. Występowali jawnie przeciwko elektorom brandenburskim jako gwałcicielom przywilejów pruskich i władcom przejawiającym tendencje absolutystyczne. W 1604 roku proponowali pozostawienie władzy w Księstwie w rękach czterech regentów i nie uznawali praw Brandenburgii do sukcesji w Prusach. Uważając Prusy Książęce za prowincję Korony, upominali się o prawa uczestniczenia każdego szlachcica w sejmie polskim rozpatrującym sprawy kurateli i sukcesji¹⁷. Występowali przeciwko wyznaniu kalwińskiemu i przeciwko osobom, które tę religię przyjęły, ale równocześnie domagali się praw dla katolików w Księstwie. Walczyli o trybunał, względnie o możliwość wysyłania swych przedstawicieli jako asesorów do trybunału koronnego, o sejm zwoływany co roku lub co dwa lata, o sądownictwo szlachty nad poddanymi. Chcieli niezależności sądowniczej od Brandenburgii. Spodziewali się uzyskania nowych przywilejów dla szlachty, a równocześnie dążyli do pozbawienia miast ich dotychczasowego stanowiska. Kwerulanci walczyli z osadzaniem wyższych urzędów przez nieindygenów i kalwinów. Żądali utworzenia kasy stanowej, z

¹⁴ N. Janiszewska-Mincer, *Otto von Gröben - przywódca opozycji stanów w Prusach Książęcych*, Komunikaty Mazursko-Warmińskie, nr 1/75 1962, s.143-162.

¹⁵ *Ibidem*, s.156.

¹⁶ B. Janiszewska-Mincer, F. Mincer, *Rzeczypospolita Polska a Prusy ...*, s.238.

¹⁷ A. Vetulani, *op. cit.*, s.64.

której pokrywanoby koszty związane z działalnością opozycji. Chcieli też, by każdy nowy książę zmuszony był złożyć przysięgę dotyczącą przestrzegania praw i przywilejów pruskich. Opozycjoniści żądali też uregulowania sprawy odwoływania się przedstawicieli społeczeństwa pruskiego do króla polskiego przeciwko własnemu księciu naruszającemu przywileje stanów. Sprawa ta została rozstrzygnięta pozytywnie responsem królewskim z 1617 roku¹⁸. Kwerulanci domagali się wielokrotnie (osiągając w tych staraniach efekty) przysłania do Prus Książęcych komisarzy polskich dla rozstrzygnięcia skarg i przywrócenia przywilejów.

W 1609 roku przedstawiciele opozycji zaproponowali Zygmuntowi III inkorporację Prus Książęcych do Polski. W związku z tym w tajnym piśmie do króla projektowali podział Prus na trzy województwa,¹⁹ a na wojewodów przewidywali Ottona Grö-bena, Jana Truchessa v. Wetzhausen i opowiadającego się po stronie kwerulantów kanclerza Krzysztofa Rappe. Województwa miały być podzielone na starostwa, a starostowie mieli płacić kwartę. W piśmie tym wspomniano też o utworzeniu kasztelanii. Za zgodę króla na inkorporację opozycja obiecywała zapłacić Zygmuntowi III jednorazowo 200 000 zł. i co roku wpłacać po 100 000 zł.

Kwerulanci prowadzili głównie walkę parlamentarną i drogą dyplomacji. Na landtagach przedstawiali swe grawamina, czyli skargi. Przedstawiciele partii filobrandenburskiej, którzy występowali przeciwko grawaminom kwerulantów, nazywano protestującymi. W latach 1613 - 1621 kwerulanci mieli poparcie większości kurii drugiej - szlacheckiej, a niejednokrotnie też kurii pierwszej - panów i landratów i trzeciej - mieszczańskiej.

Opozycja wysyłała też swych przedstawicieli na sejmy polskie, podczas których byli oni przyjmowani na audiencjach królewskich. Przekazywali tam skargi i prosili Zygmunta III o interwencję, a głównie o przybycie do Księstwa komisarzy polskich dla uporządkowania spraw. Najczęściej w poselstwach tych brał udział przywódca partii filopolskiej Otton v. Gröben. Kwerulanci prowadzili też żywą korespondencję z królem polskim²⁰, a ich listy miały niejednokrotnie charakter kryptoninów. Listy wymieniali także członkowie opozycji z przedstawicielami szlachty polskiej. Fryderyk Bieliński utrzymywał np. stałe kontakty z biskupem warmińskim Szymonem Rudnickim. Celem zapewnienia bliskich stosunków z królem polskim, kwerulanci zaangażowali na dworze polskim swego agenta - Jerzego Radzywińskiego²¹.

Dzięki tym wszystkim działaniom wpływ Polski na układ sił społecznych Księstwa był ogromny. W walce szlachty z dążeniami absolutystycznymi

¹⁸ B. Janiszewska-Mincer, *Sejm krajowy Prus Książęcych w latach 1616-1618*, Komunikaty Mazursko-Warmińskie, nr 4/86/1964, s.439-440.

¹⁹ B. Janiszewska-Mincer, F. Mincer, *Rzeczypospolita Polska a Prusy...*, s.161.

²⁰ *Ibidem*, s.251.

²¹ *Ibidem*, s.250

Hohenzollernów Rzeczpospolita brała poddanych w obronę. Opóźniało to niewątpliwie budowę jednolitego państwa brandenbursko-pruskiego.

Przyczyn upadku partii kwerulantów w 1621 roku należy, jak już wspominałam, szukać w rozdzwinkach między opozycją pruską, komisarzami i królem. Niewątpliwie niekorzystnie na stosunki polsko-pruskie oddziaływała coraz większa obawa stanów pruskich przed rekatolicyzacją Księstwa. Negatywnie zadziałał również fakt, że Polska czyniła stałe koncesje szlachcie pruskiej kosztem miast. To pogłębiało rozdzwinki między stanami i popychało do sojuszu z księżętami. Duży wpływ na klęskę partii opozycyjnej miał też upadek autorytetu wodza opozycji Grö-bena, który przeszedł na katolicyzm, a ponadto skompromitował się udziałem w pracach nad nowym prawem krajowym, bardzo niekorzystnym dla drobnej szlachty. Zygmunt III porafił jednak docenić zasługi najwybitniejszych przedstawicieli partii filopolskiej i wykorzystać ich doświadczenia. W 1622 roku uczynił Ottona Grö-bena swym doradcą i mężem zaufania w Prusach, Andrzej Kreytzen odegrał w latach 1626-1635 ważną rolę w kontaktach między elektorem, Polską i Szwecją, natomiast Wolf Kreytzen, zgodnie z żądaniami króla polskiego, zajmował się od połowy 1625 roku zabezpieczeniem Prus Książęcych przed Szwedami²². Rozbicie partii kwerulanckiej w 1621 roku nie oznaczało jednak zlikwidowania opozycji stanów w Księstwie w ogóle. Mniej lub bardziej liczna, istniała ona przez cały XVII wiek. I tak np. w 1629 roku wyszła podczas landtagu przeciwko elektorowi opozycja miast w związku z dużymi obciążeniami podatkowymi²³. Elektor Jerzy Wilhelm rozpuścił wtedy sejm grożąc, iż wydobędzie podatki bez zgody stanów. Miasto Królewiec oświadczyło, że zwróci się w sprawie łamania praw mieszczan do króla polskiego. Spór o podatki trwał także w okresie panowania Władysława IV. Gdy kolejny książę pruski Fryderyk Wilhelm zawarł w 1656 roku sojusz ze Szwecją, nastroje ludności pruskiej były jemu wrogie. W Królewcu wybuchały bunt. Szlachta pod przewodnictwem pułkowników Albrechta Kalksteina i Wolfa Kreytzena składała przysięgę przeciwko elektorowi. Mimo ratyfikowanego w 1657 roku traktatu welawsko-bydgoskiego, związki między Polską i Prusami nie zostały całkowicie zerwane²⁴. Fryderyk Wilhelm uzyskał wprawdzie suwerenność w Prusach Książęcych, ale ustalono, że w razie jego bezpotomnej śmierci, kraj ten ma wrócić do Polski. W związku z tym stany pruskie, składając hołd każdorazowemu księciu, musiały też składać przysięgę władcy Rzeczypospolitej.

Ludność Prus nie mogła się pogodzić z oderwaniem Prus od Polski i organizowała w związku z tym opór²⁵. Królewiec i Bartoszyce nie wpuściły wojska elektora, a duchowieństwo luterańskie występowało przeciwko kalwinom

²² T. Oracki, op. cit., s.155-156.

²³ K. Piwarski, op. cit., s.89.

²⁴ Ibidem, s.130.

²⁵ Ibidem, s.134-138.

reprezentowanym przez elektora. Pastorzy królewieccy, mimo że nie darzyli sympatią jezuitów, zwrócili się do nich z prośbą o wstawiennictwo u króla polskiego o pomoc przeciwko absolutnym tendencjom Fryderyka Wilhelma. Większość społeczeństwa Prus w dalszym ciągu jedyną gwarancję praw i swobód stanowych widziała w utrzymaniu łączności z Polską.

W 1660 roku elektor musiał opuścić na jakiś czas Prusy Książęce. Zlecił wtedy zarząd kraju nielubianemu przez wszystkie stany namiestnikowi Bogusławowi Radziwiłłowi, a stanowisko komisarza w tym kraju powierzył Ottonowi Schwerinowi. W rok później Schwerin przekazał elektorowi wiadomość o tym, że kilku przywódców opozycyjnej szlachty pruskiej zwróciło się do hetmana polnego Jerzego Lubomirskiego z prośbą o pomoc zbrojną z Polski przeciwko Fryderykowi Wilhelmowi.

W styczniu 1661 roku udała się jeszcze jedna delegacja do Warszawy z podobną prośbą, a stary generał Albrecht Kalkstein ofiarował na pokrycie kosztów tej delegacji 10 000 talarów²⁶. Fryderyk Wilhelm usiłował złagodzić nastroje przez zwołanie landtagu w czerwcu 1661 roku. Wystąpiła jednak na nim zarówno opozycja szlachecka z Albrechtem Kalksteinem na czele, jak i mieszczan pod przewodnictwem Hieronima Rotha. Gdy Schwerin w dalszym ciągu usiłował na społeczeństwo nałożyć stałe podatki, opozycja wysłała do Warszawy syna Albrechta Kalksteina, Chrystiana Ludwika, a równocześnie zwrócono się do biskupa warmińskiego, Stefana Wydźgi, z prośbą o interwencję na dworze polskim.

Gdy król polski w lipcu 1661 roku wydał nowy dyplom zwalniający ludność pruską od dawnych przysiąg, przygasły nieco nadzieje stanów pruskich na pomoc Rzeczypospolitej. Opozycja działała jednak dalej. W Królewcu wystąpił ławnik Hieronim Roth, przekonując mieszczan, że wspomniany dokument królewski nie ma większego znaczenia i wobec tego w dalszym ciągu mogą liczyć na pomoc z Polski²⁷. Do Polski udał się kolejno Hieronim Roth, a następnie jego syn ze skargami magistratów trzech miast królewieckich na elektora i z prośbą o pomoc. Król zachęcał Hieronima do wytrwałości, ale ten po powrocie do Prus Książęcych został aresztowany i w 1662 roku przewieziony do twierdzy Peitz koło Magdeburga, gdzie zmarł w 1678 roku.

Spyry księcia ze stanami pruskimi o podatki trwały, a szczególnie napięte w tej sprawie były lata 1666-1668. Elektor, nie zważając na prawa pruskie, chciał zawładnąć administracją tego kraju, a urzędy w Księstwie zredukować do roli czynników lokalnych. W związku z tymi dążeniami stany wystąpiły podczas landtagu 1670 roku z ostrą opozycją. Na jej czele stał Chrystian Kalkstein²⁸, który interweniował w sprawie pruskiej w Warszawie. Zatrzymał się on na terenie Polski i usiłował zorganizować pomoc zbrojną, przeprowadzając w

²⁶ T. Oracki, op.cit., s.117

²⁷ K. Piwarski, op.cit., s.143.

²⁸ *Altpreussische Biographie*, s.318

związku z tym agitację wśród szlachty i w wojsku. Fryderyk Wilhelm, uznając go za szpiega i człowieka niebezpiecznego, kazał go podstępem porwać na terenie Polski i przewieźć do Prus. Kalkstein znalazł się w więzieniu w Kłajpedzie i po okrutnych torturach został w 1772 roku stracony. Mimo takiej sytuacji, stany pruskie trwały dalej w oporze. Opozycja pokonana w 1674 roku odnowiła się znów w czasie wojny brandenbursko-szwedzkiej. W latach 1676/77 opozycjoniści wystąpili znów ostro przeciwko nadużyciom elektora. Chronił ich wtedy król polski Jan III Sobieski i dawał nadzieję na odzyskanie przez Rzeczypospolitą Prus²⁹.

Nadzieje te jednak nie ziściły się - Fryderyk Wilhelm zdołał w końcu pokonać opozycję mieszczańską i szlachty i zapewnił sobie suwerenność w Prusach. Depeczęc prawa i przywileje Księstwa, utrwalił w nim władzę absolutną i uczynił z niego prowincję monarchii Hohenzollernów.

W ten sposób zakończyła się w XVII wieku walka stanów pruskich o utrzymanie praw i przywilejów. W pierwszych 20 latach opozycja prowadziła głównie działalność parlamentarną i dyplomatyczną, w późniejszym okresie organizowano bunty i dążono do interwencji zbrojnej przy pomocy Polski. Do niej jednak nigdy nie doszło. W opozycji działali obok siebie Polacy i Niemcy i nigdy nie było wśród nich jakichkolwiek konfliktów na tle narodowościowym. Łączyła ich sprawa walki o prawa i przywileje stanów w kraju, w którym żyli i działali.

²⁹ Z. Vetulani, op. cit, s.132-133.

Barbara JANISZEWSKA-MINCER

*DER GEMEINSAME KAMPF DER POLEN UND DER
DEUTSCHEN UM DIE RECHTE UND FREIHEITEN IM
HERZOGTUM PREUßEN IM 17. JAHRHUNDERT*

Das Herzogtum Preußen hatte vom Anfang seines Daseins zahlreiche Rechte und Freiheiten, welche ihm der polnische König als Lehnsherr gewährleistete. Und so z.B. hatte es einen Landtag mit drei Kurien, von denen die letzte die Stadtbürgerschaft repräsentierte. Die Stadtbürger hatten also die politischen Rechte, sie konnten auch Ackerland kaufen in die Staatsämter bekleiden.

Eins von Grundprivilegien war das "Indigenat". Als "Indigene" wurde im Herzogtum Preußen nur die anerkannt, der hier geboren ist und erzogen wurde und nur dem konnte man die wichtigsten Ämter anvertrauen.

Das lubliner Vorrecht vom 1569 J. hat die augsbургische Religion als die einzige, welche man im Herzogtum öffentlich bekennen darf, annerkannt.

Diese Rechte und Freiheiten und auch andere, die hier nicht genannt wurden, hat man vielfach ergänz oder teilweise verändert. Doch bis zum 1675 hatten die Stände des Herzogtums das Recht einer Appellation an den König gegen die, die Freiheiten gebrochen haben. Solche Appellationen waren vom Anf. des 18. Jh. ab, seit wann die brandenburgischen Hohenzollern, die die absolutistischen Tendenzen zeigten, ziemlich häufig.

Zur starken oppositionellen Partei, welche im Herzogtum Preußen entstanden ist, gehörten Polen und Deutsche, die Lutheraner und die Katholischen. Das Streben um die Erhaltung der Rechte und die Sympathie zur adeligen Demokratie in Polen war stärker als nationalen und konfessionellen Unterschiede.

Franciszek MINCER

KANDYDATURY LUKSEMBURGÓW I HOHENZOLLERNÓW NA TRON POLSKI OD SCHYLKU XIV WIEKU DO POCZĄTKÓW WIEKU XIX

Dzieje stosunków polsko-brandenburskich zajmowały dotychczas w naszej historiografii miejsce szczególne. Działo się tak dlatego, że nawet ci spośród dawniejszych historyków polskich, którzy odrzucali mit o odwiecznej wrogości Polaków i Niemców przyjmowali zazwyczaj, że główną przyczyną antagonizmu polsko-niemieckiego stał się rozwój państwa brandenbursko-pruskiego. Na dowód słuszności tego twierdzenia przytaczano zwykle rolę, jaką Królestwo Prus odegrało w rozbiorach Polski i fakt, że zjednoczenie Niemiec pod egidą Prus zapoczątkowało potężną falę germanizacyjną wobec mniejszości polskiej w państwie niemiecko-pruskim¹. Mówiło się więc o "*spruszczeniu Niemiec*" po 1870 roku i o szczególnie złowroźnej roli, jaką w dziejach Polski miała odegrać dynastia Hohenzollernów w drugiej połowie XIX wieku wsparta demonicznym geniuszem Bismarcka².

Jeśli w poglądach tych tkwi ziarno słuszności przy analizie zjawisk historycznych w wiekach XVIII i XIX, a nawet w pewnym stopniu w drugiej połowie XVII wieku, to ocenianie z tej perspektywy stosunków polsko-brandenburskich i polsko-pruskich we wcześniejszych okresach jest poważnym błędem. Nie oznacza to oczywiście, że stosunki te zawsze układały się sielankowo, ale w XVI wieku i w pierwszej połowie XVII wieku z pewnością były one o wiele lepsze niż stosunki polsko-rosyjskie.

Genezy Marchii Brandenburskiej można dopatrywać się już w działalności margrabiego Wielkiej Marchii Wschodniej Gerona (zm. w 965 roku). Faktycznym jednak twórcą Brandenburgii był Albrecht Niedźwiedź, który zdobywając w 1157 roku Brennę (Brandenburg), po raz pierwszy w dokumencie z dnia 8 października tego roku nazwał się margrabią w Brandenburgu (marchio in Brandenborch)³. Później rolę stolicy Marchii pełnił Berlin. W XIII wieku, gdy Polska uległa osłabieniu w wyniku rozbitcia dzielnicowego, a Brandenburgia

¹ W. Czapliński, A. Galos, W. Korta, *Historia Niemiec*, Wrocław 1981 (cyt. dalej jako: *Historia Niemiec...*), s.662 i n.

² J. Feldman, *Bismarck a Polska*, wyd.3, Warszawa 1980, s.45 i n.

³ J. Strzelczyk, *Brandenburgia*, Warszawa 1975, s.23.

przeżywała rok wita pod rządami dynastii askańskiej, margrabiowie brandenburscy byli sąsiadami rzeczywiście niebezpiecznymi dla Polaków. Opanowanie Ziemi Lubuskiej w połowie XIII wieku, a następnie utworzenie Nowej Marchii umożliwiło bowiem Askańczykom ekspansję zarówno w kierunku północnym (tj. Pomorza Zachodniego, a okresowo również Nadwiślańskiego), środkowym (na teren Wielkopolski) i południowym (na Śląsk i Łużyce)⁴.

Jednakże nawet książęta pomorscy i wielkopolscy potrafili stawiać Askańczykom twardy opór, a ekspansja brandenburska była jedną z przyczyn połączenia Wielkopolski i Pomorza Nadwiślańskiego pod berłem Przemysła II. Brandenburczykom udało się wprawdzie zamordować tego pierwszego króla jednoczącej się Polski, ale wiek XIV przyniósł odwrócenie sytuacji. Polska pod rządami Władysława Łokietka i Kazimierza Wielkiego stawała się państwem silnym i podejmowała próby rewindykacji utraconych poprzednio terenów na pograniczu północno-zachodnim, a Brandenburgia po wygaśnięciu w latach 1319-1320 dynastii askańskiej przeżywała przez większą część XIV wieku kryzys wewnętrzny, tracąc nawet w początkach XV wieku Nową Marchię na rzecz Krzyżaków. Pomorze Nadwiślańskie, do którego Brandenburczycy zgłaszali pretensje, znalazło się w rękach Zakonu Krzyżackiego już sto lat wcześniej⁵. W tej sytuacji Polska mogła być dla Brandenburgii zarówno przeciwnikiem, jak też cennym sojusznikiem. Stąd pojawienie się pierwszych projektów unii polsko-brandenburskiej.

Koncepcja unii polsko-brandenburskiej zrodziła się po raz pierwszy pod koniec XIV wieku, w czasie, gdy Marchia Brandenburska była rządzona przez władców z dynastii Luksemburgów. Margrabia Zygmunt Luksemburczyk (późniejszy król Węgier i cesarz rzymsko-niemiecki) był zaręczony ze starszą córką Ludwika Węgierskiego, Marią. W związku z tym Ludwik traktował go jako swego następcę na tronie polskim. W momencie śmierci Ludwika, tj. w 1382 roku, Zygmunt znajdował się na terenie Wielkopolski, gdzie łamał siłą opozycję miejscowego możnowładztwa⁶.

Zygmunt, który w tym czasie był tak pewien uzyskania korony polskiej, że tytułował się *"dziedzicem Królestwa Polskiego"* i wystawiał przywileje miastom wielkopolskim⁷, nie znalazł jednak ostatecznie odpowiedniego poparcia ze strony społeczeństwa polskiego. Przyczyną tego faktu były nie tylko nastroje antybrandenburskie czy antyniemieckie panujące wśród Polaków, ale też i mało zachęcające doświadczenia unii polsko-węgierskiej z lat 1370-1382. Za panowania Ludwika Węgierskiego Polska spełniała tylko rolę podrzędną w stosunku do Węgier i z góry można było przewidzieć, że pod rządami Zygmunta

⁴ F. Mincer, *Ekspansja Brandenburgii na terenie Łużyc do roku 1815* (mszp.), s.1-2.

⁵ J. Bieniak, *Zjednoczenie państwa polskiego w: Polska dzielnicowa i zjednoczona. Państwo - społeczeństwo - kultura*, pod red. A. Giey sztora, Warszawa 1972, s.202 i n.; por. też J. Strzelczyk, op.cit., s.115 i n.

⁶ J. Strzelczyk, op. cit., s.191

⁷ Nadal np. Trzemesznu prawo odbywania dwóch jarmarków rocznie. *Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, t.XII, pod red. B. Chlebowskiego, Warszawa 1892, s.572.

Luksemburczyka, który wraz z ręką Marii miał otrzymać tron polski i węgierski, byłoby tak samo⁸. Co więcej Zygmunt, panując równocześnie i na Węgrzech i w Brandenburgii, w jeszcze większym stopniu niż Ludwik mógłby podporządkować sobie Polskę.

Historiografia polska na ogół sławiła zdrowy instynkt polityczny czternastowiecznych Polaków, którzy nie dopuścili Luksemburczyka do objęcia tronu na Wawelu⁹. Ale autor jedynej jak dotychczas polskiej syntezy dziejów Brandenburgii, Jerzy Strzelczyk, podchodzi już do tej kwestii inaczej. Píše on: *"Gdyby pomiędzy Polską a Brandenburgią rzeczywiście doszło do głębszego związku, choćby ten związek nawet nie miał okazać się szczególnie trwały w czasie, zakon krzyżacki stanąłby wobec śmiertelnego niebezpieczeństwa. Potężny Zygmunt, w przyszłości cesarz i król niemiecki, a już teraz pan Polski i Brandenburgii, byłby osobiście zainteresowany w odebraniu Krzyżakom zagarniętych przez nich Polsce terytoriów (szczególnie Pomorza Gdańskiego). Woleli więc Krzyżacy popierać innego kandydata, i to rdzennego Piasta, Ziemowita mazowieckiego, niż brandenburskiego margrabię"*¹⁰.

Projekt unii polsko-brandenburskiej odżył już w kilka lat po objęciu władzy w Marchii Brandenburskiej przez Hohenzollernów, co jak wiadomo miało miejsce w latach 1411-1415. Margrabią Fryderyk Hohenzollern zawarł bowiem w 1421 roku sojusz z Polską. Syn margrabię, również Fryderyk (znany później w dziejach Brandenburgii jako Fryderyk II Żelazny) został zaręczony z królewną polską Jadwigą, jedyną córką Władysława II Jagiełły z jego małżeństwa z Anną Cylejską. Ośmioletni wówczas Fryderyk traktowany był jako potencjalny król polski. Dlatego wysłany został do Krakowa, gdzie wychowywał się w polskim otoczeniu i w towarzystwie starszej od siebie o lat kilka narzeczonej. Sojusz polsko-brandenburski posiadał charakter antykrzyżacki, akt tego sojuszu przewidywał bowiem odebranie z rąk Zakonu Nowej Marchii i zwrócenie jej Polsce¹¹.

Zawarte z Polską przymierze nie przyniosło jednak margrabiemu Fryderykowi szczęścia. Nadzieje na sukcesję tronu po Jagiellach rozwiały się, gdyż królowi polskiemu z małżeństwa z Zofią Holszańską urodziło się aż trzech synów, z których dwóch chowało się dobrze i zdrowo, a królewna Jadwiga zmarła w 1431 roku na gruźlicę. Natomiast popierający Krzyżaków Zygmunt Luksemburczyk zemścił się na Hohenzollernie bardzo dotkliwie, odmawiając oddania mu Saksonii po wygasłej w 1422 roku saskiej linii Askańczyków. Elektorem saskim został margrabią Miśni, Fryderyk Waleczny z dynastii Wettynów. Od tej chwili

⁸ W. Felczak, *Historia Węgier*, wyd. 2 popr. i uzupełn., Wrocław 1983, s.63-64; R. Heck, *Polska w dziejach politycznych Europy od połowy XIV do schyłku XV w.* (W:) *Polska dzielnicowa i zjednoczona...*, s.322; J. Krzyżaniakowa, J. Ochmański, *Władysław II Jagiełło*, Wrocław 1990, s.105.

⁹ Z. Kaczmarczyk, *Przejawy rozprężenia feudalnego i jego przezwyciężenie* w: *Historia Polski*. T.1, Do roku 1764, cz.1, Do połowy XV w., pod red. H. Łowmiańskiego, Warszawa 1958, s.560.

¹⁰ J. Strzelczyk, op.cit., s.192-193; por. też J. Krzyżaniakowa, J. Ochmański, op.cit., s.259-262.

¹¹ J. Strzelczyk, op. cit., s.235.

zaczęła się rywalizacja między Wettynami a Hohenzollernami, trwająca przez przeszło trzy stulecia¹².

Przymierze polsko-brandenburskie w 1421 roku faktycznie wygasło już po dzie-sięciu latach, niemniej jednak stanowiło bardzo ważny epizod nie tylko w dziejach kontaktów między państwem polskim a Marchią Brandenburską, ale w ogóle między Polakami a Niemcami. Tym razem bowiem stosunek społeczeństwa polskiego do niemieckiego kandydata na tron wawelski był zupełnie inny niż czterdzieści lat wcześniej do kandydatury Zygmunta Luksemburczyka. Hohenzollern jako ewentualny król polski był dość powszechnie akceptowany, do czego przyczyniły się pozytywne skutki unii polsko-litewskiej. Obywatele potężnego państwa polsko-litewskiego nie musieli obawiać się małej Brandenburgii: raczej przeciwnie, to Brandenburgia wydawała się dogodnym narzędziem do poszerzenia wpływów polskich w strefie bałtyckiej i do okrażenia Zakonu Krzyżackiego¹³. Dodajmy jednak, że i Polska poniosła pewne straty wskutek sojuszu z Brandenburgią, gdyż w latach 1421-1431 nie mogła udzielać poparcia zagrożonemu ekspansją Marchii Pomorzu Zachodniemu¹⁴.

Nadzieje na objęcie tronu polskiego przez Hohenzollernów odżyły dopiero po przeszło stu latach, w połowie XVI wieku. Sytuacja była wówczas zupełnie inna niż w czasach, gdy Jagiello i margrania Fryderyk I zawierali przymierze. Nowa Marchia od 1455 roku należała znów do Brandenburgii, a Pomorze Nadwiślańskie od 1466 roku do Polski, państwo zakonne w Prusach już nie istniało, a ostatni powszechnie uznawany mistrz krzyżacki, Albrecht Hohenzollern z linii ansbachskiej, od 1525 roku rządził nad Pregołą jako pierwszy luterkański książę świecki i równocześnie lennik Rzeczypospolitej Polskiej. Również w Brandenburgii wkrótce po śmierci margrabiego i elektora Joachima I w 1535 roku zwyciężyła reformacja¹⁵. Polska pozostała wprawdzie krajem, w którym katolicyzm zachował pozycję dominującą, ale wobec istnienia w Rzeczypospolitej tolerancji religijnej (najpierw faktycznej, następnie potwierdzonej prawnie) między Brandenburgią i Prusami Książęcymi a państwem jagiellońskim nie było aż tak silnej bariery wyznaniowej, by Hohenzollernowie nie mogli myśleć o koronie polskiej. Niemniej jednak powodzenie w staraniach o nią było możliwe albo w wypadku zwycięstwa reformacji w Rzeczypospolitej (jesli Hohenzollernowie chcieli pozostać przy protestantyzmie), albo przez zmianę wyznania na katolickie, jak to uczynił pod koniec XVII wieku elektor saski.

Czynnikiem, który otwierał Hohenzollernom drogę do tronu polskiego, była bezdzietność ostatniego z Jagiellonów, Zygmunta Augusta. Tymczasem obie linie Hohenzollernów - ansbachsko-pruską i brandenburską - łączyło pokrewieństwo

¹² *Ibidem*, s.237-238; *Historia Niemiec...*, s.329.

¹³ J. Strzelczyk, *op.cit.*, s.235.

¹⁴ *Ibidem*, s.239.

¹⁵ L. Ranke, *Deutsche Geschichte im Zeitalter der Reformation*, Bd. 4, München u. Leipzig, s.113-124.

lub powinowactwo z Jagiellonami. Albrecht był bowiem synem Fryderyka Hohenzollerna, księcia Ansbachu, i królowny polskiej Zofii, córki Kazimierza Jagiellończyka. Tak więc Albrecht to siostrzeniec Zygmunta Starego i bliski kuzyn jego syna - Zygmunta Augusta¹⁶.

Natomiast elektor brandenburski Joachim II po śmierci swej pierwszej żony ożenił się z córką Zygmunta Starego, królowną Jadwigą. Z tego małżeństwa przyszedł na świat w dniu 2 XII 1538 roku margrabia Zygmunt, domniemany pretendent do tronu polskiego¹⁷. Ponieważ Albrecht pruski przez wiele lat nie posiadał męskiego potomstwa, popierał więc początkowo kandydaturę margrabiego Zygmunta, choć podejrzewano go, że w wypadku przedwczesnej a bezpotomnej śmierci Zygmunta Augusta marzył o koronie polskiej dla siebie¹⁸.

Jednak już w 1550 roku upadł projekt wysłania margrabiego Zygmunta na dwór polski, a gdy w 1553 roku urodził się księciu pruskiemu syn, Albrecht Fryderyk, rozpoczęła się skryta rywalizacja między dworem berlińskim a królewieckim o sukcesję po Zigmuncie Auguście¹⁹. Tymczasem margrabia Zygmunt został w 1553 roku arcybiskupem magdeburskim²⁰.

Plan osadzenia margrabiego Zygmunta na tronie polskim podjął elektor Joachim Fryderyk ponownie w 1556 roku. Dyplomata pracującym wytrwale w tym kierunku był Jerzy Sabinus, zięć Melanchtona, dawny profesor uniwersytetu królewieckiego, wysyłany przez elektora na sejmy polskie w latach 1556 i 1558/9. Margrabia Zygmunt wystawił nawet rewers, w którym zapisywał Sabinusowi 20 000 talarów w wypadku, jeśli jego starania w Polsce zostaną uwieńczone powodzeniem²¹. Jednakże mimo wszystkich starań Sabinusa szanse Zygmunta były niewielkie a sprawę ostateczny kres położyła śmierć młodego margrabiego w 1566 roku. Natomiast udało się Brandenburczykom uzyskać dopuszczenie do sukcesji pruskiej w 1563 roku²². Wówczas jedynym kandydatem do korony polskiej ze strony Hohenzollernów stał się młody książę pruski, Albrecht Fryderyk.

Ze względu na późniejszy obłęd Albrechta Fryderyka poglądy na jego zdolności, stopień wykształcenia itd. są sprzeczne zarówno wśród historyków polskich, jak też niemieckich. Osobie Albrechta Fryderyka poświęciłem przed

¹⁶ T. Oracki, *Słownik Biograficzny Warmii, Prus Książęcych i Ziemi Malborskiej od połowy XV do końca XVIII wieku*, Olsztyn 1984, s.2.

¹⁷ W. Dworzaczek, *Genealogia* (tablica), Warszawa 1960, tabl. nr 59.

¹⁸ T. Sierżputowski, *Kartki z dziejów stosunków polsko-pruskich w XVI stuleciu*, Warszawa 1902, s.14. Por. też J. Pajewski, *Niemcy w czasach nowożytnych (1517-1939)*, Poznań 1947, s.26.

¹⁹ O. Halecki, *Dwaj ostatni Jagiellonowie w: Historia polityczna Polski* (Encyklopedia Polska), Kraków 1928, t.II, cz.2, s.86-87.

²⁰ W. Dworzaczek, op.cit., tabl. nr 59.

²¹ F. Mincer, *Opinia polska wobec kandydatury i osoby księcia pruskiego Albrechta Fryderyka podczas pierwszego bezkrólewia*, zeszyty Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Opolu, Historia V, Opole 1963/64, s.47.

²² Ibidem, s.48-49.

laty osobną rozprawę, do której odsyłam zainteresowanych tym tematem²³. Tutaj zaznaczam tylko, że pod wpływem Zygmunta Augusta młodego Hohenzollerna uczono języka polskiego. W 1567 roku ochmistrem dworu Albrechta Fryderyka został Kasper von Lehnendorf, starosta Iławy, który znał język polski. Poza tym jeszcze uczył Albrechta Fryderyka języka Lechitów znany luterński pisarz polski, Marcin Płachta-Kwiatkowski, wychowanek uniwersytetu królewieckiego i wittenberskiego, tłumacz na język polski konfesji augsburskiej²⁴.

Według niektórych relacji młody książę pruski wykazywał duże zdolności, dobrze pisał i mówił po łacinie, niemiecku i polsku, ładnie tańczył i jeździł konno, zdradzał zamiłowanie do zajęć i do zabaw rycerskich²⁵. Wśród dwudziestu chłopców, których wychowywano razem z Albrechtem, Fryderykiem znajdowali się synowie znakomitych rodzin polskich, między innymi jeden z synów Mikołaja Reja²⁶.

W dniu 20 marca 1568 roku zmarli niemal równocześnie rodzice młodego księcia - Albrecht I pruski i jego żona Anna Maria. Piętnastoletni Albrecht Fryderyk, którego członkowie Rady Naczelnej Księstwa Pruskiego chcieli uczynić swoim posłusznym narzędziem, odseparował się od otoczenia, zamknął się w sobie i zaczął ulegać (poczynając od końca 1568 roku) na razie nieznacznym atakom melancholii²⁷.

W dniu 10 maja 1569 roku Albrecht Fryderyk przybył do Lublina, w celu złożenia hołdu lennego Zygmunтови Augustowi. Pobyt młodego księcia w Lublinie niespodziewanie przedłużył się, gdyż zachorował on na ospę. Tak więc dopiero po upływie przeszło dwóch miesięcy, w dniu 19 lipca młody Hohenzollern złożył hołd lenny królowi polskiemu i Rzeczypospolitej. Hołd ten opisali naoczni świadkowie wydarzenia: Jan Kochanowski (w poemacie "*Proporzec*")²⁸ i Aleksander Gwagnin, przy czym relacja Gwagnina jest o wiele obszerniejsza i ciekawsza od opisu Kochanowskiego²⁹.

Zygmunt August usposobiony był wobec Albrechta Fryderyka zdecydowanie zyciawie. O bliskich związkach tego monarchy z Hohenzollernami świadczy też

²³ Zob. wyżej przyp. 21.

²⁴ A. Pawiński, *Sprawy Prus Książęcych za Zygmunta Augusta*, w r. 1566-1568, Źródła dziejowe, t. VII, Warszawa 1879, s. CXXV; K. Lep s z y, *Albrecht Fryderyk Hohenzollern, książę pruski, Polski Słownik Biograficzny*, t. I, Kraków 1935, s. 52; T. Grabowski, *Literatura luterska w Polsce wieku XVI, 1530-1630*, Poznań 1920, s. 181.

²⁵ K. Lep s z y, op. cit., s. 52; M. Toeppen, *Der lange königsberger Landtag*, Leipzig 1849, *Historisches Taschenbuch*, Neue Folge, X Jahrg., s. 482.

²⁶ K. Lep s z y, op. cit., s. 52; por. też *Die Selbstbiographie des Burggrafen Fabian zu Dohna*, hrsg. von C. Krollmann, Leipzig 1905, s. 2.

²⁷ F. Mincer, op. cit., s. 50.

²⁸ *Ibidem* s. 51; Poemat Kochanowskiego przedrukował A. Vetulani, *Władze Polski w Prusach Zakonnych i Książęcych (1454-1657)*. Wybór źródeł. Wrocław 1953, s. 125-136; Vetulani podał również właściwą datę hołdu lubelskiego Albrechta Fryderyka tj. 19 lipca 1569 r., podczas gdy K. Lep s z y, op. cit., s. 52 zamieścił mylnie datę 19 sierpnia tego roku.

²⁹ A. Gwagnin, *Kronika Sarmacji Europejskiej...*, Warszawa 1768, s. 394-396; por. też W. B u d k a, *Aleksander Gwagnin, Polski Słownik Biograficzny*, t. IX, Wrocław-Warszawa-Kraków 1960-1961, s. 203.

fakt, że egzekutorami swego testamentu uczynił on między innymi Jana Jerzego, ówczesnego elektora brandenburskiego, Jerzego Fryderyka, margrabiego Ansbachu i Albrechta Fryderyka, księcia pruskiego³⁰.

Po śmierci Zygmunta Augusta w lipcu 1572 roku Albrecht Fryderyk, mimo coraz bardziej pogarszającego się stanu psychicznego, podjął bezskuteczne zresztą starania o dopuszczenie go do udziału w elekcji królów polskich i w obradach senatu³¹.

Mimo, że w myśl postanowień traktatu krakowskiego każdorazowy książę pruski miał bezsporne prawo do uczestniczenia w obu tych politycznych czynnościach, Rzeczpospolita Polska nie dopuściła do nich ani Albrechta Fryderyka, ani też żadnego z jego sukcesorów w Prusach Książęcych³².

Kandydatura księcia pruskiego do tronu polskiego nigdy nie została oficjalnie zgłoszona, a on sam popierał kandydaturę habsburską, niemniej jednak Albrecht Fryderyk został wspomniany w kilku broszurach politycznych z okresu I bezkrólewia. Co więcej, wzmianki na temat księcia pruskiego, nawet w broszurach publicystów propagujących inne niż pruska kandydatury, są z reguły pozytywne.

I tak np. broszura pt. *"Przestroga z pokazaniem niepożytków z wzięcia pana z pośrodku siebie"* ostrzega:

*"Pruskiego z pomorskimi książęty, nie wiem jeślibyśmy ich nie spłoszyli od siebie z wzięcia pana z pośrodku siebie. Dla których ziem wielkie krwie przelanie się stało i upadek wielki w pustoszeniu ziem, i takby temu zabiegać, żeby ich lekkowazenie nie utracili"*³³.

Broszura pt. *"Sententia cuiusdam de eligendo rege"*, propagująca kandydaturę francuską, stwierdza: *"Książę pruskie dobrze mieć towarzyszem, a nie panem, gdyż to swój, a w Niemczech też lenna ma, a ćwiczenie jego nie jest przy nas"*³⁴.

Zwróćmy jednak uwagę na dwie pozycje, propagujące kandydaturę pruską. Anonimowy autor broszury *"De electione novi regis"*, traktując Albrechta Fryderyka wyraźnie jako obywatela Rzeczypospolitej, pisał: *"A tak tedy i my obrócmy umysł swój ku domowemu książęciu pruskiemu Albrechtowi, a tego za pana i za króla weźmiemy, który to jest członkiem Korony polskiej, z ojca statecznego, walecznika spłodzony, a w dobrym ćwiczeniu języków, obyczajów chwalebnych i w rzeczach rycerskich. Język polski umie, jest powinowaty królom polskim, młodzieniec lat rozumnych, bogobożny a trzeźwy"*³⁵. Autor tych słów był zapewne protestantem, ale trudno go zaliczyć do jakiegoś określonego odłamu polskiej reformacji, gdyż kwestie religijne starał się traktować bardzo dyskretnie³⁶.

³⁰ S. Cynarski, *Zygmunt August*, Wrocław 1988, s. 200.

³¹ F. Mincer, op.cit., s. 53 i n.

³² Zob. niżej.

³³ *Pisma polityczne z czasów pierwszego bezkrólewia*, wyd. J. Czubek, Kraków 1906, s. 391.

³⁴ *Ibidem*, s. 448.

³⁵ *Ibidem*, s. 402.

³⁶ F. Mincer, op.cit., s. 58.

Autor drugiej broszury, również anonimowej, noszącej tytuł *"Wizerunk okolicznych królów i panów"*³⁷ był z pewnością luteraninem, gdyż tylko o władcach luteraniskich pisał z sympatią³⁸. Wyraźnie jednak popierał jedynie kandydaturę Albrechta Fryderyka. Charakterystyczne, że przyznawał, iż książę pruski jest Niemcem, ale zaraz dodawał, że takim Niemcem, *"który ma krople krwi polskiej z której przypominają przodków jego z królów polskich, skłonnyby być przeciw nam i takowy Niemiec, co po polsku umie, zgoda polski Niemiec"*³⁹.

Nawet gdyby książę pruski nie wpadł w chorobę umysłową, której wyraźne symptomy pojawiły się już w listopadzie 1572 roku i gdyby nie popierał kandydatury habsburskiej, co odbierało mu popularność wśród szlachty, szanse jego na tron polski i tak byłyby równe zeru. Hohenzollerna na tron polski mógł bowiem w tym czasie wprowadzić jedynie silny i zjednoczony obóz protestancki, a protestantyzm polski w okresie pierwszej elekcji był już w defensywie. W dodatku mimo zgody sandomierskiej z 1570 roku różnowiercy byli w dalszym ciągu ugrupowaniem niejednorodnym (zgoda sandomierska nie obejmowała arian, a w Prusach Królewskich luteranie nie zamierzali tolerować kalwinów)⁴⁰. Tak więc kandydatura Albrechta Fryderyka, choć rozważana w czasie bezkrólewia przez publicystów szlacheckich, podczas elekcji w ogóle nie została oficjalnie wymieniona. Warto tu jednak zwrócić uwagę na fakt, że szlachta wielkopolska, wśród licznych *"Piastów"* zgłaszanych jako kandydatów do tronu, wymieniła brata stryjecznego księcia pruskiego, Jerzego Fryderyka Hohenzollerna, księcia Ansbachu i Bayreuth, późniejszego kuratora Prus Książęcych⁴¹. Ponadto profrancuska broszura polityczna z okresu pierwszego bezkrólewia pt. *"Sententia cuiusdam de eligendo rege"* pisze o kandydaturach Albrechta Fryderyka, Jerzego Fryderyka z Ansbachu i elektora brandenburskiego Jana Jerzego⁴², co dowodzi, że ci trzej Hohenzollernowie musieli mieć w Polsce jakichś zwolenników. Oczywiście kandydatura Jerzego Fryderyka, podobnie jak pozostałe dwie kandydatury Hohenzollernów, nie odegrała podczas pierwszej wolnej elekcji żadnej roli, ale sam fakt jej wysunięcia jako kandydatury *"piastowskiej"* czyli rodzimej, był bardzo charakterystyczny dla stosunku ówczesnej szlachty do dynastii, tak bardzo później w Polsce zniechęconej⁴³.

Narastanie sprzeczności wyznaniowych między Polską a Brandenburgią i Prusami Książęcymi oraz słabość okazana przez Brandenburgię w pierwszych etapach wojny trzydziestoletniej uniemożliwiły wysuwanie przez Hohenzollernów kandydatur do tronu polskiego. Udało im się natomiast uzyskać w latach 1605-

³⁷ Pisma polityczne z czasów pierwszego bezkrólewia..., s.404-408.

³⁸ Ibidem, s.405-406.

³⁹ Ibidem, s.407.

⁴⁰ Ortodoksyjnie luteraniski burmistrz gdański, Konstanty Ferber (starszy), tak bardzo nienawidził kalwinów, że sprowadził do Gdańska w 1585 roku jezuitów, w celu wspólnego z nimi zwalczania kalwinizmu. S.Bodniak, Konstanty Ferber (starszy) [zm.1588] Polski Słownik Biograficzny, t.VI, Kraków 1948, s.418.

⁴¹ F. Mincer, op.cit., s.65

⁴² Pisma polityczne z czasów pierwszego bezkrólewia..., s.447-448.

⁴³ Zob. wyżej, przyp.41.

1618 od Zygmunta III Wazy prawo do kurateli i sukcesji w Prusach Książęcych⁴⁴. W 1632 roku powszechnie akceptowanym kandydatem do korony polskiej był królewicz Władysław Waza, a niektórzy protestanci polscy myśleli o kandydaturze króla szwedzkiego, Gustawa II Adolfa. W tych warunkach ówczesny elektor brandenburski Jerzy Wilhelm podjął jedynie starania o dopuszczenie do udziału w elekcji. Podobnie jak w czasach Albrechta Fryderyka starania te zakończyły się niepowodzeniem⁴⁵.

Dopiero w 1648 roku, po śmierci Władysława IV, grupa protestantów polskich z Januszem Radziwiłłem na czele gotowa była poprzeć kandydaturę "wielkiego elektora" Fryderyka Wilhelma, a jego przedstawiciel w Polsce, Hoverbeck, namawiał go do starań o tron królewski. Elektor jednak trzeźwo ocenił sytuację, zdając sobie sprawę z tego, że protestanci stanowią w Rzeczypospolitej już tylko nieznaczną mniejszość, a poza różnowiercami mógł liczyć jedynie na przychyłność niektórych katolickich rodów wielkopolskich. Wobec tego zdecydował się na poparcie kandydatury królewicza Jana Kazimierza Wazy, uzyskując za to rozluźnienie polskiej zwierzchności lennej nad Prusami Książęcymi⁴⁶. Wyzwolił się całkowicie od tej zależności w traktacie welawsko-bydgoskim z 1657 roku, wykorzystując sytuację stworzoną przez potop szwedzki. Nawet jednak ten znany z brutalnego realizmu politycznego "wielki elektor" marzył czasem o tym, by jeśli nie on sam, to przynajmniej jeden z jego potomków zasiadł na tronie polskim⁴⁷.

Marzenie to nie było tak bardzo nierealne, skoro w 1697 roku tron ten posiadał elektor saski, Fryderyk August Wettyn, znany w dziejach polskich pod imieniem króla Augusta II Mocnego. Fakt ten sprowokował następcę "wielkiego elektora", Fryderyka III, do koronacji w Królewcu pod imieniem Fryderyka I (18 stycznia 1701 rok)⁴⁸.

Alternatywą uzyskania korony polskiej było dokonanie rozbioru Polski i rzeczywiście projekty rozbioru naszego państwa pojawiały się już począwszy od XIV wieku, ale przez długi czas miały charakter fantastyczny. Jednakże układ z Radnot z grudnia 1656 roku był pierwszym układem rozbiorowym, który miał szanse realizacji. Roli Brandenburgii w tego rodzaju przedsięwzięciach nie należy jednak demonizować. Ten sam wielki elektor, który był jednym z sygnatariuszy układu z Radnot, w swoim słynnym testamencie politycznym zalecił swemu następcy utrzymywanie dobrych stosunków z Rzeczpospolitą "nie wymierającą

⁴⁴ Proces przechodzenia kurateli i sukcesji pruskiej na Hohenzollernów brandenburskich omówili B. J a n i s z e w s k a - M i n c e r, F. M i n c e r, *Rzeczypospolita Polska a Prusy Książęce w latach 1598-1621. Sprawa sukcesji brandenburskiej*, Warszawa 1988.

⁴⁵ W. C z a p l i Ń s k i, *Polska a Prusy i Brandenburgia za Władysława IV*, Wrocław 1947, s.11, 15 i n.; W. K a c z o r o w s k i, *Sejmy konwokacyjny i elekcyjny w okresie bezkrólewia 1632..*, Opole 1986, s.19 i n.

⁴⁶ K. P i w a r s k i, *Dzieje Prus Wschodnich w czasach nowożytnych*, Gdańsk-Bydgoszcz 1946, s.114-115.

⁴⁷ J. F e l d m a n, op. cit., s.54 pisze: "Przywiązanie do religii przodków nie pozwalało Wielkiemu Elektorowi na jej zmianę gwozi uzyskania polskiej korony; sama jednak myśl panowania nad narodem zagorzałych papistów przedstawiała dlań wiele uroku"

⁴⁸ B. E n g e l m a n n, *Prusy. Kraj nieograniczonych możliwości*, Poznań 1984, s.91-92; K. P i w a r s k i, op.cit., s.216-225.

nigdy"⁴⁹. Jednakże równoczesne posiadanie Brandenburgii i Prus Książęcych rodziło na dworze berlińskim naturalną chęć połączenia tych krajów w jeden zwarty kompleks terytorialny, a było to możliwe jedynie drogą wydarcia Polsce Pomorza Nadwiślańskiego. Równocześnie awans Prus do rangi królestwa odbierał urok perspektywie uzyskania korony polskiej, która bardzo długo śniła się po nocach Hohenzollernom.

Jeśli jednak rolę Prus w I rozbiórce Polski można oceniać jako logiczną konsenkwencję budowy jednolitego terytorialnie państwa, to udział dworu berlińskiego w II, a jeszcze bardziej w III rozbiórce Polski uznać trzeba za wynik lęku przed powrotem odradzającej się wewnętrznie Rzeczypospolitej nad dolną Wisłą, a przede wszystkim jako przejaw nienasyconej pruskiej zaborczości. W 1795 roku Prusy zagarnęły bowiem o wiele więcej, niż były w stanie przetrwać.

Pod względem narodowościowym Królestwo Pruskie stało się wówczas państwem niemiecko-polskim, gdyż niemal połowę jego ludności stanowili Polacy. Logiczną konsenkwencją tego faktu było pojawienie się planów odbudowy państwa polskiego w oparciu o Prusy. Plany te popierała dyplomacja porewolucyjnej Francji, w związku z podpisaniem w 1795 roku francusko-pruskiego pokoju w Bazylei. Rozważano już nawet, komu ofiarować tron polski; królewiczowi Ludwikowi, ks. Ludwikowi Fredynandowi, czy też ks. Antoniemu Radziwiłłowi, który miał w najbliższym czasie poślubić księżniczkę pruską. W sprawę tę zaangażowali się Polacy o tak nieposzlakowanym patriotyzmie, jak Wybicki, Dąbrowski i Tremo⁵⁰.

W rzeczywistości jednak Prusy, same wymagające gruntownej reformy wewnętrznej⁵¹, nie potrafiły wypracować sposobu współżycia z tak licznymi w ich granicach Polakami i utrzymały zasadę ścisłej współpracy z Rosją. Dlatego społeczeństwo polskie poparło najpierw ideę Legionów Polskich u boku Francji, a następnie, po jej załamaniu, koncepcję Adama Czartoryskiego, polegającą na odbudowie państwa polskiego w oparciu o Rosję, właśnie kosztem Prus⁵². Wobec sojuszu rosyjsko-pruskiego i ten plan okazał się nierealny.

Dopiero w 1806 roku, w ostatniej fazie przygotowań do wojny z Napoleonem, Fryderyk Wilhelm III omawiał z księciem Antonim Radziwiłłem i hr. Feliksem Łubieńskim projekt stworzenia polskich formacji wojskowych przy armii pruskiej. Nagrodą dla Polaków miało być za to dopuszczenie do udziału w administracji zaboru pruskiego. Jednakże zanim zdołano w tej sprawie cokolwiek postanowić, nastąpił straszliwy pogrom państwa pruskiego w bitwach pod Jeną i Auerstädt⁵³.

49 J. Strzelczyk, op.cit., s.414-415.

50 J. Pachowski, *General Jan Henryk Dąbrowski 1755-1818*, Warszawa 1981, s.119-120.

51 S. Salmonowicz, *Prusy. Dzieje państwa i społeczeństwa*, Poznań 1987, s.270 in.; B. Maszlańska, *Cztery oblicza militarystyki. Okruchy historyczne*, Warszawa 1971, s.26-31.

52 M. Handelsman, *A.J. Czartoryski, (1770-1861), książę, mąż stanu*, Polski Słownik Biograficzny, t.IV, Kraków 1938, s.260.

53 J. Skowronek, *Książę Józef Poniatowski*, Wrocław 1984, s.110.

Franciszek MINCER

DIE BEWERBUNGEN DER HOHENZOLLERN UM DIE POLNISCHEN THRON (ENDE 14. JH. - ANFANG 19. JH.)

Die ersten Entwürfe einer polnisch-brandenburgischen Union erschienen schon in der Zeit der Luxenburger, das heißt am Ende des 14. Jh.

Die Hohenzollern strebten nach den polnischen Thron schon einige Jahre nach Regierungsübernahme in der Markt Brandenburg. Die Familienverwandschaften mit den Jagiellonen sollten der Weg an dieses Ziel sein. Am nächsten dieses Zieles waren die Hohenzollern in den Jahren 1553-1573, in der Zeit, als sich in Polen der Protestantismus entwickelt hat.

Damals bestrebten doch nach der polnischen Krone zwei Linien der Hohenzollern - die brandenburgische und preußische, welche sich gegenseitig störten. Die Ansichten der Hohenzollern waren doch gegen über der bedeutesten Kandidaturen - der habsburgischen, französischen und moskauischen sowie so sehr gering.

Die Chancen der Hohenzollern wurden endgültig während der ersten freien Königswahl in Polen (1573) begraben, durch solche Tatsachen wie der Tod des brandenburgischen Margrafen Johann Sigismund (1571) der Wahnsinn des preußischen Fürsten Albrecht Friedrich (November 1572) und die Erfolge der Kontrereformation in Polen.

Der letzte Hohenzollern, welcher die Bestrebung um die polnischen Thron überlegte, war im 1648 der "große Kurfürst" Friedrich Wilhelm. Doch er war ein Realist - als er die Schwäche der polnischen Protestanten gesehen hat, verzichtete er darauf.

Nach den dritten Teilung Polens hat Preußen soviel polnischen Land an sich genommen, daß es ein Zweinationalitätsstaat wurde (fast die Hälfte der Bevölkerung Preußens waren Polen). Damals entstanden die Entwürfe eines Wiederaufbaues des polnischen Staates mit Preußens Hilfe. Man rechnete auch auf Unterstützung Frankreichs, mit welchem Staate Preußen seit 1795 in Friedensbeziehungen stand.

Alle diese Entwürfe waren wenig real, doch sie bezeugten, daß es bis zum Anfang des 19. Jh. zwischen Polen und dem brandenburgisch-preußischen Staate keine ununterbrochene Feindlichkeit gab.

Stefan DĄBROWSKI

GOSPODARKA JAKO PŁASZCZYZNA WSPÓŁPRACY POLSKO-NIEMIECKIEJ NA ŚRODKOWYM NADODRZU W XVIII I POCZĄTKACH XIX WIEKU

Gospodarka, obok polityki, odgrywała zawsze najważniejszą rolę w stosunkach między sąsiadującymi ze sobą państwami. Dotyczy to zarówno kontaktów handlowych dwustronnych, jak i wzajemnego oddziaływania w przenoszeniu doświadczeń, nowości technicznych czy nowych gatunków upraw. Na Środkowym Nadodrzu, gdzie do 1740 roku był styk czterech organizmów państwowych - Prus, Austrii, Saksonii i Polski, to oddziaływanie było szczególnie intensywne.

Podróże i obserwacje stanu gospodarczego w sąsiednim kraju były czynnikami mobilizującymi do wprowadzania zmian we własnym. Przytoczę tu fragmenty dwóch relacji z tego samego 1784 roku, jak się w tym względzie postrzegali sąsiedzi; *Do Cylichau* (czyli Sulechowa - przyp. S.D.) *miasteczka śląskiego dwie mile od Kargowy leżącego, wsie śląskie od granicy chociaż na bardzo marnych gruntach, ale porządne i budynki zdają się być staranniej utrzymywane jak w Polsce nawet we siach Holendrów wsi pobliskich. Jest w tym miasteczku około 4000 dusz, ładnie wymurowane, rynek piękny, na rynku Ratusz, przy którym wieża bardzo wysoka. W tym miasteczku znajduje się ze 200 sukienników, farbierni dwie, sukna robią powszechnie jak wielkopolskie, które mają dobry odbyt do Niemiec i są w stanie utrzymania konkurencji z przyczyny cła znacznego talara od postawy, które płacą na komorze pruskiej tranzytu, a na komorze polskiej 3 złote, gdy zaś pruskim fabrykantom zamiast cła król pruski daje nagrodę w proporcji sztuk wprowadzanych. Najlepsze sukna wielkopolskie nie zdają się przenosić 6 złotych łokieć, fabrykowane zaś w Cylichowie dochodzą 14 złotych...*¹.

Stanisław Poniatowski okazał się być niezwykle bystrym obserwatorem, dociekliwym owej gospodarności miasteczka, czego dowodem orientowanie się w sposobach produkcji, opłacalności gospodarowania z myślą, aby wszelkie pozytywne elementy przeszczepić na grunt polskiej gospodarki.

¹ Biblioteka Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu: S. Poniatowski, *Diariusz podróży w roku 1784 na dniu 11 maja w kraje niemieckie przedsięwziętej*, sygn. 1808/I, s.7.

Jakby dla przeciwwagi, w tymże roku pojawiło się wyrażenie "*polnische Wirtschaft*", użyte w liście Georga Forstera - badacza i filozofa niemieckiego². Przy opisie posiadłości biskupa Masalskiego, w którym wykazuje zasobność tegoż, kończy jednak sformulowaniem: *Ale i ona, najlepsza jak okiem sięgnąć to polnische Wirtschaft*. Wyrażenie to było znane i używane w znaczeniu potocznym na pograniczu niemiecko-polskim już nieco wcześniej, by w dobie oświecenia i w XIX wieku nabrać prawa obywatelstwa w literaturze. Pojęcie to jest niezwykle pojemne i zawiera w sobie takie cechy jak: nieporządek, brud, niechlujstwo, niegospodarność, bezmyślność, życie ponad stan i temu podobne negatywne sformułowania. Obraz ten był utrwalany od rozbiorów Polski w wielu utworach literackich pisarzy niemieckich, by na tle owej bezmyślności i rozrzutności polskiej szlachty bardziej uwypuklić filozofię pracy i oszczędność protestanckiego mieszczaństwa niemieckiego. Gdybyśmy ulegli tym stereotypom, to jawiłby nam się obraz niezwykle klarowny - gospodarni Niemcy i leniwi oraz rozrzutni Polacy. Musiało w tym coś być, skoro jeden postrzega gospodarność i zasobność ludu śląskiego, a drugi oględnie mówiąc bałagan w gospodarowaniu w Polsce. Istniało zróżnicowanie w rozwoju gospodarczym poszczególnych regionów. Wynikało to często z uwarunkowań politycznych, ustrojowych i kulturalnych. Trudno byłoby jednak do połowy XVIII wieku znaleźć na tym styku, czyli Środkowym Nadodrzu, istotne różnice. W tym czasie Wielkopolska była na tym samym etapie rozwoju co Śląsk habsburski, a nawet wyżej niż Dolne Łużyce i Brandenburgia. W zakresie form organizacyjnych gospodarki był to teren prawie jednorodny, gdyż dominowała gospodarka feudalna, jak zresztą w całej Europie Środkowo-Wschodniej. Podczas gdy na zachodzie Europy rozwijały się formy kapitalistycznej produkcji, tu całkiem silnie trzymały się cechy rzemieślnicze ze swymi przywilejami. Nieśmiało pokazywały się pierwsze formy wczesnokapitalistyczne w zakresie produkcji, jak na przykład wprowadzanie udoskonaleń technicznych w rzemiośle śląskim.

Środkowe Nadodrze można określić jako główny ośrodek sukienniczy i to we wszystkich jego częściach składowych. Taką rolę spełniały Międzyrzecz, Skwierzyna i Wschowa w ramach Rzeczypospolitej, Zielona Góra, Świebodzin, Żagań i Szprotawa w ramach monarchii habsburskiej, Gubin, Lubsko w Ionie Saksonii czy Sulechów i Krosno w państwie pruskim.

Spśród tych miast najważniejszą rolę jako ośrodek sukienniczy spełniała Zielona Góra. Poczynając od 1740 roku dysponujemy w miarę dokładnymi zestawieniami statystycznymi dotyczącymi ilości produkowanego sukna, sprowadzanej wełny, cen i kierunków importu i eksportu. Północna część Śląska mimo dobrze rozwiniętej hodowli owiec nie była w stanie zaspokoić wzrastającego zapotrzebowania na wełnę miejscowym surowcem. Już w

² G. Forster, Werke (Briefe 1784-1787), Berlin 1978, t.14, s.232, za H. Orłowski, *Kariera stereotypu polnische Wirtschaft*, "Zbiżenia Polska - Niemcy", r.1992, nr 2, s.67.

poprzednich wiekach ważną rolę odgrywała międzynarodowa wymiana handlowa, lecz istotnego znaczenia nabrała ona dopiero w XVIII stuleciu. Każda ze stron starała się uzyskać jak największe korzyści z handlu, wprowadzając wyższe cła na gotowe towary sprowadzane z zagranicy.

Dla Śląska korzystną okazała się taryfa celna z 1718 roku wprowadzająca cła ochronne dla miejscowego rzemiosła. Do minimum zostało sprowadzone cło na surowce sprowadzane z Wielkopolski na Śląsk. Jednocześnie kupcy polscy zostali

całkowicie zwolnieni z cła wywozowego od sukna ze Śląska³. Efektem tego było masowe sprowadzanie wełny z Wielkopolski do Zielonej Góry i Świebodzina, która zaspokajała 2/3 potrzeb tutejszych sukienników⁴. Jednocześnie ponad 20% produkowanego sukna wędrowało bezpośrednio do Polski, a następne 40% trafiało drogą okrężną przez targi lipskie bądź przez Wrocław⁵. Ożywione i korzystne kontakty miała Polska również z Saksonią. Wynikało to nie tylko ze związków politycznych i zasiadania elektorów saskich na tronie polskim, lecz głównie z kontaktów handlowych. Po 1740 roku Fryderyk II pragnąc podkopać potęgę gospodarczą Saksonii ustanowił nowe cła - trzykrotnie wyższe - na bydło pędzone z Polski do Saksonii oraz wełnę i przędzę. Rozpoczęta wojna celna między Prusami i Saksonią miała niekorzystny wpływ na wszystkie zainteresowane handlem kraje. Saksonia zakazała przywozu towarów wełnianych z Brandenburgii co spowodowało z kolei ripostę ze strony Fryderyka zakazującą wywozu do Saksonii przędzy ze Śląska. Uderzyło to również w handel z Polską, gdyż cło na wełnę polską wyniosło już 30% jej wartości. Manufaktury saskie zaczęły odczuwać niedostatek w zaopatrzeniu w wełnę. Z owej wojny Saksonia wychodziła zniszczona, z czego nie ukrywał zadowolenia król pruski. Uważał on, że wkrótce Saksonia zacznie sprowadzać sukno, gdyż nie będzie w stanie odbudować własnego przemysłu sukienniczego⁶.

Owe rygory spowodowały rozwój konrabandy. Problem ten ze szczególną ostrością wystąpił w latach 1788-1792, gdyż ukazało się wiele zarządzeń dotyczących jej zwalczania. Uprawiali ją rzekomo Żydzi, kramarze, uczniowie i służba. Zarządzenia te wskazują na możliwość zaopatrywania się w towary na targach krajowych bez nieuczestniczenia w targach lipskich⁷.

Bezpośrednie transakcje handlowe najkorzystniej kształtowały się na jarmarkach organizowanych w miastach polskich jak i niemieckich. Żydzi polscy

³ F. F. S c h r o e t t e r, *Die schlesische Wollenindustrie im 18. Jhrt.*, w: *Forschungen zur brandenburgischen und preussischen Geschichte*, Bd. 10, Leipzig 1898, s. 137-138.

⁴ Archiwum Państwowe w Zielonej Górze: Akta miasta Zielonej Góry, rep. 25, nr 203.

⁵ T a m ż e; także S. D ą b r o w s k i, *Sukiennictwo w Zielonej Górze w latach 1740-1755*, "Rocznik Lubuski", t. 10, s. 307-320.

⁶ R. F o r b e r g e r, *Die Manufaktur in Sachsen von Ende 16. bis zum Anfang des 19. Jahrhunderts*, Berlin 1958, s. 100; także: S. M i t t e n z w e i, *Die Haltung des preussischen Bürgertums zu den wirtschaftlichen Auseinandersetzungen zwischen Preussen und Sachsen (1740-1786)*, "Jahrbuch für Wirtschaftsgeschichte", 1970, Teil 3, s. 139-143.

⁷ Staatsarchiv Potsdam: Pr. Br. rep. 3, Titel 3, Nr 4.

masowo obsługiwali jarmarki w północnej części Śląska i Brandenburgii. Tylko na przykładzie Zielonej Góry można określić jak korzystne były owe transakcje. W okresie dziesięciolecia (1741-1750) sukiennicy zielonogórscy sprowadzili z Polski wełnę za 60 860 rthl, czyli 14 320 kamieni⁸. Wyprodukowane sukno trafiało z kolei na teren Rzeczypospolitej, co przy odliczeniu zapłaty za wełnę, przynosiło dodatnie saldo dla sukienników zielonogórskich. W dobie rozbiorowej proces ten był kontynuowany i gros wełny napływało do Zielonej Góry z Prus Południowych. W 1802 roku zakupili oni stamtąd 17 303 bele wełny, podczas gdy pozostałe - 12 371 bel pochodziło z Wrocławia i północnej części Śląska. W 1804 roku stosunek ten był jeszcze bardziej korzystny - z Prus Południowych 14 567, ze Śląska 9 669 bel⁹.

Jarmarki były doskonałym miejscem do wymiany również pewnych informacji dotyczących nowości w zakresie produkcji, bądź jej udoskonalania. W Zielonej Górze pojawiły się pierwsze maszyny w przemyśle włókienniczym w 1789 roku, by po kilku latach znaleźć również zastosowanie w manufakturach wielkopolskich.

W okresie napoleońskim produkcja sukna na Środkowym Nadodrzu osiągnęła bardzo wysokie rozmiary, gdyż szła głównie na potrzeby wojska. Tendencja wzrostowa produkcji utrzymywała się i w latach następnych - w 1814 roku 39523 sztuk sukna, w 1815 - 46 877 sztuk, a w 1816 - 51 814 sztuk¹⁰. W tym ostatnim roku sprowadzono z Prus Południowych ponad 50 000 bel wełny. Zwiększyła się bardzo liczba majstrów sukienniczych do 757, pracujących na 721 warsztatach, nastąpił również wzrost instalowanych maszyn przedziałniczych.

W 1820 roku nastąpiło jednak załamanie owej koniunktury. Przyczyną tego było zamknięcie granicy przez władze cesarskie do Królestwa Polskiego dla sukienników z państwa pruskiego. W szybkim tempie zaczęła spadać produkcja, sukiennicy zielonogórscy, świebodzińscy, sulechowscy zaczęli masowo opuszczać swe dotychczasowe miejsca zamieszkania i przenosić się na teren Królestwa Polskiego. Z Zielonej Góry w 1822 roku wyjechało 126 rodzin sukienniczych, z Sulechowa również ponad 100 rodzin¹¹. Ruszyli oni na teren Królestwa znajdując możliwości osiedlania się i produkcji w okolicach Kalisza, Łodzi, Aleksandrowa i innych miejscowości, gdzie położyli wielkie zasługi w tworzeniu nowego okręgu włókienniczego - łódzkiego. Bardzo bogate zasoby archiwalne dotyczące tego problemu znajdują się w Archiwum Państwowym w Poczdamie. Kryzys na Środkowym Nadodrzu odbił się na spadku liczby mieszkańców i ich zasobności. W 1833 roku w Zielonej Górze było już tylko 203 sukienników, z których tylko 140 pracowało na swój rachunek na 216 krosnach z 70 czeladnikami. Taki efekt przerwania nici łączących wzajemnie dzielnice ze sobą powiązanych gospodarczo.

⁸ A. P. Zielona Góra, *Akta miasta Zielona Góra*, rep. 25, nr 203.

⁹ H. Schmidt, *Geschichte der Stadt Grünberg*, Grünberg 1922, s. 1030.

¹⁰ Według Kroniki Bergmüllera.

¹¹ H. Schmidt, op. cit., s. 1031; oraz A. P. Zielona Góra: *Akta miasta Sulechowa*, sygn. 3.

W tych wzajemnych powiązaniach, ważną rolę odgrywały również kontakty wynikające niejako z regulaminów cechowych. Czeladnicy i uczniowie różnych zawodów zobowiązani byli odbyć praktykę zawodową i zalecane było, aby mogli wypełnić ten obowiązek za granicą. Miało to służyć do gruntowniejszego poznania nowych technik stosowanych w danym zawodzie. W XVIII wieku masowo wędrowali owi czeladnicy z Leszna, Wschowy, Międzyrzecza do Zielonej Góry, Świebodzina, Żagania, by z kolei przedstawiciele tych miast spotykać w Lubsku, w Gubinie i Sulechowie. Te kontakty później były rozwijane na terenie cechu, gdyż niektórzy obywatele polscy wstępowali do cechów śląskich - między innymi w Głogowie¹².

Oddziaływanie wzajemne odbywało się również w podstawowej dziedzinie owego czasu - w rolnictwie. Stefan Garczyński, wojewoda poznański, w 1733 roku *chciałby przeszczepić do Polski wszystko dobre, czego napatrzył się na Śląsku i Brandenburgii*¹³.

W drugiej połowie XVIII wieku można było zauważyć wielkie zmiany w rolnictwie Środkowego Nadodrza. Duża w tym rola polityki króla pruskiego Fryderyka II, który nakazywał sprowadzać do kraju specjalistów w zakresie hodowli i nowych upraw roślinnych. Duże znaczenie miała akcja kolonizacyjna i tzw. nowe osadnictwo po wojnie siedmioletniej. Zostało wówczas osuszone wiele gruntów wzdłuż Odry i Warty. Po osuszeniu bagien nadodrzańskich Fryderyk powiedział, że *zdołał prowincję w drodze pokojowej*, gdyż wydarte bagnom tereny wynosiły 225 000 morgów i zostały tam założone 43 osiedla¹⁴.

Doświadczenia te będą przenoszone wkrótce na teren Wielkopolski. Zresztą na Śląsku szybciej wprowadzano nowości i innowacje niż w Poznaniu¹⁵. Nosicielami tych nowości byli specjalnie podróżujący Polacy, by poznać nowe osiągnięcia w rolnictwie, bądź sezonowi robotnicy najemni.

W XVIII i początkach XIX wieku można zaobserwować szybki rozwój literatury fachowej - gospodarczej, która poświęcała wiele uwagi technologii produkcji rzemieślniczej lub rolniczej. Dotyczy to między innymi takich dzieł jak *"O sztuce sukienniczej"*, bądź *"Krótka nauka o zasiewaniu grubej ćwikły burgundzkiej"*.

Na Środkowym Nadodrzu dużo uwagi poświęcano rasowieniu owiec i bydła. Sprowadzane do owczarni merynosy - bardziej wełniste i większe, wkrótce trafiały również do Wielkopolski. Podobnie było z rasą bydła holenderskiego. Zdobywcze nowego rolnictwa i sposobów gospodarowania były przejmowane z Niemiec - głównie z Saksonii za pośrednictwem Śląska. Znalazło to wyraz między innymi w twórczości P. Świtkowskiego i J.K. Kluka¹⁶. Propagowali oni uprawę winnej

¹² A.P. Zielona Góra: *Akta miasta Głogowa*, sygn. 327.

¹³ *Próby reform włościańskich w Polsce w XVIII wieku*, wyb. i oprac. S. Inglot, Wrocław 1952, s.42.

¹⁴ J. Kuliszewski, *Powszechna historia gospodarcza średniowiecza i czasów nowożytnych*, t.2, Warszawa 1961, s.51.

¹⁵ M. Wachowski, *Rolnictwo polskie w kregu postępowych wpływów międzynarodowych w latach 1750-1830*, "Sobótka", r.1969, nr 1, s.16.

¹⁶ K. Kluk, *O rolnictwie, zbożach, łąkach, chmielnikach, winnicach i roślinach gospodarskich*, oprac. i wstęp S.Inglot, Wrocław 1952.

latorośli na ziemiach polskich, polecając odmiany występujące w okolicach Zielonej Góry¹⁷.

Krytyka trójpólówki w Polsce była przeprowadzana na tle płodozmianu stosowanego na Śląsku. Świtkowski wiele tłumaczeń z języka niemieckiego zamieszczał w latach 1784-1793 na łamach *"Pamiętnika Politycznego i Historycznego"*. Dotyczyły one zaleceń upraw paszowych - m.in. buraków, koniczyny, lucerny, sposobu żywienia bydła i owiec. Między innymi wcześniej wspomniany biskup Masalski założył *"Towarzystwo rolnicze kochających ojczyznę obywatelów"* mające przeprowadzić doświadczenia z cudzoziemskimi roślinami i z pewnych doświadczeń ułożyć dla każdego kraju osobny i doskonały kalendarz¹⁸.

Kontakty gospodarcze na Środkowym Nadodrzu były płaszczyzną wielowątkową i bardzo szeroką, gdyż obok typowej działalności handlowej przechodziły na wyższy szczebel - techniki produkcji oraz wzajemnego przenikania nowych idei gospodarczych. Gdy wszystkie zainteresowane tym strony żyły zgodnie, czerpały z tego namacalne korzyści. W sytuacjach konfliktowych dochodziło do załamania gospodarczego i zubożenia tego regionu.

¹⁷ Tamże, s.247.

¹⁸ S. Inglot, *Początki polskiej myśli ekonomiczno-rolniczej w XVI-XVIII wieku*, Wrocław 1956, s.35.

Stefan DĄBROWSKI

*DIE WIRTSCHAFT ALS EBENE DES DEUTSCH-POLNISCHEN
ZUSAMMENWIRKENS AUF DEM MITTEL-ODER-GEBIET IM 18.
UND ANFANG DES 19. JAHRHUNDERTS*

Neben den politischen Beziehungen war die Wirtschaft der wesentlichste Gesichtspunkt in den internationalen Kontakten.

Das Mittel-Oder-Gebiet, das eine Brücke zwischen Polen und anderen deutschen Staaten, bildete nutzte seine Lage zur Entwicklung der Wirtschaftlichen- und Handelskontakte aus. Diese Beziehungen ergaben sich aus der Differenziertheit der wirtschaftlichen Strukturen der einzelnen Regionen und wurden durch die entsprechende Zollpolitik geredelt. Besonders die Zollltarife aus 1718, die entsprechende Bestimmungen einführte, verursachte die Intensivierung der Handelskontakte mit dem polnischen Gebieten. Das Zusammenwirken fand auch seinen Ausdruck im Durchdringen der wirtschaftlichen Ideen und technischen Neuerungen von Mittel-Oder-Gebiet nach Großpolen und weiter nach Osten. Es betraf sowohl die Art und Weise des landwirtschaftlichen Anbaus, als auch der Zucht, hierbei besonders neue Rassen von Schaafen. Auch die technischen Veränderungen ins Bereich des Handwerks und die Einführung der frühkapitalistischen Verhältnisse kamen aus den Schlesiensgebieten nach Polen. Ihre Träger waren massenhaft wandernde Gesellen zum Praktikum, die sich ohne weiteres von einem Staat zu einem anderen verlagerten.

Die Verbindung der beiden Staaten im Rahmen des wirtschaftlichen Systems wurde nach 1820 infolge den Einführung von protektionistischer Zollltarife durch das Königsreich Polen gestört, was zu einer Verarmung der schlesischen Tuchmacher führte. Um sich vor Armut zu retten, begannen sie in großer Anzahl ins Königsreich zu emigrieren und trugen dadurch zur Entstehung der neuen Region von Textilindustrie in Łódź.

Die ökonomischen polnisch-deutschen Kontakte im 18. Jh. und Anfang des 19. Jh. brachten für beide Seiten meßbare Vorteile.

Bogumiła BURDA

JĘZYK POLSKI I UCZNIOWIE POLSCY W SZKOŁACH ŚRODKOWEGO NADODRZA XVIII/XIX W.

Szkoła, w myśl ideologów Oświecenia, miała stać się centralnym ośrodkiem popularyzacji wiedzy naukowej, nowej filozofii, likwidowania przesądów, kształtowania nowych, światłych ludzi, przejętych ideałami postępu społecznego i reform politycznych. Szkoła miała też przygotować ludzi do doskonalenia siebie i zmieniania świata poprzez zastosowanie wiedzy z zakresu przyrody i życia społecznego w praktyce¹.

Zachodzące w Europie Zachodniej zmiany w nauczaniu i wychowaniu miały swoich zwolenników i przeciwników. Niektóre kraje szybciej przeprowadzały reformy edukacyjne w obrębie wszystkich typów szkół. Były to głównie kraje protestanckie, wiążące reformy edukacyjne z programem i procesem umacniania władzy państwowej i samego państwa. W krajach katolickich zmiany te były wolniejsze, jako że Kościół wolniej się tutaj otwierał na nowe idee i prądy Oświecenia.

Pomostem w "przechodzeniu" nowych teorii nauczania i wychowania napływających z zachodu Europy, a głównie z Francji, Anglii, Niemiec do Polski, były Śląsk i Pomorze. Rola Śląska, a głównie ziem Środkowego Nadodrza, w "przechodzeniu" nowości była bezsporna. Wszystko to, co się dokonywało w zakresie unowocześniania ówczesnego szkolnictwa - od elementarnego, poprzez średnie i wyższe w Niemczech, znajdowało swoje odbicie w edukacji mieszkańców tych ziem.

Przejście części ziem Środkowego Nadodrza w ręce Brandenburgii w 1482 roku, a dalszych w 1740 i 1772 roku, miało swoje odbicie w składzie narodowym i społecznym tej części Śląska².

Ziemie Krosna, Lubska, Sulechowa i Zielonej Góry po 1482 roku znalazły się w silnym oddziaływaniu Kościoła protestanckiego. Natomiast pozostała część Środkowego Nadodrza znalazła się w obrębie monarchii habsburskiej (po 1526 roku) - wiernie stojącej przy katolicyzmie. Podobna sytuacja była z ziemią

¹ M. Treszel, *Niektóre aspekty reform oświatowych w Polsce XVIII wieku a filozofia Wolffa i pedagogika Felbigera*, w: Echa Komisji Edukacji Narodowej na Śląsku, pod red. T. Musioła, Opole 1974, s. 73.

² H. Szczegóła, *Koniec panowania piastowskiego nad środkową Odrą*, Poznań 1968, s. 100.

świebodzińską związaną z katolicką Rzeczpospolitą. Przejście Śląska, w tym Środkowego Nadodrza, pod panowanie pruskie nie zmieniło sytuacji Kościoła katolickiego aż do 1821 roku, czyli bulli papieskiej *"De salute animarum"*, która zniósła zależność diecezji wrocławskiej od metropolii gnieźnieńskiej.

Szkolnictwem ludowym w Prusach zainteresowano się już w początkach XVIII wieku, równocześnie kontynuował to Fryderyk II (1740-1784). Państwo próbowało coraz silniej ingerować w sprawy szkolnictwa, w odniesieniu co do którego decyzje należały do kompetencji władz kościelnych. Zarówno za rządów Fryderyka II, jak i jego następcy Fryderyka Wilhelma II (1786-1797) szkoła w Prusach pozostawała nadal szkołą wyznaniową. Drugą jej cechą była stanowość. Potrzebę oświaty uznawano bowiem tylko w ściśle określonych wymiarach dla każdego stanu. W tych kwestiach sytuacja na Śląsku nie wyglądała inaczej³.

Wyznaniowość szkoły oznaczała, że ewangelickie szkoły ludowe na Śląsku, w tym i na Środkowym Nadodrzu, podlegały bezpośrednio Departamentowi Duchownemu w Berlinie. On stanowił władzę centralną w sprawach kościelnych i szkolnych. W 1742 roku szkoły ewangelickie przekazano nowo utworzonym nadkonsystorzom w Głogowie i Wrocławiu.

Szkoły katolickie pozostawały, podobnie jak za czasów austriackich, pod nadzorem generalnego wikariatu we Wrocławiu. Z władzami kościelnymi obu wyznań miały współpracować w sprawach oświaty państwowe władze administracyjne oraz sądowe. Mimo, że szkoła była wyznaniowa, pierwsze pruskie zarządzenia w dziedzinie oświaty zmierzały do podporządkowania szkół i nauczycieli władzom świeckim.

Duże znaczenie dla uregulowania spraw szkolnych miały ustawy z 1763 roku (12 sierpnia: General - Land - Schul - Reglement für gesamte Monarchie), z 1765 roku (3 listopada: Königlich - Preussische - General - Landschul - Reglement für Rö-misch-Catholischen in Städten und Dörfern des Souverainen Herzogthums Schlesien und der Grafschaft Glatz), a także Ogólne Prawo Krajowe z 5 lutego 1794 roku (Allgemeines Landrecht) i ustawa z 18 maja 1801 roku (Schul-Reglement für die niedern katholischen Schulen in den Städten und auf dem platten Lande von Schlesien und der Grafschaft Glatz). Niemały wpływ na kontakty edukacyjne w obrębie szkolnictwa odegrał Jan Juliusz Hecker, teolog protestancki, pedagog niemiecki, twórca szkoły realnej i seminarium nauczycielskiego w Berlinie.

W maju 1762 roku w berlińskiej Realschule, wraz z Józefem Sucharem incognito, przebywał Jan Ignacy Felbiger, opat zakonu augustianów z Żagania, reformator katolickiego szkolnictwa elementarnego w Żaganiu i okolicy, począwszy od 1763 roku a po 1765 roku, także na Śląsku, następnie w Austrii⁴. J.I. Felbiger przebywając w Berlinie zapoznał się z systemem nauczania wskazanym przez J.J. Heckera, dotyczącego trzyklasowego elementarnego

³ A. M. Kosler, *Die preussische Volksschulpolitik in Oberschlesien 1742-1848*, Breslau 1929, s.4-6; także: U. Krömer, J.I. Felbiger, *Leben und Werk*, Freiburg 1966, s.38-42.

⁴ K. A. Menzel, *Die drei Königlich Preussischen Schul Reglements*, Breslau 1823, s.1-25.

kształcenia dzieci. W Berlinie Felbiger zapoznał się dokładnie z nowoczesnym na owe czasy nauczaniem w oparciu o tabele pomocnicze i ruchomą tablicę. Tabele te zostały opracowane przez Jana Fryderyka Hähna (1710-1789). Felbiger wykorzystał doświadczenie Heckera i Hähna. Wydał i zastosował tabele w 1765 roku wyprzedzając wydanie autorskie z 1777 roku. Nawiązując do teorii Franciszka Bacona i pedagogów niemieckich, Felbiger przygotował w 1763 roku rozporządzenie dotyczące szkół elementarnych w opactwie żagańskim, a na polecenie ministra E.W. Schlabrendorffa w 1765 roku ustawę dla katolickiego elementarnego szkolnictwa Śląska⁵.

Równolegle Felbiger, korzystając z doświadczeń pedagogów niemieckich i francuskich, opracował metodę nauczania znaną i wykorzystywaną na Środkowym Nadodrzu, całym Śląsku i w Rzeczypospolitej. Nazywano ją metodą "żagańską" (żagańską)⁶.

Działalność reformatorska i pedagogiczna Felbigera wykraczała poza Żagań. Był on współautorem elementarza polsko-niemieckiego *"Nowo zebrane obiecadio do sylabizowania y czytania dla potrzeb osobliwie Górnego Śląska szkół po polsku y po niemiecku wyprawione"*⁷. Elementarz ten zwany czasami Żagańskim ABC lub Elementarzem Felbigera miał swoje wydania jeszcze w połowie XIX wieku. J.I. Felbiger w przedmowie wskazał na pożytek ze znajomości dwóch języków:

"Usiłowaliśmy tę książkę sporządzić y wyprawić, że się z niey dzieci poznawać liter, sylabizować y czytać, tak w polskim jak w niemieckim języku, łatwie, gruntownie, y tak doskonale jak potrzeba, nauczyć mogą. Ponieważ w stronach śląskich, gdzie polski język słynie y w zwyczaju jest, dzieci się też niemieckiego uczyć mają, tak za dobre uznaliśmy to co do każdego tych dwu języków należy, w jednej książce pospół wydać y według tego samego ćwiczenia daliśmy informację sylabizowania y czytania w polskim języku, któregośmy pożytku w niemieckich szkołach przez doświadczenie dostatecznie doznali".

W oparciu o elementarz w szkołach dekanatu świebodzińskiego, zielonogórskiego, żagańskiego, głogowskiego, jeszcze na początku XIX wieku prowadzono naukę czytania i pisanie dla uczniów, zarówno katolików i protestantów, dziewcząt i chłopców uczących się razem w jednej szkole⁸.

Elementarz służył nie tylko uczniom, ale i nauczycielom. Był zbudowany poprawnie. Zebrał wszystkie uwagi metodyczne dla nauczyciela w osobnej części elementarza, dzięki czemu nauka czytania stanowiła jedną całość nie przerywaną uwagami dla nauczyciela. W uwagach metodycznych umieścił Felbiger zarys

⁵ U. Krömer, J.I. Felbiger..., s.24; A.M. Kosler, J.I. Felbiger..., s.17.

⁶ F. Bieliński, *Sposób edukacji w XV listach opisanych 1775*. Wydał S. Siedlecki, Kraków 1888, s.24. List drugi: O edukacji rolników.

⁷ Nowo zebrane obiecadio do sylabizowania y czytania osobliwie dla potrzeb Górnego Śląska szkół po polsku y niemiecku wyprawione, Żagań 1765.

⁸ B. Burda, *Wiejskie szkolnictwo parafialne na obszarze Środkowego Nadodrza w latach 1765-1820*, "Przegląd Zachodni" 1987, Nr 5-6, s.200-205.

gramatyki, dzięki czemu nauczyciel mógł sam się z niej dokształcać i zaznajamiać z nią dzieci.

Elementarz Felbigera znany był i wykorzystywany w Rzeczypospolitej. Twórcy Komisji Edukacji Narodowej zapoznali się z propozycją Felbigera, lecz nie przejmowali mechanicznie wszystkiego. Elementarz O. Kopczyńskiego w wielu kwestiach, jak poznawanie liter, czy metoda katechizowania, oparty był na Obiecadle⁹.

Równoległe z ukazaniem się Obiecadła J.I. Felbiger przygotował i wydał Katechizm dwujęzyczny, który był wykorzystywany na Środkowym Nadodrzu, całym Śląsku i znalazł uznanie w Rzeczypospolitej¹⁰.

W trosce o poziom zawodowy i odpowiednią pomoc pedagogiczno-metodyczną, wydał Felbiger w 1768 roku *"Przymioty - wiadomości i postępowanie dobrych nauczycieli"* (Eingeschaften, Wissenschaften und Bezeigen rechtschaffener Schulleute)¹¹. Było to pierwsze w Prusach i na Śląsku dzieło pedagogiczne napisane dla nauczycieli szkół ludowych. Felbiger wykorzystał i zastosował w praktyce, na kartach Przymiotów najnowsze osiągnięcia pedagogiki niemieckiej: Franckego, Heckera, Basedowa, a także pedagogów francuskich: C. Fleury'ego i Ch. Rollina.

W Polsce, podobne dzieło ukazało się 19 lat później (1787), autorstwa Grzegorza Piramowicza - *"Powinności nauczyciela, mianowicie zaś w szkołach parafialnych i sposoby ich dopełnienia. Dzieło użyteczne pasterzom, panom ich namiestnikom o dobro ludu troskliwym, rodzicom i wszystkim edukacją bawiących się"*¹².

Zarówno J.I. Felbiger, jak i G. Piramowicz w wielu kwestiach mieli podobne lub zbieżne stanowiska: w stosunku co do osobowości nauczyciela, jego pracy z uczniami, roli rodziców, a także systemu kar i nagród, literatury zalecanej dla nauczycieli.

Wzorem pedagogiki niemieckiej, a także zaleceń stawianych w ustawach o szkolnictwie i randze nauczyciela w Prusach, J.I. Felbiger zorganizował pierwsze na Śląsku seminarium nauczycielskie w Żaganiu. Mimo, że działało od 1764 roku, to w 10-miesięcznym kursie (od lutego do jesieni 1765 roku) uczyło się tutaj 185 kandydatów, w tym 8 dyrektorów szkół, 15 nauczycieli seminarium, 31 kandydatów na proboszczów, 81 kandydatów na wikarych i 47 nauczycieli¹³. Kształcił się tutaj dyrektor seminarium we Wrocławiu (1765 rok założone), Ignacy Schneider, który wspólnie z Felbigerem udał się do Berlina, a dalej do

⁹ J. Lubieniecka, *Towarzystwo do Ksiąg Elementarnych*, Warszawa 1960, s.116-117. Elementarz dla szkół parafialnych, narodowych z roku 1785. X Onufry Kopczyński. Wydał i wstępem opatrzył Z. Kukulski, Lublin 1930, s.17, 39-40.

¹⁰ *Rzymsko-Katolicki katechizm dla najmniejszych dzieci*, im, Verlage der Katholischen Trivialschule, Gedruckt bey J. Ch. Lauben, Sagan 1766.

¹¹ *Eigenschaften, Wissenschaften und Bezeigen rechtschaffener Schulleute*, Sagan 1768.

¹² G. Piramowicz, *Powinności nauczyciela*. Wstęp i opracowanie T. Mizia, Warszawa 1988 (wersja z 1787 r.).

¹³ U. Krömer, J.I. Felbiger..., s.102-110.

Klosterbergu (gdzie wcześniej funkcjonowały seminaria nauczycielskie), aby poznać nowoczesne metody nauczania.

Seminarium w Żaganiu służyło za wzór dla powstających tego typu szkół we Wrocławiu, Rudzie Raciborskiej, Głogowie i Kłodzku.

Doświadczenia Augusta Hermana Franckego, założyciela zakładów wychowawczych (tzw. Franckesche Stiftungen) w Halle, także Jana Juliusza Heckera – twórcy gimnazjum realnego w Berlinie, zwanego *"Ekonomiczno-matematyczną szkołą realną"*, a również ruch *"filantropistów"* zapoczątkowany w Niemczech przez Johanna Bernharda Basedowa, założyciela w 1774 roku w Dessau słynnej szkoły pod nazwą *"Philanthopinum"*, znalazły swoje odbicie w działalności rodziny Steinbartów, a głównie Gotthilfa Samuela, w Sulechowie¹⁴.

Igielnik z Zielonej Góry, Zygmunt Steinbart, osiadł w Sulechowie, poczynawszy od 1719 roku rozpoczyna budowę sierocińca wraz z komplesem budynków pomocniczych (szkoła, piekarnia, łaźnia, browar, kościół, ogród i plac zabaw)¹⁵. Poczynawszy od 1723 roku została założona fundacja. Zarząd nad fundacją dożywotnio sprawowali członkowie rodziny Steinbartów. W latach 1760-1779 do 1782 kształtował się profil zespołu kształceniowego. Były to:

- 1) niemiecka szkoła dla dzieci niskiego stanu, które kończyły ją w wieku 12-13 lat, czyli realizowano w niej elementarny profil nauczania,
- 2) szkoła realna dla średniej klasy społecznej, w której pobierały naukę dzieci kupców, rzemieślników, górników, mistrzów budowlanych, wojskowych oraz średniej szlachty,
- 3) szkoła dla dziewcząt,
- 4) szkoła *"uczona"*, przygotowująca do studiów uniwersyteckich,
- 5) seminarium nauczycielskie ze szkołą ćwiczeń dla nauczycieli miejskich szkół realnych,
- 6) szkoła ćwiczeń dla nauczycieli szkół elementarnych¹⁶.

G.S. Steinbart był inspektorem szkolnym w okręgu sulechowskim, profesorem filozofii i teologii frankfurckiego uniwersytetu. Przez krótki czas był też członkiem Naczelnego Kolegium Szkolnego przy Fryderyku II i jego następcy Fryderyku Wilhelmie III. Propagował potrzebę kształcenia dziewcząt, organizując szkołę wzorcową w Sulechowie.

W 1766 roku seminarium nauczycielskie w Sulechowie uzyskało przywilej Królewskiego Gimnazjum Pedagogicznego. Zakłady kształceniowe w

¹⁴ H. J. D u n i c z ó w n a *Pedagogika Komisji Edukacji Narodowej i jej współpracowników a pedagogika niemiecka XVIII w.*, Lwów 1939, s.45-52.

¹⁵ Beiträge zur Geschichte bei Steinbartschen Erziehungs- und Unterrichts- Anstalten Waisenhaus und Königlische Pädagogium bei Züllichau. Erste Abtheilung herausgegeben zur ersten säcularfeier des Königl. Pädagogiums am 12 und 13 Juli 1867. Durch, F. Frommann, Jena 1867; Z. B o r a s, Z. D w o r e c k i, J. M a z y, *Sulechów i okolice*, Poznań 1985, s.77-81.

¹⁶ Beiträge zur Geschichte..., s.3-29, 70-80; Geschichte der Stadt und des Kreises Züllichau von A.Splittgerber z. D. Jubiläum-schrift 1527-1927 selbstverlag. Druckt und Komission von Herrn. Hampels Sohn, Züllichau, s.63-65; A. Richter, Ubi Sunt? Verzeichnis aller Zöglinge und Schüler die vom 1768 und vom 1782 - April 1911 des Königl-iche Pädagogium und Waisenhaus bei Züllichau besucht haben, Lissa 1911, s.1-10.

Sulechowie, zarówno Pedagogium jak i szkoła realna, przyciągały uczniów z Rzeczypospolitej, w tym także z Litwy. W pierwszym 50-leciu szkół 1766-1818) uczęszczało do nich 2 151 uczniów. W sześcioklasowym gimnazjum było 1 321 uczniów, z tej grupy 150 pochodziło z Rzeczypospolitej. W szkole realnej w latach 1787-1818 było 830 uczniów, z tego 65 z Polski. Do 1911 roku do gimnazjum uczęszczało 6 211 uczniów, z tego 1 288 uzyskało maturę¹⁷.

W 1800 roku zorganizowano kurs dla seminarzystów z Prus Południowych, którzy później organizowali seminaria nauczycielskie w Poznaniu i Łowiczu. W Pedagogium uczono 19 przedmiotów, w tym języków nowożytnych, a także języka polskiego dla seminarzystów. W latach 1800-1802 naukę języka polskiego prowadził Feliks Bentkowski, późniejszy historyk literatury.

Zakłady kształceniowe w Sulechowie były bardzo nowoczesne, wykorzystywano tutaj zdobycze europejskiej pedagogiki jak i doświadczenia Komisji Edukacji Narodowej. Nie rozgraniczano klas i uczniów według wyznania, lecz przeciwnie, dążono do wspólnego pobierania nauki przez protestantów, katolików i Żydów. Uczono tolerancji i wzajemnego poszanowania.

Jeszcze jeden ośrodek naukowy na ziemiach pogranicza służył w kontaktach edukacyjnych. Był to Uniwersytet Frankfurcki. Mimo, iż dzisiaj leży on po stronie niemieckiej, niemniej w czasach XVIII wieku i w początkach XX wieku, zarówno Sulechów, Żagań, Zielona Góra i Frankfurt były to miasta leżące w Brandenburgii.

Uczelnia powstała w 1506 roku. W wieku XVII i początkach XVIII Uniwersytet stał się ostoją racjonalnego myślenia, ku czemu przyczyniła się miejscowa i napływowa nauka, między innymi pochodząca od arian z Polski, którzy przybyli tu w 1656 roku emigrując do Holandii. Uniwersytet spełniał główną rolę wśród niemieckich uczelni, rozwijając kalwinizm frankfurcki ze swoją myślą mieszczańsko-holenderską, mieszczańsko-angielską i hugenocką. Tendencje te wyniosły Uniwersytet ze swoim tolerancyjnym charakterem do rangi postępowej uczelni na wschód od Łaby¹⁸.

Uniwersytet we Frankfurcie nad Odrą składał się z wydziału filozoficznego, który był podstawowym, musiał go ukończyć każdy student, by podjąć naukę na jednym z trzech pozostałych wydziałów. Drugi wydział to teologia ewangelicka. Dalej, wydział medycyny, dołączono do niego później nauki przyrodnicze, zielenictwo, chemię - naukę o lekach. Wydział prawa kształcił urzędników

¹⁷ B. Burda, *Uczniowie polscy w Królewskim Gimnazjum Pedagogicznym w Sulechowie*, "Przegląd Lubuski", 1975, nr 1-2, s.23-29. A. Richter, *Ubi Sunt?...*, s.1-10, 50-53; Archiwum Państwowe Sulechów, Akta m. Sulechów, sygn. 1194. Akta szkolne, spisy uczniów z lat 1787-1806.

¹⁸ O. Feyl, *Die Viadrina und das Östliche Europa*, w: *Die Oder-Universität Frankfurt*, pod red. H. Bülhau, Weimar 1983, s.109; O. Bardong, *Die Breslauer an der Universität Frankfurt (Oder) 1648-1811*, Würzburg 1970; G. Kliesch, *Die Breslauer an der Universität (Oder) 1506-1648*. Beitrag zur Schlesischen Bildungsgeschichte des 16. und 17. Jhs., Würzburg 1960; Universität Frankfurt a.Oder. Aus der Originalhandschrift unter Mitwirkung von Dr.G.Liebe und Dr. E. Menner herausgegeben von E.Friedlander. Erster (1506-1648) und Zweiter (1649-1811) Band. Aus dem Königlichen Publikationen Preussischen Staats-u.-Archiven Bd 36, Leipzig 1889.

państwowych i sądownictwa. Za panowania Fryderyka Wilhelma II otwarto we Frankfurcie katedrę kameralistyki. Uniwersytet cieszył się do dość dużą sławą młodzież ze wschodniej Europy (około 2 300). Największą część studentów - i cudzoziemców stanowili Polacy. Pochodzili głównie z Wielkopolski, Małopolski, Pomorza Wschodniego. Byli tutaj również Ślązacy. W latach 1506-1811 mmatrykulowano tu łącznie 1 233 Małopolan i Wielkopolan. Z tego w latach 1700-1811 373 studentów¹⁹, Z ziem włączonych do Prus w latach 1701-1759 było tu około 300 studentów. Polaków studiujących we Frankfurcie nad Odrą w dobie Oświecenia można podzielić na trzy grupy ze względu na pochodzenie społeczne.

Pierwsza to synowie pastorów, którzy po ukończeniu najpierw fakultetu filozoficznego, kontynuowali studia na wydziale teologicznym, a następnie wracali do Polski, by tam podjąć pracę duszpasterką.

Druga grupa to studenci pochodzenia mieszczańskiego, studiujący prawo, medycynę, aby w tych dziedzinach osiągnąć awans społeczny. I wreszcie trzecia grupa, to synowie szlacheccy, którzy po ukończeniu studiów najwyraźniej wykazali się w polityce, literaturze, służbie kraju.

Uczelnia frankfurcka, podobnie jak uniwersytety w Królewcu, Lipsku czy Halle, wprowadziła lektorat języka polskiego i możliwość zdawania matury, egzaminu wstępnego w języku polskim. G.S. Steinbart, profesor tego Uniwersytetu, propagował ideę matury i egzaminu w języku polskim dla Polaków, których liczba wzrastała po przejmowaniu, w wyniku rozbiorów (1772, 1793, 1795) części ziem Polski przez Prusy.

Uczelnia frankfurcka była miejscem, gdzie wspólnie studiowała młodzież europejska, a głównie z tej części Europy wschodniej, jak ziemie polskie. Przybywali tutaj uczniowie szkół ze Śląska, z Legnicy, Wrocławia czy Sulechowa. Wspólne kontakty studentów niosły ze sobą możliwość rozwoju więzi między Polakami i Niemcami. We Frankfurcie nad Odrą dużą grupę stanowili mieszkańcy Dolnego Śląska, w tym z Głogowa, Żagania, Krosna, Zielonej Góry i Sulechowa.

Po 1811 roku, kiedy Uniwersytet z Frankfurtu został przeniesiony do Wrocławia i tam kierowała się młodzież studencka z terenów zaboru pruskiego, Śląska i innych krajów.

Kontakty edukacyjne polsko-niemieckie XVIII i początków XIX wieku odnoszą się do "przepływu" nowych idei i prądów w wychowaniu i nauczaniu, wymiany myśli pedagogicznej, zarówno ze strony pedagogiki niemieckiej i polskiej. Niemieckie wzory pedagogiczne z Halle, Berlina czy Dessau znalazły swoje kontynuacje, w praktyce edukacyjnej w Sulechowie, Żaganiu, czy też w innych miastach całego Śląska, a nawet w Polsce.

¹⁹ B. Burda, *Związki edukacyjne z ziemiami polskimi w okresie Oświecenia*, Zielona Góra 1992, s.125-129.

Niemalą rolę w związkach edukacyjnych odegrał J.I. Felbiger czy G.S. Steinbart, poprzez propagowanie i wprowadzenie nauczania języka polskiego.

Z drugiej strony, zmiany zachodzące w szkolnictwie Rzeczypospolitej, zwłaszcza w dobie Komisji Edukacji Narodowej, miały swoje odbicie na Śląsku, w tym i na Środkowym Nadodrzu.

Bogumiła BURDA

DIE POLNISCHE SPRACHE - UND SCHULER IN DEN SCHULEN DES MITTEL - ODER - LANDES (XVIII/XIX JH.)

Die Zugehörigkeit des Mittel-Oder-Landes zum Brandeburger Hof verursachte die Tatsache, daß in einer Monarchie Polen und Deutsche zusammenkamen. Im 18. und am Anfang des 19. Jahrhunderts beziehen sich die Zusammenhänge auf dem Gebiet der Erziehung im Mittel-Oder-Land auf die Kontakte mit deutschen Pädagogen, auf die Rolle, die Żagań, Sulechów und Frankfurt/Oder in der kulturellschöpferischen Erziehungsfunktion zwischen Polen und Deutschen spielten.

Die Schöpfer der Erziehungskommission in Polen kannten und schätzten hoch J.I.Felbiger, der das Grundschulwesen im Mittel-Oder-Land und weiter in Schlesien und Österreich organisierte.

Eine große Rolle spielte auch Sulechów mit seinen, in Europa weit bekannten, Erziehungsgruppen.

Die Universität in Frankfurt/Oder war eine Pflegestätte modernen Studiums sowohl für Protestanter als auch für Katholiker und andere Religionen.

Das Mittel-Oder-Land bildete um die Wende des 18. und 19. Jh. eine "Übergangsbrücke" für moderne Ideen und Gedanken französischer, englischer und deutscher Pädagogen.

Joachim BENYSKIEWICZ

IMPRESJE NA TEMAT POLSKO-NIEMIECKIEGO SĄSIEDZTWA I WZAJEMNEGO PRZENIKANIA . BABIMOJSZCZYŻNA I BRANDENBURGIA (XVI - XX W.)

Przy starym szlaku wiodącym do Sulechowa, tuż za Nowym Kramskiem, od wieków stał kamień z ledwo zarysowanym wizerunkiem orła, który symbolizować miał istnienie w tym miejscu granicy między Polską a Brandenburgią. Czy był on rzeczywistą oznaką istnienia granicy dwu państw, albo dwu światów, czy też był wyrazem ludzkiej pychy dowodzącej, że taka granica istnieje?

Sądzę, że dla mieszkańców Nowego Kramska i leżącego w odległości 1 km Kolesina, że dla mieszkańców Polski i Brandenburgii kamień ten był jedynie symbolem, jak znak na mapie. Bo w rzeczywistości obydwa społeczeństwa od wieków ze sobą sąsiedowały i wzajemnie się przenikały.

Ziemie sulechowska i babimojska, choć integralnie w przeszłości związane w ramach państwowości polskiej, w ostatnich wiekach były ziemiemi przygranicznymi dwu państw, według J. Feldmana, antytez dziejowych. Graniczyły na pewnej przestrzeni od Chwalimia do Koźmina ze wszystkimi konsekwencjami tego graniczenia, przede wszystkim w sferze narodowościowej, religijnej, gospodarczej czy wreszcie cywilizacyjnej. O tym, że nienaturalnym było zagarnięcie przez Brandenburgię w 1482 roku m.in. powiatu sulechowskiego i krośnieńskiego¹ przyznać trzeba, że w związku z niezapłaceniem przez księstwo glogowskie sumy zastawu, świadczy zerwanie wszelkich więzi łączących miejscowości z rejonu sulechowskiego z babimojskim. Przekazy historyczne potwierdzają jednakże istnienie więzów różnorodnych np. między Klemskiem i Nowym Kramskiem, Obrą i Sulechowem, między rzemieślnikami z Kargowy i Trzebiechowa, po prostu między ludnością nad granicą przebywającą.

Pograniczne terytoria zawsze rządziły się swoimi prawami. Łączność między społeczeństwami tam zamieszkałymi była spontaniczna, ponad rygorami narodowościowymi, politycznymi czy religijnymi, choć owe rygory miały pewien wpływ na przebieg życia społecznego w ciągu wieków. Ale jak pisał Zygmunt

¹ por. H. Szczegółka, *Koniec panowania piastowskiego na Śląsku*, Poznań 1962, s.97 i inne.

wydawał dekretówbanicyjnych, pozwalał na przemienianie dawnych polskich nazw miejscowości na niemieckie, słowem nie tylko nie tamował kolonizacji, ale jej sprzyjał i dopomagał"².

Również jak dowodził dalej Celichowski *"ludność polska - patrzała także obojętnym okiem na ten napływ obcego żywiołu, którego znaczna część łączyła się z miejscowym"*.

Obok niewątpliwego ciągłego napływu obcego żywiołu na tereny polskie, co było charakterystyczną cechą czasów od XV wieku poczynając, drugim znaczącym znamieniem tych czasów był życzliwy stosunek do przybyszów ze strony ludności polskiej, bez względu na motywy, jakimi się powodowali podejmując decyzję o emigracji..

Historycy niejednokrotnie wspominali, że możliwość osadzania się ewangelickiej ludności niemieckiej w miasteczkach zachodniej Wielkopolski wynikał z przykładowej postawy polskiej szlachty wobec przybyszów. Na przykład Kazimierz Jarochoński pisał, że *"ogłędność, serdeczność i gościnność polskiej szlachty"* otworzyła granice dla niemieckich kolonistów w czasie wojny 30-letniej, pozwalając im budować kościoły, wyznawać wiarę protestancką oraz uwalniając ich od podatków i darząc różnymi przywilejami³. Można przyjąć, że powyższe cechy polskiego społeczeństwa zachodniej części państwa, ale jednocześnie warunki pozwalające na przyjmowanie cech przybyszów, przyczyniły się do szybkiego narodowościowego opanowania terytorium byłego księstwa głogowskiego przez Niemców. Często przedmiotem naszych zainteresowań jest fakt stosunkowo szybkiej asymilacji polskiej szlachty w rejonach Sulechowa, Krosna czy Lub ska, nie wątpiąc tym samym w jej istnienie w tych rejonach. Sądzę, że obok *"gościnnego"* charakteru polskiej szlachty, swoją moc objawiła siła cywilizacji obcej, że była to cywilizacja niemiecka, to nie powód do rozdzierania szat. Wpływ jej musiał być znaczący, jako że pozostały nam tylko materialne ślady słowiańszczyzny w Sulechowskim, Krośnieńskim i Lub skim.

Jawi się nam zagadnienie przyjmowania przez narody słowiańskie zdobyczy cywilizacji, ich zakresu, okoliczności, itp. Nie oznacza to wcale, że Słowianie pozostawali w niezgodzie ze zdobyczami współczesnej cywilizacji. Nie. Jednak jakoś wytworów cywilizacyjnych pozostawała w pewnym oddaleniu od cywilizacji, ogólnie mówiąc, zachodniej.

Słowianie w dziedzinie prawnej (choćby miejskie prawo polskie), budownictwa (budowle sakralne czy obronne) i innych, posiadali dobre rozwiązania cywilizacyjne. Tylko, że przybysze ci, zarówno z XV, jak i z XVIII wieku, nawiązywali do optymalnych rozwiązań, które były przyjmowane przez *"tutejszych"*. Trudno historykowi polskiemu wyrazić entuzjazm wobec poglądów, że wyłączny wpływ na rozwój cywilizacyjny wywarli Niemcy. Ale nie może ten historyk tego wpływu negować.

² K. Celichowski. *Reces między Wielkopolską a Śląskiem z r. 1528-1531*, Poznań 1900, s. 5-6.

³ K. Jarochoński, *Wielkopolska w czasie I wojny szwedzkiej*, Poznań 1884, s. 48.

"tutejszych". Trudno historykowi polskiemu wyrazić entuzjazm wobec poglądów, że wyłączny wpływ na rozwój cywilizacyjny wywarli Niemcy. Ale nie może ten historyk tego wpływu negować.

Ciąg historycznych wydarzeń spowodował, że od pewnego czasu obydwie nacje zmuszone były do współegzystencji albo sąsiedztwa. Abstrahuję już od tego, że wspólna przeszłość historyczna przyczyniła się do powstania pewnego stereotypu myślowego, przeciwstawiającego Polaka Niemcom i odwrotnie. Podobny typ rozumowania obowiązuje najczęściej w literaturze i myśleniu do dnia dzisiejszego.

Zachodzi pytanie: czy stosunki między lokalnymi społecznościami muszą być koniecznie widziane z ogólnej perspektywy stosunków polsko - niemieckich². Chciałbym na przykładzie przygranicznych rejonów, babimojskiego i sulechowskiego, odpowiedzieć przecząco.

Ustanowiona w pewnym okresie granica nie zdołała zatrzeć istniejących związków między społecznościami, choć przyznam, że znacznie je utrudniła.

Można przyjąć, że początkowo była ona niezauważalna. Ze strony niemieckiej rozpoczęto gwałtowną działalność kolonizacyjną, która przyczyniła się do powolnych zmian etnicznych w rejonach pogranicznych. Powstawały nowe osady o wyraźnie niemieckim charakterze. Tworzono budowle również zmieniające dotychczasowy łagodny charakter krajobrazu. W uporządkowany, ale obcy tutejszym wyobrażeniom sposób budowano siedziby nowych właścicieli ziemskich, oddających zmianę dotychczasowych stosunków społecznych. Wymienione elementy wносиły zmiany w tradycyjnym układzie. To były zewnętrzne elementy zmiany krajobrazu i praktycznie w wewnętrznym układzie niczego nie zmieniły, gdyż dokonywały się w dłuższym czasie, na przykład w ciągu wieku.

W układzie wzajemnych stosunków zachodziły pewne zmiany, potęgowane wydarzeniami pozostającymi poza społecznościami pogranicznymi, na przykład wojnami, polityką celną itp. Wtedy społeczeństwa uświadamiały sobie, że stoją na przeciw siebie, że granica ich dzieląca nie jest jedynie umowną linią, lecz, że w rzeczywistości dokonała określonych zmian w ich świadomości. Z upływem wieków ta świadomość potęgowała się i w ten oto sposób od np. przełomu XIX i XX wieku (określony czas jest tutaj kategorią całkowicie umowną) dwie obce i wrogie narodowości stały na przeciw siebie w umocnionych szanach.

Ale nie był to stan stały. Można by rzec, że był to stan incydentalny, gdyż w ciągu dziejów spotykamy się z przykładami dobrego sąsiedztwa i wzajemnego przenikania. Bo oto zauważamy przykłady polskiego osadnictwa na terytoriach osadnictwa niemieckiego, zakupy majątków albo ich części dokonywane przez drugą stronę, stwarzanie możliwości pracy dla najniższych warstw w sąsiadujących majątkach ziemskich, wreszcie pozytywny i życzliwy stosunek polskiej szlachty i innych mieszkańców w momentach dla Niemców szczególnych (np. w czasie kontrreformacji) do przybylszy z zachodu.

Sądzę, że z jednej strony życzliwość ta wynikała z gospodarskiego spojrzenia na zagadnienie. Na przykład sygnalizuję tu problem miejscowości Chwalim. W początkach XVIII wieku wieś była zamieszkała wyłącznie przez ludność polską. Zresztą początki wsi sięgają 1418 roku, kiedy to Chwalim był własnością klasztoru w Obrze. Między wiekiem XVIII a połową wieku XIX w dziejach wsi nastąpił bliżej nieznaną kataklizm, w wyniku którego wieś w praktyce całkowicie została zamieszkała przez ludność protestancką o trudnej do ustalenia narodowości. Niektórzy twierdzili, że zamieszkała tu ludność serbołużycka, inni między innymi tacy językoznawcy, jak K. Nitsch czy Wassner, na podstawie badań nad chwalimskim dialektem, sugerowali bytność w tej wsi ludności pochodzenia brandenburskiego, względnie polsko-śląskiego, też jednak wyznania ewangelickiego⁴.

Ważny jest tu przede wszystkim fakt przyjęcia bez zastrzeżeń przez społeczność polską z tego rejonu nie dość, że Niemców, ale również protestantów. To dowód na trwanie polskiej tolerancji narodowościowej i religijnej jeszcze po reformacji i kontrreformacji.

Wspominając o Chwalimiu, godzi się dodać, że wśród właścicieli ziemi w tej wsi znajdował się w XVIII wieku niejaki Fogt z Klenicy. Zresztą, gdy prześledzimy dokładnie własność w rejonie pogranicznym, okaże się, że jej przede wszystkim dotyczy to co mieści się w pojęciu przenikania.

Najwyrazistszy przejaw inwazji niemieckiej (przy odrzuceniu pewnych militarnych określeń tego pojęcia) wystąpił jednak na przykładzie pogranicznych miast. Zauważyć należy, że w stosunkowo krótkim czasie miasta takie, jak Wschowa, Babimost, Kargowa, Międzyrzecz czy Trzciel, zostały zamieszkałe, a niektóre wręcz zdominowane, przez ludność pochodzenia niemieckiego.

Widać w tym zarówno pozytywne aspekty tego procesu, jak i negatywne jego skutki. Prężne, przedsiębiorcze i aktywne społeczności niemieckie zaczęły dominować nad gnuśnym i monotonnym życiem polskich miast. Wyrazem tej aktywności był m.in. wpływ na kształt miasta Babimost. Widoczny jest jeszcze dzisiaj podział miasta na część polską z ratuszem, rynkiem i kościołem katolickim, oraz część niemiecką z kościołem protestanckim, nowym rynkiem i gmachami użyteczności publicznej. Zresztą pod względem wielkości część niemiecka przeważała nad częścią polską. W innych miasteczkach istniała sytuacja podobna, choć procent katolików w Babimostcie (38) przewyższał znacznie ich procent w pozostałych miastach (Brójce-1, Kargowa-27, Międzyrzecz-17, Skwierzyna-5, Trzciel-29 i Wschowa-23). Wizualnie odrębność części niemieckiej nie była w nich jednakże tak znacząca jak w Babimostcie, jeżeli oczywiście założymy, że liczba ludności katolickiej będzie oznaczać stan polskości w miastach⁵.

⁴ J. Benyskiewicz, *Chwalim lużycki, niemiecki czy polski?* (maszynopis)

⁵ por. *Dzieje Wielkopolski* pod red. J. Topolskiego, Poznań 1969 s.526 i nast.

Ale z drugiej strony, tolerancja polskiej ludności wobec protestanckiego i niemieckiego żywiołu niosła za sobą pewien niebezpieczny aspekt. Jak wspomniałem, żywioł ten był niezmiernie aktywny, nie tylko ekonomicznie, ale również pod względem organizacyjno-politycznym. Przybysze opanowali handel miejski, wysuwali się na czoło warstwy rzemieślniczej, oferując klientom wytwory wykwintniejsze, tańsze, lepsze gatunkowo, powodując konieczność zmiany wielkości i jakości produkcji wśród polskich rzemieślników. Wreszcie, ta niezwykle aktywna społeczność obca w krótkim czasie zdominowała życie polityczne miast. Z rzadka w którymkolwiek pogranicznym miasteczku znajdowały się agendy miejskie bez udziału Niemców.

Proces opanowywania miast zachodniej Wielkopolski przez żywioł zapływowy i germanizowania trwał już od reformacji w tej części Polski. Rozbiory Polski potwierdziły je jedynie i usankcjonowały.

Niektóre fragmenty niniejszych refleksji jakby świadczyły o tym, że na pogranicznych ziemiach toczyła się przez wieki bezlitosna walka narodowościowa. Pod niektórymi względami, można by było rozpatrywać tę walkę w tych kategoriach, np. walkę z językiem polskim, nazewnictwem polskich miejscowości, z polską wielką własnością, prowadzoną zresztą przez państwo. Natomiast jeżeli chodzi o procesy migracyjne, to przebiegały one harmonijnie, bez większych wstrząsów. Dopiero po dłuższym czasie dochodzili Polacy do pewnych refleksji w tym zakresie. Procesy te przebiegały bez trąbienia na wielkie larum, przyjmowano je jako pewną konieczność wynikającą z przebiegu dziejów. Jest możliwe, że nierzadko było tak jak w przypadku wsi Stare Kramsko z okresu konfederacji barskiej, o której dowiadujemy się że *"podczas insurekcji, zawieruchów w wojny w Polsce przez długi czas trwającej nie tylko wieś Stare Kramsko nazwana zruinowaną była, ale tu wielu gospodarzy domostwa swoje pustkami zostawiło"*⁶, które w konsekwencji właściciel wsi przekazywał w inne ręce. Tak też uczynili cystersi oberscy, którzy widząc *"zrujnowaną chałupę Turkowską gospodarza nie mającą"*, sprzedali w 1733 roku ziemię i łąki do niej należące Jerzemu Vogtowi z Klenicy⁷, zatem z miejscowości leżącej poza granicą Polski.

O odwrotnych procesach tego typu dokumenty milczą, choć skądinąd wiemy, że w okolicznych wsiach Nowego Kramska, jak Kolesin albo Kesseldorf, typowej kolonii niemieckiej, zamieszkiwali również Polacy. Wnioskować można, że procesy osiedleńcze przebiegały ze wschodu na zachód, ale jak widać, również w kierunku odwrotnym. Granica nie była nieprzebytą barierą dla społeczności obydwu sąsiadujących nacji.

W dniu 23 sierpnia 1723 roku opat oberski dokonał podziału gruntów w Nowym Kramsku. Z niego, odrabiając pańszczyznę kmiecie nowokramscy musieli odbywać podróże *"na targi wywozić zboże, albo jechać po nie sprzęż,*

⁶ WAP, Poznań, akta grodzkie, Gr. Wschowa, Sygnat.227.

⁷ WAP, Poznań, akta grodzkie, Gr. Wschowa, Sygnat.227.

brać powinni na koń po dwie ćwiertnie wielkiej miary za mil sześć. Jak do Grodziska najdalej dwa dni, do Zielonej Góry trzy dni, do Sulechowa jeden dzień, do Obry dwa dni roboczną rachując"⁸.

Dwie prawdy z tego fragmentu dokumentu wynikają: że odbywała się niczym nie zakłócona wymiana towarowa między np. mieszkańcami Nowego Kramiska a Zielonej Góry i Sulechowa oraz, że mieszkańcy Polski pogranicznych terytoriów w życiu codziennym nazywali miejscowości leżące na brandenburskim terytorium w języku polskim. Jest to kolejny dowód trwającego przez wiele wieków autentycznego sąsiedztwa i wzajemnego przenikania zachodzącego między obu nacjami. To sąsiedztwo i przenikanie we wzajemnych stosunkach pozbawione było podtekstów politycznych. Ono po prostu istniało, gdyż wymuszała je wzajemna sytuacja. Wprawdzie w szczególnych okolicznościach (np. w czasie wojny) między państwami, dochodziło do zaostrzenia stosunków, ale z reguły mieszkańcy pogranicznych rejonów stawiali niejako na obrzeżach konfliktów, *de facto* poza nimi.

Do wzajemnego zaognienia stosunków doszło po przejęciu Wielkopolski przez Prusy po II rozbiórze. W zasadzie jest to stwierdzenie nieco paradoksalne, jako że byłe regiony graniczne stały się częścią jednego państwa. Polityka Prus wobec polskości nie była jeszcze tak bezwzględna jak w okresie pobismarckowskim, niemniej prowadziła do określonych (choć też odmiennych skutków). Po zaborze Wielkopolski, posługując się różnymi sposobami i motywami, Niemcy przyjęli gros dóbr: królewskich i polskiej szlachty (że wspomnę o dobrach kopanickich i kargowskich). Po zaborze, tuż przed wejściem w wiek dziewiętnasty, sekularyzacji uległy wszystkie klasztory katolickie a ich dobra zostały przejęte przez państwo i sprzedane nowym właścicielom - najwięcej Niemcom.

Niemieckość wystąpiła przeciw polskości ze skutkiem dla tej ostatniej oplakany, jako że w imieniu niemieckości wystąpiło państwo pruskie. Rodziło się poczucie zasadniczej odrębności narodu polskiego od niemieckiego, spotęgowane potem w erze Bismarcka i Büllowa, teraz jeszcze niezidentyfikowane. Rodziło się ono wtedy, gdy państwo polskie już nie istniało a Prusy weszły w nowy etap rozwoju, w którym dążenia własnego narodu zaczęto podporządkowywać idei pruskiej racji stanu.

W niniejszych refleksjach skoncentrowałem się na obserwacjach sąsiedzkich wzajemnych stosunków od wcześniejszych wieków po wiek XIX. Stosunki te początkowo i przez długi czas nie charakteryzowały się wzajemną niechęcią. Dopiero w końcu XVIII wieku, XIX i XX wieku nabrały innego wymiaru. Starałem się wskazać przyczyny takiego stanu rzeczy. Doszedłem do konkluzji, że przekonanie o różniących narody inklinacjach, dążeniach i ambicjach dotarło do świadomości obydwu społeczności polskiej i niemieckiej dopiero na przełomie XVIII i XIX wieku i z upływem lat potęgowało się.

⁸ WAP, Poznań, akta grodzkie, Gr. Wschowa, Sygnat.227.

W piśmie gminy Nowe Kramsko do dziekana zbąskiego z 1831 roku mieszkańcy gminy, krytykując sposoby dydaktyczne stosowane przez miejscowego nauczyciela, proszą o nowego nauczyciela *"abyśmy dzieci za granicę nie wysyłali"*⁹. W ówczesnym pojęciu *"zagranica"* to przypuszczam Sulechów, Świebodzin albo inne miejscowości na zachód do Nowego Kramska. Taki sposób myślenia stawał się obowiązującym, by już w okresie międzywojennym dojść do apogeum.

Na koniec kilka uwag na temat pojęcia *"Babimojszczyzna"*. Stawia się często pytanie czy pojęcie Babimojszczyzna ma swoje uzasadnienie w historii, w układach geograficznych, gospodarczych, kulturowych, cywilizacyjnych itp.

Gdy odniesiemy te układy do okresu wczesnopiastowskiego trudno byłoby je wyodrębnić. Wówczas Babimojszczyzna była częścią Wielkopolski. Kiedy jednak na mapach politycznych pojawiła się Nowa Marchia, a w drugiej połowie XV wieku Sulechów i okolice, wraz z Krosnem i Lubskiem, przyznane zostały Brandenburgii, naprzeciw siebie stanęły dwie narodowości o odmiennych dążeniach i zamierzeniach.

Babimojszczyzna wprowadzona została do słownictwa politycznego w Leksykonie Polactwa w Niemczech, gdzie czytamy, że *"jest to nazwa historyczna ziem położonych wokół Babimostu"*¹⁰. Po 1945 nazwę tę powiększono o szereg miejscowości z okolic Dąbrówki i Pszczewa. Stało się to pod naporem tradycji, wynikającej z polskiej jedności społecznej, jaką stworzyli mieszkańcy Babimojskiego i Międzyrzeckiego w okresie międzywojennym.

Niektórzy historycy chcą umiejscowienia Babimojszczyzny w granicach powiatu Babimost z lat 1815-1918. Byłoby to jednak zbyt formalistyczne podejście, tym bardziej, że losy znacznej jego części po 1918 roku toczyły się w diametralnie różnych warunkach, bo polskich.

Wynika z tego, że wspólną wartością pozwalającą oznaczyć ziemie od Paradyża po Wijewo, ze znaczniejszą miejscowością - Babimostem, nazwać można Babimojszczyzną. Sąsiadowała ona od zachodu z Księstwem Głogowskim i Marchią Brandenburską według recesu granicznego z 1528 roku.

Podobny reces między Ziemią Wschowską a Śląskiem zawarty został w tym samym roku. Administracyjnie ziemie te leżały w różnych powiatach np. kościańskim a nawet poznańskim. Zwrócić jednak należy uwagę na fakt ograniczenia zarówno ze wschodu jak i zachodu różnymi zbiornikami wodnymi np. kanałami i jeziorami obrzańskimi od Międzyrzecza po Kłębowo ze wschodu i kanałami Obrzyca i Zgnilej Obrzy i jeziorami ze strony zachodniej.

Nie geograficzne osobliwości jednakże wykształciły pojęcie Babimojszczyzny, lecz przede wszystkim jednolitość losów jej ludności w czasie zaborów, w walce o kształt granicy zachodniej i w okresie międzywojennym.

⁹ Archiwum Dekanatu Babimost. Parochie Kramiensis. Fach. XI nr 1, Vol.1

¹⁰ Leksykon Pacuła w Niemczech, Wyd. Topograficzne, Warszawa 1972, s.30

Joachim BENYSKIEWICZ

*DIE IMPRESSION ZUM THEMA DER GESCHICHTE DER
POLNISCH-DEUTSCHEN NACHBARSCHAFT IN DER REGION
BABIMOST-BRANDENBURG (XVI-XX JH.)*

Die Gebite von Sulechów und Babimost, obwohl sie in der Vergangenheit eng im Rahmen der polnischen Staatlichkeit verbunden waren, waren in den letzten Jahrhunderten Grenzgebiete zweier Länder - nach J.Feldman voller geschichtlicher Antithesen - Sie grenzte auf einer bestimmten Strecke von Chwalim bis Koźmin und Deutschland und Polen und allen Konsequenzen dieser Grenzung. Vor allem in der nationalen Sphäre in der religiösen, wirtschaftlichen und Zivilisation. Die historischen Überweisungen bestätigen die Existenz verschiedener Bande z.B. zwischen Klemsko und Nowe Kramsko, zwischen Obra und Sulechów, zwischen den Handwerkern aus Kargowa und Trzebiechów, also zwischen den Menschen an der Grenze. Die Grenzgebiete regierten sich immer durch eigene Rechte. Die Verbindung zwischen der wohnenden Bevölkerung war immer spontanisch, über den nationalen, politischen oder konfessionellen Rigoren. Die historischen Ereignisse trugen dazu bei, daß seit einer bestimmten Zeit beide Nationalitäten zurgemeinsamen Existenz, oder Nachbarschaft gezwungen waren. Also, die in einer bestimmten Zeitspanne festgebite Ergenze war nicht im Stande die existierenden Bande zwischen der zugeben muß, daß sie sie bedeutend erschwerte. Zu einer gegenseitigen Verschärfung der Beziehungen kam es nach der Übernahme Großpolens durch Preußen nach der II. Teilung. Es ist um Grendel genommen eine paradoxe Fest-stellung, den die ehemaligen Grenzgebiete wurden Bestandteil eines Staates. Aber die Politik Preußens zum Polentum (obwohl noch nicht so rücksichtslos wie in der Zeit nach Bismark und die Kürche (obwohl auch anders als in der Zeit des Kulturkampfes). Nach der Besitznahme Großpolens, sich verschneiderer Methoden und Motive bedienend, haben die Deutschen viele große Besitztümer übernommen: königliche und des polnischen Adels (ich erwähne hier die Güter von Kopanickis und Kargowisks). In der zu Preußen zugefallenen Gebiet, kurz vor Beginn des 19. Jh. wurden alle katholischen Klöster, und die durch den Staat übernommen Güter, den nemen Besitzern verkauf - am häufigsten Deutschen. In diesen Reflexionen habe ich mich auf nachbarlichen Beobachtungen der gegenseitigen Beziehungen seit der frühesten Zeit bis zum 19. Jh. konzentriert. Diese Beziehungen charakterisierten sich nicht durch gegenseitige Abneigung. Erst des 18. Jh., im 19. und 20. Jh. gewannen sie anderen Ausdruck. Ich habe mich darum bemüht den Grund dafür zu zeigen. Ich bin zur Folgerung gekommen, daß, die ins Bewußtsein beider Gesellschaften gelangten Überzeugen über die, die Völker differenzieren den Inklinationen, Bestrebungen, Ambitionen um die Wende des 18. und 19. Jh. sich dann mit der Zeit verstärkten.

Dietrich SCHOLZE

ALEKSANDER BRÜCKNER - POLSKI SLAWISTA W BERLINIE

Aleksander Brückner (1856-1939) żył 83 lata. Z nich 58 lat spędził w Berlinie, 43 jako profesor filologii słowiańskiej na założonym w 1810 roku uniwersytecie Fryderyka Wilhelma. Jako slawista zajmował się językoznawstwem, historią literatury, historią ogólną, ludoznawstwem - i to wszystko opracowywał na szerokiej bazie, na wysokim poziomie, dla prawie wszystkich kultur słowiańskich oraz bałtyckich. Opublikował ponad 1500 studiów naukowych, wśród nich jest więcej niż tuzin grubych książek. Slawistyka niemiecka w dużej mierze Brücknerowi zawdzięcza fakt, iż mogła się na początku XX wieku wyemancypować od indogermanistyki i stać się samodzielną dyscypliną - obok romanistyki i anglistyki. Brücknera nazwano później "*polihistorem*". Jego dorobek naukowy spisany jest w trzech obszernych bibliografiach (Wiśłocki 1928, Berbelicki 1971, 1989). O naukowcu, o uczonym Brücknerze mamy więc dość jasny obraz. Załedwie w zarysie znamy go natomiast jako człowieka, bo o sobie samym profesor oznajmił niewiele. Stronił też od uniwersytetu, kiedy to było możliwe (poza zajęciami). Ciekawe pytanie: czy warunkiem owych wyjątkowych osiągnięć naukowych była prywatna izolacja od środowiska?

Brückner urodził się w katolickiej rodzinie urzędniczej w galicyjskim Tarnopolu (wtedy 25 000 mieszkańców, mniej więcej 100 km na wschód od Lwowa). Mimo niemieckiego nazwiska, rodzina była od co najmniej trzech pokoleń spolonizowana. Aleksander uszczęzczał do niemieckiego gimnazjum w tymże Lembergu i jako 16-letni młodzieniec złożył egzamin dojrzałości. Najpierw studiował na polskim uniwersytecie we Lwowie, potem w Wiedniu. Tam uzyskał doktorat w wieku 20 lat, w 1876 roku. Temat dysertacji brzmiał: "Die slavischen Fremdwörter im Litauischen". Publikował tę pracę w Weimarze, po czym studiował dalsze dwa lata w Lipsku oraz krótko w Berlinie. W 1878 roku mając 22 lata, habilitował się pracą "Die slavischen Ansiedelungen in der Altmark und im Magdeburgischen". Za nią też otrzymał nagrodę Societatis Jablonoviana w Lipsku w wysokości 700 marek. Jako docent prywatny, bez stałego zatrudnienia, uczył następnie przez pięć semestrów studentów uniwersytetu we Lwowie. A po 25 urodzinach zaczął prawdziwą karierę uczonego: został mianowany profesorem nadzwyczajnym uniwersytetu

berlińskiego i był odtąd sam jeden odpowiedzialny za sławistykę na tej niezwykle renomowanej uczelni. Przypomnijmy tu na marginesie, że sławistyka na uniwersytecie berlińskim istniała od 1841 roku (Fryderyk Wilhelm IV urządził wtedy katedry w Berlinie i we Wrocławiu). Pierwsze 20 lat uczył w Berlinie Polak Wojciech Cybulski, a potem przez 7 lat Chorwat Vatroslav Jagić. Z dniem 1 kwietnia 1881 roku Aleksander Brückner stał się trzecim ordynariuszem tutejszej katedry filologii słowiańskiej. Władze pruskie żywiły nadzieję, że jako Polak uzyska zaufanie rodaków, którzy stanowili tu większość słuchaczy.

W ciągu lat Brückner stał się instytucją naukową. Jego dzieła nie sposób szczegółowo przedstawić. Wiadomo, że był niezwykle produktywny, ale nie tylko to. W dysputach naukowych był ostry aż do niesprawiedliwości wobec innych. Z kryminalistycznym wręcz wężem wyszedł w petersburskiej bibliotece cesarskiej *"Kazania Świętokrzyskie"* z XIV wieku, najstarszy pomnik prozy polskiej. Odkrycie to zapewniło mu stałe miejsce w historii sławistyki.

Za katedrą berlińską Brückner - który czuł się przez wszystkie te lata Polakiem - trzymał ważne miejsce: wysuniętą placówkę nauki polskiej. Rodacy cenili sobie ten fakt i przeboleli w końcu, że Brückner nie skorzystał po 1918 roku z ofert objęcia katedr polonistycznych w Krakowie, Poznaniu i Warszawie. Profesor przyzwyczaił się do misji w Niemczech. Wątpliwie zdrowie delikatnego raczej człowieka nie sprzyjało częstym zmianom miejsca zamieszkania (cierpiał z powodu agorafobii, strachu przed wielką przestrzenią). Poza tym miał od 1897 roku żonę-Niemkę. Od 1913 roku mieszkał w kamienicy przy ulicy Wilhelmsaue w dzielnicy Wilmersdorf. Jednak - ile kosztowało Brücknera przywiązanie do kraju zamieszkania, trudnego, czasem wrogiego, czy choćby tylko obojętnego wobec Polaków? Czy musiał może zapierać się siebie samego?

Kiedy nauczyciel Brücknera z Wiednia, Franc rycerz Miklosich, w 1880 roku wypowiedział się na prośbę władz pruskich o kandydacie, napisał między innymi: *"Was seine politische Haltung anbelangt, so darf man nach meiner Ansicht unbesorgt sein, zu mehrerer Sicherheit könnte ihm hierüber eine Bemerkung gemacht werden, die er ruhig hinnehmen wird"* (*"Co się tyczy jego postawy politycznej, nie trzeba się moim zdaniem obawiać, dla pewności można by jemu zrobić uwagę, którą spokojnie przyjmie"*).

Był to w cesarstwie czas specjalnej ustawy przeciw socjalistom: czas *Kulturkampf* Bismarcka przeciw politycznemu katolicyzmowi, wyrażającego obawy przed polskimi reakcjami na trwającą germanizację. Brückner, dla którego nauka stała najwyżej, zareagował na *"uwagę"*, którą ministerstwo kultury czyniło mu rzeczywiście, deklaracją lojalności. Chciał służyć wyłącznie sławistyce a nie popierać żadnych machinacji narodowych *"vom Katheder aus"*. Wprawdzie to co robił Brückner w istocie służyło polskości, ale nie nadawał temu jakiegos szczególnego rozgłosu, nie agitował. Wierzył, że tak najlepiej też może służyć sławistyce. Wobec wspaniałych, właściwie nieporównalnych wyników jego pracowitego życia, nie przysługuje nam mówić o oportuniźmie.

Wyjątek od wstrzemięźliwości politycznej stanowił okres pierwszej wojny światowej, zwłaszcza lata 1915-1918. Tu nagle uczony rozwinął aktywność publicystyczną, która znalazła wyraz przede wszystkim w tomie *"Die Slawen und der Weltkrieg"* (Tübingen 1916). Jego obraz świata został wtedy głęboko "tknięty". W zaangażowanej wypowiedzi oświecła Brückner w tej książce fakty i związki historii polskiej, które stały się na nowo aktualne wskutek walki mocarstw i wynikających stąd szans odrodzenie Polski. *"Im deutschen Publikum - pisal w przedmowie - ist nämlich die Kenntnis der slawischen Verhältnisse und Vorgänge vielfach so gering, dass die wunderlichsten Kombinationen anstandslos hingenommen und gläubig erörtert werden..."*

Brückner odrzucił tezę jakoby po tej wojnie miało się wszystko "ożywić jak po letniej burzy". Wskazywał, że 150 milionów Słowian zostało - i to często w walkach bratobójczych - wciągniętych do wojny. Uznał "złoto" za wyraz zainteresowań materialnych, które leżały u podstaw wielkiej wojny. O sprawie polskiej pisał: *"Der Fortbestand der Polen und ihrer nationalen Güter hängt ausschliesslich von der Niederlage der Russen ab"* (Dalsze istnienie Polaków i ich dóbr narodowych zależy wyłącznie od klęski Rosjan). Była to zresztą teza podobna do notatki Fryderyka Engelsa z 1874 roku: *"Unabhängigkeit Polens und Revolution in Russland bedingen sich gegenseitig"*. Sytuacji rewolucyjnej, jaka zaistniała w 1905 roku podczas wojny rosyjsko-japońskiej, Brückner na wschodzie nie zauważył. Gdy wybuchła rewolucja październikowa i w końcu zwyciężyła, zaakceptował jej uzasadnienie moralne, wierzył jednak równocześnie, że Rosja z tego "barbarzyństwa kulturowego" nigdy nie ochłonie.

Przejsście Brücknera na emeryturę w 1924 roku odbyło się raczej wbrew jego woli. Oznaczało co najmniej łagodny nacisk. Pruski minister nauki, sztuki i oświaty wysłał następujący list 68-letniemu profesorowi: *"Auf Grund des Gesetzes, betreffend die Einführung einer Altersgrenze bin ich veranlasst, Ihnen mitzuteilen, dass Ihre amtliche Tätigkeit mit Ende März ihr Ende erreicht"* (Na podstawie ustawy o wprowadzeniu granicy wieku jestem zmuszony zawiadomić Pana o tym, że urzędowa działalność Pańska kończy się z końcem marca).

Pojęcie "stan spoczynku" Brückner, przynajmniej dla siebie, prowadził *ad absurdum*. Znajdziemy chyba niewielu uczonych, którzy po przejściu na emeryturę z podobną siłą i energią nie tylko pracowali dalej, ale stworzyli dzieła podstawowe, encyklopedyczne, które w swoim bogactwie materiałowym i swojej rozległej perspektywie problemowej były przez dziesiątki lat później niedoścignione. Do lat osiemdziesiątych swego życia Brückner zachował zapał twórczy, którego duchowe przesłanki scharakteryzował Maks Vasmer, następca na katedrze, w maju 1939 roku w mowie pogrzebowej: *"Jeszcze kilka tygodni do śmierci profesor zachował dar błyskawicznego i krytycznego przetwarzania nowych idei. Ogień entuzjazmu naukowego, który rozgrzewał wszystkie jego badania, zdawał się jeszcze tlić, kiedy słabe ciało 83-letniego uczonego odmówiło posłuszeństwa. Tak, wydaje nam się jego odejście, mimo podeszłego wieku, przedwczesne"*.

Ostatni zamknięty rękopis Brücknera, przeznaczony dla czytelników niemieckich *"Grundriss der polnischen Kulturgeschichte"*, ze względu na wybuch wojny we wrześniu 1939 roku nie został w drukarni dokończony. Długo uchodził za zaginiony, do dziś są drukowane jedynie fragmenty. Było charakterystyczne dla Brücknera, że starał się w swoich przedsięwzięciach przede wszystkim udostępnić kulturę słowiańską na obszarze niemieckojęzycznym. Było to zadanie, które za jego życia pod wieloma względami było mniej wdzięczne niż dzisiaj.

Ostatnie dokończone i drukowane większe dzieło Aleksandra Brücknera to *"Encyklopedia staropolska"*, wspaniale ilustrowana przez Karola Estreichera młodszego. Brzmi jak anegdota, że 78-letni profesor w stanie spoczynku, kiedy wydawnictwo (Trzaski, Everta i Michalskiego) zapytało go o zdanie co do takiego projektu i o przyjęcie kilku haseł, natychmiast oznajmił, że napisze całą encyklopedię i prześle pierwsze artykuły próbne do litery A w ciągu najbliższych dni. Podczas jednego roku sporządził wszystkie hasła od A do Z, po czym korektury tekstu trwały jeszcze niecałe trzy lata. Dwutomowa *"Encyklopedia"* ukazała się w 1939 roku.

Aktywność uczonego jest udowodniona, można to sprawdzić. O człowieku jednak wciąż wiemy stosunkowo niewiele. Niewątpliwie wydaje się, iż bezdzietny Brückner próbował wyrównać dystans wobec kraju swego urodzenia, powiedziałbym *"zdradę geograficzną"* poprzez ogromny, prawie że nieludzki wysiłek w specjalności naukowej. Z latami owocował on coraz bardziej na korzyść polonistyki, która w końcu dominowała przed innymi filologiami słowiańskimi oraz bałtystyką. Zaslugi Brücknera - cytuję Stanisława Lema - były większe *"niż te całych przedstawicieli dyplomatycznych, które obsadzone są tuzinami urzędników"*.

Na polu prywatnym zresztą Brückner utrzymywał z wybitnymi Polakami zawsze kontakty naukowe. Profesor uniwersytetu krakowskiego Józef Widajewicz opowiedział w 1931 roku o zwyczaju składania wizyty sławnemu rodakowi w Wilmersdorfie: *"Być w Berlinie i nie odwiedzić prof. Brücknera jest (jak wiadomo) dla każdego Polaka, który pracuje na polu historii, sławistyki, historii literatury, językoznawstwa itp., czymś prawie nie do pomyślenia. Odwiedziny te stały się już przez tradycję uświęconym, bardzo chwalebnym zwyczajem, do którego ja także dostosowałem się z całą przyjemnością"*.

Aleksander Brückner zmarł w Berlinie 24 maja 1939 roku. Złotki spalono parę dni później w krematorium w tymże Wilmersdorf. O napadzie Hitlera na Polskę Brückner już się nie dowiedział, zostało mu to zaoszczędzone. Właśnie dla działalności pośredniczącej wydarzenie to i jego skutki były katastrofalne. Jego osiągnięcia przetrwały, jednakże lata hańby niemieckiej i to po obu stronach: Brückner działał w Niemczech, wśród Niemców, na rzecz zrozumienia kultury polskiej (albo słowiańskiej), ale równocześnie pracował na swojej wysuniętej pozycji dla Polski, dla sławy i reputacji polskiej nauki. Odpowiednio wielka i podwójna jest pośmiertna sława uczonego. Zapewne

zaszczytne jest dla naukowca zdobyć miejsce w kulturze dwóch narodów, móc wiązać dwa narody, zbudować między nimi most, po niemiecku: "*eine Brücke*". (I trudno tu nie przytoczyć słowa Plautowe "*nomen est omen*").

Obszernej biografii Brücknera wciąż jeszcze nie ma. Ona wymaga kompetencji interdyscyplinarnej. Gdy ją pewnego dnia posiadziemy, nieważne czy po polsku czy po niemiecku, wtedy ona nie będzie należała do jednego albo drugiego kraju, narodu, kręgu kulturowego - nie, bibliografia Brücknera należy do obu stron w równej mierze. Ona będzie ogniwem łańcucha, który od więcej niż stu lat wiąże kultury słowiańskie ze swoimi "*misjonarzami*" gdzie indziej: jako świadectwo i element oświeconej, łączącej narody nauki. Takim misjonarzem w osobie i w dziele wzorowo i przez długie lata był Aleksander Brückner. (Oczywiście należy on też do małego narodu łużyckiego, przecież Brückner korespondował przez 25 lat z Arnostem Muka, któremu pomógł uzyskać środki na wydanie słownika dolnołużyckiego).

Literatura

- Berlicki W., *Bibliografia Aleksandra Brückera za lata 1927-1970*, w: W trzydziestolecie śmierci Aleksandra Brückera. Red. T.Ulewicz, "Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego", 270. Prace historycznoliterackie, 20, Kraków 1971, 159-195.
- Berbelicki W., *Bibliografia*, w: Aleksander Brückner 1856-1939. Oprac. W. Berbelicki, Warszawa 1989, s.167-298.
- Biefeldt H., *Begegnungen mit Aleksander Brückner*, "Zeitschrift für Slawistik" 25, 1980, s.166-169.
- Brückner A., *Die Slawen und der Weltkrieg. Lose Skizzen*, Tübingen 1916. Hermann A., *Aleksander Brückner - Vermächtnis und Verpflichtung*, "Zeitschrift für Slawistik" 25, 1980, s.161-165.
- Lam S., *Aleksander Brückner (29.01.1856-24.05.1939)*, "Nowa Książka" 6, 1939 nr 6, s.321-328.
- Marx K./Engels F., *Werke*, t.18, Berlin 1962.
- Olesch R., *Aleksander Brückner als Professor der Friedrich-Wilhelms - Universität Berlin*, w: Fragen der polnischen Kultur im 16. Jahrhundert. Vorträge und Diskussionen der Tagung zum ehrenden Angedenken an Aleksander Brückner in Bonn 1978, t.I, hrsg. R.Olesch und H.Rothe, Giessen 1980, s.1-11.
- Personalakten des o. Professors Dr. Aleksander Brückner im Archiv der Humboldt - Universität zu Berlin, t.I-II.
- Porth H., *Beitrag zum Wirken des Slawisten Aleksander Brückner in Berlin 1881-1939*, "Zeitschrift für Slawistik" 15, 1970, s.90-102.
- Porth H., *Zur Geschichte der Polonistik an der Universität*, "Zeitschrift für Slawistik" 25, 1980, s.170-175.
- Scholz D., *Aleksander Brückner: Leben-Werk-Vermächtnis*, w: Aleksander Brückner. Ein polnischer Slavist in Berlin. Hrsg. v. W. Košny. Red. M. Katz, Berlin 1991 s.1-8.
- Vasmer M., *Aleksander Brückner (Rede, gehalten bei der Einäscherung in Krematorium Wihnersdorf am 30. Mai 1939)*, "Zeitschrift für slavische Philologie" 16, 1939, s.259-261.

W i d a j e w i c z J., *Skąd pochodzi Aleksander Brückner?*, w: W trzydziestolecie śmierci Aleksandra Brücknera. Red. T. Ulewicz, Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego", 270. Prace historycznoliterackie, 20, Kraków 1971, s.151-156.

W i s ł o c k i W., *Bibliografia prac Aleksandra Brücknera*, w: Studia staropolskie. Księga ku czci Aleksandra Brücknera, Kraków 1928, s.683-793.

Włodzimierz STOBRAWA

PRZYCZYNEK DO POLSKO-NIEMIECKICH STOSUNKÓW GOSPODARCZYCH NA POGRANICZU WIELKOPOLSKI W OKRESIE II RZECZYPOSPOLITEJ

Ustalając zachodnią granicę II Rzeczypospolitej po I wojnie światowej mocarstwa nie w pełni uwzględniały polski punkt widzenia, narodowy zasięg polskości oraz jej wpływów kulturowych. Nie uwzględniono także istniejących powiązań gospodarczych. Stanowiło to społeczne i gospodarcze obciążenie, i było jedną z ważniejszych przyczyn słabego rozwoju pogranicza zachodniego w omawianym okresie.

Interesujące nas pogranicze Wielkopolski z Niemcami ciągnęło się od Chodzieży na północy, po Kępno na południu. Obejmowało 10 powiatów z 39 miastami, 76 gminami wiejskimi i 910 gromadami. Ogółem na tak określonym pograniczu mieszkało 662 036 osób, w tym nieco ponad 11% (ok. 76 tys.) Niemców i 1 367 przedstawicieli innych narodowości. Liczba Niemców na tym obszarze zmniejszała się do 1931 roku (w roku 1910 było ich 225 245, w 1921 - 124 023, a w 1931 roku - 73 964), by w latach trzydziestych wzrosnąć o ok. 3 tysiące.

Nieproporcjonalnie wysoki do liczebności był udział Niemców w życiu gospodarczym pogranicza. I tak, np. licząca 9,7% wiejska ludność niemiecka posiadała 23% ziemi, a poza wielką własnością 30%. Na 51 002 gospodarstw, 14 941, tj. 22,4% należało do Niemców, a wśród gospodarstw pow. 50 ha, w rękach niemieckich znajdowało się aż 34%, czyli 329 majątków. Większe, a więc zasobniejsze gospodarstwa umożliwiały Niemcom uzyskiwanie wpływu na uboższą, małorolną lub bezrolną ludność polską, a na powierzchownym obserwatorze czyniły wrażenie umiętniejszego gospodarowania.

Najwięcej ludności niemieckiej wśród powiatów przygranicznych było w chodzieskim - 35,5% (w ich rękach znajdowało się ponad 52% ziemi), następnie w wolsztyńskim - 20,4% ludności i 32% ziemi. W powiecie nowotomyskim, o jednym z najwyższych w Wielkopolsce odsetku ludności niemieckiej - 19%, aż 41,8% ziemi znajdowało się w jej rękach. Najgorsza - z polskiego punktu widzenia - proporcja liczby Niemców do obszaru posiadanej przez nich ziemi, była w powiecie międzychodzkiem - 9% ludności i 38% ziemi.

Przewaga gospodarcza ludności niemieckiej zaznaczyła się także w miastach. Za stolicę przygranicznej "niemczyzny" uznawano Nowy Tomyśl. W 1938

roku na 2 673 ludności ogółem mieszkało w nim 977 Niemców. Struktura społeczna odzwierciedlała gospodarczą przewagę tej mniejszości. Na 27 kupców polskich przypadało, aż 47 kupców niemieckich, Polacy mieli 64 zakłady rzemieślnicze, a Niemcy 65, przy czym w 1938 roku przybyło 6 niemieckich placówek wobec 5 polskich. Niemal wyłącznie w rękach niemieckich znajdował się przemysł - 17 firm niemieckich i 4 polskie. Do Niemców należały m.in. dwa młyny parowe, browar, dwie olejarnie, tartak. Jedyna apteka w mieście należała do właściciela niemieckiego. W obrębie miejskim, Niemcy mimo iż stanowili tylko 37% ludności, mieli aż 65,5% ziemi. Sto pięćdziesiąt domów było własnością Niemców, a sto dwadzieścia siedem Polaków.

Przyjrzyjmy się nieco bliżej polsko-niemieckim stosunkom gospodarczym na ziemi zbąszyńskiej. W 1938 roku Zbąszyń liczył 5 483 mieszkańców, w tym 400 Niemców, tj. ok. 7,5%. Ogólna charakterystyka położenia gospodarczego Zbąszynia wypada niepomysłnie. Było to miasto niemal zupełnie pozbawione przemysłu, o wegetującym rzemiośle i handlu. Inaczej było przed I wojną światową. Granica ustanowiona w 1919 roku odcięła od Polski najbogatsze wioski, z których wcześniej Zbąszyń żył, jak Dąbrówka Wielka, Podmokle, Nowe Kramsko. Nie trzeba dodawać, że wioski te były na wskroś polskie. Drugim źródłem dochodu dla Zbąszynia były organizowane na jego terenie wielkie końskie jarmarki. Stanowiły one imprezę rządową, skupiając wielkie ilości koni przysyłanych tutaj nawet z głębi Niemiec.

Pierwsze lata powojenne upłynęły Zbąszyniowi w dobrobycie. Był bowiem punktem granicznym, poprzez który szedł z Polski eksport na zachód Europy. Powodowało to wzmożony ruch handlowy, obsługiwany przez 50 przedsiębiorstw spedytorskich, z których w 1938 roku pozostało jedno. Kryzys był wynikiem niemiecko-polskiej wojny gospodarczej. Najgroźniejszą konkurentką dla Zbąszynia okazała się Gdynia, która w swym porcie skoncentrowała 3/4 polskiego eksportu. Wraz z rozwojem portu gdyńskiego następowała martwota w Zbąszyniu. W ślad za firmami spedytorskimi, likwidowały się filie banków: Polskiego, Handlowego, Banku Związku Spółek Zarobkowych, Banku Gospodarstwa Krajowego. Efektem była emigracja ludności w poszukiwaniu pracy. W latach 1928-1938 liczba mieszkańców Zbąszynia zmniejszyła się o 1 500 osób. Gwałtownie spadły ceny nieruchomości miejskich, dom wartości 220 tys. zł. w 1927 roku, w 1938 można było nabyć za 34 tysiące złotych. W 1938 roku w Zbąszyniu było 126 wolnych do wynajęcia mieszkań, 2 wielkie sale, 25 składów handlowych. Na ok. 5,5 tys. mieszkańców było 500 bezrobotnych.

Znacznie lepiej pod względem gospodarczym byli sytuowani Niemcy, wśród których nie było bezrobocia. W rękach 7,5 procentowej mniejszości niemieckiej znajdowało się ok. 15 procent własności nieruchomości miejskiej. W gminie Zbąszyń było 577 drobnych polskich gospodarstw, które zajmowały powierzchnię 6 347 ha i 279 niemieckich, do których należało aż 8.979 ha ziemi uprawnej. Na 4 majątki większej własności, 2 znajdowały się w rękach

niemieckich. Niemieckie majątki liczyły: Łomnica - 5 000 ha i Nowy Dwór 1 300 ha i były w sumie dużo większe niż polskie: Perzyny - 1 500 ha i Stefanowo 800 ha.

Gospodarstwa niemieckie były znacznie lepiej sytuowane, głównie dlatego, iż koncentrowała się w nich uprawa wikliny i chmielu, przynosząca właścicielom poważne zyski. Niemcy mieli także przewagę - w mizernym zresztą - przemyśle na terenie gminy Zbąszyń. Do nich należały: gorzelnia i tartak w Łomnicy oraz cegielnia w Strzyżewie. Polska cegielnia w Perzynie czynna była tylko w sezonie. Dobrze natomiast prosperowała, uruchomiona pod koniec lat 30-tych, fabryka płyt budowlanych z trzciny w Perzynie, której właścicielem był Bernard Skórzewski.

Warte podkreślenia są stosunki panujące wówczas w przemyśle wikliniarskim, którego ośrodkiem był Zbąszyń i najbliższa okolica. Były one skandaliczne i ze względu na bardzo niskie wynagrodzenie - 1,50 zł za 12 godzinny dzień pracy i warunki sanitarne, w jakich odbywała się praca. Posmak sprawie nadawał fakt, że głównymi pracodawcami byli przedsiębiorcy niemieccy, wyzyskujący położenie polskiej ludności.

Niemiecki stan posiadania nieruchomości na pograniczu był z górą dwukrotnie wyższy od procentu ludności niemieckiej. Nie posiadamy danych statystycznych odnośnie wielkości niemieckiego udziału w przemyśle na całym pograniczu Wielkopolski, ale był on bardzo znaczny, odwrotnie niż w całej Wielkopolsce, gdzie przemysł niemiecki stanowił ok. 11% ogólnego stanu uprzemysłowienia. W 1933 roku było 400 przedsiębiorstw niemieckich na 4 718 przedsiębiorstw ogółem w Wielkopolsce. Warto dodać, że obroty tej 1/10 przedsiębiorstw wielkopolskich, wynosiły niemal 1/3 obrotów ogółem przemysłu wielkopolskiego.

Przyczyny tego stanu rzeczy były złożone, zwrócimy uwagę na dwie: solidarność mniejszości niemieckiej i pomoc jaką uzyskiwała ona z Niemiec. Solidarność ta powodowała, że Niemcy zatrudniali przede wszystkim rodaków i kupowali "u swoich". Mimo wysokiego bezrobocia, wśród bezrobotnych nie było Niemców. Prasa lokalna informowała o zorganizowanym bojkocie polskich sklepów i ruchomych pikietach. W *"Gospodarce Zachodniej"* z 1939 roku czytamy: *"Międzychód (...) W targowy dzień w okolicy najbliższej składów polskich, mających branżowe odpowiedniki w składach niemieckich, może pan zobaczyć po kilku młodych Niemców. Gdy jakiś Niemiec chce wejść do polskiego składu, jeden z nich dochodzi i coś mówi. Jeśli nie zdąży - wchodzi z nim do składu. Skutek nadzwyczajny. Nie kupiwszy niczego, klient niemiecki opuszcza skład polski i idzie do Niemca (...) Nowy Tomyśl. Do dużego polskiego składu wchodzi wieśniaczka Niemka. Mimo znacznej liczby kupujących, pcha się naprzód. Zechce pani łaskawie poczekać chwilę - mówi ekspedient. O nie! Niech mnie pan zaraz załatwi, bo jeszcze mnie tu kto zobaczy*

(...) i zapłacę karę. No bo u nas w organizacji płacimy za kupowanie u Żyda 5 złotych kary, a za kupowanie u Polaka 3 złote"¹.

Przedsiębiorstwa niemieckie wszelkiego rodzaju, bez względu na swą wielkość utrzymywały stały kontakt wyłącznie z niemieckimi instytucjami kredytowymi. W 1938 roku Kazimierz Żakowski zbadał sytuację finansową 82 niemieckich firm przemysłowych w województwie poznańskim². Spośród nich 15 korzystało z pomocy kredytowej zwrotnej lub niezwrotnej, płynącej bezpośrednio z Niemiec na Reifeisen, Discontogesellschaft w Gdańsku lub przez Vorschunssverein Schönlankę, zaś 16 znajdowało pomoc kredytową w instytucjach finansowych niemieckich w Polsce. Pozostałe przedsiębiorstwa pracowały w oparciu o kapitały własne. Wskazując na pomoc finansową Niemiec przedsiębiorstwom niemieckim w Wielkopolsce trudno nie przypomnieć działalności niemieckiej "Osthilfe". Jest niewątpliwe, że z tego funduszu wiele kredytów - kilkadziesiąt milionów marek rocznie w formie zwrotnych kredytów i bezzwrotnych subwencji płynęło na polskie kresy zachodnie.

Aby pomoc finansową uczynić skuteczniejszą Niemcy zorganizowali swojego rodzaju badanie rynku. "Po wsiach i miasteczkach krążyć poczęli "nauczyciele", uprawiając - obok nie zawsze legalnego nauczania - także i zagadkowe badania statystyczne, dotyczące siły gospodarczej żywiołu niemieckiego. Fakty wykazywały, iż z tych badań korzystały szeroko banki, alimentując hojnie kredytami wszystkie zagrożone placówki niemieckie"³.

Silne oparcie dla mniejszości niemieckiej na pograniczu stanowiła sieć spółdzielni niemieckich: finansowych, rolniczo-handlowych i mleczarskich, wspomagania kredytami płynącymi z zagranicy. Charakterystyczne jest przy tym, iż w czasie gdy spółdzielczość polska przeżywała najtrudniejsze chwile, gdy jej placówki jedna za drugą plajtowały, niemieckie spółdzielnie rozszerzały swą ekspansję gospodarczą, co zwracało uwagę szczególnie w pasie przygranicznym. W latach 1933 - 1937 przybyły w województwach zachodnich: pomorskim, poznańskim i śląskim - 64 spółdzielnie niemieckie. W dziesięciu powiatach na pograniczu Wielkopolski było w 1938 roku 137 spółdzielni niemieckich, w tym: kredytowych - 80, rolniczo-handlowych - 36, mleczarskich - 12, przetwórczych - 6 i pomocniczych - 3. W tym samym czasie na pogarniczu Rzeszy było sześć spółdzielni polskich. Dodatkowo w przypadku spółdzielczości mleczarskiej istniał paradoksalny układ stosunków. Olbrzymią większość dostawców (ok.85%) niemieckich spółdzielni mleczarskich stanowili Polacy, a członkami spółdzielni byli w decydującej większości, a nieraz i wyłącznie Niemcy. Dzięki temu mogli nimi zarządzać zgodnie ze swoim interesem oraz korzystać z dochodów spółdzielni. Polscy rolnicy domagali się stworzenia ustawowego obowiązku przyjmowania dostawców na członków spółdzielni.

¹ Organizacje niemieckie na prowincji, "Gospodarka Zachodnia" 1939, s.210.

² K. Żakowski, Pomoc kredytowa z poza granicy, "Gospodarka Zachodnia" 1938, s.189.

³ St. Werner, O kontrakcję przeciw penetracji wpływów niemieckich w Polsce Zachodniej, "Gospodarka Zachodnia" 1937, s.62.

Firmy niemieckie w Polsce nie traciły na ogół kontaktów z Rzeszą korzystając z ulg i przywilejów władz niemieckich. Jak pisano na łamach czasopisma *"Der Deutsche Volkswirt"* w październiku 1938 roku: *"Każde ulepszenie rolniczych warunków produkcji i zbytu w okolicy nadgranicznej leży w interesie obronno-gospodarczym, a ponadto strategicznym"*⁴. Założenie to wykonywano ze znaną pedanterią niemiecką, nie tylko za zachodnim kordonem, ale i na polskim pograniczu wśród mniejszości niemieckiej. W formie swej przypominało to najlepsze czasy kolonizacji niemieckiej za rządów Bismarcka. Dlaczego Niemcy prowadzili taką politykę?: *"Po to, by stwarzać kontrasty i sugestie. Sugestie o wyższości niemieckiej i w następstwie zastrzykiwać zarazki "Minderwertigkeit - komplex" (poczucie niższości - przyp. W.S.)."*

Miedzy innymi dzięki poparciu z Rzeszy, w zakresie produkcji istniało szereg gałęzi, w których niemiecki stan posiadania niewiele ucierpiał w porównaniu z okresem przedwojennym, a były i takie, w których zanotowano poważny wzrost wpływów niemieckich, prowadzący do całkowitego niemal opanowania danej gałęzi. Przykładem pierwszej kategorii było mleczarstwo, drugiej zaś - browarnictwo wielkopolskie. W tej ostatniej dziedzinie stosunek produkcji niemieckiej do polskiej przedstawia się jak 80 do 20.

Realizując politykę kresową, Niemcy - szczególnie w kilkunastokilometrowym pasie przygranicznym - budowali reprezentacyjne osiedla, szosy, autostrady, inwestowali w przemysł i elektryfikację. Rząd stosował wielkie ulgi skarbowe i gospodarcze. A oto przykłady obrazujące sytuację gospodarczą po dwóch stronach granicy: *"Trzeba obiektywnie stwierdzić, że porównanie tego, co widzą ludzie pogranicza po drugiej stronie granicy z tym co widzą u siebie, nie podnosi zbyt na duchu. Powody leżą choćby w tym, że gdy np. powiat międzychodzki ma budżet bodajże 90 tysięcy, leżący po drugiej stronie granicy powiat skwierczyński ma budżet 2 milionowy"*. Produkcja i przerób wikliny posiadała w powiecie nowotomyskim najlepsze warunki rozwoju w Polsce. Jednak: *"W przeciwieństwie do stosunków po stronie niemieckiej granicy, po stronie polskiej nikt nie opiekował się gospodarstwem, wiklinowym. W sąsiednim niemieckim miasteczku Trzcielu istnieje zaledwie 35 warsztatów wikliniarskich, stanowią one jednak przedmiot najtroskliwszej opieki ze strony władz niemieckich, które dostarczają im instruktorów i możliwości kredytowych przez stworzenie dla nich specjalnego banku"*. I przykład terytorialnie nam najbliższy: *"Po drugiej stronie wznosi się drugi Zbąszyń, zwany Nowym Zbąszyńcem (dzisiaj Zbąszynek - przyp. W.S.). Wybudowali go po wojnie Niemcy kosztem 24 mln marek niemieckich. Jest to właściwie wioska o 1700 mieszkańcach, jednak urządzona jak najbardziej nowocześnie. Nowoczesna architektura domów, wszystkie ulice asfaltowane, elektryczność, gaz,*

⁴ cyt. za: Ziemia podstawą walki granicznej, "Gospodarka Zachodnia" 1939, s.217.

⁵ T a m ż e

kanalizacja. Wszystko to stanowi żywy kontrast tego, co widzimy w Zbąszyniu. (...) Nowy Zbąszyń stanowi przedmiot stałych rozmów, porównań i podziwu (...) Polaków"⁶.

Na warunkach wyżej scharakteryzowanych powstała przychylna atmosfera dla Rzeszy niemieckiej, "(...) o której obecnych poczynaniach w zakresie gospodarki wewnętrznej opowiada się tu cuda"⁷ - pisał redaktor naczelny "Gospodarki Zachodniej" K. Zakowski w 1938 roku.

Dysproporcje w rozwoju gospodarczym Polski i Niemiec oraz rosnące bezrobocie na pograniczu Wielkopolski powodowały wzrost emigracji zarobkowej z tego terenu. W ciągu 1938 roku z całej Wielkopolski rekrutacja sezonowa objęła 12 800 osób, z tej liczby, nieproporcjonalnie dużo, bo aż 4 523 osoby przypadały na 10 powiatów pogranicza.

Jakie widziano wówczas drogi wyjścia z tej sytuacji, tj. uzyskiwania coraz większej przewagi "żywiotu niemieckiego" nad Polakami na polu gospodarczym. Najczęściej wzywano do zastosowania tych samych metod jakie Niemcy stosowali wobec społeczności polskiej - ogólnie sprowadzających się do większego gospodarczego odseparowania od niemieckich placówek.

Koła gospodarcze i polityczne Wielkopolski wysuwały pod adresem władz II Rzeczypospolitej propozycje, aby tereny przygraniczne były traktowane jako "wymagające specjalnej pomocy", podobnie jak było w przypadku pogranicza niemieckiego.

Program minimalnej pomocy i potrzeb dla pogranicza sformułowała w 1938 roku Wielkopolska Rada Gospodarcza. Postulowała ona m.in.:

- "1. W zakresie funduszy inwestycyjnych, pogranicze powinno być uprzywilejowane, tzn. powinno z nich korzystać w stopniu bardziej wydatnym, niżby to wynikało z normalnego przydziału.
2. Podobnie w zakresie kredytów ulgowych pogranicze powinno w pierwszym rzędzie z nich korzystać.
3. Szczegółowego rozpatrzenia wymaga sprawa nieczynnych zakładów przemysłowych oraz środków, od zastosowania których zależy ich uruchomienie.
4. Niemniej ważną jest sprawa uruchomienia nowych warsztatów pracy, z tą sprawą wiąże się kwestia wykorzystywania reglamentacji obrotu towarowego z zagranicą dla celów pomocy dla pogranicza. Tutaj równie na uwagę zasługuje sprawa tworzenia ośrodków chałupnictwa i przemysłu ludowego.
5. Kwestią doniosłego znaczenia jest racjonalne przeprowadzenie parcelacji w pasie granicznym, zgodnie z interesami polskośći i umocnienia polskiego stanu posiadania, jak również zagospodarowania wszelkich nieużytków

⁶ Hauptsache's ist gemacht, "Gospodarka Zachodnia" 1939, s.214.

⁷ Praca pozytywna. Na polskim pograniczu zachodnim. "Gospodarka Zachodnia" 1938, s.336; Wspomnienia przeszłości i dzisiejsza rzeczywistość. Na polskim pograniczu zachodnim, "Gospodarka Zachodnia" 1938, s.289.

- rolnych. Osadnictwo poparcelacyjne nie może powiększać zasobu gospodarstw słabych finansowo, niesamowystarczalnych, kulejących.*
6. *Wreszcie pewnych korektur wymaga dotychczasowa polityka podatkowa i komunikacyjna na naszym pograniczu*"⁸.

W czasie kwerendy źródeł i literatury dotyczących omawianego zagadnienia nie trafiono na przykłady dobrej woli do współpracy. Nikt wówczas nie artykułował również idei integracji gospodarczej obszarów przygranicznych, jako najlepszej drogi do rozwoju dobrosąsiedzkich kontaktów. Oczywiście jest, iż polsko-niemieckie stosunki gospodarcze na pograniczu były zdeterminowane makropolityką, która nie stwarzała w okresie międzywojennym najmniejszej szansy na ich radykalną poprawę.

⁸ *Pogranicze - pancierz Rzeczypospolitej*, "Gospodarka Zachodnia" 1939, s.228-230.

Włodzimierz STOBRAWA

DER BEITRAG ZUR POLNISCH-DEUTSCHEN WIRTSCHAFTSVERHÄLTNISSEN AUF DEM GRENZGEBIET VON GROßPOLEN IN DER ZEIT DER II REPUBLIK

In Jahren 1919-1939 erstreckte sich die Grenze zwischen Großpolen und Deutschland von Chodzież im Norden bis an Kępno im Süden. Das Grenzgebiet umfasste 10 Kreise, in denen 662 036 Menschen wohnten, darin etwa 11% (76 000) Deutschen. Disproportion war hoch der Anteil der Deutschen am wirtschaftlichen Leben des Grenzgebietes. Z.B. die zählende 9,7% deutsche Landbevölkerung besaß 23% Acker. Jedes zehnte Gewerbeunternehmen im Großpolen war deutsch, doch sie bestimmten ein Drittel der gesamten Umsätze.

Noch höher war das Übergewicht der deutschen Minderheit im Gewerbe des Grenzgebietes, z.B. in Nowy Tomyśl gab es 17 deutsche Firmen und nur 4 polnische. In ähnlicher Weise war es im Handel und im Handwerke. Die Arbeitslosigkeit betraf die Deutschen fast nicht.

Im Vortrag lenkte man Aufmerksamkeit auf die zwei Ursachen dieser Sachlage: die Solidarität der deutschen Minderheit und die Unterstützung vom Deutschland. Die Solidarität zeigt sich auf verschiedene Weisen, auch als Boykott und Posten der polnischen Geschäfte. Die Grenzpolitik realisierend bauten die Deutschen repräsentative Siedlungen und Autobahnen, und investierten in der Industrieentwicklung und in der Elektrifizierung. Die Entstehung des Minderwertigkeitskomplexes bei Polen war das Ziel der protektionistischen Politik der deutschen Staatsmacht auf dem Grenzgebiet. Infolge der Unterschiede in der wirtschaftlichen Entwicklung der Grenzgebiete von Polen und Deutschland kam es zur Erwerbsemigration der Polen.

Die wirtschaftlichen und politischen Kreise von Großpolen sahen die Rettung für die Wirtschaft in der speziellen Behandlung dieses Gebiets von der polnischen Regierung. Der Umbau der polnisch-deutschen wirtschaftlichen Kontakte sollte nach ihrer Meinung auf der Trennung der Polen von den Deutschen beruhen (aus die Antwort auf die gleiche Verhaltensweise der Deutschen). Während der Rundfrage der Quellen und der Literatur, die das Problem besprechen traf man nicht auf die Beispiele der freiwilligen Zusammenarbeite zwischen den Deutschen und Polen; niemand strebte nach der wirtschaftlichen Integration der Grenzgebiete, obwohl das damals der beste Weg zur Entwicklung der wirtschaftlichen Verhältnisse der beiden Nationen war. Es ist klar, daß die polnisch-deutschen wirtschaftlichen Kontakte auf dem Grenzgebiet von der Makropolitik determiniert wurden. Und diese Politik bat keine Chance auf die radikale Besserung der Situation in der Zwischenkriegszeit.

Dariusz FABISZ

NIEMCY I ARMIA NIEMIECKA WE WSPOMNIENIACH GENERAŁÓW POLSKICH - BYŁYCH OFICERÓW ARMII ZABORCZYCH

Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości w listopadzie 1918 roku, obok budowania nowej władzy politycznej zaczęto również tworzyć siły zbrojne. Kadre odrodzonego Wojska Polskiego stanowili po części oficerowie armii pruskiej i austriackiej. Niektórzy z nich dosłużyli się później stopni generalskich. W związku z tym ciekawymi wydają się być poglądy tychże generałów dotyczące Niemców i armii niemieckiej z czasów I wojny światowej. Opinie polskich oficerów wydają się być reprezentatywne dla konkretnego okresu, ekstremalnej sytuacji jaką jest wojna.

Podstawą do tychże rozważań stały się wspomnienia generałów: Stanisława Burhardta-Bukackiego, Gustawa Orlicza-Dreszera, Jerzego Narbuta-Łuczyńskiego, Stefana Roweckiego, Felicjana Sławoja-Składkowskiego i Stanisława Skwarczyńskiego. Wymienione pamiętniki zostały wybrane według następujących kryteriów:

1. Cytowane i opatrzone komentarzem wspomnienia i refleksje dotyczą (wyłączając relację Składkowskiego) ostatnich miesięcy I wojny światowej, a co za tym idzie - pierwszych dni Polski Niepodległej.
2. Wymienieni oficerowie byli w tym okresie ludźmi stosunkowo młodymi, najmłodszy z nich miał lat 23, najstarszy 30.
3. Swoją karierę wojskową późniejsi generałowie II Rzeczypospolitej rozpoczynali w armiach państw centralnych, zaś kontynuowali ją w Legionach Polskich.
4. Wszyscy oni byli zwolennikami opcji politycznej reprezentowanej przez Józefa Piłsudskiego i odegrali czynną rolę w życiu politycznym i wojskowym Polski międzywojennej.

Dlatego też poglądy tych osób biorących udział w walce o niepodległą Polskę oraz współuczestniczących w tworzeniu od podstaw po latach niewoli polskiej państwowości, miały określony wpływ na ukształtowanie się obrazu żołnierza niemieckiego nie tyle może w świadomości całego społeczeństwa polskiego, co wśród żołnierzy i korpusu oficerskiego II Rzeczypospolitej.

Zacznijmy od relacji gen. Felicjana Sławoja-Składkowskiego. Przedstawiony przez niego obraz jest wizerunkiem Niemców i armii niemieckiej z początkowego

okresu wojny. Niestety z powodu braku źródeł są to jedyne przytoczone tu wspomnienia obejmujące pierwszy rok wojny, ale mimo to wydają się one być reprezentatywne.

Składkowski w swoim pamiętniku zanotował z żalem i goryczą: "*Zazdrość wżerała się w serce, że oto oni, ci nowi najeźdźcy, mają swoje wojsko, rozumieją się, są dumni ze swej narodowości (...). (Niemcy) wyglądają wspaniale. Doskonale wyekwipowani, ubrani, karni, maszerują w porządku, bijącym w oczy po wojsku austriackim*"¹.

Wraz z upływem czasu i zbliżaniem się końca I wojny światowej opinie oficerów polskich o Niemcach i armii niemieckiej ulegają stopniowej zmianie. Kolejne przedstawione portrety żołnierzy niemieckich w coraz wyraźniejszy sposób kontrastują z poglądem wyrażonym przez Składkowskiego.

Gen. Jerzy Narbut-Luczyński w swoich wspomnieniach, obejmujących ostatnie dni wojny na Lubelszczyźnie, podkreślił, że pertraktacje z Niemcami dotyczące przejścia sprzętu wojennego przez Polaków odbywały się z reguły w atmosferze spokoju, wręcz kurtuazji, i to zarówno ze strony polskiej jak i niemieckiej. Autor wspomnień zaznacza jednocześnie: "*(...) bywały wypadki zatargów z bardziej krewkimi szwabami. Taki bufon zapytywał arogancko, czy ma do czynienia ze "sztandowym" wojskiem i dowódcą czy z ochotnikami, którym broni nie odda itp., stawiał zastrzeżenia i warunki*"².

Warto zauważyć, że wycofująca się dobrowolnie z ziem polskich część armii niemieckiej nie była traktowana przez żołnierzy polskich z wrogością. Oczywiście czasami żołnierze niemieccy zachowywali się w sposób butny i arogancki, ale od czego słowiańska dusza. W wypadku jakichkolwiek trudności jeden z oficerów polskich wprowadzał na peron kompanię, której sprawność nie ustępowała niemieckim oddziałom, i po kilku ostentacyjnych i efektownych chwytach, jak ładowanie broni i nakładanie bagnetów, ponawiał żądanie wydania sprzętu. Nie było wypadku, aby ten zabieg nie poskutkował³.

Podobny charakter, nacechowany (prawdopodobnie ze względu na bardzo młody wiek autora - 23 lata) pewną dozą nonszalancji i fantazji mają fragmenty pamiętnika gen. Stefana Roweckiego. Ale Rowecki, przebywający w listopadzie 1918 roku na Mazowszu, spotyka się ze zgołą inną postawą Niemców. Niedawni okupanci okradają ludność, zabierają bydło, konie i wozy. Aby odzyskać zrabowane rzeczy oraz zdobyć broń Rowecki, a wraz z nim czterech żołnierzy musi posłużyć się dowcipnym, ale niebezpiecznym fortelem⁴. Ostatecznie cała kompania niemiecka zwraca łupy oraz oddaje wiezione zapasy broni i innego sprzętu wojskowego pięciu polskim żołnierzom! Według wspomnień innego

¹ F. Sławoj-Sładkowski, *Moja służba w brygadzie*, Warszawa 1990, s.30-31.

² J. Narbut-Luczyński, *U kresu wędrówki. Wspomnienia*, Londyn 1968, s.179.

³ Ibidem, s.179.

⁴ S. Rowecki, *Z pamiętnika jednego z uczestników rozbrajania Niemców*, "Polska Zbrojna", r.1931, nr 309 (12 listopada), s.8.

uczestnika tego zdarzenia Niemcy byli całkowicie załamani, a z ich grupy wystąpił Polak i rzuciwszy na ziemię broń i hełm, stwierdził, że przyłącza się do żołnierzy polskich⁵. Nie był to odosobniony przypadek i z tego też powodu warto podkreślić, iż w armii niemieckiej służyło wielu Polaków, nie zawsze w zgodzie ze swoim sumieniem, często wręcz pod przymusem.

Podobny przypadek przejścia dotychczasowego oficera armii zaborczej do służby w wojsku polskim, z jakim spotkał się cytowany już gen. Rowecki, miał miejsce podczas rozmowy, którą przeprowadził w pierwszych dniach listopada 1918 roku z komendantem garnizonu w Chełmie gen. Gustaw Orlicz-Dreszer. "(...) porucznik austriacki stanął przede mną na baczność - wspomina Dreszer - i zameldował, tym razem po polsku: "Porucznik Zieliński, dotychczas w służbie austriackiej prosi o przyjęcie go do wojska polskiego i zapytuje o rozkazy"⁶. Z oporem wśród Niemców i Austriaków, dotyczącym zwrotu broni zetknął się również gen. Stanisław Burhardt - Bukacki. Według jego relacji już w październiku 1918 roku na Lubelszczyźnie Niemcy czuli się bardzo niepewnie i w związku z tym wydali dodatkowe zarządzenia mobilizacyjne. Często nie chcieli oddać Polakom zgromadzonego sprzętu wojskowego. Tak było w okolicach Włodzimierza Wołyńskiego. Jednak wobec groźby użycia przeciwko nim siły składali broń⁷.

Warta uwagi, choć z trochę innych powodów, jest relacja gen. Stanisława Skwarczyńskiego, który po rocznej nieobecności, jesienią 1918 roku powrócił do ojczyzny. Władze na terenie okupacji niemieckiej i co ważniejsze samo wojsko niemieckie, zachowywały się teraz zupełnie inaczej niż jeszcze rok temu. Skwarczyński wspomina: "*Widoczne było, że wyczerpanie długotrwałością wojny oraz coraz to dotkliwsze niepowodzenia na froncie wywołały depresję i obniżenie pewności siebie władz niemieckich oraz upadek ducha żołnierza. Wyraźnie mieli już dosyć wojny i z utęsknieniem oczekiwali, wszystko jedno jakiego, byle tylko jej końca. Karabin dla żołnierza przestał być narzędziem walki o zwycięstwo, pozostał tylko nieznośnym ciężarem*"⁸. Jaką trafną parabolą wydaje się być ostatnie zdanie. Z pewnością mogło ono wówczas odnosić się nie tylko do Niemców, ale i do żołnierzy innych armii biorących udział w kończącej się krwawej wojnie.

Jak zauważyliśmy obraz Niemców i armii niemieckiej, tej z ostatnich miesięcy 1918 roku, różni się zdecydowanie od przedstawionego wcześniej. Kilka jest przyczyn tego stanu rzeczy. Po pierwsze - w 1918 roku uciekające wojsko

⁵ E. Quirini, *Z dni rozbrajania Niemców. Wspomnienia leguna*, "Polska Zbrojna", r.1931, nr 309 (12 listopada), s.8.

⁶ G. Orlicz-Dreszer, *Listopad 1918 roku w Chełmie*, "Polska Zbrojna", R.1921, nr 312 (13 listopada), s.6.

⁷ Centralne Archiwum Wojskowe - Wojskowe Biuro Historyczne: Relacja S.Burhardta-Bukackiego dla sekcji historyczno-operacyjnej Oddziału III Naukowego-Szkolnego Sztabu Generalnego MSW o przebiegu rozbrojenia okupantów w Lublinie, sygn. 400,2827/1

⁸ S. Skwarczyński, *Rozbrajanie Niemców w Łodzi w listopadzie 1918 r.* Relacja komendanta okręgu POW, "Niepodległość", R.1972, nr 8, s.151.

niemieckie nie jest już tą dumną, wzbudzającą podziw Składkowskiego - armią. Po drugie - sytuacja samej armii niemieckiej jest również odmienna. Rok 1918 stał się katastrofą i symbolem klęski Cesarstwa Niemieckiego. Dlatego też żołnierze niemieccy w tymże okresie, to z jednej strony rabusie i degeneraci, bezładni uciekinierzy, z drugiej zaś - poddający się biernie biegowi wydarzeń, zniechęceni i 'zmęczeni długotrwałą wojną ludzie. Po trzecie - wzajemny stosunek Polaków i Niemców uległ w czasie I wojny światowej zasadniczym zmianom. W oczach Składkowskiego Niemcy jawią się potężnymi najeźdźcami, Skwarczyński, cztery lata później, widzi już tylko pokonanych i nieszczęśliwych.

Trzeba zaznaczyć, że w żadnej z cytowanych relacji nie można ze strony Polaków dopatrzeć się w stosunku do Niemców nienawiści czy chęci zemsty lub odwetu za doznane krzywdy. Złożyło się na to prawdopodobnie kilka czynników: wcześniejsza służba autorów wspomnień, jeśli nie bezpośrednio w armii niemieckiej, to w formacjach polskich jej podporządkowanych, ich młody wiek; wojskowy, opierający się przede wszystkim na faktach charakter narracji. Właśnie u tych młodych oficerów, służących tak niedawno w mundurach niemieckich lub austriackich, narodziło się przekonanie, że nie należy przypatrywać się biernie nadchodzącym wydarzeniom. Wiedzieli oni, że w sprzyjającym momencie, gdy nadarzy się możliwość wywalczenia niepodległości, muszą być do tego przygotowani i stanąć z bronią w rękę, z tym samym karabinem czy pistoletem, którym nauczyli się walczyć w dotychczasowej służbie.

W omawianych fragmentach pamiętników Polacy często traktują Niemców z pewną wyższością charakteryzującą zwycięzców, podejmując wobec pokonanych (ale jeszcze nie do końca zwyciężonych) działania ryzykowne i brawurowe, licząc na nieuwagę tych ostatnich. Takie wydarzenia ukazywane są w sposób wręcz humorystyczny.

Niezależnie od tego jak my Polacy, po przeszło 80 latach oceniamy wzajemne relacje, należy pamiętać aby czynić to z pewnego dystansu. Wartość poznawcza wspomnień i pamiętników posiada zawsze względny charakter; często mnóstwo w nich subiektywizmu, czy wręcz jaskrawej tendencyjności. Dlatego też wszelka analiza literatury pamiętnikarskiej winna być dokonywana z pozycji szczególnie krytycznych.

Przedstawione uwagi nie roszczą sobie w żadnym wypadku pretensji do kompletnej i wyczerpującej analizy omawianych poglądów. Wręcz przeciwnie są dokonaniem świadomie wyborem tylko niewielkiej ich części. W zamyśle mają być one hasłem i sygnałem do dokładniejszych, pełniejszych badań nie tylko o charakterze historycznym, ale i socjologicznym.

Dariusz FABISZ

*DEUTSCHE UND DIE DEUTSCHE ARMEE IN DEN
ERINNERUNGEN POLNISCHER GENERALEEHEMALIGER
OFFIZIERE DER ANNEXIONSARMEEN*

Die Arbeit ist ein Versuch der Vorstellung einer Gruppe von Offizieren-Polen, die über ihre zeitweiligen Gegner, mit denen sie kurz vorher in der gleichen Armee waren, erzählen.

Die Erinnerungen gehen auf den ersten Weltkrieg zurück, vor allem auf die letzten Monate des Konfliktes.

Ihre Verfasser waren damals Soldaten der polnischen Legionen, sie spielten wie z.B. General Felicjan Skłodowski eine wesentliche Rolle in der späteren politischen Geschichte Polens, oder sie widmeten sich wie General Stanisław Skwarczyński der Arbeit der Armee. Die Meinungen der Autoren dieser Erinnerungen und Berichte sind sehr unterschiedlich. Einige zeigen deutschen Soldaten als degenerierte, brutale und determinierte Räuber. Es gibt aber völlig andere Positionen, in denen Deutschen als Menschen ohne innere Sicherheit dargestellt werden, die nur auf das Ende des Krieges warten - es sei schon ohne Bedeutung, mit welchem Resultat.

Manche Berichte zeigen die deutsche Armee als nach wie vor drohende und ausgezeichnet organisierte Kraft mit geschulten und disziplinierten Soldaten.

Alle Stellungnahmen sind dadurch charakterisiert, daß sie einen trockenen sachlichen Ton der Beurteilung haben, der aus dem Charakter der Erinnerungen von Soldaten resultiert. Die Okkupanten werden natürlich ohne Sympathie dargestellt, aber bestimmt nicht mit Haß oder mit der Absicht der Rache.

Es muß darauf hingewiesen werden, daß der Charakter der Erinnerungen ausgesprochen subjektiv ist.

Hieronim SZCZEGÓŁA

POLSKO-NIEMIECKI SPÓR O WYPĘDZONYCH (VERTRIEBENEN)

Wśród wielu problemów, które podzieliły Polaków i Niemców po II wojnie światowej, jest również kwestia tzw. "*Vertriebenen*" (wypędzonych, lub jak chcą inni przesiedlonych). I jest to kwestia znacznie wykraczająca poza erudycyjny spór historyków, politologów czy też polityków. Właśnie pod wpływem polityków w obu państwach od 1949 roku ukształtowały się nagłośnione przez propagandę dwa skrajne punkty widzenia:

- niemiecki, nie dostrzegający międzynarodowych uwarunkowań i genezy przemieszczeń ludności po drugiej wojnie, a widzący tylko krzywdę Niemców doznaną w wyniku tych przemieszczeń,
- oraz
- polski, zawierający wiele elementów odwetu, chęci wyrównania krzywd Polaków, bagatelizujący i usprawiedliwiający łamanie prawa przez Rosjan i Polaków w stosunku do ludności niemieckiej w końcowej fazie wojny i tuż po jej zakończeniu.

Wracając po latach do kwestii powojennych antagonizmów polsko-niemieckich, trzeba pamiętać, że czasy hitlerowskie, druga wojna światowa, a potem okres stalinowski spowodowały eksplozję nienawiści między obu narodami. Do 1945 roku było to tylko poczucie krzywdy i chęć rewanżu ze strony polskiej, potem pod wpływem kroków odwetowych po klęsce hitleryzmu narosło uczucie wrogości wśród kilku milionów Niemców zmuszonych w różnych - najczęściej tragicznych - okolicznościach opuścić swoje dotychczasowe miejsce zamieszkania na Wschodzie. Dodać należy, że lata izolacji po powstaniu Niemieckiej Republiki Demokratycznej w 1949 roku też nie sprzyjały ukształtowaniu się poprawnych stosunków dobrosąsiedzkich po obu stronach Odry i Nysy.

Równocześnie w latach po 1933 roku przerwane zostały na kilkadziesiąt lat wielowiekowe więzi i związki sąsiedzkie na Pograniczu, które obok elementów negatywnych kształtowały też korzystne dla obu stron związki gospodarcze, kulturowe, rodzinne itp.

Wreszcie trzeba też pamiętać, że po doświadczeniach okrucieństwa II wojny światowej, po masowych zbrodniach, wielomilionowych przesiedleniach, pracy

niewolniczej i innych tego typu zjawiskach, analogiczne, ale na mniejszą skalę przestępstwa i zbrodnie, nie czyniły już wrażenia. Świat i opinia publiczna osłabiły swoją wrażliwość. Nie bez znaczenia były także motywy usprawiedliwionego swoistego samosądu w odwecie za zbrodnie hitlerowskie.

Druża wojna światowa spowodowała ogromne translokacje ludności w Europie. W pierwszej fazie wojny objęły one głównie ludność polską (hitlerowskie wysiedlania ludności z obszaru tzw. Warthegau oraz deportacje stalinowskie na Syberię). W końcowej fazie wojny dotknęła ona także ludność niemiecką, naprzód w postaci ucieczki ok. 5 mln. Niemców przed Armią Czerwoną, a później przez wysiedlenia za Odrę i Nysę z terenów wschodnich b. III Rzeszy, z Prus Wschodnich, a także z Czechosłowacji, Jugosławii i in. krajów Europy środkowo-wschodniej. Dotyczyło to również ok. 5 mln. Niemców. Nadal odbywała się też translokacja ludności polskiej (tzw. repatriacja) z obszaru, który przypadł po drugiej wojnie Związkowi Radzieckiemu, na Ziemie Zachodnie. Transfery demograficzne po drugiej wojnie były już następstwem odpowiednich decyzji wielkich mocarstw, o czym zapominali często niektórzy wcześniejsi autorzy niemieccy.

W pierwszych latach po wojnie - do 1949 roku w polskiej literaturze naukowej w tej kwestii dominował nurt rozliczeń ze zbrodniami hitlerowskimi, w tym także z wypędzaniem Polaków pod osadnictwo niemieckie (np. czystki etniczne w Wielkopolsce i na Zamojszczyźnie). Polska literatura emigracyjna nieśmiało podejmowała też próby opisanie stalinowskich deportacji z lat 1939 - 1940.

Po utworzeniu RFN i zaostreniu się zjawiska tzw. zimnej wojny zaczęła powstawać bogata literatura niemiecka na temat problematyki Vertriebenen. Towarzyszyły temu także działania polityczne. Już w kwietniu 1949 roku utworzono z rozproszonych lokalnych i federalnych organizacji Zentralverbands Vertriebener Deutsche, który w 1953 roku przekształcił się w partię Bund der Heimatvertriebenen und Entrechteten (BHE), która zdobyła 5,9 proc. głosów i weszła do Bundestagu. W następnych wyborach 1957 (4,6 proc.) i 1961 (2,8 proc.), straciła już jednak na popularności¹. Nadal działał jednak wpływowy Bund der Vertriebenen. Funkcjonowało odrębne ministerstwo (Bundesministerium für Vertriebene z osławionym Theodorem Oberländerem), uchwalono odpowiednie akty prawne z "*Kartą wypędzonych*" włącznie oraz tzw. daninę kompensacyjną (Lastenausgleich)².

Dominacja akcentów politycznych związana z narastającą konfrontacją ideologiczną dwu obozów nie sprzyjała podejmowaniu dialogu przez polskich autorów i długo traktowano kwestię Vertriebenen jako rewizjonistyczne i rewanżystowskie posunięcia strony niemieckiej.

¹ H. Weis, *Die Organisationen der Vertriebenen und ihre Presse, W: Die Vertreibung der Deutschen aus dem Osten. Frankfurt a/M. 1985, s.199.*

² J. K o k o t, A. B r o ż e k, *Integracja przesiedleńców w Niemczech po II wojnie światowej. Wrocław 1966, s.233.*

Należy jeszcze przypomnieć, że w latach 50-tych i na początku 60-tych utrudniona też była wymiana publikacji i naukowców, co powodowało, że monopol na pisanie o tych sprawach mieli dziennikarze i politycy.

Pojawiła się bowiem wtedy w RFN fala literatury wspomnieniowej z okresu ucieczki i wysiedlenia³. Przystąpiono też w latach 1950-1953 do gromadzenia wspomnień (ok. 10 tys.) oraz ankiet obejmujących 40 tys. informacji na temat losów ludności niemieckiej na Wschodzie⁴.

W 1953 roku rozpoczęto wydawanie wielotomowej: *"Dokumentation der Vertreibung der Deutschen aus Ost-Mitteleuropa"*⁵. Tom I złożony z 2 części i zeszytu dodatkowego dotyczy ucieczki i przesiedleń z obszarów na wschód od Odry i Nysy.

Wydawnictwo to, poza obszernym ok. 200 stronicowym wprowadzeniem, zawiera kilkaset wspomnień wyselekcjonowanych spośród ok. 10 tys. ukazujących zbrodnie i przestępstwa popełnione na Niemcach przez Rosjan i Polaków.

Publikacje tamtego okresu cechuje duża jednostronność. Nie można podważać wiarygodności faktograficznej opartej o relacje i wspomnienia. Zastrzeżenia budzą natomiast uproszczenia interpretacyjne. Autorzy zapominają o tym, kto wywołał wojnę i kto pierwszy rozpoczął wypędzanie, zamykanie w obozach itp., czego konsekwencją było późniejsze wypędzenie Niemców. Pomijano też aspekt międzynarodowy wysiedlenia Niemców, a więc decyzje alianckie jeszcze z okresu wojny. Dość swobodnie manipulowano statystyką, stąd duża rozbieżność u poszczególnych autorów i łatwość polemik z nimi. Spór dotyczył też tzw. autochtonów - jest to problem, który i dziś budzi wiele emocji. Dodać wreszcie trzeba jeszcze łączne traktowanie odpowiedzialności za zbrodnie na Niemcach dokonane przez Rosjan i Polaków, w sytuacji gdy Polacy przejmowali administrację na tzw. Ziemiach Odzyskanych często dopiero w maju i czerwcu 1945 roku, a ponadto bardzo długo istniała równoległa administracja wojenna radziecka, której działanie odczuli także Polacy. Poważnym uproszczeniem było też zestawianie ofiar w obozach dla Niemców, np. w Łambinowicach z Oświęcimiem i Treblinką. To uproszczenie budziło protest nawet u poważniejszych autorów niemieckich⁶.

Jednostronność wczesnych prac niemieckich jest szczególnie widoczna w związku z milczeniem literatury polskiej w wielu kwestiach. Tak było np. w

³ Najbardziej reprezentatywne to J. K a p s, *Die Tragödie Schlesiens 1945/46 in Dokumenten*, München 1953; K.F. *Schlesisches Inferno*. Stuttgart 1966; E. L o s s, *Die Flucht-Ostpreussen 1944-45*. Bad Mannheim 1964; H. E. J a h n, *Pommersche Passion*. Prez 1964; G. K a r w e i n a, *Der Grosse Treck*. Stuttgart 1958; H. K r a u s, *Massenausreibung und Völkermord*. Kitzingen 1953; G.Lapardelle, *Verjagt, beraubt, erschlagen*. Wiesbaden 1961 i in.

⁴ *Bundesarchiv w Koblencji. Ost-Dokumentation*. Zbiór ankiet, wspomnień, relacji i in. dokumentów uzyskanych od niemieckich mieszkańców wschodniej, środkowej i południowej Europy.

⁵ *Dokumentation der Vertreibung der Deutschen aus Ost-Mittel-europa*. Tomy I-V red. Th.Schieder, Bonn - 1953-1961.

⁶ Np. J. H e n k e, *Flucht und Vertreibung der Deutschen aus ihrer Heimat im Osten und Südosten 1944-1947*. W: *Aus Politik und Zeitgeschichte* 1985 Nr 8, s.16.

kwestii zbrodni i gwałtów na ludności niemieckiej i polskiej na Warmii i Mazurach i Śląsku, dokonanych przez Rosjan po wejściu do pierwszych miejscowości zamieszkałych przez Niemców (np. w Nemmersdorf, gdzie 21 października 1944 roku zamordowano ponad 60 kobiet i dzieci)⁷.

W Polsce jak wiadomo niemożliwe były wówczas jakiegokolwiek wzmianki krytyczne o Rosjanach, nie mówiąc już o ujawnieniu znanych faktów jak Katyń, deportacji, wywóz członków AK, górników ze Śląska itp.

Wprost przeciwnie, pojawił się nurt publicystyczno-dziennikarski, broniący Rosjan przed oskarżeniami niemieckimi czy polskich autorów z emigracji. Przypomnijmy tylko niektóre tytuły książek, które dziś już same nie wymagają komentarza: *"Przeciwko fałszerstwu"*, *"Fałszerstwo czy prowokacja?"*, *"Rzekoma milionowa mniejszość niemiecka w Polsce"*. Wśród autorów zaangażowanych w tę polemikę było też wielu cieszących się dużym uznaniem u czytelników (E. Męclewski, Cz. Pilichowski, E. Osmańczyk).

Przypomnijmy, że władze polskie zdecydowały się w czerwcu 1945 roku, a więc jeszcze przed ostatecznym uregulowaniem problemu niemieckiego, wysiedlić z Polski ok. 250-300 tys. Niemców, aby stworzyć warunki dla przyjmowania repatriantów polskich ze wschodu. Wysiedlenia te miały objąć głównie ludność niemiecką z obszarów przygranicznych (względny bezpieczeństwa polskich osadników praktycznie natomiast objęły całe Pomorze, Ziemię Lubuską i Śląsk. Decyzji tej towarzyszyło zamknięcie granicy przez WP, uniemożliwiające powrót Niemcom, którzy wcześniej uciekli przed frontem. Ocenia się, że wróciło ok. 1 mln. na 5 mln uciekinierów).

Autorzy i pamiętnikarze niemieccy słusznie zwracają uwagę, że podczas tej fali wysiedleń cywilna ludność niemiecka doznała nawęcej krzywd. Wysiedlenie to odbyło się według takiego samego wzoru, jaki znany był z wypędzenia Polaków z Wielkopolski w 1939 i 1940 roku oraz deportacji na Syberię w tym samym czasie na wschodzie Polski. Dopiero autorzy niemieccy z lat 70-tych zaczęli na ten aspekt zwracać uwagę. W polskiej literaturze natomiast ten fragment ruchów demograficznych na tzw. Ziemiach Odzyskanych został potraktowany marginesowo, co spowodowane było brakiem dostępu do źródeł (akcję przeprowadzało wojsko i UB) i względami cenzuralnymi. Odnotowały to zjawisko tylko niektóre prace regionalne. Dokładniejszej liczby wówczas wysiedlonych nie ustalili też autorzy niemieccy, co wiąże się z osiedleniem tych przesiedleńców głównie w radzieckiej strefie okupacyjnej.

Na milczenie o wysiedleniu czerwcowym miały także wpływ stosunki PRL - NRD, gdzie nie podejmowano problemu Vertriebenen. Stąd zapewne ciemna liczba wypędzonych, osiedlonych na obszarze NRD.

Wydaje się, że jedno ze źródeł wrogości Niemców zza Odry i Nysy ujawnione po zjednoczeniu Niemiec w 1990 roku, tkwi w nierozładowaniu emocji, poczucia krzywdy, narosłego latami, a dopiero wówczas demonstrowanego. Np. wypę-

⁷ G. B ö d d e k e r, *Nemmersdorf. w: Letzte Tage in Ostpreussen. Frankfurt a/M. 1985, s.301-306.*

dzeni osiedleni w NRD nie otrzymali tzw. daniny kompensacyjnej (Lastenausgleich). Wyplacono im ją w wysokości 4 tys. DM dopiero w 1993 roku.

Warto przypomnieć, że podobne wysiedlenie przeprowadzili też już w maju 1945 roku Czesi i Słowacy, obejmując nim ponad 800 tys. Niemców. Autorzy niemieccy podkreślają wyjątkową brutalność tej akcji⁸. Np. ok. 20 tys. niemieckiej ludności cywilnej z Brna nakazano w ciągu 30 minut opuścić mieszkania i skierowano ich pieszo do granicy austriackiej. Ponieważ Austriacy nie chcieli ich przyjąć, koczowali kilka tygodni pod gołym niebem, co pociągnęło za sobą duże straty osobowe.

Należy dodać, że odgórnie nakazane wysiedlenie czerwcowo-lipcowe odbyło się przy protestach polskich władz lokalnych, w związku ze zbliżającymi się zniwami, a także wobec braku fachowców, rzemieślników w wielu działach gospodarki miejskiej.

Późniejsza literatura niemiecka (Benz, Henke) zwracała uwagę na okoliczność, że Rosjanie zanim wkroczyli na ziemie zamieszkałe przez Niemców przeszli 2 tys. km spalonej przez Niemców ziemi, np. Białoruś, skąd tylko w II froncie Białoruskim było 50 tys. żołnierzy.

Podkreślano też akcję odwetu lansowaną w pracy politycznej z żołnierzami Armii Czerwonej (np. odezwy J. Ehrenburga nawołujące do nieżałowania Niemców)⁹. Stąd też tak brutalne traktowanie Niemców na Śląsku, Warmii i Pomorzu. Np. w Babimoście - pierwszej miejscowości na tym odcinku frontu pomordowano ponad 40 osób w ciągu kilku dni, czy w Zielonej Górze (około 400 ofiar ludności cywilnej w lutym i marcu 1945 roku)¹⁰.

Dopiero literatura lat 70-tych łagodziła ataki na Polaków za brutalne obchodzenie się z Niemcami, przypominając krzywdy doznane od Niemców. Zjawiska zemsty i odwetu były w tamtych warunkach nie do uniknięcia.

Również spór o autochtonów i rzekomą mniejszość niemiecką w Polsce ma podobny charakter. Przyszłość wykazała, że było wśród autochtonów wielu Niemców. Dotyczyło to Niemców o polskich nazwiskach. Polskie władze postąpiły tu podobnie jak wcześniej Niemcy, którzy wpisywali łatwo na listy V. D. Polaków o niemieckim nazwisku. Niechęć autochtonów do Polski pogłębiło częste traktowanie Ślązaków i Warmiaków jak Niemców. Są bogato udokumentowane krzywdy, np. deportacje górników w głąb Związku Radzieckiego, zły stosunek do byłych żołnierzy Wehrmachtu, zamykanie Ślązaków w obozach pracy, wypędzanie z gospodarstw, rabunki itp.

⁸ J. Henke, op.cit. s.30.

⁹ A. M. de Zayas, *Die Anglo-Amerikaner und die Vertreibung der Deutschen*. München 1977, s.84-85.

¹⁰ H. Szczegółka, *Dramat mieszkańców Babimostu*. "Magazyn Gazeta Nowa" 1992, nr 128, s.2-3; tenże, Zielona Góra we wspomnieniach niemieckiego proboszcza, "Gazeta Nowa" 1992 nr 72 s.9-10.

Wiele wskazuje na to, że polskie szacunki (ponad 1 mln), były zbyt optymistyczne, życzeniowe¹¹, a w literaturze przedmiotu pomijano kwestie trudne, kontrowersyjne, kwitując je często lakonicznym określeniem "błędów w stosunku do ludności rodzimej".

Pierwsze poważniejsze prace w Polsce na ten temat powstały dopiero w drugiej połowie lat 60-tych. (A. Brożek, J. Kokot, J. Sobczak, S. Schimitzek)¹². Polemika dotyczyła przede wszystkim liczb, statystyki.

Nadal istniał jednak zakaz cenzury na pisanie o tzw. wysiedleniach przedpoczdamskich (czerwiec - lipiec 1945) oraz na korzystanie z niemieckiej Ost-Dokumentation, a jeżeli się na nią powoływało, to tylko w kontekście negatywnym. Podobny zakaz istniał także w sprawie deportacji stalinowskich. Powstały w ten sposób swoiste "białe plamy" w literaturze historycznej, zarówno w kwestii położenia ludności niemieckiej w pierwszej połowie 1945 roku na obszarze na wschód od Odry i Nysy, jak losów Polaków na wschodzie w czasie drugiej wojny.

W latach 1970-1990 powstała już bogata nowa literatura niemiecka w sprawie losu Niemców na wschodzie, pozbawiona akcentów politycznych i o dużych walorach naukowych (Benz, Berthold, Blumenwitz, Bøddeker, Nawratil, Reichling, Ziemer i inni)¹³.

Propagandowe i polityczne akcenty w dotychczasowej literaturze niemieckiej zostały wyeliminowane m. in. dzięki nowemu oświeceniu stosunków polsko-niemieckich w pracach syntetycznych Gottholda Rhodego, Martina Broszaty, Hansa Roosa czy świetnej pracy H. G. Lehmana¹⁴. Duży wpływ wywarła też praca amerykańskiego autora Alfreda de Zayasa (*Die Vertreibung der Deutschen*, 1977)¹⁵. Na uwagę zasługuje też spokojny ton, bez polityczno-propagandowego nagłośnienia, jaki towarzyszył ustaleniu liczby ofiar wypędzonych i uciekinierów, przeprowadzony w latach 1969-1974 przez Bundesarchiv w Koblencji.

A właśnie problem wielkości tych strat wywoływał zawsze najwięcej emocji i polemik. Nawet autorzy niemieccy pisali o zonglowaniu milionami ofiar dla celów politycznych¹⁶.

¹¹ A. Breitkopf, *Stan zaludnienia na Ziemiach Odzyskanych*, Myśl Współczesna 1947 nr 1, s.25-28. Zob. polemikę z polskimi szacunkami H. J. von Koerber, *Die Bevölkerung der deutschen Ostgebiete unter polnischer Verwaltung*. Berlin 1958, s.83-85.

¹² Zob. m.in. J. Kokot, A. Brożek, *Integracja przesiedleńców...*; S. Schimitzek, *Przeciwko fałszerstwom*. Warszawa 1966; J. Sobczak, *Przesiedleńcy w Niemieckiej Republice Federalnej*, Poznań 1962.

¹³ M. in.: W. Benz, *Die Vertreibung der Deutschen aus dem Osten*. Frankfurt a.M. 1985; W. Berthold, *Die grosse Flucht. Das Kriegsende in Ostdeutschland*. Bayreuth 1975; D. Blumenwitz, *Flucht und Vertreibung*. München 1987; G. Bøddeker, *Die Flüchtlinge. Die Vertreibung der Deutschen im Osten*. München. Berlin 1980; G. Reichling, *Die Deutschen Vertriebenen in Zahlen*, Bonn 1986 i in.

¹⁴ Zob. G. Rhode, *Geschichte Polens. Ein Überblick*, Darmstadt 1975; M. Broszta, *Nationalsozialistische Polenpolitik 1939-1945*. Stuttgart 1961; J. Roos, *Geschichte der polnischen Nation 1918-1978*. Stuttgart 1979; H. G. Lehmann, *Der Oder-Neisse-Konflikt*. München 1979.

¹⁵ A. M. de Zayas, *Die Anglo-Amerikaner und die Vertreibung...*

¹⁶ Zob. np. W. Benz, *Vierzig Jahre nach der Vertreibung*. W: *Die Vertreibung der Deutschen aus dem Osten*. Frankfurt a.M. 1985, s.10.

Pracownicy Bundesarchiv na podstawie dokładnej kwerendy tzw. Ost-Dokumentation¹⁷ oraz innych archiwaliów, spróbowali dokładnie określić wielkość strat osobowych poniesionych przez Niemców na Wschodzie w wyniku przestępstw w czasie ucieczki, przejścia frontu i wypędzenia.

Na przykładzie 887 miejscowości z Prus i Pomorza, skąd dysponowano dokładnymi liczbami, ustalono, że spośród Niemców którzy nie uciekli zginęło ok. 2 - 3 proc., co w przeliczeniu na cały niemiecki Wschód stanowiło ok. 100 tys. osób. Stanowiło to ok. 1 proc. przedwojennej liczby mieszkańców tego obszaru. Do tego dodano szacunkowe straty poniesione w czasie przejścia frontu (ok. 20 tys.), ok. 50 proc. strat więzionych w obozach i więzieniach polskich i radzieckich (też ok. 100 tys.) oraz ok. 50 proc. zmarłych w wyniku deportacji do Związku Radzieckiego (200 tys.). W sumie straty niemieckie na obszarze za Odrą i Nysą oceniono na ok. 600 tys. osób¹⁸. Pozostała nadal ciemna liczba ok. 1,4 mln osób narodowości niemieckiej, której los po drugiej wojnie pozostał nieznanym.

Liczba 600 tys. jest o połowę niższa od liczby 1 mln 244 tys. jaką wcześniejsze publikacje niemieckie określały wielkość strat powojennych¹⁹. Warto zauważyć, że strona niemiecka nie nagłaśniała wyników prac nad Raportem w latach 70-tych i ogłosiła go dopiero drukiem w 1989 roku.

Polscy autorzy polemizując z liczbami określającymi straty niemieckie dopuszczali się sami pewnych przemilczeń.

I tak np. do końca w zasadzie przemilczeli kwestię istnienia w Polsce obozów pracy dla Niemców (dodajmy i Ślązaków) oraz strat w tych obozach. Symbolem są tu głośnie Łambinowice, gdzie zginąć miało od 1600 do 6 tys. Niemców²⁰. Jeszcze w 1977 roku Czesław Pilichowski określał doniesienia na ten temat jako prowokację²¹. Dopiero w 1991 roku Edmund Nowak w swej książce *"Cień Łambinowic"* ujawnił polskiej opinii publicznej zbrodnię łambinowską²². Niektórzy autorzy jednak dają tej zbrodni zbyt uproszczoną interpretację. Np. Danuta Berlińska uważa, że *"Rzecz w tym, że jego komendantem został młody człowiek, który sam przeszedł przez hitlerowskie obozy i mścił się na Niemcach, dopuszczając do morderstw i okrucieństw. Szacuje się, że w obozie tym straciło życia, głównie w wyniku chorób, głodu i wycieńczenia, od 1500 do 6000 osób"*²³.

Zniesienie barier politycznych, ograniczeń cenzuralnych, a także nowe spojrzenie z polskiej strony pod wpływem doświadczeń w regulowaniu stosunków polsko-litewskich, polsko-ukraińskich czy polsko-rosyjskich, pozwala na znaczne

¹⁷ Vertreibung und Vertreibungsverbrechen 1945-1948. Bericht des Bundesarchivs vom 28. Mai 1974. Bonn 1989.

¹⁸ Tamże, s.40-41.

¹⁹ Dokumentation der Vertreibung der Deutschen aus Ost-Mitteleuropa Bd I/1 Bonn 1953, s.158 E.

²⁰ H. E s s e r, *Die Hölle von Lamsdorf. Dokumentation über ein polnische Vernichtungslager*, Bonn 1971.

²¹ Cz. Pilichowski, *Falszerstwo czy prowokacja?* Warszawa 1977.

²² E. N o w a k, *Cień Łambinowic*, Opole 1991.

²³ *Nasi Niemcy*. "Polityka" nr 14 z 1993 roku s.8.

zbliżenie punktów widzenia obu stron także na problem wypędzonych. Zaistniały też warunki pozwalające obecnie na pełne wykorzystanie źródeł przez autorów polskich i niemieckich i na pełne poznanie prawdy. Niemieckie źródła (m. in. Ost-Dokumentation) mają duże znaczenie, zwłaszcza dla poznania sytuacji na tzw. Ziemiach Odzyskanych w okresie od wkroczenia Rosjan do utworzenia polskiej administracji, co trwało czasem kilka miesięcy. Pozwalają też oddzielić odpowiedzialność za przestępstwa na ludności niemieckiej dokonane przez Rosjan i Polaków. W polskich archiwach brak zupełnie materiałów z okresu przed utworzeniem polskiej administracji. W zależności od regionu dotyczy to okresu styczeń - maj 1945 roku.

W kontekście polsko-niemieckiego sporu o wypędzonych należy przypomnieć głośny list biskupów polskich do biskupów niemieckich z grudnia 1965 roku w związku z obchodami Millenium. Słynny zwrot *"udzielamy wybaczenia i prosimy o nie"* wywołał ostrą polemikę ze strony partyjno-rządowej w Polsce. Czy było jakieś uzasadnienie do proszenia o przebaczenie? Pomijając już samą kwestię traktowania Niemców w Polsce w 1945 roku warto zwrócić uwagę, że *"List"* poprzedził w jakiś sposób oficjalną zmianę języka dyplomacji polskiej w stosunkach z RFN z lat 70-tych. Wyprzedził też zmianę polityki zagranicznej zapoczątkowaną przez Edwarda Gierka, a rozwiniętą po 1989 roku. Był też pierwszą próbą przełamania impasu między społeczeństwami obu państw²⁴.

Problem postawiony przez biskupów polskich w 1965 roku jest nadal aktualny. Wydaje się, że jeśli nie chcemy, by nas stawiano w jednym szeregu z niemieckimi i stalinowskimi oprawcami, to nie możemy przemilczeć Łambinowic (a także innych obozów), sposobu wypędzenia Niemców w czerwcu 1945 roku, traktowania Niemców w 1945 roku, gdy świeże były jeszcze w pamięci zbrodnie hitlerowskie i łatwo było o zemstę i odwet.

Bez oczyszczenia stosunków polsko-niemieckich z przemilczeń i bez odrzucenia zafałszowań przez autorów z obu stron, trudno mówić o budowaniu fundamentów pod autentyczne pojednanie i budowanie dobrych stosunków w przyszłości. Mamy tu do czynienia z podobnym procesem jak w dyskusji z Ukraińcami o mordach UPA i akcji *"Wisła"*. Zarówno w jednym jak i drugim przypadku najgorszym wyjściem jest przemilczanie i ukrywanie ciemnych plam z przeszłości.

²⁴ Pisał o tym już w 1979 roku Stefan Kisielewski, *Stosunki Kościół - Państwo w PRL*. Zeszyty Historyczne Nr 49 Paryż 1979, s.15.

Hieronim SZCZEGÓŁA

DER POLNISCH-DEUTSCHE STREIT UM DIE VERTRIEBENEN

Der zweite Weltkrieg hat eine große Umsiedlungswelle der Menschen hervorgerufen. In der erste Phase des Krieges umfasste sie hauptsächlich die polnische Bevölkerung (die faschistische Aussiedlung der Menschen aus dem Gebiet des sogenannten Warthegaus, wie auch stalinistische Deportationen nach Sibirien). In der Endphase des Krieges umfasste sie auch die deutsche Bevölkerung, zuerst als Flucht vor der Roten Armee, später als Aussiedlungen aus den Gebieten hinter Oder und Neiße, aus Ostpreußen, aus der Tschechoslowakei und aus anderen Ländern aus Mittel- und Osteuropa. Weiterhin fanden auch Translokationen der polnischen Bevölkerung statt (die sogenannte Rapatriation) aus den Gebieten, die nach dem II. Weltkrieg der UdSSR zufallen auf die polnischen Westgebiete. Die demographischen Umsiedlungen nach dem II. Weltkrieg waren die Folge bestimmter Entscheidungen der Großmächte.

In den ersten Nachkriegsjahren - bis 1949 dominierte in der Wissenschaftlichen Literatur die Tendenzen zur Abrechnung mit den faschistischen Verbrechen, auch mit der Verfassung der Polen von Gebieten, die für die deutsche Ansiedlung vorgesehen waren (z.B. ethnische Reinigung in Großpolen und im Gebiet Zamojszczyzna). Die polnische Literatur in der Emigration hat nur bescheidene Versuche unternommen die stalinistischen Deportationen aus den Jahren 1939-1940 zu beschreiben.

Nach der Gründung der Bundesrepublik Deutschland und nach der Verschärfung des sogenannten "Kalten Krieges" entstand eine reiche deutsche Literatur zum Thema der vertriebenen Problematik. Das wurde auch durch politische Tätigkeit begleitet (Organisation und Partei der Vertriebenen, ein entsprechendes Rechtswesen u.a.). Das Dominieren von politischen Akzenten begünstigte nicht die Annahme dieser Problematik durch polnische Autoren, und lange sah man diese Angelegenheit als Revangismus der deutschen Autoren. In den 50-iger Jahren und Anfang der 80-iger Jahre waren auch der Austausch von Publikationen und Wissenschaftlern erschwert, was verursachte, daß der Monopol über das Schreiben zu dieser Problematik zu den Journalisten und Politikern gehörte.

Die ersten größeren Arbeiten in Polen zu diesem entstanden erst in der zweiten Hälfte der sechziger Jahre (A.Brozek, J.Kokot, S.Walczak, S.Schimitzek).

Weiterhin existierte jedoch das Verbot der Zensur über die sogenannten Aussiedlungen vor Potsdam (Juni-Juli 1945) zu schreiben, wie auch die Nutzung der deutschen Ost-Dokumentation, und wenn man sich auf sie berief, dann nur im negativen Kontext. Ein ähnliches Verbot existierte auch in Sachen der stalinistischen Deportationen. Auf diese Weise entstanden die "weißen Flecken" in der historischen Literatur, wenn es um die Lage der deutschen Bevölkerung in der ersten Hälfte des

Jahres 1945 geht auf den Gebieten östlich von Oder und Neiße, wie auch über das Schicksal der Polen im Osten während des II. Weltkrieges.

Es muß hinzugefügt werden, daß in den Jahren 1970-1990 eine reiche deutsche Literatur entstand, über das Schicksal der Deutschen im Osten, ohne politischer Akzente mit großen wissenschaftlichen Vorzügen (Arndt, Benz, Berthold, Blumen-witz, Böddeker, Nawratil, Reichling, Zayas, Ziemer und andere).

Die Dominierung in der deutschen Literatur dieser Problematik durch objektive und bedeutende Autoren, wie auch die Abschaffung der Zensur in Polen erlauben gegenwärtig eine volle Nutzung der Quellen durch polnische und deutsche Autoren, eine volle Erkennung der Wahrheit. Deutsche Quellen (u.a. Ost-Dokumentation) haben große Bedeutung vor allem um die Situation in den wiedergewonnenen Westgebieten in der Zeit von der Einmarschierung der Russen bis zur Gründung der polnischen Verwaltung, was manchmal etliche Monate dauerte, kennenzulernen. Sie erlauben auch die Vergehen an der deutschen Bevölkerung, die von Russen und Polen begangen wurden, zu trennen.

Czesław OSEKOWSKI

ŁĄCZENIE RODZIN JAKO ELEMENT NORMALIZACJI STOSUNKÓW POLSKO-NIEMIECKICH PO DRUGIEJ WOJNIE ŚWIATOWEJ

Decyzją uchwały poczdamskiej z 2 sierpnia 1945 roku ludność niemiecka zamieszkująca były tereny Niemiec na wschód od Odry i Nysy Łużyckiej, które po wojnie weszły w skład państwa polskiego, miała zostać wysiedlona¹. Postanowieniem Sojuszniczej Rady Kontroli z 20 listopada 1945 roku Niemcy z Polski mieli być przesiedleni do radzieckiej i brytyjskiej strefy okupacyjnej w Niemczech². Ustalono, że spośród 3,5 mln Niemców przewidzianych do wysiedlenia z Polski 1,5 mln skierowanych będzie do strefy radzieckiej, a 2 mln do brytyjskiej³. Przyjęto jednocześnie stosunkowo krótki okres czasu, w którym miało odbyć się przesiedlenie. Ludność niemiecka miała być przesiedlona na terytorium okupowanych Niemiec w okresie od grudnia 1945 do lipca 1946 roku⁴. W grudniu 1945 roku zamierzano wysiedlić 350 tys. osób, w styczniu i lutym 1945 roku po 175 tys. osób, w marcu i kwietniu po 525 tys. osób, w maju i czerwcu po 700 tys. osób oraz w lipcu 1946 roku 350 tys. osób⁵. Już w samym planie zakładano jednak, że mogą wystąpić pewne odstępstwa od terminów i rozmiarów przesiedleń. Spowodowane było to trudnościami organizacyjnymi oraz zamiarem realizacji planu w okresie zimowym.

Pewna liczba ludności niemieckiej została wysiedlona z Polski jeszcze w 1945 roku. Również duża liczba Niemców opuściła w tym czasie Polskę w sposób samorządny, bez zgody władz polskich. Pierwsze przesiedlenia ludności niemieckiej odbyły się już w czerwcu i lipcu 1945 roku, a więc jeszcze przed decyzjami Konferencji Poczdamskiej w tej sprawie. Repatriacja objęła głównie Niemców zamieszkujących w powiatach przygranicznych, przeznaczonych pod

¹ *Prawo Międzynarodowe i Historia Dyplomatyczna*. Wybór dokumentów. Wstęp i oprac. Ludwik Gelberg, tom. III, Warszawa 1960, s.199-200; Uchwały poczdamskie. Berlin, dnia 2 VIII 1945 roku, w: "Zbiór dokumentów" 1946, nr 1 poz.1, s.32-33.

² *Polska Zachodnia i Północna*, Poznań 1961, s.144.

³ M. J a w o r s k i, *Na piastowskim szlaku*. Działalność Ministerstwa Ziem Odzyskanych w latach 1945-1948, Warszawa 1973, s.154.

⁴ "Zbiór dokumentów" 1946, nr 12, poz. 43, s.32-33.

⁵ T a m ż e.

osadnictwo wojskowe. Łącznie w obu miesiącach wysiedlonych zostało 200 - 250 tys. Niemców⁶.

Kolejne grupy Niemców przesiedlone zostały już po decyzjach Konferencji Poczdamskiej. W 1945 roku, jeszcze przed wysiedleniami zorganizowanymi i masowymi, miały miejsce przesiedlenia lokalne oraz samorzutne, a nawet nielegalna migracja Niemców na zachód. Do 6 grudnia 1945 roku z Dolnego Śląska zorganizowanymi transportami wyjechało 42 tys. osób⁷, a na podstawie przepustek indywidualnych około 66 tys.⁸. Do końca 1945 roku z Pomorza Zachodniego wyjechało 91 tys. osób⁹. Z Opolszczyzny wyjechało w tym czasie transportami i na podstawie indywidualnych przepustek 86 tys. Niemców¹⁰, z Warmii i Mazur około 25 tys.¹¹ oraz z Ziemi Lubuskiej 20 tys. osób¹². Można zatem przyjąć, że w 1945 roku wyjechało lub zostało wysiedlonych z Polski 730-780 tys. Niemców. Podobne dane liczbowe spotkać można w pracach J. Misztala, R. Zielińskiego, S. Banasiaka i P. Dziurzyńskiego¹³. W literaturze przedmiotu podawane są także znacznie wyższe dane liczbowe¹⁴. Również w literaturze niemieckiej nie ma zgodności co do rozmiarów wysiedleń w 1945 roku. W sumie jednak przeważają zbliżone swoimi wielkościami do podawanych w Polsce¹⁵.

Planowane wysiedlanie Niemców rozpoczęło się 20 lutego 1945 roku. Do końca tego roku 801 transportami kolejowymi wysiedlono z Polski 1 668 379 Niemców¹⁶. Największą grupę stanowiły tu kobiety z dziećmi oraz starcy.

⁶ Obliczenia własne na podstawie meldunków dowódców 5,7,10,11 i 12 dywizji piechoty w okresie czerwiec-sierpień 1945 roku. Centralne Archiwum Wojskowe w Warszawie, III/521/5, III/521/7, III/521/10, III/521/11, III/521/12; Archiwum Państwowe (dalej: AP) w Poznaniu, PUR, 2026; R. Zieliński, *Ruchy migracyjne między Odrą a Bugiem w latach 1939-1950*, w: *Ruchy migracyjne między Odrą a Bugiem w dobie II wojny światowej*, a Poznań 1960, s.68; J. Misztal, *Weryfikacja narodowościowa na Ziemiach Odzyskanych*, Warszawa 1990, s.87.

⁷ S. Piaskowski, *Początki władzy ludowej na Dolnym Śląsku*, w: "Z pola walki" 1964, nr 2, s.23.

⁸ B. Pasierb, *Migracja ludności niemieckiej z Dolnego Śląska w latach 1944-1947*, Wrocław - Warszawa - Kraków 1969, s.103.

⁹ T. Białecki, *Przesiedlenie ludności niemieckiej z Pomorza Zachodniego II wojnie światowej*, Poznań 1969, s.66.

¹⁰ A. Zawadzki, *Notatki. Przemówienia 1945-1948 na Śląsku i w Zagłębiu Dąbrowskim*, Katowice 1964, s.108.

¹¹ A. Magierska, *Ziemie Zachodnie i Północne w 1945 roku*, Warszawa 1978, s.130.

¹² Tamże: H. Dominiczak, *Wróciliśmy na Ziemię Lubuską. Udział Wojska Polskiego w zasiedleniu i zagospodarowaniu Ziemi Lubuskiej 1945-1948*, Warszawa 1974, s.169.

¹³ J. Misztal, op.cit. s. 176; R. Zieliński, op.cit. s.68; S. Banasiak, *Przesiedlenie Niemców z Polski w latach 1945-1950*, Łódź 1968, s.41-42; P. Dziurzyński, *Osadnictwo rolne na Ziemiach Odzyskanych*, Warszawa 1983, s.294.

¹⁴ A. Zawadzki, op.cit. s.153. Autor podaje, że w ramach lokalnych wysiedleń oraz dobrowolnej repatriacji opuściło Ziemię Zachodnie i Północne około 1,1 - 1,2 mln Niemców.

¹⁵ H. Koerber podaje, że w okresie czerwiec 1945 - luty 1946 roku wysiedlonych zostało z Polski 600 tys. Niemców. Zob. H. Koerber, *Die Bevölkerung der deutschen Ostgebiete unter polnischer Verwaltung. Eine Untersuchung der Bevölkerungsvorgänge und Probleme seit 1945*, Berlin 1958, s.82.

¹⁶ AP we Wrocławiu PUR, 40/III/215, Przebieg akcji repatriacyjnej Niemców na terenie Dolnego Śląska.

W 1947 roku wysiedlonych zostało 502 507 osób¹⁷. Po 1947 roku repatriowano już niewielkie grupy ludności niemieckiej. Łącznie w latach 1948-1950 przesiedlono 140 tys. osób¹⁸. W grupie tej znaleźli się głównie jeńcy wojenni, wykwalifikowani pracownicy oraz pewna grupa dzieci przebywających dotąd w sierocińcach. W sumie w latach 1945-1950 wysiedlonych zostało z Polski 3,1-3,2 mln Niemców¹⁸.

Pomimo zakończenia wysiedlania Niemców z Polski nadal pozostawała tu ich pewna grupa. W 1950 roku w Polsce mieszkało jeszcze 150-170 tys. Niemców¹⁹. Byli to przeważnie wyłączeni z wysiedleń różni fachowcy, pracujący w odbudowującym się przemyśle i rolnictwie oraz Niemcy wykorzystywani jako siła robocza. Zamiar wyjazdu z Polski do Niemiec w tej grupie ludzi był powszechny. Szczególne dążenie do wyjazdu wystąpiło po powstaniu w 1949 roku Republiki Federalnej Niemiec.

Częściowa akcja wyjazdów z Polski ludności niemieckiej miała miejsce już w 1950 roku. Władze brytyjskie, działające na prośbę Niemieckiego Czerwonego Krzyża, uzyskały od władz polskich zgodę na wyjazd do Niemiec w ramach łączenia rodzin ograniczonej liczby osób narodowości niemieckiej. Od marca 1950 do końca 1951 roku wyjechało z Polski około 44 tys. osób²⁰.

W 1951 roku wydane zostały przez władze Polski nowe przepisy w sprawie stałego wyjazdu do Niemiec. Podstawę prawną stanowiły uchwały Prezydium Rządu nr 252 o trybie udzielania zezwoleń na wyjazdy Niemców z Polski i nr 253 o ułatwieniach w zakresie połączenia obywateli polskich z ich rodzinami przebywającymi w NRD²¹. Uchwały te określały ściśle kryteria, którym powinny odpowiadać osoby ubiegające się o emigrację, przy czym zgodę na repatriację ograniczono do wyjątkowych przypadków, uzasadnionych sytuacją rodzinną. Władze przewidywały, że w latach 1952-1955 zgodę na emigrację do Niemiec w każdym roku otrzyma około 3 tys. osób²².

Procedura przy ubieganiu się o wyjazd była stosunkowo skomplikowana. Podania osób ubiegających się o wyjazd przyjmowały prezydia rad narodowych. Następnie w porozumieniu z miejscowymi organami bezpieczeństwa publicznego rozpatrywały podania i sporządzały listy osób, które mogły ubiegać się o wyjazd z Polski. Wykazy te przesyłano do Zespołu II Prezydium Rady Ministrów i tam

¹⁷ Sprawozdanie z działalności departamentu osiedleńczego ministerstwa Ziem Odzyskanych w okresie od 13 XI 1945 do 31 XII 1948, w: "Materiały i Studia z Najnowszej Historii Polski", tom I, 1963, s. 130.

¹⁸ Podobną wielkość wysiedlonych z Polski Niemców podają: S. Banasiak, op.cit., s. 223; J. Korbel, *Polska ludność rodzima. Migracje w przeszłości i perspektywy - analiza uwarunkowań*, Opole, 1986, s. 29; P. Dziurzyński, op.cit., s. 294; A. Sakson, *Mniejszość niemiecka na tle innych mniejszości narodowych w Polsce*, w: "Przegląd Zachodni", 1991, nr 2, s. 13.

¹⁹ Zbliżoną liczbą Niemców w Polsce w 1950 roku podają: S. Banasiak, op.cit., s. 220; A. Brożek, *Losy Niemców w Polsce po roku 1944/45. Fikcja liczb zachodnioniemieckich a rzeczywisty bilans ludnościowy*, Opole 1965, s. 24; J. Korbel, op.cit., s. 102; A. Sakson, op.cit., s. 13.

²⁰ J. Sobczak, *Przesiedleńcy w Niemieckiej Republice Referalnej*, Poznań 1962, s. 76; A. Sakson, *Mazurzy - społeczność pogranicza*, Poznań 1990, s. 162.

²¹ A. Wróblewski, *Akcja łączenia rodzin jako system emigracji obywateli polskich do Republiki Federalnej Niemiec w latach 1971-1983*, w: "Przegląd Zachodniopomorski", 1990, tom V, zeszyt 4, s. 101.

²² Tamże.

ponownie weryfikowano, przy czym decydująca była opinia Biura Paszportów Zagranicznych Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego. Pozytywna weryfikacja dawała zainteresowanym możliwość składania kwestionariuszy wyjazdowych. Na tych stosunkowo skomplikowanych zasadach w latach 1952-1955 wyjechało z Polski 11 537 osób, w tym do NRD - 10 800 i tylko 737 do RFN²³.

Władze państwowe PRL starały się w tym czasie powstrzymać roszarżającą się tendencję do opuszczania Polski. Tendencja ta dotyczyła przede wszystkim Niemców, ale także i dużej grupy ludności rodzimej polskiego pochodzenia. W przypadku ludności autochtonicznej władze niemal nie przyjmowały podań i wniosków o wyjazd z Polski, zaś w przypadku Niemców stosowano skomplikowaną procedurę i określono niskie liczby osób przewidzianych do wyjazdu w poszczególnych latach. Władze zgodziły się na wyjazd z Polski ograniczonej liczby Niemców, ale głównie do NRD. W rzeczywistości ludność niemiecka chciała wyjechać do RFN. Istotny wpływ na pożądane miejsce wyjazdu miała dobra koniunktura gospodarcza w Niemczech Zachodnich, korzystny model państwa a także niechęć do NRD. Począwszy od 1952 roku zdecydowanie zwiększyła się liczba podań o zgodę na wyjazd z Polski. Według danych szacunkowych w końcu tego roku w skali całego kraju 110 tys. osób ubiegało się o wyjazd, w tym największa ilość z województw katowickiego, opolskiego i olsztyńskiego²⁴.

Pierwsza połowa lat pięćdziesiątych był to okres mocno niekorzystny dla osób ubiegających się o zgodę na emigrację. Bardzo niska była również w tym czasie ilość czasowych wyjazdów prywatnych z Polski do obu państw niemieckich. Przykładowo w 1955 roku władze Polski wyraziły zgodę na wyjazdy prywatne do RFN dla 47 osób i do NRD dla 574 osób²⁵.

Okres wzmożonej akcji łączenia rodzin rozpoczął się od połowy 1956 roku. Jeszcze do końca tego roku Polskę opuściły 14 992 osoby²⁶. Realizacja emigracji poprzedzona została odpowiednimi przedsięwzięciami organizacyjnymi i uzgodnieniami pomiędzy Polską i RFN oraz Polską i NRD. W dniach 2-5 grudnia 1955 roku doszło do rozmów pomiędzy PCK i Niemieckim Czerwonym Krzyżem w sprawie akcji łączenia rodzin. Rozmowy nie zakończyły się zapisami protokołarnymi, lecz tylko ustnym ustaleniem kryteriów łączenia rodzin. Negocjacje na tym szczeblu wynikały z braku normalnych stosunków dyplomatycznych pomiędzy Polską a RFN²⁷.

²³ Tamże.

²⁴ Archiwum Akt Nowych w Warszawie, KC PZPR, Sekretariat, 237/N/75, *Informacja MSW o wpływie wniosków i podań o stały wyjazd do NRF*, s.4.

²⁵ AP w Zielonej Górze, KW PZPR, Kancelaria I Sekretarza 6/2, *Informacja Wydziału Administracyjnego KC PZPR z 29 kwietnia 1969 roku w sprawie wyjazdów emigracji z Polski do krajów kapitalistycznych i socjalistycznych, załącznik nr 1, Kierunki emigracyjne w latach 1955-1968*.

²⁶ *Informacja Statystyczna BPiDO MSW, Warszawa 1972*, s.29.

²⁷ J. Korbel, op. cit. s.109.

Decyzje w sprawie wyjazdów do Niemiec wydawała powołana rozporządzeniem nr 105 Prezesa Rady Ministrów z 18 kwietnia 1956 roku Międzyresortowa Komisja, w której skład wchodził przedstawiciel MSZ, MSW i Komitetu do Spraw Bezpieczeństwa²⁸. Od 1957 roku rozpatrywanie wniosków o wyjazd zostało znacznie uproszczone. Zgodę na emigrację wydawały komisje przy prezydiach wojewódzkich rad narodowych, które nie miały obowiązku przedstawiania swoich decyzji do aprobaty centrali MSW. Dokumenty prodróży wydawały emigrantom komendy wojewódzkie MO na podstawie decyzji tychże komisji²⁹.

Minister Spraw Wewnętrznych 6 lutego 1957 roku w instrukcji nr 1/57 określił kto może być objęty akcją łączenia rodzin. Zgodnie z rozporządzeniem akcja obejmowała: rozdzielonych współmałżonków; dzieci pragnące połączyć się z rodzicami; rodziców pragnących połączyć się z dziećmi; osoby samotne w podeszłym wieku, niezdolne do pracy i nie posiadające stałego źródła utrzymania, o ile w RFN miały zapewnioną opiekę bądź rentę³⁰. Osoby te z chwilą opuszczenia terytorium Polski traciły, jeżeli posiadały wcześniej, obywatelstwo polskie.

Tabela 1

Emigracja z Polski do RFN w latach 1957-1959

Rok	Wyjazdy do RFN	Wyjazdy do NRD
1957	66 995	675
1958	106 589	1 500
1959	10 087	2 147
Razem	183 671	4 322

Źródło: AP w Zielonej Górze, KW PZPR, Kancelaria I Sekretarza, 6/2, Informacja Wydziału Administracyjnego KC PZPR z 29 kwietnia 1969 roku w sprawie wyjazdów emigracyjnych z Polski do krajów kapitalistycznych i socjalistycznych, Załącznik nr 1, Kierunki emigracji w latach 1955-1968.

Porozumienie w sprawie wyjazdów z Polski do NRD zawarte zostało w dniach 4-7 grudnia 1956 roku w Warszawie oraz w wyniku ustaleń komisji rządowych pod przewodnictwem premierów obu państw w dniach 18-20 czerwca 1957 roku³¹.

²⁸ A. Wróblewski, op.cit., 102.

²⁹ Tamże.

³⁰ J. Korbel, *Emigracja z Polski do RFN. Wybrane problemy*, Opole 1983, s.107-109.

³¹ A. Sakson, *Mazury...*, s.164.

Emigracja z Polski do RFN w ramach akcji łączenia rodzin w 1957 i 1958 roku przybrała masowy charakter. Dla spawnego przeprowadzenia przedsięwzięcia organizowano specjalne pociągi, które przewoziły emigrujące osoby do stacji Friedland koło Getyngi w RFN. Do lutego 1959 roku dotarły tu z Polski 504 transporty kolejowe. Transport emigrantów odbywał się na podstawie porozumienia z 1956 roku pomiędzy PKP z kolejami RFN. Opiekę sanitarną i lekarską zapewniał PCK³².

Tabela 2

Emigracja z Polski do RFN w latach 1960-1970

Rok	Wpływ podań	Decyzje	
		Pozytywne	Negatywne
1960	27 666	6 628	21 038
1961	22 523	8 494	14 029
1962	22 362	8 958	14 404
1963	24 837	6 603	18 234
1964	33 347	11 474	21 873
1965	45 817	13 198	32 617
1966	75 128	14 669	60 459
1967	67 925	11 587	56 338
1968	72 106	7 089	65 017
1969	68 000	8 028	59 972
1970	54 500	3 713	50 787
Ogółem	551 211	100 441	414 768

Źródło: Informacja statystyczna BPiDO MSW, Warszawa 1969, s.36; Informacja statystyczna BPiDO MSW, Warszawa 1972, s.29; AP w Zielonej Górze, KW PZPR, Kancelaria I Sekretarza, 6/2; Notatka Wydziału Administracyjnego KC PZPR z 6 stycznia 1971 roku w sprawie kryteriów i trybu rozpatrywania podań o wyjazdy emigracyjne do Niemieckiej Republiki Federalnej, s.1.

Masowa emigracja z Polski do RFN zakończyła się w 1958 roku i nie objęła wszystkich chętnych do wyjazdu. W roku następnym możliwość wyjazdu na pobyt stała została poważnie ograniczona. Władze Polski tłumaczyły to m.in. tym, że kraj opuściła i ma zamiar czynić to nadal ludność nie tylko rdzennie niemiecka.

³² J. Korbel, *Polska ludność rodzima...*, s.11-112.

Strona polska uważała, że akcja łączenia rodzin zakończyła się w 1958 roku. Oznaczało to nie tylko ograniczenie wyjazdów emigracyjnych, ale również przyjęcie nowych zasad w udzielaniu zezwoleń na wyjazd z Polski. Zasady tej polityki, w tym również kryteria udzielania zezwoleń na wyjazd, określone zostały w uchwale Sekretariatu KC PZPR z czerwca 1960 roku oraz w wytycznych Komitetu Centralnego PZPR z kwietnia 1964 roku. Wytyczne te dopuszczały możliwość emigracji dla osób samotnych w podeszłym wieku, niezdolnych do pracy, rodzicom do dzieci o ile nie posiadają w Polsce bliskich krewnych w wieku produkcyjnym, osobom zniemczonym, recydywistom oraz właścicielom gospodarstw rolnych, którzy nie są w stanie ich prowadzić³³.

Ograniczenia w emigracji z Polski do RFN nie rozwiązały problemu. Od połowy lat sześćdziesiątych gwałtownie narastała tendencja emigracji z Polski i rosła liczba podań o zgodę na wyjazd do RFN. Zdecydowana większość wniosków załatwiana była odmownie³⁴. Emigracja z Polski do RFN dotyczyła głównie mieszkańców województw katowickiego, opolskiego i olsztyńskiego, z których pochodziło ponad 95% ubiegających się o wyjazd z Polski.

Tabela 3

Emigracja z województw katowickiego, opolskiego i olsztyńskiego do RFN w latach 1966-1968

Rok	Województwo					
	katowickie		opolskie		olsztyńskie	
	Wpływ podań	Decyzje pozytywne	Wpływ podań	Decyzje pozytywne	Wpływ podań	Decyzje pozytywne
1966	32 176	5 586	27 764	4 628	6 828	1 190
1967	32 297	6 525	15 567	2 298	15 120	2 016
1968	41 499	3 306	15 375	841	12 111	2 490
Ogółem	105 972	15 417	58 706	7 761	34 059	5 696

Źródło: AP w Zielonej Górze, KW PZPR, Kancelaria I Sekretarza, 6/2,

Notatka..., s.3

Wśród ubiegających się o wyjazd z województwa katowickiego największy odsetek stanowili robotnicy, natomiast z województw opolskiego i olsztyńskiego rolnicy. Około 98% składających wnioski o wyjazd podawało w kwestionariuszach przynależność do narodowości niemieckiej, chociaż zaliczano ich do polskiej ludności rodzimej³⁵.

³³ AP w Zielonej Górze, KW PZPR, Kancelaria I Sekretarza, 6/2, Notatka Wydziału Administracyjnego KC PZPR z 6 stycznia 1971 roku w sprawie kryteriów i trybu rozpatrywania podań o wyjazdy emigracyjne do Niemieckiej Republiki Federalnej; A. Wróblewski, op.cit., s.102; J. Korbel, *Emigracja z Polski...*, s.116.

³⁴ Zob. tabela nr 2 i 3.

³⁵ AP w Zielonej Górze, KW PZPR, Kancelaria I Sekretarza, 6/2, Notatka..., s.3.

W grudniu 1968 roku Główny Urząd Statystyczny przeprowadził próbny spis ludności, w niektórych powiatach województwa opolskiego, olsztyńskiego, katowickiego i koszańskiego. Spośród wybranych wyrywkowo 3 037 osób pochodzenia rodzimego 18,7% podało swoją przynależność do narodowości niemieckiej. Na podstawie tych wyników GUS szacował, że spis powszechny mający się odbyć w 1970 roku może wykazać 100-150 tys. osób deklarujących przynależność do narodowości niemieckiej³⁶.

Na wysoką tendencję wyjazdową do RFN poważny wpływ w tym okresie miała także sytuacja ekonomiczna w Polsce. Mglista wizja poprawy tu warunków życia, w zestawieniu z pomocą ekonomiczną dla emigrantów ze strony RFN powodowała, że chętnych na wyjazd z Polski było coraz więcej. W 1969 roku podania o wyjazd do RFN złożyło 68 tys. osób, w tym w województwie katowickim - 32 600, opolskim - 13 400 i olsztyńskim - 19 500 osób. Zgodę na opuszczenie Polski otrzymało 8 028 osób³⁷.

W opinii władz większość chętnych na wyjazd do RFN nie odpowiadała ustalonym kryteriom łączenia rodzin. Spośród 54 500 osób starających się w 1970 roku o wyjazd do RFN jedynie 16 200 osób spełniało te warunki. W grupie tej 360 osób ubiegało się o wyjazd do współmałżonków łącznie ze swoimi dziećmi, 14 500 osób chciało wyjechać łącznie ze swoimi dziećmi do rodziców oraz i 349 osób ubiegało się o wyjazd do swoich dzieci. Pozostała część zamierzających wyjechać z Polski swoje starania motywowała dążeniem do połączenia się z dalszymi krewnymi, znajomymi lub poczuciem przynależności do narodu niemieckiego. U większości starających się o wyjazd emigracyjny charakterystyczna była determinacja i konsekwencja w postępowaniu. Spośród 54 500 podań o zgodę na emigrację tylko 11 300 złożonych było po raz pierwszy, natomiast aż 28 800 po raz czwarty i więcej³⁸.

W sumie w latach 1955-1970 wyjechało z Polski do obu państw niemieckich 321 122 osoby, w tym do RFN 305 732 i do NRD 15 390 osób. Stanowiło to ponad 70% ogółu emigrujących w tym czasie z Polski³⁹. Z porównania liczby osób wyjeżdżających do RFN i NRD wynika, że Niemcy Zachodnie uznawane były przez opuszczających Polskę za kraj zdecydowanie lepszy, choć uzyskanie zgody na wyjazd emigracyjny do NRD było znacznie łatwiejsze. Ponad 50% podań o emigrację do NRD załatwianych było pozytywnie, podczas gdy zgodę na wyjazd do RFN otrzymywało 10-13% osób składających podania⁴⁰.

³⁶ T a m ż e, s.4.

³⁷ Nie bez znaczenia była tu także pomoc materialna płynąca od rodzin i znajomych z RFN. Tylko w 1968 roku nadano stamtąd do Polski 727 910 paczek z artykułami żywnościowymi i przemysłowymi, które w polskich warunkach były ciągle luksusowymi. T a m ż e, s.1-5.

³⁸ T a m ż e, s.2.

³⁹ Obliczenia własne na podstawie: Informacji statystycznych BPiDO MSW z lat 1969-1980; Notatki Wydziału Administracyjnego KC PZPR z 29 kwietnia 1969 roku w sprawie wyjazdów emigracyjnych z Polski do krajów kapitalistycznych i socjalistycznych. AP w Zielonej Górze, KW PZPR, Kancelaria I Sekretarza, 6/2; A.O c h o c k i, Emigracja ludności z Polski do Republiki Federalnej Niemiec w latach 1952-1972, Warszawa 1974; J. K o r b e l, Emigracja z Polski..., s.128-130.

⁴⁰ AP w Zielonej Górze, KW PZPR, Kancelaria I Sekretarza, 6/2, Notatka..., s.2.

Podczas rokowań pomiędzy Polską a RFN w 1970 roku na temat układu o podstawach normalizacji stosunków, strona zachodnioniemiecka podnosiła problem łączenia rodzin. Według danych Niemieckiego Czerwonego Krzyża w Polsce mieszkało 280 tys. Niemców lub osób niemieckiego pochodzenia, chcących wyjechać z Polski⁴¹. Strona polska kwestię sprowadzała nie do ilości chętnych do opuszczenia kraju, lecz liczby osób faktycznie należących do narodu niemieckiego. W końcowej fazie rokowań Polska przekazała stronie zachodnioniemieckiej stanowisko rządu w sprawie wyjazdów emigracyjnych. W przedłożonej 18 listopada 1970 roku informacji Polska wyraziła gotowość zgody na wyjazd z Polski do RFN kilkudziesięciu tysiącom osób, które odpowiadają kryteriom łączenia rodzin, ale również obywatelom Polski, którzy na skutek zmienionych warunków rodzinnych, lub wcześniej podjętych decyzji wyrażają życzenie połączenia się z bliskimi krewnymi żyjącymi w RFN lub NRD⁴².

Zawarcie 7 grudnia 1970 roku pomiędzy Polską a RFN układu o podstawach normalizacji wzajemnych stosunków otwierało kolejną fazę emigracji ludności. Faktyczne zasady organizacji i zasięgu emigracji do RFN zawarte zostały w decyzjach Biura Politycznego KC PZPR i wytycznych Wydziału Administracyjnego KC PZPR ze stycznia 1971 roku⁴³. Całość akcji emigracyjnej z Polski do RFN zalecano przeprowadzić w ciągu 1971 roku, wyrażając zgodę na emigrację osób, które od wielu lat starają się uporczywie o wyjazd i ze względów społeczno-politycznych powinny opuścić Polskę. Od początku 1972 roku zamierzano wstrzymać wydawanie zezwoleń na stałe wyjazdy z Polski do RFN. Ewentualne wyjazdy po 1971 roku miały mieć charakter jednostkowy i wyjątkowy⁴⁴.

Zgodę na wyjazd emigracyjny do RFN powinny - w myśl zaleceń - otrzymać osoby, które:

- uporczywie, od wielu lat starają się o wyjazd do RFN i demonstrują niemiecką przynależność narodową;
- są nosicielami rewizjonostycznej propagandy, odnoszą się wrogo do polskiej polityki, w miejscach zamieszkania i pracy tworzą szkodliwą atmosferę przez kwestionowanie polskości Ziem Zachodnich i Północnych, wyrażają głośno swoją sympatię i poparcie dla ośrodków rewizjonistycznych w RFN;
- są uciążliwe dla państwa z uwagi na zły stosunek do pracy, degenerację (prze-stępcy, recydywiści, prostytutki, nałogowi alkoholicy), dewastację własnych gospodarstw rolnych oraz ze względu na wiek i stan zdrowia;

⁴¹ C. S c h w e i z e r, *Konflikt i współpraca między Republiką Federalną Niemiec a Polską Rzeczypospolitą Ludową po układzie z 7 grudnia 1970 roku*, w: Polska Rzeczypospolita Ludowa-Republika Federalna Niemiec, Warszawa-Frankfurt am Main 1979, s.117; J. K o r b e l, *Emigracja z Polski...*, s.118.

⁴² J. K o r b e l, *Emigracja z Polski...*, s.110-111.

⁴³ AP w Zielonej Górze, KW PZPR, Kancelaria I Sekretarza, 6/2, Notatka...,s.1-9.

⁴⁴ T a m ż e.

- posiadają bliskie rodziny w RFN a nie posiadają ich w Polsce⁴⁵.

Do koordynacji prac związanych z wyjazdem emigracyjnym z Polski powołany został zespół centralny, w skład którego wchodził: kierownik Wydziału Administracyjnego KC PZPR i jego zastępca, dyrektor Biura Urzędu Rady Ministrów, wiceministrowie Spraw Wewnętrznych i Spraw Zagranicznych, prezes Zarządu Głównego PCK i dyrektor Biura Paszportów MSW.

W województwach katowickim, opolskim i olsztyńskim rozpatrywaniem podań o wyjazd emigracyjny zajmowały się komisje powiatowe, w skład których wchodził: sekretarz Komitetu Powiatowego PZPR, przewodniczący prezydium Powiatowej Rady Narodowej, komendant MO i jego zastępca do spraw bezpieczeństwa. W części powiatów wspomnianych województw, w których liczba zgłoszeń na wyjazd przekroczyła 1 000 osób powołano oprócz wspomnianych komisji specjalne zespoły opiniujące, które przygotowywały wnioski dla komisji powiatowych. W sumie w tych trzech województwach było 14 powiatów, w których liczba zgłoszeń ubiegających się o wyjazd do RFN przekroczyła 1 000 osób. W województwach tych powołano również komisje wojewódzkie, które zajmowały się kontrolą prawidłowości decyzji podejmowanych przez komisje powiatowe, rozpatrywaniem wniosków o wyjazd osób posiadających wyższe wykształcenie oraz rozpatrywaniem wątpliwości organu paszportowego Komendy Wojewódzkiej MO w sprawie decyzji komisji powiatowych.

W pozostałych województwach wyjazdami emigracyjnymi zajmowały się komisje wojewódzkie. W ich skład wchodził: sekretarz Komitetu Wojewódzkiego PZPR jako przewodniczący, komendant wojewódzki MO i jego zastępca do spraw bezpieczeństwa, przewodniczący prezydium WRN, kierownik Wydziału Administracyjnego KW PZPR oraz naczelnik Wydziału Paszportów i Dowodów Osobistych KW MO⁴⁶.

Przyjęty w 1971 roku sposób postępowania przy rozpatrywaniu podań o wyjazd z Polski do RFN i Berlina Zachodniego stosowany był przez całe lata siedemdziesiąte. Największą ilość wniosków rozpatrywały komisje w latach 1971-1972 oraz 1976-1979. Przykładowo w 1972 roku w województwie katowickim rozpatrzono 7 350 wniosków⁴⁷, w województwie wrocławskim - i 325 wniosków⁴⁸, w województwie zielonogórskim 153 wnioski⁴⁹.

⁴⁵ T a m ż e. Ustalono jednocześnie zasadę, że przy podejmowaniu decyzji nie należy: zgadzać się na wyjazd osób, które nie znają języka niemieckiego w mowie; rozdzielać rodzin i pozwolić na wyjazd osób, których część rodziny pozostaje w kraju; zezwalać na wyjazd małżeństw mieszanych, w których jeden ze współmałżonków nie wywodzi się z ludności pochodzenia rodzimego; wyrażać zgody na wyjazd sposób, które posiadają wiadomości stanowiące tajemnicę państwową oraz są wybitnymi, trudnymi do zastąpienia specjalistami.

⁴⁶ T a m ż e.

⁴⁷ AP w Katowicach, KW PZPR, Kancelaria I Sekretarza, I/2, *Decyzje w sprawie emigracji z Polski do RFN*.

⁴⁸ AP we Wrocławiu, KW PZPR, Wydział Administracyjny, VI/22, *Emigracja z Polski do RFN w 1972 roku*.

⁴⁹ AP w Zielonej Górze, KW PZPR, Kancelaria I Sekretarza, 6/2, *Protokoły Zespołu d/s wyjazdów emigracyjnych do RFN*.

W polityce emigracyjnej po 1971 roku przyjęto zasadę limitowania ilości osób, które mają otrzymać zgodę na wyjazd do RFN lub Berlina Zachodniego. Limity opracowywał zespół centralny i przekazywał je do wykonania odpowiednim komisjom wojewódzkim. Taka praktyka była błędna i nie odpowiadała rzeczywistym dążeniom emigracyjnym. Przykładowo w pierwszym półroczu 1972 roku ustalony limit dla kraju wyniósł 8 050 osób, w tym dla województwa koszańskiego 325 osób i dla województwa szczecińskiego 250 osób⁵⁰.

Na przedstawionych wyżej zasadach w latach 1971-1975 wyemigrowało z Polski do RFN 58 637 osób, w tym 1971 roku - 26 237, 1972 - 12 336, 1973 - 4 482, 1974 - 6 208 i w 1975 roku - 9 374 osoby⁵¹. Począwszy od 1972 roku władze polskie zaczęły zmniejszać liczbę osób, którym wyrażano zgodę na wyjazd do RFN. Taka polityka emigracyjna wynikała z wcześniejszych założeń, ale była również skutkiem narastających rozbieżności w oficjalnych stosunkach pomiędzy Polską a Republiką Federalną Niemiec⁵².

Kolejny, czwarty etap wyjazdów emigracyjnych z Polski do RFN i Berlina Zachodniego, przypadł na drugą połowę lat siedemdziesiątych. Podczas Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie zorganizowanej w Helsinkach w lipcu 1975 roku doszło do spotkania przywódców Polski i RFN. W dniu 2 sierpnia podpisano wstępne porozumienie w sprawie wysuwanych przez obie strony spraw do załatwienia. Strona polska przyjęła zobowiązanie, że w ciągu najbliższych lat udzieli zgody na wyjazd z Polski do RFN ponad 100 tys. osób ubiegających się o zezwolenie na emigrację⁵³.

W październiku 1975 roku podczas wizyty w Polsce ministra spraw zagranicznych RFN ustalono, że w ciągu najbliższych czterech lat zgodę na emigracyjny wyjazd z Polski otrzyma 120-125 tys. osób⁵⁴. Jeszcze w 1975 roku podjęte zostały w Polsce działania organizacyjne dla przeprowadzenia kolejnej fali emigracji z Polski do RFN, określanej w literaturze przedmiotu emigracją na podstawie zapisu protokolarnego z Helsinek.

W latach 1976-1979 wyemigrowało z Polski do RFN i Berlina Zachodniego 119 613 osób, w tym w 1976 roku - 30 775, 1977 - 31 212, 1978 - 33 329 i w 1979 roku 24 387 osób⁵⁵. Liczba osób, które wyjechały z Polski w tych latach była zgodna z wcześniejszymi ustaleniami pomiędzy rządami Polski i RFN.

Także w 1980 i 1981 roku wyjechała z Polski na stałe do RFN i Berlina Zachodniego znacząca liczba osób. Wciąż duża ilość emigrujących z Polski ludzi była z jednej strony kontynuacją zapisu protokolarnego z 1975 roku, z drugiej zaś

⁵⁰ A. Wróblewski, op.cit., s.107.

⁵¹ Informacja statystyczna BP MSW. *Migracje wewnętrzne*, Warszawa 1976; J. Korbel, *Polska ludność rodzima...*, s.130.

⁵² Rozbieżności te dotyczyły dwóch podstawowych kwestii. Pierwsza to odszkodowania dla obywateli polskich za pracę niewolniczą i prześladowania w czasach hitlerowskich, natomiast druga dotyczyła akcji łączenia rodzin.

⁵³ R. Frelek, *Karta pokoju w Europie*, w: "Nowe Drogi 1975, nr 9, s.74.

⁵⁴ "Gazeta Lubuska" z 10 X 1975 roku: "Trybuna Ludu" z 11 X 1975 roku.

⁵⁵ Informacja statystyczna BP MSW. *Migracje zewnętrzne*, Warszawa 1990; J. Korbel, *Emigracja z Polski...*, s.130.

strony liberalizacją przepisów paszportowych i zmieniającą się sytuacją społeczną w Polsce. W 1980 roku emigrowało z Polski do RFN około 30 tys. osób, natomiast w 1981 roku 16 279 osób. Przebywała tu jednak znacznie wyższa liczba Polaków chętnych do stałego osiedlenia się w RFN. J. Korbel w oparciu o źródła zachodnio-niemieckie podaje, że w Niemczech Zachodnich pozostawało jeszcze w tym czasie 27 331 osób, które przyjechały w celach turystycznych lub na zaproszenie krewnych i posiadały w myśl obowiązującego tam prawa odnośnie obywatelstwa i narodowości możliwość skorzystania ze statusu przesiedleńców⁵⁶.

Wprowadzenie 13 grudnia 1981 roku w Polsce stanu wojennego zamknęło na pewien okres czasu możliwość wyjazdów z kraju, w tym także wyjazdów emigracyjnych. Znikoma liczba osób wyjechała z Polski w 1982 roku.

Z dniem 15 sierpnia 1983 roku zakończona została formalnie akcja łączenia rodzin⁵⁷. W latach 1983-1987 wyjechało z Polski legalnie na stałe 58 506 osób, w tym 27 062 (46,3%) osiedliło się w RFN i Berlinie Zachodnim⁵⁸. Przebywało tu także w tym czasie 57 190 osób, które wyjechały z Polski na pobyt czasowy. Osoby te ubiegały się u władz zachodnioniemieckich o prawo stałego pobytu w tym kraju⁵⁹.

Wyjazdy emigracyjne z Polski do RFN i Berlina Zachodniego i w mniejszym stopniu do NRD w latach 1950-1983 dotyczyły ludności pochodzenia niemieckiego oraz poważnej liczby polskiej ludności rodzimej zamieszkującej na zachodzie i północy Polski. Proces podlegał określonym prawidłowościom i wiązał się z jednej strony z naturalną potrzebą łączenia rodzin, z drugiej zaś był skutkiem określonego rozwoju i polityki państwa polskiego.

Problem łączenia rodzin w stosunkach polsko-niemieckich dotyczył przede wszystkim rodzin rozdzielonych przez wojnę, zmianami terytorialnymi oraz powojennym wypędzeniem i wysiedleniem. W sumie w latach 1950 - 1983 do obu państw niemieckich wyjechało z Polski około 520 tys. osób.

⁵⁶ Tamże.

⁵⁷ A. Wróblewski, op.cit., s.107

⁵⁸ AP w Zielonej Górze, KW PZPR, Kancelaria I Sekretarza, 6/2, Informacja Komitetu Centralnego PZPR o emigracji obywateli Polski w latach 1983-1987.

⁵⁹ Tamże.

Czesław OSEKOWSKI

DAS FAMILIENVERBINDEN ALS ELEMENT DER NORMALISIERUNG DER POLNISCH-DEUTSCHEN VERHÄLTNISSE NACH DEM 2. WELTKRIEG

Laut des Potsdamer Beschlusses vom 2. August 1945 sollte die deutsche Bevölkerung ausgesiedelt werden, die die damaligen Gebiete Deutschlands, östlich von Oder und Neiße bewohnte, die nach dem Kriege einen Bestandteil Polens bildeten. In den Jahren 1945-1950 wurden aus Polen 3,1-3,2 Millionen Deutsche ausgesiedelt. Nach der Meinung der polnischen Regierung wohnten im Jahre 1950 immer noch 150-170 tausend Deutsche in Polen.

Seit dem Anfang der 50-iger Jahre war unter ihnen die Absicht verbreitet, Polen zu verlassen. Auch unter einem großen Teil der Bevölkerung polnischer Herkunft drang die Tendenz, das Land zu verlassen, in weite Kreise.

In den Jahren 1956-1959 wurde das Familienverbinden zu einer planmäßigen Rückführung deutscher Bevölkerung, nach dem Jahre 1970 war es dagegen vorwiegend eine Form von Auswanderung polnischer Bürger, die die deutsche, aber auch die polnische Nationalität deklarierten. Das Hauptziel der Aktion, Familien zu verbinden, stellten humanitäre Gründe dar, die zur Verbindung derjenigen Familien führen sollten, die durch den Krieg und die Grenzenänderung nach dessen Ende getrennt wurden.

Insgesamt wanderten aus Polen in die Bundesrepublik Deutschland in den Jahren 1955-1970 321 122 Personen aus, 1971-1975 waren es 58 637 und 1976-1979 verließen 119 613 Personen Polen. Die Aktion des Familienverbindens wurde Formell am 15. August 1983 beendet.

Albert PAWŁOWSKI

POLITYCZNO-PRAWNE ASPEKTY WZAJEMNYCH STOSUNKÓW MIĘDZY RZECZĄPOSPOLITĄ A REPUBLIKĄ FEDERALNĄ NIEMIEC (1949-1992)

W polskiej literaturze ostatniego stulecia, przy nawet powierzchownej jej analizie, łatwo uchwycić główną myśl przewodnią, która chyba najtrafniej zamyka przysłowie: *"jak świat światem, Niemiec nie był Polakowi bratem"*. Mam tu na uwadze twórczość nie tylko klasycznie literacką czy popularno-naukową, ale również opracowania o ambicjach naukowych i niektóre podręczniki. Bynajmniej nie sporadycznie sugerowana bywa teza, że od zamierzchłych czasów, bodaj od Karola Wielkiego z jednej a pierwszych Piastów z drugiej strony, trwa nieustanny konflikt niemiecko-polski. Oto bowiem germańskie Drang nach Osten równoważy *"obrona naszych polskich granic"*. Pomija się całkowicie milczeniem bądź lekceważy dwa fakty, podstawowe dla filozofii współczesnych stosunków niemiecko-polskich: pierwszy - że przez stulecia granica między przedrozbiorową Rzeczpospolitą a państwami niemieckimi była, jak rzadko gdzie indziej, nie tylko stabilna, ale też - rzekłbym - *"granica pokoju"*; drugi - że nawet czasy rozbiorów nie zrodziły konfliktu, którego - co tu ukrywać - byliśmy dotąd świadkami.

Ponieważ ten konflikt najbardziej utrudniał nawiązanie poprawnych stosunków między Rzeczpospolitą i Republiką Federalną, jak też był praprzyczyną takiej a nie innej relacji między tymi państwami, czuję się zmuszony przypomnieć jego podłoże. Aby nie być posądzony o stronniczość pozwolę sobie przytoczyć cytaty zaczerpnięte z poglądu Hansa Adolfa Jacobsena, profesora Uniwersytetu w Bonn: *"Jeżeli cofniemy się w ocenie stosunków niemiecko-polskich do XIX wieku - pisze ten autor - zobaczymy, w jak wysokim stopniu były one prześlągnięte wzajemnym obrazem wroga. Polacy byli dla niemieckich dziennikarzy, historyków i poetów wzorem, gdy chodziło o narodowe ruchy wolnościowe i nowy porządek polityczno-społeczny, jedynie w pierwszej połowie XIX wieku, kiedy to w sposób emocjonalny przedstawiano ich drogę krzyżową i sławiono męstwo bohaterów walki wyzwolenczej przeciw panowaniu rosyjskiemu. Odbudowa państwa polskiego uważana była przy tym przez liberalów za przykład pobudzający ich do walki o konstytucyjne swobody we własnym kraju. Jednakże już kilka dziesięcioleci później Polacy zostali zdegradowani w Niemczech do rangi obiektu wilhelmowskiej polityki*

germanizacyjnej. Było to, jak argumentowano, niezbędne do zapewnienia prusko-niemieckiej racji stanu i do utrzymania jedności Rzeszy. Od tego czasu rosło poczucie wzajemnego zagrożenia. Stereotyp wroga narodowego opanował, w wyniku przywrócenia państwowości polskiej w 1918 roku i terytorialnych postanowień układu Wersalskiego z 1919 roku, myślenie i działanie elit politycznych w Niemczech. Emocje podgrzewały dodatkowo walki narodowościowe, dla których pretekstem stał się proces "odgermanizowania" odstąpionych Polsce niemieckich obszarów wschodnich. Ostatecznie narodowym socjalistom przypadła rola doprowadzenia tego procesu do rozmiarów ekstremalnych i napiętnowała Polaków jako wrogów rasowych. Dla Polaków rozpoczęło się bezprzykładne w ich historii piekło¹.

Trzecia Rzesza wojnę przegrała i gdyby konsenkwencje tego faktu kończyły się na postawieniu zbrodniarzy niemieckich przed Trybunałem Narodów oraz zapłaceniu przez jej spadkobierców reparacji wojennych przy zachowaniu terytorialnego status quo, proces dobrosąsiedzkiego ułożenia stosunków między Niemcami a Polską byłby stosunkowo łatwy. Zwłaszcza gdyby narodowi polskiemu przypadła należna - i rzeczywiście spłacana - część odszkodowań. Tak się jednak nie stało. Oto główni sygnatariusze Karty Atlantycznej wpierv zdecydowali, a następnie wprowadzili w życie myśl - jednoznacznie zdefiniowaną dopiero w Umowie Poczdamskiej - że naród niemiecki musi odpokutować "za straszliwe zbrodnie, popełnione pod przewodem tych, którym w okresie powodzenia otwarcie sprzyjał i był ślepo posłuszny"². Terytorium państwa niemieckiego zostaje zmniejszone o 18% na korzyść sąsiadów wschodnich jest zgoda na wysiedlenie ludności niemieckiej z obszarów przekazanych. Część tych decyzji dotyczy Polski, która ponad połowę terytorium sprzed 1939 roku utraciła na rzecz ZSRR, jednego z decydentów, i wymaga terenów pod osiedlenie około 5 milionów repatriantów. Narzucony siłą obowiązek zarówno co do wyzbycia się terytorium na korzyść i tak już nielubianego narodu, jak i wysiedlenie przez tenże naród niemieckich mieszkańców w sposób daleki od humanitarnego, krańcowo zostrzył zadawniony konflikt. Ze strony niemieckiej niechęć do Polaków była tym większa, że oto znaleźli się oni w prawach "spokojnego posiadacza", którego broni prawo, podczas gdy Niemcy - "klienta namolnego", nie nie mogącego bez "Wielkich Mocarstw". Polacy z kolei - nie mogą zapomnieć Niemcom "czasów pogardy"; zwłaszcza, że to dzięki nim utracili polityczną suwerenność. Stąd mimo pewnego wysiłku i dobrej woli ze strony władz RFN, jak też niemieckich instytucji prawa publicznego i obywateli tego kraju, już po "pojednaniu w Krzyżowej" i ustanowieniu "dobrego sąsiedztwa i przyjaznej współpracy" w ocenie Polaków Niemcy jako naród w deklaracjach sympatii zajmują 14 pozycję na 29 możliwych, a czwarte - piąte - tuż po

¹ Warszawa-Bonn 1945-1991, red. H. A. Jacobsen i M. Tomala, Warszawa 1992, s.10.

² Tamże, s.39.

Cyganach, Ukraińcach i Rumunach - na tabeli "niechęci"³, choć jednocześnie wielu Polaków chętnie zamieszkałoby w Republice Federalnej.

To prawda, że "rachunki przeszłości w obu krajach nie są równe"⁴, ale prawdą jest również, że to nie "rachunki przeszłości" były czynnikiem determinującym stosunki RFN-PRL, jakkolwiek miały one "wagę dopełniającą". Tym, co ponad czterdzieści lat tamowało poprawne ułożenie stosunków była - i to trzeba wyraźnie wyartykułować - zdecydowana przez "Wielkie Mocarstwa" cesja terytorialna ze strony Niemiec na rzecz Polski, z którą Niemcy równie konsekwentnie nie chcieli się zgodzić, jak Polacy uznawali ją za słuszną i ostateczną. Przy tym z reguły, i z obu stron w konflikcie, emocje brały górę nad intelektem.

Dokonując periodyzacji omawianych tutaj stosunków wskazać trzeba na dwa zasadniczo różniące się okresy. Pierwszy zamyka się między datą powstania RFN (we wrześniu 1949 roku), a datą wymiany dokumentów ratyfikujących układ z 7 grudnia 1970 roku (3 czerwca 1972 roku); drugi - mieści się między tą ostatnią datą, a datą wymiany dokumentów ratyfikacyjnych traktatu "o dobrym sąsiedztwie i przyjaznej współpracy" (16 stycznia 1992 roku). W ramach tych cezur dają się z kolei wyróżnić podokresy. Te ostatnie omówię za chwilę, wcześniej bowiem chcę wskazać kryterium podziału na wyróżnione wyżej okresy. Jest nim: w odniesieniu do okresu pierwszego brak jakichkolwiek dokumentów świadczących o uznaniu siebie nawzajem, przez RFN i Rzeczpospolitą; w odniesieniu zaś do okresu drugiego - pozostawanie tych państw już w stosunkach formalno-prawnych.

Podokres pierwszy charakteryzowało wzajemne ignorowanie się Republiki Federalnej i Rzeczypospolitej. Wprawdzie odbywały się rozmowy różnych "komisji mieszanych"⁵, ale ich mocodawcy wobec siebie jakby nie istnieli. A gdy się dostrzegali - to żeby zakwestionować podstawowe racje rzekomo nie istniejącego przeciwnika. I tak przykładowo: w oświadczeniu rządowym z 20 września 1949 roku kanclerz RFN Konrad Adenauer zakwestionował suwerenność Rzeczypospolitej na części jej terytorium, a Niemcom przyznał niezbywalne prawo do tej części; poruszony tym rząd RP, w nocy z 5 października 1949 roku stwierdza: "Utworzenie separatystycznego ciała, złożonego z trzech zachodnich stref okupacyjnych, oraz powołanie "rządu" dla tego terytorium musi być rozpatrywane jako wynik polityki pogwałcenia przez trzy (zachodnie) Mocarstwa obowiązujących umów międzynarodowych w sprawie Niemiec"⁶.

Na ten podokres przypada: a) utworzenie - na bazie radzieckiej strefy okupacyjnej - Niemieckiej Republiki Demokartycznej, oraz b) zawarcie 6 lipca

³ Patrz: M. Szczypiorska, *Mniej lubiani, mniej lubimy*. W: "Prawo i Życie" nr 46 z 14 listopada 1992 r.

⁴ *Warszawa-Bonn 1945-1991*. Op. cit., s.11.

⁵ Tamże, s.51-52.

⁶ Tamże, s.45.

1950 roku między tym "państwem", a Rzeczpospolitą układu "o wytyczeniu ustalonej i istniejącej polsko-niemieckiej granicy państwowej"⁷. I jakkolwiek przez wiele lat te dwa akty są dezawuowane, będzie się im odmawiało mocy prawnej (nie tylko w Republice Federalnej, lecz "na Zachodzie" w ogóle), to dla problemu ostatecznego uregulowania stosunków niemiecko-polskich *de iure* okażą się one istotne. Cezurę końcową tego podokresu stanowi jednostronny akt Rzeczypospolitej z 18 lutego 1955 roku, według którego zostaje zniesiony "stan wojenny między Polską Rzeczpospolitą Ludową a Niemcami" oraz ustanawia między nimi "stosunki pokojowe"⁸. Uchwalenie przez Radę Państwa PRL cytowanego wyżej aktu umożliwiło Józefowi Cyrankiewiczowi, ówczesnemu prezesowi Rady Ministrów, 13 marca 1955 roku stwierdzić, że oto Rzeczpospolita gotowa jest "unormować stosunki z Niemcami zachodnimi" i stąd "Rząd polski kontynuować będzie swoje wysiłki w kierunku pokojowego uregulowania problemu niemieckiego"⁹.

Podokres drugi (okresu pierwszego) charakteryzuje coraz wyraźniej narastająca skłonność z obu stron do normalizacji; wpierv czynników politycznie nieformalnych, później także "oficjeli". Wśród instytucji i osób na szczególne podkreślenie zasługuje rola Kościoła, tak w Niemczech jak i Polsce. Oto dwa cytaty. W memoriale niemieckiego Kościoła ewangelickiego "o sytuacji wypędzonych i stosunku narodu niemieckiego do jego wschodnich sąsiadów" z 1 października 1965 roku czytamy: "kiedy w czasie ostatniej wojny w jego imieniu narodom Wschodu, zwłaszcza Polakom, którzy dzisiaj zajęli zasiedlili te (byłe niemieckie) obszary, została wyrządzona ciężka krzywda, naród niemiecki musi myśleć zarazem o tym, jakiego zadośćuczynienia wymaga cudze prawo, które on sam naruszył. Pełna cierpienia historia niemieckich posunięć zmierzających do ucisku narodu polskiego, wciąż pozbawionego swojej samodzielności politycznej, oraz sprzeczne z prawem międzynarodowym traktowanie, jakie stosowano wobec tego narodu w czasie drugiej wojny światowej z rozkazu hitlerowskiego kierownictwa państwowego, narzuca nam dziś w sposób nieunikniony pytanie, czy nie wynikają z tego nie tylko polityczne, ale i prawnomiędzynarodowe zastrzeżenia odnośnie do niemieckiego roszczenia do pełnego przywrócenia jego dawnego terytorium państwowego (...). Dlatego też rząd niemiecki musi się dzisiaj zastanowić nad wysuwaniem roszczeń prawnych do zwrotu obszarów, których posiadanie, wskutek utraty terytoriów wschodnich, stało się dla Polski gospodarczą koniecznością życiową. Z tą sprawą wiąże się drugi punkt widzenia. Dwadzieścia lat, które minęły od chwili gdy Polska objęła w posiadanie te obszary i wypędziła z nich ludność niemiecką, mają swój własny ciężar gatunkowy, gdy chodzi o ocenę prawną roszczenia do przywrócenia tam stanu poprzedniego"¹⁰.

⁷ Dziennik Ustaw z 1951 r. nr 14, poz.106.

⁸ Wawszawa-Bonn 1945-1991. Op.cit., s.52-53.

⁹ Tamże, s.53.

¹⁰ Tamże, s.87-93.

Późniejsze od cytowanego wyżej memoriału "Ozędzie biskupów polskich do ich niemieckich braci w Chrystusie" z 18 listopada 1965 roku głosi: "Obciążenie obustronnych stosunków jest wciąż wielkie, a powiększa je jeszcze tzw. gorące żelazo tego sąsiedztwa; polska granica zachodnia na Odrze i Nysie, co rozumiemy dobrze, jest dla Niemiec nader gorzkim owocem ostatniej wojny - wraz z cierpieniem milionów uchodźców i wypędzonych Niemców (...). Ale mimo to, pomimo prawie beznadziejnej obciążonej przeszłością sytuacji, właśnie wychodząc z tej sytuacji, wzywamy Was, Wielebni Bracia: spróbujmy zapomnieć. Żadnej polemiki, żadnej dalszej zimnej wojny, lecz początek dialogu". I na zakończenie: "W tym chrześcijańskim, a zarazem bardzo humanitarnym duchu wyciągamy do Was nasze dłonie z ław kończącego się Soboru, udzielamy przebaczenia i prosimy o przebaczenie"¹¹.

Cytowane słowa bynajmniej nie wywołały powszechnej aprobaty. Po stronie niemieckiej zdecydowany opór - przynajmniej w niektórych kręgach - napotkała teza memoriału, że aktualna "linia tymczasowa" ma być werdyktem sprokurowanej przez Niemców historii, z którym nie sposób się nie liczyć; po polskiej stronie - wzburzenie wywołała zwłaszcza teza, że naród niemiecki także doznał krzywd z rąk Polaków i tym samym zasługuje na słowa "prosimy o przebaczenie".

Zaprezentowana wyżej postawa kościelnych hierarchów nie była dziełem przypadku, ani też marzeniami pięknoduchów idealizujących rzeczywistość. Po upływie dwudziestu lat od zakończenia wojny, coraz szersze koła zataczało przekonanie, że czas już najwyższy znaleźć "modus vivendi" dla dwóch wielomilionowych narodów Europy. Po obu stronach coraz częściej odzywają się głosy mężów stanu eksponujące potrzebę przezwyciężenia powojennej spuścizny. Co do Polski nie było w tym nic całkiem nowego, gdyż - jak to trafnie odnotował Hans Adolf Jacobsen - "Polska Rzeczpospolita Ludowa dawała od 1955 roku do zrozumienia, że jest zainteresowana nawiązaniem stosunków dyplomatycznych z Republiką Federalną Niemiec bez stawiania warunków wstępnych"¹². Stąd "nowa jakość" jawi się tylko w retoryce niektórych polityków zachodnioniemieckich. Oto dwa przykłady. 13 grudnia 1966 roku Kurt Kiesinger, ówczesny kanclerz rządu federalnego, oświadczył: "W szerokich kręgach narodu niemieckiego istnieje żywe pragnienie pojednania z Polską, o której bolesnej historii nie zapomniał i której tęsknotę za życiem w państwie z bezpiecznymi granicami rozumiemy teraz - ze względu na obecny los naszego własnego podzielonego narodu - lepiej niż w czasach poprzednich"¹³.

Natomiast 18 marca 1968 roku Willy Brandt stwierdził wprost co następuje: "Wiemy, że dziś uznanie linii na Odrze i Nysie nie przyniosłoby nawet w konsenkencji stosunków dyplomatycznych z Polską. To też są realia. Realnością jest również fakt, że 40% ludzi, którzy żyją na tych obszarach (to

¹¹ Tamże, s.98-99

¹² Tamże, s.14

¹³ Tamże, s.110.

jest na polskich "ziemiach odzyskanych"), już się tam urodziło. A nikt przecież nie jest tak zuchwały, aby myśleć o nowych wysiedleniach. Kolejną realnością jest fakt, że naród niemiecki także pragnie i potrzebuje pojednania właśnie z Polską. Chce on i potrzebuje go, mimo że nie wie, kiedy w traktacie pokojowym odzyska swoją państwową jedność. Wynika z tego uznanie lub respektowanie linii na Odrze i Nysie do czasu ustaleń traktatu pokojowego. Wynika stąd (...), że Republika Federalna Niemiec jest gotowa do zawarcia odpowiednio wiążących porozumień"¹⁴.

Przy tak sprzyjającej atmosferze drugiej połowy lat sześćdziesiątych dochodzi w pierw do negocjacji, a następnie do zawarcia układu w dniu 7 grudnia 1970 roku. W układzie tym na szczególną uwagę zasługują dwa sformułowania. Pierwsze - to brzmienie tytułu: Oto celowo unika się określenia "traktat graniczny", natomiast w dookreśleniu pisze się: "o podstawach normalizacji" i o nawiązaniu "wzajemnych stosunków"; drugie - to jednoznaczne potraktowanie tego, czego świadomie uniknięto w tytule. W artykule I czytamy bowiem: "Polska Rzeczypospolita Ludowa i Republika Federalna Niemiec zgodnie stwierdzają, że istniejąca linia graniczna, której przebieg został ustalony w rozdziale IX uchwał Konferencji Poczdamskiej

z 2 sierpnia 1945 roku (...) stanowi zachodnią granicę państwową Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej"¹⁵. Zawarcie układu z 7 grudnia o tyle nie było zaskoczeniem, że wcześniej - niejako antycypując jego postanowienia - została podpisana wieloletnia umowa "o obrocie towarowym oraz współpracy gospodarczej i naukowo-technicznej" z 15 października 1970 roku¹⁶.

Układ z roku 1970 był niewątpliwie kompromisem, lecz kompromisem na tyle wyważonym, że każda ze stron osiągnęła własne cele w stopniu zadowalającym i równocześnie - we własnym przekonaniu - z niczego co dla niej istotne nie rezygnując. Rzeczypospolita - mając za sobą "Układ Zgorzelecki" i przeświadczenie, że nawet zjednoczenie Niemiec nie będzie mogło wzruszyć zobowiązań zaciągniętych przez podmioty dokonujące fuzji - układ uznała za prawną gwarancję swego stanu posiadania; Republika Federalna - wobec podpisania formalnego traktatu o granicy - uważała, że niczego nie wyrzekła się *de lege ferenda*. Jednakże o ile po polskiej stronie - w następstwie zarówno uprawomocnienia tylko przez układ "spokojnego posiadania", jak i wskutek działania prewencyjnej cenzury - nie odezwały się głosy dezawuuujące jego treść, o tyle po stronie niemieckiej było inaczej. Wroga układowi postawa części społeczeństwa Republiki Federalnej, skłoniła jej organy najwyższe do stosownych zabiegów interpretacyjnych. W rezolucji z 17 maja 1972 roku Bundestag czuje się zmuszony zaakcentować, że "Zobowiązania, które Republika Federalna Niemiec przyjęła na siebie (...) nie antycypują uregulowania problemu Niemiec w traktacie pokojowym i nie stwarzają żadnej podstawy prawnej dla istnie-

¹⁴ Tamże, s.120.

¹⁵ Patrz: Dziennik Ustaw z 1972 r., nr 24, poz.168.

¹⁶ Warszawa-Bonn 1945-1991. Op.cit., s.146-149.

jących dziś granic"¹⁷, zaś Federalny Trybunał Konstytucyjny w orzeczeniu z 31 lipca 1973 roku wyraził pogląd "iż Rzesza Niemiecka istnieje prawie w granicach z 31 grudnia 1937 roku, a zawarte przez RFN układy (...) nie stanowią żadnej podstawy prawnej istniejących granic i nie stwarzają dla jednostek obowiązku postępowania"¹⁸.

W trzecim podokresie (pierwszym okresie drugiego) mimo rozbieżnej interpretacji znaczenia układu z 7 grudnia, stosunki niemiecko-polskie rzeczywiście "normalizują się". Przybierają kształt taki, jakie mają wówczas z Rzeczpospolitą inne kraje Zachodu. W latach siedemdziesiątych, co znamienne, szybko rosną obroty w handlu zagranicznym. I tak o ile obrót ten w roku 1960 wynosił zaledwie (podaję w tzw. "złotych dewizowych") 541.2 mln, to odpowiednio: w roku 1970 - 1.295.5 mln, a w roku 1979 - 7.152.0 mln. Zatem: w latach sześćdziesiątych podwoił się tylko, w latach siedemdziesiątych wzrósł niemal sześciokrotnie. Republika Federalna staje się najważniejszym kontrahentem Rzeczypospolitej wśród państw zachodnich¹⁹. Towarzyszy temu aktywna współpraca na innych płaszczyznach, wspierana odpowiednimi aktami dwustronnymi, jak na przykład umowa o zaopatrzeniu emerytalnym i wypadkowym, umowa o udzieleniu kredytu finansowego czy dokument określający wieloletni program rozwoju współpracy gospodarczej, przemysłowej i technicznej - z 9 października 1973 roku, bądź umowa o współpracy kulturalnej z 11 czerwca 1976 roku²⁰.

Zauważalna zmiana w stosunkach RFN-PRL nastąpi w roku 1981 i trwa w latach następnych. Stan wojenny w Polsce z 13 grudnia erefenowskie władze postawił przed trudnym wyborem. Stąd w ich poczynaniach brak początkowo konsekwencji. W szczególności: 13 grudnia 1981 roku, podczas wizyty w NRD, kanclerz Helmut Schmidt stwierdza, że "wprowadzenie stanu wojennego było widocznie koniecznością", a "Polacy sami załatwią swoje problemy bez interwencji z zewnątrz", ale już 18 grudnia Bundestag wyrazi solidarność z narodem polskim, zaś pod adresem władz PRL wysunie ultimatywne warunki²¹. Dodajmy: uczyni to wcześniej niż zabierze głos prezydent USA, Ronald Reagan (24 grudnia). I tu też rzecz znamienna: jakkolwiek to Republika Federalna rzuciła pierwsza hasło potępienia stanu wojennego i podsunęła myśl o sankcjach międzynarodowych, to jednak nie podporządkowała się surowym restrykcjom forsowanym przez Waszyngton. Wykładnikiem tej postawy wydaje się być stan obrotów handlowych między RFN a PRL w latach osiemdziesiątych. Wprawdzie w roku 1982 nastąpił spadek obrotów (o 10 mln DM), lecz w latach następnych "krzywa" pnie się ku górze, by apogeum osiągnąć w roku 1985, a następnie - raczej z przyczyn tkwiących w gospodarce Rzeczypospolitej niż w polityce Republiki Federalnej - zaczyna spadać, wszakże nie poniżej stanu z 1981 roku.

¹⁷ Warszawa-Bonn 1945-1991. Op.cit., s.169.

¹⁸ M. T o m a l a, Warszawa-Bonn 1970-1990, Warszawa 1990, s.25-26.

¹⁹ Rocznik Statystyczny 1980, s.313-315.

²⁰ Patrz: M. T o m a l a, op.cit., s.59.

²¹ T a m ż e, s.33.

Republika Federalna nie dopuściła więc do takiej katastrofy w stosunkach gospodarczych z Rzeczpospolitą, jak to na przykład uczyniły Stany Zjednoczone. Zachodni Niemcy wykazali się tu dużym wyczuciem psychiki narodowej Polaków. My przecież gotowi jesteśmy wiele wybaczyć Francuzom, Włochom czy Anglikom, nawet i naszymi u nich niepowodzeniami obarczyć tamtejsze władze lub tamtejszych przywódców (klasycznym przykładem jest Lloyd George), podczas gdy podobne niepowodzenie w polityce zachodniego sąsiada - przypisać jego narodowi. Przyznać trzeba, że i władze ówczesnej Polski dość spokojnie przyjęły zachowanie się władz zachodnioniemieckich.

"Jesień ludów" bynajmniej nie rozpoczyna podokresu czwartego (drugiego w okresie drugim), który rozwiąże trudne dylematy w stosunkach niemiecko-polskich. Wypowiedzi erefenowskich polityków z drugiej połowy 1989 roku nie świadczą o zamiarze innego ułożenia tych stosunków niż to było dotychczas. Ani z "posłania", prezydenta RFN Richarda von Weisäckera do prezydenta Wojciecha Jaruzelskiego 23 sierpnia, ani z enuncjacji kanclerza Helmuta Kohla 1 września i 9 listopada nic w tym przedmiocie nie wynika, gdyż nadal nawiązują oni do litery układu z 7 grudnia 1970 roku. Faktyczna zmiana stosunku Republiki Federalnej do Rzeczypospolitej nastąpiła, gdy rząd tego państwa dostrzegł realną już szansę zjednoczenia państw niemieckich. Stało się to w lutym - czerwcu 1990 roku, wpięrw za sprawą porozumienia w Moskwie Helmuta Kohla z Michaiłem Gorbaczowem, a następnie - konferencji, określanej skrótowo mianem "2+4", powołanej do życia w *Ottawie*. Głównym promotorem nowego ułożenia stosunków niemiecko-polskich była wspomniana konferencja, gdyż nie tyle przychylność władz Republiki Federalnej wszakże, co stanowcza postawa Mocarstw zadecydowała o pełnej normalizacji stosunków RFN-RP. RFN i NRD otrzymały bowiem do wyboru: ostateczne uznanie granic opasujących państwa niemieckie i zjednoczenie, albo uznawanie warunkowe tychże granic i dwa państwa niemieckie. Wobec takiej alternatywy, 21 czerwca 1990 roku, w przeddzień drugiej rundy rokowań konferencji "2+4", zostaje uchwalona *"Wspólna rezolucja Niemieckiego Bundestagu i Ludowej Izby NRD w sprawie ostatecznego uznania granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej jako zachodniej granicy Polski"*²².

Ustalenia przyjęte podczas obrad konferencji "2+4" w sprawie granic zjednoczonych Niemiec zostały przedstawione przez ministrów sześciu negocjujących państw - 17 lipca 1990 roku, przy czym w spotkaniu tym ze strony Polski wziął udział Krzysztof Skubiszewski, minister spraw zagranicznych Rzeczypospolitej. Z ustaleń konferencji "2+4" wynikało wprost zobowiązanie zjednoczonych Niemiec do zawarcia traktatu z Polską, w którym potwierdzona zostanie istniejąca granica niemiecko-polska bez żadnych warunków, a zwłaszcza oczekiwania na zawarcie formalnego traktatu pokoju. Uwieńczeniem konferencji

²² Warszawa-Bonn 1945-1991. Op.cit., s.376.

"2+4" będzie traktat *"o ostatecznej regulacji w odniesieniu do Niemiec"* z 12 września 1990 roku, podpisany w Moskwie. Sprawę granicy zachodniej Polski reguluje art.1 ust.2, w którym stwierdzono, iż obszar zjednoczonych Niemiec obejmuje dotychczasowe terytorium RFN i NRD oraz Berlin²³.

Traktat między Rzeczpospolitą Polską a Republiką Federalną Niemiec *"o potwierdzeniu istniejącej między nimi granicy"* podpisany został w Warszawie 14 listopada 1990 roku²⁴. Z traktatu, o którym tu mowa, na baczną uwagę zasługują dwa fragmenty. Pierwszy - ze względu na wyszczególnienie aktów prawnych, których obowiązywanie uznano za rozstrzygające. Cytuję *"Umawiające się Strony potwierdzają istniejącą między nimi granicę, której przebieg określony jest w Układzie z 6 lipca 1950 roku między Rzeczpospolitą Polską a Niemiecką Republiką Demokratyczną o wytyczenie ustalonej i istniejącej polsko-niemieckiej granicy państwowej oraz umowach zawartych w celu jego wykonania i uzupełnienia (Akt z 27 stycznia 1951 roku o wykonaniu wytyczeniu państwowej granicy między Polską a Niemcami, Umowa z 22 maja 1989 roku między Polską Rzeczpospolitą Ludową a Niemiecką Republiką Demokratyczną w sprawie rozgraniczenia obszarów morskich w zatoce Pomorskiej), jak również w Układzie z 7 grudnia 1970 roku między Polską Rzeczpospolitą Ludową a Republiką Federalną Niemiec o podstawach normalizacji ich wzajemnych stosunków"*. Drugi - ze względu na dalekosiężne cele, jakie strony uznały za konieczne zadeklarować. *"Rzeczypospolita Polska i Republika Federalna Niemiec - czytamy w preambule - dążąc do kształtowania ich wzajemnych stosunków, skierowanych ku przyszłości (...); zdecydowane wspólnie wnieść wkład w dzieło budowy europejskiego porządku pokojowego, w którym granice nie będą dzieliły (...); - głęboko przekonane, że zjednoczenie Niemiec jako państwa z ostatecznymi granicami jest znacznym wkładem do porządku pokojowego w Europie; (...) - zważywszy, że 45 lat minęło od zakończenia II wojny światowej, i świadome, że ogromne cierpienia, jakie przyniosła ta wojna (...) są ostrzeżeniem i wyzwaniem do kształtowania pokojowych stosunków między obu Narodami i Państwami; - pragnąc stworzyć trwałe podstawy dla przyjaznego współżycia w wyniku rozwoju ich stosunków oraz kontynuując politykę trwałego porozumienia oraz pojednania między Polakami i Niemcami"* - uzgodniły *"traktakt"* o tej a nie innej treści. Traktat ten wszedł w życie 16 stycznia 1992 roku z datą wymiany dokumentów ratyfikacyjnych²⁵.

Istotne dopełnienie postanowień *"traktatu granicznego"* z 14 listopada, stanowi traktat *"o dobrym sąsiedztwie i przyjaznej współpracy"* z 17 czerwca 1991 roku²⁶. Enumeratywnie wylicza on i omawia tę materię, jaką strony zamierzają wypełnić prawem unormowane sąsiedztwo *"dążąc do zamknięcia*

²³ Polska-Niemcy: dobre sąsiedztwo i przyjazna współpraca, red. J. Barczy M. Tomala, Warszawa 1992, s.6.

²⁴ Dziennik Ustaw z 1992 r., nr 14, poz.54.

²⁵ Dziennik Ustaw z 1992 r., nr 14, poz.55.

²⁶ Dziennik Ustaw z 1992 r., nr 14, poz.56.

bolesnych rozdziałów przeszłości", przy równoczesnym nawiązywaniu *"do dobrych tradycji i przyjaznego współzycia w wielowiekowej historii Polski i Niemiec"* - jak to deklaruje akapit pierwszy preambuły. Jest to dokument obszerny i stąd szczegółowy. Spróbowano w nim unormować możliwie wszystkie ważniejsze problemy, jakie niesie ze sobą bliskie sąsiedztwo. Trudno tedy poruszone tam zagadnienia omówić skrótowo, bo to temat na osobne opracowanie. Tu może tylko jedna refleksja. Oto kwestią najbardziej kontrowersyjną w negocjacjach był problem *"mniejszości"*. Wprawdzie w traktacie podkreślono, że po obu stronach granicy będą w tej mierze obowiązywać standardy międzynarodowe, ale z rezolucji Bundestagu (16 października 1991 rok) wynika, że do consesusu nie doszło. W rezolucji, o której mowa, została wyartykułowana jednostronna nadzieja, że Rzeczpospolita przyzna *"mniejszości niemieckiej"* pewne prawa z pominięciem wzajemności, na co strona polska w traktacie zgodzić się nie chciała, a z czego strona niemiecka zrezygnować nie potrafiła²⁷. Brak obopólnej zgody w tak zasadniczym przedmiocie może zasadnie budzić wątpliwości, czy aby przeszłość niemiecko-polska ma szanse być szybko przezwyciężona. Jak w przysłowiowej *"kropli wody"* widać tutaj, że *"pojednanie niemiecko-polskie"* jest nadal jeszcze postulatem, a traktaty z 14 listopada (*"graniczny"*) i 17 czerwca (*"o dobrym sąsiedztwie"*) to zaledwie fundament, na którym może być budowane przyjazne współistnienie.

Co gorsze, doświadczenia po roku 1989 są niekoniecznie budujące. Z jednej strony bowiem napływ z Polski do Niemiec często elementów zdemoralizowanych i agresywnych, co w oczach ludności niemieckiej pogłębiło fatalną opinię o Polakach w ogólności, z drugiej zaś - w Niemczech chuligańskie wybryki ugrupowań skrajnych i brutalnych zarazem utwierdza wielu Polaków w przeświadczeniu, że traktaty lat ostatnich, to jedynie osłona niezgody Niemców na taką Polskę, jaką ona jest. Te i dalsze przykłady, których bez trudu można by wskazać więcej, nie są dobrym prognostykiem niemiecko-polskiego pojednania w czasie dającym się przewidzieć. Stąd teza: normalizacja *"de iure"*, która faktycznie nastąpiła, to co najwyżej początek *"dobrego sąsiedztwa"*. Prawdziwe pojednanie jest dopiero sprawą przyszłości, długotrwałego procesu, wymagającego dobrej woli, ogromnego wysiłku i żelaznej determinacji po obu stronach; i to zarówno władz politycznych, jak i zwykłych obywateli. Inaczej i za sto lat będzie można - parafrazując słowa Ericha Marii Remarque'a - powiedzieć: *"w stosunkach niemiecko-polskich bez zmian"*.

²⁷ Polska-Niemcy: dobre sąsiedztwo i przyjazna współpraca. Op. cit., s.88-89.

Albert PAWŁOWSKI

POLITISCH-JURISTISCHE ASPEKTE GEGENSEITIGER BEZIEHUNGEN ZWISCHEN VR POLEN UND BUNDESREPUBLIK DEUTSCHLAND (1949-1992)

Obwohl die Wahrheit zu verkennen ist, daß in den deutsch-polnischen Beziehungen immer Feindlichkeit dominiert hatte, die Tatsache ist jedoch, daß diese Erscheinung Mitte des 19. Jh. stattgefunden hatte, um eskalierend nach dem II. Weltkrieg ein Apogäum zu erreichen. Auf dieser Grundlage betrachteten sich einander diese Staaten in den Jahren 1949-1969 als de iure nicht existierende. Ein Umbruch dieser Situation erfolgte erst nach der Einführung des mehrjährigen Abkommens vom 15.10.1970 über den Warenaustausch sowie über die wirtschaftliche und wissenschaftlich-technische Zusammenarbeit und dann nach dem Vertrag vom 7. Dezember 1970 über die gegenseitigen Normalisierungsbeziehungen. Das Haupthindernis wurde jedoch nicht überwunden. Noch weiter blieb ein unerbittlicher Standpunkt zum Problem der Grenze. Während in der BRD betrachtete man die Grenze mit VR Polen als "provisorische Linie", über deren endgültigen Verlauf zukünftige Verhandlungen bestimmen sollen, in Polen dagegen behauptete man, daß dieses Problem außer Frage steht.

Eine volle Regulierung gegenseitiger Beziehungen erfolgte nach der deutschen Vereinigung einerseits und nach der Änderung der Gesellschaftsordnung in Polen andererseits. Die Grundlage dieser "Regelung" bilden vier Rechtsgeschäfte. Chronologisch sind es:

- 1. Gemeinsamer Beschluß des westdeutschen Bundestages und der Volkskammer der DDR über die endgültige Anerkennung der Oder-Neiße-Grenze vom 21. Juni 1990;*
- 2. Sog. "Moskauer Traktat" vom 12. September 1990, der als Krönung der "2+4" Konferenz zu betrachten ist;*
- 3. Der Vertrag zwischen der Republik Polen und Deutschland über die Bestätigung der Grenze vom 14. November 1990;*
- 4. Der Vertrag zwischen den beiden Staaten über gute Nachbarschaft und freundschaftlicher Zusammenarbeit.*

Auf grund dieser Verträge eliminierte man nicht nur das Haupthindernis des Konflikts, sondern man regelte auch ziemlich sorgfältig andere Fragen, die noch kontrovers sind oder werden. Es scheint, daß die Deutschen und Polen auf dem richtigen Wege sind.

Ob eine volle Versöhnung erreichbar und ständig bleibt, hängt davon ab, mit welchen Inhalten die erwähnten Verträge erfüllt werden.

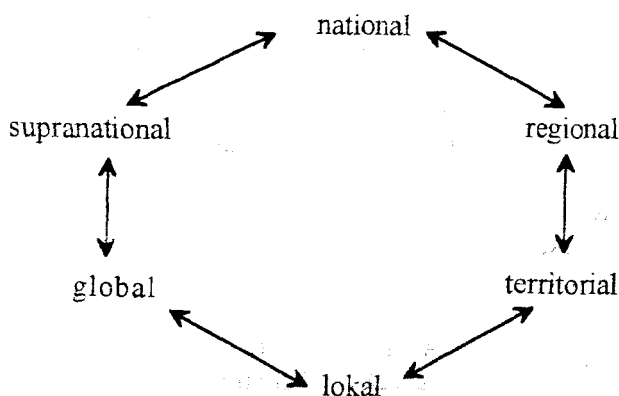
Dieter KIRCHHÖFER

NATIONALE IDENTITÄT UND NATIONALE VORURTEILE ¹⁾

Die gegenwärtigen Veränderungen in Europa führen zu einem widersprüchlichen Prozeß der Erosion und des Entstehens von Nationen, der Integration und Deintegration zwischen ihnen, der Bildung supranationaler Einheiten- wie dem vereinten Europa- und zu gleicher Zeit zu einer Aufwertung der Regionen, wie z.B. in jüngster Zeit in der deutschen Grenzregion bei Pommern, Niederschlesien oder Märkern.

Lokale, regionale, nationale und supranationale Gebilde greifen funktionell ineinander (Abb. 1.) und führen wechselseitig zu Auf- und Abwertungen.

Abb. 1 Zyklus geopolitischer Identitäten



Anm. ¹⁾ Der Beitrag stützt sich in seinem empirischen Aussagen vor allem auf Untersuchungen der Freien Universität Berlin und des Zentrums für Europäische Bildungsforschung, die gemeinsam mit Kollegen aus Ślubice und Zielona Góra bei 13-16 jährigen Schülern in Frankfurt/Oder und Ślubice durchgeführt wurden.

Regionale und nationale Identitäten

In diesem Prozeß können die Regionen - wie die Grenzregion an der Oder - natio-nale Grenzen überbrücken, zu Entwicklungsräumen wirtschaftlicher Produktivität und kultureller Identität werden und sogar nationenübergreifend Bündnisse mit supranationalen Gebilden wie der EG eingehen. Es könnten gerade die Regionen und das in den Regionen entstehende Regionalbewußtsein und die Regionalkultur sein, die zum Kristallisationskern für politisches Handeln und als ökonomische Ressource wirken. (POHL, 1992)

Inmitten der Turbulenzen der wirtschaftlichen Neustrukturierung in Europa erwecken sie den Eindruck stabiler Räume, wobei häufig neue regionale Disparitäten und Instabilitäten in anderen Regionen ausgelöst werden. (vgl. BRAND 1992, LIPP 1992, DANGSCHAT 1992) Für die Wechselwirkungen zwischen den verschiedenen geopolitischen Räumen gibt es weder ein einheitliches Zukunftsbild - im Sinne eines neuen Europas- noch eine Rückkehr zu einem Europa der 20- oder 30-iger Jahre (vgl. z.B. KRASNODEBSKI 1992). Sie erzeugen vielmehr eine Dynamik, die unberechenbar und nicht vorausschaubar ist.

Diese Prozesse werden sehr unterschiedlich im Massenbewußtsein, in Ideologien und Zukunftserwartungen reflektiert und gehen als ideell-psychische Komponente wieder in die ökonomischen und sozialen Beziehungen zwischen den beiden Nationen ein. Der naiven Vorstellung, daß die Perspektive eines vereinten Europas zu einem Absterben der Nationalismen und nationalen Ideologien in Polen oder Deutschland führen würde, steht die allgemeine Erfahrung gegenüber, daß sich nationale Identitäten als relativ stabile geistig- psychische Gebilde erweisen, die für die Angehörigen einer Gruppe Zusammengehörigkeit, psychisches Gleichgewicht und kollektive Orientierung ermöglichen und deshalb insbesondere in Zeiten sozialer Krisen und massenhafter politischer und sozialer Identitätsbrüche an Wirksamkeit gewinnen.

So verwundert es nicht, daß in Ostdeutschland - der ehemaligen DDR - sich in der Schuljugend ein ausgeprägtes Nationalbewußtsein findet. 90% der befragten Schüler in Sachsen, Sachsen-Anhalt und Brandenburg geben an, sich "*vollkommen*" oder "*etwas schon*" als Deutscher zu fühlen.

Die Daten zeigen bei den ostdeutschen Jugendlichen trotz einer wechselvollen eigenen nationalen Identitätserfahrung sehr stabile Ausprägungen eines nationalen Bewußtseins. Ein nationaler Nihilismus tritt nur bei einem geringen Teil auf, der dann allerdings - wie offene Fragen in eigenen Untersuchungen der Berliner Schülerstudie zeigen - sehr radikal negierend ist. Offensichtlich unterscheiden die Jugendlichen aber auch zwischen der nationalen Zugehörigkeit und der emotional verstärkenden Werthaltung des "*Stolzes, ein Deutscher zu sein*". Ein deutlich geringerer Teil der Jugendlichen bejaht die Aussage "*ich bin stolz, ein Deutscher zu sein*". Dabei muß einschränkend gesagt werden, daß wahrscheinlich in jeder Nationa als Resultat der eigenen Geschichte eine andere Semantik des Begriffs

"Stolz auf die eigene Nation" auftritt. Im Unterschied vielleicht zu Polen trägt in Deutschland dieser Begriff eine stark nationalistische Färbung. Noch geringer ausgeprägt ist die Variante der nationalen Überheblichkeit oder des Chauvinismus, die von der Hälfte der Jugendlichen entschieden abgelehnt und nur noch von einem geringen Teil vollkommen akzeptiert wird. Es ist allerdings auch der Teil nicht zu übersehen, der Übereinstimmung mit der Antwort *"etwas schon"* bekundet, unter diesen Jugendlichen sind es wieder die Jüngeren und die Lehrlinge, die einer solchen These im besonderen Maße zustimmen. (vgl. Tbl. 1)

Tbl.1 Nationale, nationalistische und chauvinistische Orientierungen ostdeutscher Jugendlicher 1992 (in %)				
	vollkommen	etwas schon	eigentl.	nicht
	nicht			
ich fühle mich als Deutscher	57	33	7	3
ich bin stolz, ein Deutscher zu sein	22	42	28	8
die Deutschen waren schon immer die Größten	8	43	17	32
8.-10. Klasse	9	51	17	23
11./12. Klasse	3	28	20	49
Azubis	12	50	14	24
(nach P.FÖRSTER et al: Jugendliche in Ostdeutschland. Studie der Freudenbergstiftung. 1992)				

Nationale Identität und Mobilität

Die entfaltete nationale Identität ostdeutscher Jugendlicher scheint im Widerspruch zu ihrer Absicht zu stehen, woanders als in Deutschland leben zu wollen. 58% der Ostberliner und 53,5% der Frankfurter Schüler möchten woanders als in Deutschland leben, davon auf Dauer in Ostberlin 35%, in Frankfurt 36%, mehrere Jahre außerhalb von Deutschland leben wollen in Ostberlin und in Frankfurt 44,4% der Jugendlichen (vgl. Tbl.2). Dieser Wunsch, woanders als in Deutschland zu leben, wird unabhängig in bezug auf das Geschlecht, das Alter, die Schulleistung und den angestrebten Ausbildungsabschluß geäußert. Hohe Signifikanzen ergeben sich in bezug auf den Zusammenhang zur gesellschaftlichen und individuellen Zukunftssicht. Schüler, die ihre eigene und die gesellschaftliche Zukunft düsterer sehen, bejahen

auch signifikant häufiger die Frage, woanders als in Deutschland leben zu wollen. Zumindestens dieser Zusammenhang läßt darauf schließen, daß die Zukunftssicht auch die Haltung bekräftigen könnte, Deutschland zu verlassen. In der Antwort auf die Frage, wohin sie sich wenden würden, werden mit großer Majorität die USA genannt. Allerdings findet sich hier eine Mehrdeutigkeit der Interpretation. Einesteils wirkt das Karrieremuster, das die USA noch immer als Land der "unbegrenzten Möglichkeiten", der Chancenvielfalt, der Offenheit und Großzügigkeit sieht und damit eine Alternative zur jetzigen Situation in Deutschland darstellen könnte, andererseits findet sich auch das Hollywodemuster, das den Wunsch, Deutschland zu verlassen, als Neugier, Abenteuerlust, Traum identifiziert.

Ein unmittelbarer Schluß von der Bereitschaft, Deutschland zu verlassen, auf Defizite hinsichtlich der nationalen Identität läßt sich daher nicht ziehen.

Auffällig sind die Unterschiede zwischen der Frankfurter und Slubicer Stichprobe. (Tbl.2)

Tbl. 2 Die Bereitschaft, Deutschland bzw. Polen zu verlassen		
	Frankfurt	Slubice
gesamt	53,5	41,5
auf Dauer	36,3	17,6
für mehrere Jahre	44,4	48,9
für kurze Zeit	19,4	33,4

Jugendliche aus Slubice möchten signifikant weniger Polen auf Dauer verlassen als es die Frankfurter in bezug auf Deutschland wollen (in Slubice 8,1%, in Frankfurt 19,8% der Gesamtstichprobe). Auch hier gibt es in bezug auf Alter und angestrebten Ausbildungsabschluß keine signifikanten Unterschiede, dagegen streben erheblich stärker die Jungen und auch die leistungsschwächeren Schüler danach, Polen auf längere Zeit zu verlassen.

Kein signifikanter Zusammenhang läßt sich zwischen der gesellschaftlichen und individuellen Zukunftssicht und der Bereitschaft ermitteln, Polen zu verlassen. Insofern ähnelt die polnische Stichprobe der Westberliner Population, bei der sich gleichfalls weder politische noch soziale Einflußfaktoren ermitteln ließen. Die Vermutung liegt nahe, daß es in der polnischen Stichprobe kurzfristig zu erreichende ökonomische Ziele und/oder Momente der Weltoffenheit und des Abenteuers sind, die solche Absichten bestimmen und die in der Geschichte als jahreszeitlich oder kurzzeitige Wanderungsbewegungen eine Tradition haben. Selbst aber dort, wo Polen oder Deutsche längerfristig ihr Land verlassen wollen, ist der Schluß auf die fehlende nationale Identität nicht berechtigt, erwächst doch

häufig gerade mit dem Verlassen des Heimatlandes der Wunsch diese eigene Identität zu bewahren und sich gegen eine schnelle Assimilation in das Gastland zu wehren.

Nationale Vorurteile

Nationale Identitäten als Bewußtseinslagen von Menschengruppen bilden sich in der Abgrenzung zu anderen Nationen heraus. Die Identität "*Deutscher zu sein*" ist bewußt oder unbewußt mit der Abgrenzung zu "*Pole, Tscheche, oder Russe sein*" verbunden. Das "*Wir*" der Eigengruppe beinhaltet zugleich auch immer ein "*Die*" der Fremdgruppe. Damit ist noch nicht notwendigerweise eine Abwertung der "*Anderen*" verbunden. Die Konstituierung einer Fremdgruppe unterstützt den Zusammenhalt der Eigengruppe, ermöglicht die Konfliktreduzierung in ihr und setzt soziale Energien frei. Eine solche Abgrenzung ist allerdings auch häufig mit der Entwicklung von **Vorurteilen** verbunden, die "*alogische, erfahrungsmäßig nicht hinlänglich abgesicherte Verallgemeinerungen von großer zeitlicher Stabilität sind*" (Allport 1954), "*starre Attitüden*" (IRRLE 1969) oder "*pseudorationale Erklärungsstrukturen, die erst einmal etabliert, einer zwanghaft anmutenden geistlosen Automatik folgen*" (BERGLER 1976). Sie ruhen oft über Jahrzehnte, um dann plötzlich hervorzubrechen, sie können in wenigen Monaten, einer Eigendynamik folgend, eine Zuspitzung erfahren und zu einer Massenpsychose und -hysterie führen.

In ihrem Absolutheitsanspruch - häufig an geringschätzigste Namen oder Konfliktsymbole gebunden - kennen sie in bezug auf die Fremdgruppe keine Abstufungen und blockieren Differenzierungen. Dabei kann das Vorurteil durchaus auch eine positive Zuschreibung darstellen, die dann ähnlich starr und irrational wirkt.

Vorurteile in der Geschichte der deutsch-polnischen Beziehungen

Die Geschichte der deutsch-polnischen Beziehungen ist über viele Jahrhunderte von Vorurteilen frei. Die einzelnen regionalen politischen Strukturen wie das Königreich Sachsen, das sein Königtum der polnischen Krone verdankt, die Mark Brandenburg oder die mecklenburgischen Herzogtümer waren durch gemeinsame wirtschaftliche Interessen verbunden, die Häufig ihren Ausdruck in wechselnden Bündnissen von Städten oder Feudalstaaten fanden. Es finden sich ökonomische Wanderungsbewegungen z.B. schlesischer Weber oder sächsischer Handwerksgesellen in das Königreich Polen und ein intensiver Austausch von Studenten. Der polnische Hof übernimmt die Erziehung deutscher Adliger und sogar künftiger Thronfolger (z.B. Friedrich II. von Brandenburg).

Polnische Demokraten erfahren noch Mitte des 19. Jahrhunderts die breite Anerkennung in allen Teilen Deutschlands.

Die Beziehungen zwischen den beiden Nationen werden erst dann auch zu einer Geschichte der Vorurteile, als sich die sozial-ökonomischen Unterschiede als Teil einer Staatspolitik verfestigen und eine ökonomische Privilegierung der Deutschen einsetzt. Diese Entwicklung läßt sich an drei ökonomisch-sozialen Bewegungen festmachen:

1. Mit der Industrialisierung des Deutschen Reiches nach 1871 wächst der Bedarf an Arbeitskräften. Zu dieser Zeit findet eine ökonomische Wandlungsbewegung polnischer Landarbeiter in die großen Städte und Industriezentren des Deutschen Reiches ein, die als ungelernete Arbeitskräfte dem deutschen Kapital als Reservearmee zur Verfügung stehen und in diesen Regionen als Unterprivilegierte, aber auch als Konkurrenten um den Arbeitsplatz antreten.

2. Ähnlich vollzieht sich auf dem Lande. Der preußische Weg der Industrialisierung der Landwirtschaft schließt die Existenz einer industriellen Reservearmee von Landarbeiter ein, die als polnische Saisonarbeiter tätig sind und dort wiederum die niedrigste Stufe des Landproletariats bilden.

3. Die Germanisierungspolitik Bismarcks führt in weiten Gebieten Großpolens zur Verdrängung der Polen aus der kleinen Warenproduktion, dem Handwerk und dem Handel und führt zu weiteren Proletarisierungsbewegungen, die durchaus zeitweilig Konkurrenz einschlossen. Auf dem Boden der sozial-ökonomischen Ungleichheit entstanden Ende des 19. Jh. die massenhaften gegenseitigen Vorurteile, die auf einer merkwürdigen Asymmetrie beruhten, die wiederum in der Asymmetrie der ökonomischen Beziehungen wurzelt: eine Abwertung der Polen durch die Deutschen und eine Aufwertung der Deutschen durch die Polen. Es existierten und existieren offensichtlich eigenartige Reflektionsmechanismen von sozialökonomischen Unterscheiden, daß die Unterprivilegierten den Überprivilegierten ein höheres Maß an Tüchtigkeit, Erfindergeist, Planmäßigkeit als z.T. sich selbst zuschreiben wie umgekehrt die Unterschiede durch die Überprivilegierten in der Abwertung noch überhöht wurden. Dabei tritt ein weiterer Effekt auf: Es sind häufig gerade die Unterprivilegierten in einer Nation, die gegenüber den Unterprivilegierten einer anderen Nation mit besonders starken Vorurteilen auftreten. Die nationale Abwertung wird zu einem Instrument der ökonomischen und sozialen Statusbehauptung in der eigenen Nation. Es wäre Gegenstand weiterer historischer Untersuchungen wie sich die Vorurteilsstrukturen in den 20-iger Jahren bis 1939 und während der faschistischen Okkupation und unmittelbar danach entwickelten.

Die Vorurteilsstrukturen deutscher und polnischer Jugendlicher in der Gegenwart

Auf dem Boden dieser Geschichte von Vorurteilen bis 1945/46 und den Bemühungen des Ausgleichs vor allen in den 70-iger und 80-iger Jahren zwischen Polen und der DDR ist eine Analyse der jetzigen Vorurteilsstrukturen aufschlußreich:

Tbl. 3 Nationale Fremd- und Selbstbilder polnischer und deutscher Jugendlicher (Angaben in Prozent)								
Deutsche bzw. Polen sind	Frankfurt				Ślubice			
	1	2	3	4	1	2	3	4
hilfsbereit								
Fremdbild	7	28	32	23	6	36	38	17
Selbstbild	15	38	37	6	16	49	29	3
stur								
Fremdbild	12	21	41	16	7	34	44	13
Selbstbild	9	34	40	13	4	34	49	9
offen								
Fremdbild	6	29	35	21	7	36	42	13
Selbstbild	14	39	39	4	10	51	34	2
große Klappe								
Fremdbild	22	22	32	15	17	35	36	9
Selbstbild	29	39	19	9	8	46	35	8
unbekümmert								
Fremdbild	4	25	44	24	9	48	29	10
Selbstbild	19	44	30	2	9	42	37	10
unternehmungslustig								
Fremdbild	10	23	34	20	6	47	30	11
Selbstbild	36	43	16	2	12	51	28	5
Menschen wie andere auch								
Fremdbild	48	18	10	17	48	34	9	6
Selbstbild	63	21	6	8	64	29	4	1

Die Vorurteilsstrukturen ostdeutscher und polnischer Jugendlicher folgen verbreiteten Verteilungen:

1. Beide Gruppen sehen sich selbst positiver. Der Eigengruppe werden im Vergleich zur Fremdgruppe positive Eigenschaften stärker zu- und negative Eigenschaften stärker abgesprochen. Polnische Jugendliche sehen sich danach hilfsbereiter, offener, unternehmungslustiger und auch weniger stur, deutsche Jugendliche halten sich im besonderen Maße für unbekümmert und unternehmungslustig. Beide folgen diesem Muster auch in der Eigenzuschreibung der Eigenschaft "*Menschen wie andere auch*" zu sein, was sie jeweils für sich in stärkerem Maße in Anspruch nehmen. Das Item "*die große Klappe haben*" schreiben sich die Frankfurter selbst in erheblich höherem Maße zu, während die Slubicer diese Eigenschaft mehr der Fremdgruppe zuschreiben und sich ausnehmen. Hier könnte ein Unterschied in der semantischen Interpretation vorliegen, für Frankfurter wie im übrigen auch für Berliner ist mit dem Begriff "*große Klappe*" nicht unbedingt ein negativer Sinn verbunden, sondern vielleicht stärker eine solche Semantik wie "*nicht auf den Kopf gefallen zu sein*", "*sich nichts gefallen zu lassen*", "*aufgeweckt sein*".

2. Der Vergleich der Selbstbilder zeigt eine auffällige Übereinstimmung in den Proportionen. Einen Unterschied findet man lediglich in den sog. kreativen Eigenschaften, die sich Ostdeutsche in höherem Maße zuschreiben als ihre polnischen Nachbarn. Diese Übereinstimmungen könnten darauf verweisen, daß in beiden Ländern Jugendliche in einer Phase eigener Identitätssuche ähnliche Wertungen und Selbstwertungen vornehmen.

3. Die jeweiligen Fremdbilder zeigen gleichfalls keine dramatischen Unterschiede, die auf verfestigte Vorurteile verweisen würden, die gegebenenfalls Nährboden für Feindbilder ergeben würden. Deutsche Jugendliche halten polnische Jugendliche - wobei die gegenseitigen Wertungen sich nicht signifikant unterscheiden - für weniger hilfsbereit, weniger offen, in signifikant unterschiedlicher Weise für weniger unternehmungslustig und weniger unbekümmert. Die eigene Aufwertung auf diesem Gebiet geht einher - ein ebenfalls "*klassischer Effekt*" - mit der stärkeren Abwertung der Fremdgruppe. Insgesamt beurteilen die deutschen Jugendlichen ihre polnischen Altersgenossen kritischer als diese ihre deutschen Nachbarn. Dahinter könnten sich die erwähnten jahrhundertalten traditionellen Zuschreibungsmuster verbergen. Das bestätigt sich auch beim letzten Item. Deutsche sprechen polnischen Jugendlichen in signifikanter Weise stärker die Eigenschaft ab, "*Menschen wie andere auch*" zu sein, während polnische Jugendliche die Fremdgruppe positiver werten.

Die Entwicklung der Vorurteilsstrukturen vom Meßzeitpunkt 1/1991 zum Meßzeitpunkt 2 1993 zeigt ein widersprüchliches Bild. Von der Tendenz her werten polnische Jugendliche die Frankfurter Nachbarn in bezug auf die emotionalen Eigenschaften (hilfsbereit, freundlich, stur) z.T. signifikant positiver, die deutschen Jugendlichen ihre polnischen Altersgenossen - wenn auch

nichtsignifikant - kritischer, wobei auch sie - in diesem Fall sogar signifikant - die Slubicer weniger stur ansehen. In bezug auf die kreativen Eigenschaften (unbekümmert, unternehmungslustig) tritt in beiden Populationen ein Rückgang der positiven Wertungen ein, insbesondere die Eigenschaft "*unternehmungslustig zu sein*" wird sich untereinander in signifikanter Weise weniger zugeschreiben. Evtl. könnten hier auch Entillusionierungseffekte auftreten. Einen leichten Rückgang findet man auch in bezug auf die gegenseitige Wertung "*Menschen wie andere auch*". Während also von polnischer Seite Auf- u n d Abwertungsprozesse zu finden sind, tendieren auf deutscher Seite Abwertungstendenzen, ohne daß man von einem Klima gegenseitiger Abkühlung oder Kälte sprechen könnte.

Tbl.4 Entwicklung der nationalen Vorurteile vom Meßzeitpunkt 1 zum Meßzeitpunkt 2 (Angaben jeweils der addierten Skalenwerte stimmt völlig, stommt ziemlich) Angaben in %

	Polen über Deutsche		Deutsche über Polen	
	MZP 1	MZP 2	MZP 1	MZP 2
hilfsbereit	37	42	37	35
stur	47	41	46	33
offen/freundl	39	43	36	33
große Klappe	57	52	54	44
unberkümmert	60	57	34	29
unternehmungs lustig	63	53	47	33
Menschen wie wie andere auch	86	82	69	66

Vorurteile und Erfahrungsdefizite

In der Literatur findet man die Ansicht verbreitet, daß Vorurteile vor allem auf kognitiver Ebene durch Kenntnis- und Erfahrungsdefizite und auf den ungenügenden Umgang mit dem anderen zurückführbar sind. Eine solche These ließe sich mit dem Blick auf die sehr ernüchternden Daten augenscheinlich belegen, ist aber statistisch nicht haltbar.

In diser Datenfolge ist die Asymmetrie auffällig, die ihrerseits etwas über die Bereitschaft und den Wunsch ausdrücken könnte, solche Beziehungen zu haben.

Abb.5 Soziale Beziehungen zwischen polnischen und deutschen Jugendlichen

	Deutsche haben in Polen	Polen haben in Deutsche
Verwandte	3	13
Freunde der Eltern	4	15
Freunde	3	12
über Schulen	2	6
Jugendorg.	2	4

Abb.6 Kulturelle Kontakte zum jeweiligen Nachbarland
(Angaben jeweils nur des Skalenwertes "noch nicht", Angaben in %)

	Deutsche in Polen	Polen in Deutschland
Konzert	94	82
Disco	92	86
Kino	91	85
Museum	92	95
Sportstätten	87	70
Bibliotheken	91	88
Einkaufszentren	67	19 !
Theater	94	94
Markt	27 !	25 !

Die Strukturierung der wechselseitigen Begegnungen ist offensichtlich, absolute Präferenz besitzen Einkaufszentren und Märkte. Dabei ist sicher noch zu unterscheiden und insofern enthält die Itemliste auch wenig aussagefähige Items zwischen dem verständlichen geringen gegenseitigen Besuch von Kinos oder Theater und der schon weniger verständlichen Zurückhaltung gegenüber dem Besuch von Museen oder Theaterstätten.

Keinen statistisch signifikanten Zusammenhang gibt es derart, daß Jugendliche, die angeben, soziale oder kulturelle Kontakte zu haben, sich in ihren Vorurteilsstrukturen von den anderen Jugendlichen unterscheiden, was bei der geringen Zahl dieser Schüler nicht verwundert. Das heißt wiederum nicht, daß eine Ausweitung der tatsächlich geringen bzw. einseitig auf ökonomisch-

kommerzielle Kontakte beschränkten Beziehungen nicht Vorurteile abbauen könnte. Allerdings treten dabei auch Effekte auf, die dem Abbau direkt entgegenwirken. Nur gelegentliche oder gar einmalige Begegnungen können die Vorurteile sogar noch bestätigen, weil existierende Vorurteile Wahrnehmungen auch richten und man - vereinfacht gesagt - sieht, was man sehen will. Einen tatsächlichen Abbau von Vorurteilen wird man sicher erst erreichen, wenn vor allem in Grenzregionen sich ein alltägliches Zusammenleben und ein gegenseitiges Miteinander in der Arbeit, im Lernen, im Sporttreiben herausbildet, das zu einem Ausgleich der unterschiedlichen ökonomischen Lebensverhältnisse führt, ohne die unterschiedlichen soziokulturellen Kontexte und Identitäten zu verwischen.

Literatur:

- ALLPORT, G. W.: *Die Natur des Vorurteils*. Köln 1971
- BERGLER, R.: *Vorurteile erkennen, verstehen, korrigieren*. Köln 1976
- BRAND, K.-W.: *Zur Neustrukturierung kollektiver Identität in West- und Osteuropa*. Regionalistische und nationalistische Bewegungen, in: ELTLING-CAMUS/MEULEMANN, H. (Hrsg.) 26. Soziologentag Düsseldorf 1992
- DANGSCHAT, J.: *Auswirkungen des "Neuen Europa" auf intra- und interregionale Disparitäten*, in: ELTLING-CAMUS/MEULEMANN, H.: A.a.O.
- IRLE, M.: *Lehrbuch der Sozialpsychologie*. Göttingen 1975
- KRASNODEBSKI, Z.: *Polens "Rückkehr" nach Europa*, in: ELTLING-CAMUS, A./MEULEMANN, H.: A.a.O.
- LIPP, W.: *Regionen, Multikulturalismus und Europa*, in: ELTLING-CAMUS, A./MEULEMANN, H.: A.a.O.

Dieter KIRCHHÖFER

NARODOWA IDENTYFIKACJA I NARODOWE UPRZEDZENIA

W artykule zwrócono uwagę na sprzeczne procesy tworzenia i erozji nacji, integracje i dezintegracje między nimi a kontynentalizacją i regionalizacją. Nacje i regiony mogą wpływać na istotę krystalizowania się działalności politycznej i ekonomicznej. Te procesy charakteryzują się jednakże nieobliczalnością i nieprzewidywalnością. Na podstawie wyników badań empirycznych stwierdza się, że młodzież Wschodnich Niemiec czuje się Niemcami, ale nacjonalistyczne i szowinistyczne przekonania są udziałem jej większości narodowej. O takiej narodowej identyfikacji zdecydowało to, iż ponad połowa młodzieży wschodnioniemieckiej przez długi czas była osamotniona. Rozwój tożsamości narodowej w Polsce wykazuje wyraźne różnice w stosunku do innych nacji. Historia niemiecko-polskich kontaktów, mimo różnic i podziałów, przez wiele setek lat była wolna od narodowych uprzedzeń. Uprzedzenia zaczęły utrwalać się z końcem XIX w., kiedy pojawiły się, w masowej skali socjalno-ekonomiczne różnice. Główna teza artykułu to przede wszystkim socjalno-ekonomiczna nierówność. Analiza dzisiejszych struktur uprzedzeń polskiej i niemieckiej młodzieży ukazuje zachowania młodzieży w odniesieniu do innych nacji, pozytywniejszą ocenę własnej grupy a silniejszą dewaluację grupy obcej. Niewątpliwie młodzież niemiecką krytyczniej oceniają polscy rówieśnicy niż ich niemieccy sąsiedzi. Ten asymetryczny efekt wzmocnił się w ostatnich latach. Zmniejszenie uprzedzeń upatruje autor przede wszystkim w zrównywaniu ekonomicznych warunków życia.

Gerhard WENZKE

GEWALT UND AUSLÄNDERFEINDLICHKEIT UNTER DER SCHULJUGEND

Gewalt unter der Jugend wird in allen Gesellschaften thematisiert.

In der Bundesrepublik Deutschland wurde und wird in den elektronischen Massenmedien und in den Printmedien häufig ein Bild über Gewalt unter den Jugend gezeichnet, das von einzelnen Erscheinungen - so schlimm sie auch sein mögen - den Schluß oder die Verallgemeinerung auf alle impliziert. Dem muß eine nüchterne Analyse zur Seite gestellt werden, die weder hohe Einschaltquoten noch hohe Auflagen zum Ziel hat, sondern den Versuch unternimmt, die Einstellungen eines Teiles der Jugend - nämlich die älteren Schüler - zur Problematik Gewalt zu erfassen.

Im folgenden wird von einem sozialisationstheoretischen Modell ausgegangen, das den Schüler als agierendes Subjekt in seiner sozialen Umwelt betrachtet. Seine Auseinandersetzung mit der ihn umgebenden Welt kann der Versuch sein, sie zu gestalten, sich ihr anzupassen oder ihr auszuweichen. In diesem Prozeß wird nicht nur möglicherweise die Umwelt verändert, es verändert sich vor allem das Subjekt. Jede ältere Generation läßt mehr oder weniger Klagen über die junge Generation verlauten, die scheinbar nicht ihren Vorstellungen entspricht. Dabei unterschlägt sie, daß die junge Generation genau das geworden ist, was sie unter den vorgegebenen, von den Älteren geschaffenen, sozialen Verhältnissen werden konnte; angepaßt, aufsässig, konservativ, progressiv oder wie immer man es bezeichnen will. In der Regel wird eine angepaßte, "artige", den Normen und Regeln der Erwachsenen folgende - im Grunde genommen konservative - Jugend erwartet. Schwächen und Fehler der Gesellschaft werden der Jugend angelastet, die sie häufig am krassesten artikuliert.

So wurde in der letzten Zeit in der Bundesrepublik Deutschland Gewalt an Schulen in der Öffentlichkeit stark thematisiert und in den Medien nicht selten an Hand von Beispielen dramatisiert. Ursachen für die angeblich gestiegene Gewalt unter Schuljugendlichen wurden zuvörderst in der Familie und in der schulischen Erziehung verortet. Werteverfall, Wertekrise und zusätzlich für den Osten Deutschlands staatlicher Autoritarismus in der Vergangenheit sind weitere häufig genannte Gründe.

Tatsächlich ist die Jugendphase ein Lebensabschnitt, der bestimmt wird durch das Herauslösen aus sozialen Strukturen, in die die Kindheit gebettet war und die Eingliederung in neue, nicht immer vorgegebene und gesellschaftlich akzeptierte oder

gewünschte Strukturen mit eigenen Werten und Handlungs-mustern. Für die Identitätssuche spielen Peer-groups eine außerordentliche Rolle. Hier werden Lebenswelten geschaffen, die durchaus Konflikte mit der Gesellschaft, mit der Erwachsenenwelt und mit anderen Jugendlichen einschließen können. Je länger die Jugendphase zeitlich auf Grund der sich immer ausdifferenzierenden Gesellschaft dauert (u.a. das Bildungsmoratorium), um so mehr werden jugendliche Substrukturen entstehen, die den Konsens gesellschaftlicher Normen und Handlungsmuster in Frage stellen. Dazu kommt das immer größer werdende Risiko, die angezielte soziale Position in der Erwachsenenwelt erreichen zu können. Konflikte, aber auch der jugendliche Drang nach Erlebnis, nach "Action", können zur Verletzung von Normen und letztendlich zu Gewalt gegen Personen führen oder werden in Zerstörung von Sachen gesucht. Damit wird auch der Umgang mit Gewalt zu einem nicht unbedeutenden Inhalt der Jugendphase. Jugend ist immer auch der Versuch, den Freiraum, den ihr die Gesellschaft und die soziale Nahumwelt zugesteht, auszuweiten und dabei Normverstöße kleinerer Art und eben auch größere in Kauf zu nehmen. Unter Jugendlichen gibt es nicht selten Konsens darüber. Gewalt ist in diesem Zusammenhang ein Interaktionsmechanismus, der nach Regeln abläuft, der Verhaltensmuster darstellt und von den Akteuren in bestimmten Situationen erwartet wird. Es kann die Ausübung von Gewalt sein, aber auch erlittene Gewalt. Kontextuelle soziale Erfahrungen mit der Gesellschaft und der sozialen Nahumwelt sind nicht nur Ergebnis, sondern häufig auch Ausgangspunkt von Gewalt. Formen und Qualität von Gewalt sind vielfältig und selten besteht zwischen den unterschiedlichen sozialen Gruppen in der Gesellschaft Übereinstimmung darüber.

Im folgenden wird Gewalt im engeren Sinne als personale Gewalt gefaßt, die das Androhen oder Einsetzen physischer Mittel gegen Personen oder Sachen beinhaltet.

Operationalisiert wurde Gewalt an der Schule u.a. mit der Skala "Auch so können sich Schüler/-innen verhalten".

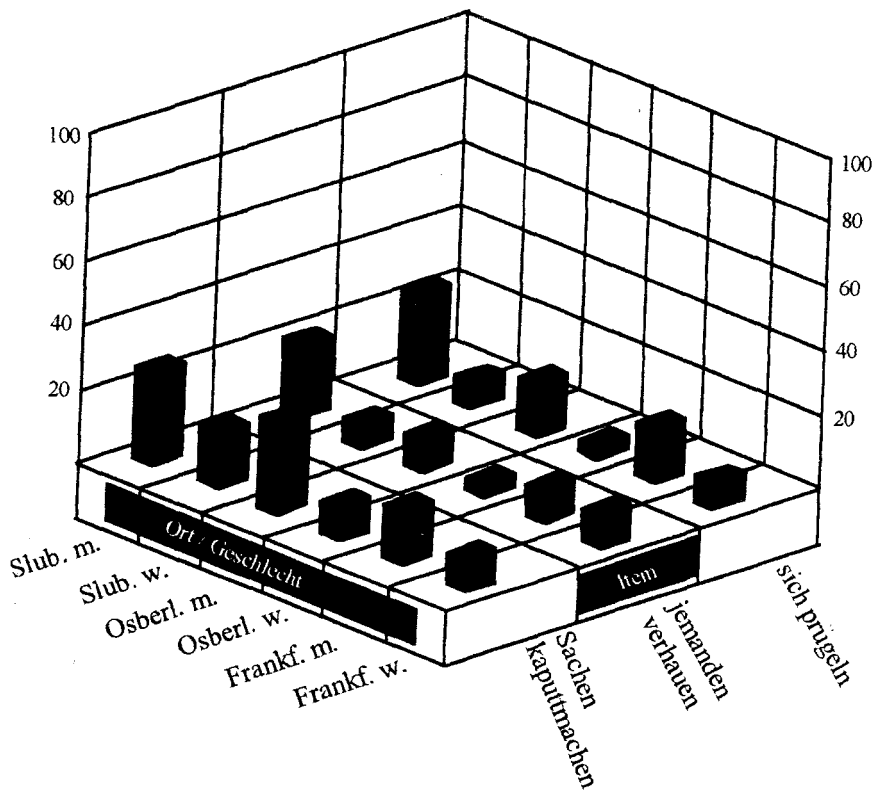
Der Vergleich nach der Häufigkeit des Auftretens von Gewalt anhand der Aussagen der Schüler bietet folgendes Bild. Zum Vergleich wurden die Ergebnisse aus Ostberlin und Slubice herangezogen.

Tab1: Das Auftreten von Gewalt bei Schüler/-innen
(Mittelwerte)

Item	Ostberlin	Frankfurt/O	Slubice
Sachen kaputtmachen	3.21	3.29	3.18
jemanden verhauen, der schwächer ist	3.5	3.51	3.41
mich mit anderen prügeln	3.37	3.38	3.3
1= häufig; 2= manchmal; 3= selten; 4= nie			
Min. = 1; Max. = 4			

Signifikante Unterschiede in bezug auf Gewalt bestehen bei allen drei Stichproben zwischen den Geschlechtern. Mädchen sind weniger gewalttätig als Jungen (vgl. Grafik 1).

Gewalt unter Schülern



Wie die Grafik zeigt, sind zwischen den drei Stichproben nur geringe Unterschiede. Das Ergebnis spricht für eine situative Gewaltanwendung, für das Ausprobieren, für Gewalt als soziales Handlungsmuster, mit dem umzugehen Schüler lernen und das die überwiegende Mehrheit als Interaktionsmittel ablehnt oder zu umgehen trachtet. Eine lineare Abhängigkeit von Gewalterlebnissen im Elternhaus und Gewaltausübung in der Schule ließ sich für die Frankfurter Schüler nicht nachweisen.

Lediglich 4,1 Prozent der Schüler/-innen wurden vom Vater oft geschlagen, 3,1 Prozent gaben an, von ihrer Mutter oft geschlagen worden zu sein.

Mit wachsendem Alter größerer Eigenständigkeit der Schüler, mit der Erweiterung des sozialen Umfeldes und des räumlichen Territoriums, welches sich

die Schüler entdecken, steigt auch die Möglichkeit, von anderen mit anderen Formen der Gewalt konfrontiert zu werden. Eltern sind nicht mehr der wichtigste Bezugspunkt, sie können andererseits auch nicht jederzeit und überall schützend zur Stelle sein. Die Gefahr, Opfer von Gewalttaten zu werden, steigt, wie sich auch die Möglichkeiten vergrößern, selbst Gewalt auszuüben.

Das zeigt sich bei der Wahrnehmung von Gewalt im sozialen Umfeld der Klasse. Hier geben rund ein Viertel aller Schüler/-innen an, daß in ihrer Klasse Formen der Gewalt auftreten. Neben der altersabhängigen Wahrnehmung (Sign. .000) existiert auch eine geschlechtsspezifische Form der Rezeption der Formen der Auseinandersetzung im Klassenverband, wenn man die **verbalen** Antworten auf die Frage nach den Formen der Gewalt analysiert. Mädchen geben gegenüber Jungen ausdifferenziertere Wahrnehmungsmuster an: verbale Ausdrücke, Hänseleien, Herumbrüllen oder einfach grobes Verhalten sind für sie auch Formen der Gewalt. Von Mädchen und Jungen in etwa gleich starkem Maße werden weiterhin Prügeleien, Tritte, Einschüchterungen, Streit, Ablenkungen als Form gewalthafter Vorkommnisse erwähnt. Der Erwartung von Gewalt, bzw. die Furcht vor Gewalt führt zu einer hohen Befürwortung von Abwehrmitteln. 32,1 Prozent stehen der steigenden Ausstattung mit Verteidigungshilfen positiv gegenüber, wobei sich eine sehr hohe Alters- und eine ebenfalls sehr hohe Geschlechtsspezifität ergibt.

So befürworten 24,3 Prozent der Jungen die Ausstattung mit Abwehrmitteln, während dieser Anteil bei den Mädchen bereits 40,9 Prozent beträgt. Der tatsächliche Ausstattungsgrad läßt jedoch umgekehrt Unterschiede sichtbar werden. 42,6 Prozent der Jungen, aber nur 36,4 Prozent der Mädchen besitzen Abwehrmittel. Die Art der Abwehrmittel geht aus der folgenden Tabelle hervor, dabei zu beachten, daß hier nur diejenigen erfaßt wurden, die solche besitzen sowie Mehrfachnennungen möglich waren.

Tab2: Art der Abwehrmittel

(Angaben in Prozent derjenigen, die solche Mittel besitzen)

Abwehrmittel	Jungen n = 158	Mädchen n = 121
Messer	75,9	28,0
Reizgas	37,9	76,0
Schlaginstrumente	14,5	2,4
Schreckschuß-, Gaspistole	7,5	4,1
körperliche Fähigkeit	9,4	5,7

Ein linearer Zusammenhang zwischen erlebter Gewalt (sei es im Elternhaus oder in gewalthafter Konfrontation in anderen, nicht enger einzugrenzenden Situationen) einerseits und der demgegenüber sehr viel stärker ausgeprägten positiven

Einschätzung der Ausstattung mit Abwehrmitteln läßt sich nicht feststellen. In dem Trend zum Erwerb solcher Verteidigungsmittel spiegelt sich eher eine Erwartungshaltung denn eine reale Erfahrung wider. Für Mädchen kommen wahrscheinlich zusätzlich ihre spezifischen Rollenzuweisungen zum Tragen.

Dabei ist zu berücksichtigen, daß alle diese Abwehrmittel auch zu Übergriffen auf Personen genutzt werden können und die Versuchung, sie einmal auszuprobieren, groß ist. Erwartungsgemäß sind es die älteren Schüler, die am zahlreichsten über Abwehrmittel verfügen. Bessere finanzielle Möglichkeiten und geringere soziale Kontrolle im Elternhaus im Vergleich zu ihren jüngeren Mitschülern sind zwei Gründe dafür.

Der Einfluß mittelbarer Faktoren: öffentliche Diskussionen, Thematisierung durch die Medien, vermittelte Erfahrungen könnten sich in den sozialen Ängsten der Schüler niederschlagen.

Tab3: Soziale Ängste der Schüler/-innen für Zukunft
(Angaben in Mittelwerten)

Frankfurt/O		
		Rang
Arbeitslosigkeit	1,71	4
Ausländerfeindlichkeit	2,20	10
Wohnungsnot	1,88	6
AIDS	1,70	3
Drogenmißbrauch	1,64	2
finanzielle Probleme	2,04	7
Rechtsextremismus	2,11	8
Ellenbogengesellschaft	2,32	11
Aggressivität	1,82	5
Linksextremismus	2,17	9
Umweltzerstörung	1,42	1

Wie aus der Tabelle ersichtlich wird, ist die Ausprägung sozialer Ängste unter den Schüler/-innen groß. Ängste, die das individuelle, persönliche Leben betreffen, nehmen vordere Rangplätze ein - mit Ausnahme der Furcht vor Umweltzerstörung. Im Unterschied zu den sozialen Ängsten ist die Zukunftssicht der Schüler sehr positiv. Annähernd zwei Drittel der Schüler/-innen schätzen sowohl ihre eigene als auch die gesellschaftliche Zukunft positiv ein, 25 Prozent vermuten in dem einen oder anderen Bereich düstere oder eher düstere Aussichten; 9,4 Prozent sehen weder auf gesellschaftlicher noch auf individueller Ebene rosige Aussichten. Lediglich 1,5

Prozent sehen die eigene düstere Zukunft in einer insgesamt positiven Zukunftserwartung der Gesellschaft eingebettet.

Tab4: **Gesellschaftliche und individuelle Zukunftsaussichten**
(Angaben in Prozent)

gesellschaftliche Zukunft	gesamt	männl.	weibl.
gesell.+ indiv. positiv.	65,0	73,0	58,1
gesell. positiv.+ indiv. düster	1,4	1,4	1,6
gesell. negativ + indiv. positiv.	21,4	18,2	26,4
gesell. negativ + indiv. negativ	9,5	7,4	12,1

So wie auch soziale Ängste bei Mädchen stärker ausgeprägt sind als bei Jungen, sehen weniger Mädchen die Zukunft so positiv wie die Jungen.

Weder haben die sozialen Ängste noch eine düstere Zukunftssicht einen unmittelbaren Einfluß auf Gewaltverhalten der Schüler.

Mit den Ergebnissen, die gewonnen wurden, kann die Annahme, daß Gewalt an der Schule weiter zunehmen wird, nicht verifiziert werden. Aber ein gewisses Maß an Gewalt wird in der Schule immer bleiben.

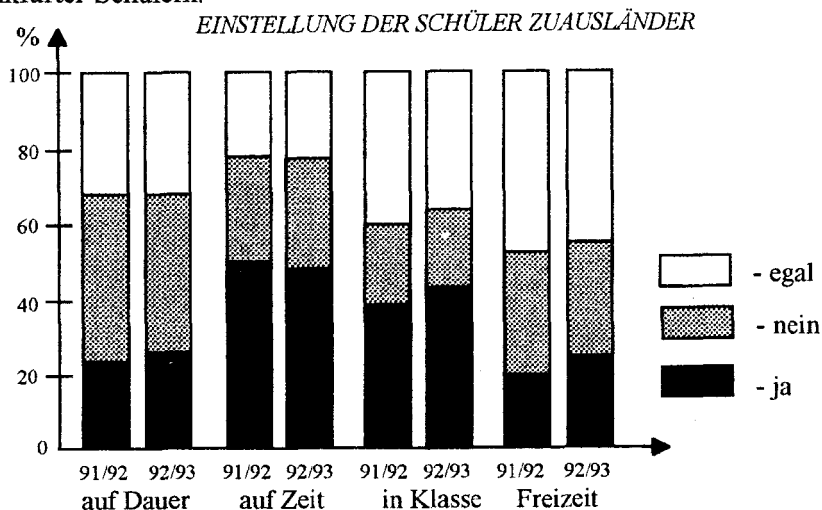
Schule kann für aggressives Verhalten und Gewalt ein auslösender Faktor sein, weil sie als gesellschaftliche Institution soziale und psychische Bedingungen kontrolliert, die von Schülern häufig als aufgezwungen betrachtet werden. Insbesondere die Etikettierung von "*leistungsschwach*" oder "*versagen*" kann Gewalt bei Schülern als Verteidigungs- oder Kompensationsmechanismus hervorrufen (HURRELMANN 1992, S. 65). Schule übt für nicht wenige Schüler strukturelle Gewalt aus, weil sie sie scheinbar gegen ihre Interessen als Institution zur Anpassung an diesen Bereich zwingen will. Die **geringe** Zahl der Schüler/-innen, die Gewalt öfter oder manchmal ausübt, steht im Gegensatz zur öffentlichen Meinung und der Auffassungen vieler Lehrer und Erwachsener über Gewalt an den Schulen. Sie bestätigt die Feststellung Hurrelmanns, daß es zur Zeit "*keine wissenschaftlich abgesicherten Belege dafür (gibt), daß wir es tatsächlich mit einer Zunahme von aggressiven und gewaltförmigen Handlungen in der Schule zu tun haben*" (HURRELMANN 1992, S. 65). In den weiteren Etappen der Untersuchung wird auf diese Frage eher eine gesicherte Antwort zu geben sein.

Ausländerakzeptanz

Ausländerakzeptanz oder -feindlichkeit ist nicht von der Asylproblematik in der öffentlichen Diskussion zu trennen. Begriffe wie Asylbewerber, Asylant, Scheinasylant, Wirtschaftsflüchtling, Kriegsflüchtling, Gastarbeiter u.a. wurden in

der politischen Debatte teils synonym, meist diskreditierend entsprechend der politischen Präferenz genutzt. Begleitet wurde diese Diskussion von demonstrativen Angriffen auf Asylbewerberunterkünfte und zahlreiche Übergriffe auf ausländische Bürger. Auch vor Mordanschlägen und Mord an Ausländern wurde nicht zurückgeschreckt. Die Bandbreite der Diskussion, um das Asylrecht zu ändern, reichte von der Gefährdung von Arbeitsplätzen, über Wohnungsnot, Ausnutzung des Sozialstaates bis zu rassistischen Klischees und der Behauptung, daß das Land keine Asylbewerber mehr aufnehmen könne (das Boot ist voll). Unabhängig von der Asyldebatte - durch sie aber verstärkt und sie teilweise bestimmend - tritt eine allgemeine Fremdenfeindlichkeit zutage, die ihre Wurzeln nicht nur in der deutschen Geschichte, sondern in der Gegenwart hat. Nationalistisches und rassistisches Gedankengut - bis hin zu nationalsozialistischen Parolen - sind beredtes Zeugnis dafür. Zu den Wurzeln der Gegenwart gehören nicht nur die DDR und der Umgang mit ihrer Geschichte, wesentlicher sind die sich aus der allgemeinen Rezession für das ganze Land und aus der Vereinigung beider Staaten vor allem für Ostdeutschland ergebenden sozialen Probleme, die von den Schülern zu einem Teil bis jetzt nur als vermittelte Erfahrungen reflektiert werden. Ausländerfeindlichkeit nimmt unter den sozialen Ängsten der Frankfurter Schüler den 10. Rangplatz ein. (Unter den Westberliner Schüler/-innen den 1. und den Ostberliner Schüler/-innen den 3. Rangplatz). Die Ausländerakzeptanz durch Schüler muß auf dem Hintergrund der genannten gesellschaftlichen Prozesse und der öffentlichen Diskussionen zu dieser Problematik betrachtet werden.

Gerade weil die politischen Debatten um die Asylproblematik von Gewalt gegen Ausländer begleitet waren und sind, werden Gewalt und Ausländerfeindlichkeit häufig in einen einseitig kausalen Zusammenhang gebracht. Ausländerfeindlichkeit oder -nichtakzeptanz kann mit Gewalt verbunden sein, beides ist aber nicht identisch. Die Zahl der Schüler, die Ausländer ablehnen, ist größer als die Gruppe der Schüler, die Gewalt ausüben. Und Gewalt muß sich nicht unbedingt gegen Ausländer richten. Die nachfolgende Grafik gibt einen Überblick über Ausländerakzeptanz unter Frankfurter Schülern.



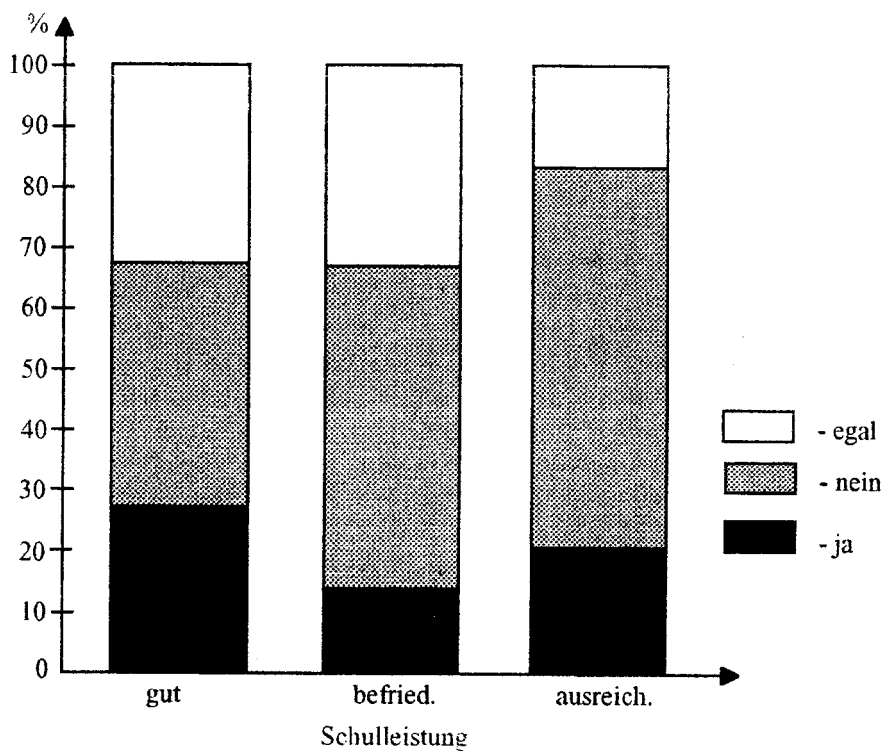
Aufgenommen wurden die Daten von 1991/92 und 1992/93. Innerhalb dieses Zeitraumes hat sich in der Einstellung der Schüler nichts verändert. Verglichen mit Ostberliner Schülern ist die Nichtakzeptanz von Ausländern unter den Frankfurter Schülern größer, die Angst vor Ausländerfeindlichkeit dagegen geringer. Mädchen urteilen signifikant positiver als Jungen, wenn es darum geht, mit Ausländern zusammen in der Klasse zu lernen und die Freizeit gemeinsam zu verbringen. Am größten ist die Akzeptanz von Ausländern, wenn es nur um eine begrenzte Zeit ihres Aufenthaltes in unserem Lande oder um gemeinsames Lernen in der Klasse geht. Offensichtlich sieht man hier noch eine gewisse Distanz gewahrt. Engere Bindungen mit Ausländern, wie sie in der Freizeit oder im Freundeskreis entstehen könnten, werden nur noch von ca. der Hälfte der Schüler akzeptiert (Von einigen wird auf die Furcht vor Auseinandersetzungen mit rechtsextremistischen Jugendlichen verwiesen, wenn man sich mit Ausländern auf der Straße sehen läßt).

Die Begründungen der Schüler, die dafür sind, daß Ausländer bei uns auf Dauer leben, sind unterschiedlich. Zum einen werden allgemein humane Gründe genannt. Zum anderen wird auf die Pflicht zur Hilfe bei politischen Flüchtlingen oder Menschen aus Kriegsgebieten verwiesen. Aber auch das Unrecht gegenüber der dritten Welt durch das reiche Industrieland Deutschland spielt eine Rolle. Andere Schüler wiederum sehen eine Bereicherung des kulturellen und gesellschaftlichen Lebens durch Ausländer. Auch auf die Bedeutung der Gastarbeiter für die deutsche Wirtschaft wird verwiesen. Einschränkungen werden von nicht wenigen gegenüber "*Scheinasylanten*" und "*Wirtschaftsflüchtlingen*", die nur "*eine Scheibe vom Kuchen*" abhaben wollen, gemacht.

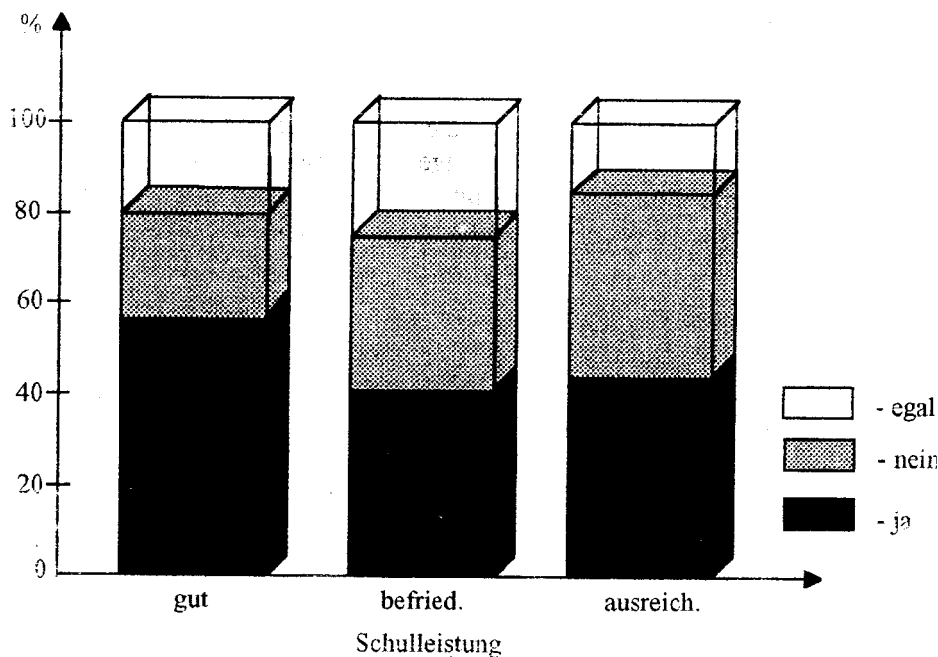
In den Argumenten der Schüler gegen Ausländer spielen Arbeitsplätze und Wohnungen, die man in Gefahr sieht, und Steuergelder sowie eigene Probleme des Landes, die erst gelöst werden sollten, eine große Rolle. Darüber hinaus befürchten einige, daß die Zahl der Ausländer Übergewicht bekommen könnte, und sprechen sich gegen "*Scheinasylanten*" und "*Wirtschaftsflüchtlinge*" aus. Nicht wenige Schüler beschimpfen in ihren Begründungen Ausländer als faul, kriminell und dreckig. Aber auch zunehmender Rechtsextremismus und Randalen wegen Ausländern werden befürchtet und deshalb diese abgelehnt.

Ein differenzierendes Moment für Ausländerakzeptanz sind die schulischen Leistungen und damit die kognitiven Fähigkeiten der Schüler. Ausgehend von den selbst eingeschätzten Leistungen, gibt es bei allen Items signifikante Unterschiede. Dabei wird vorausgesetzt, daß je besser die schulischen Leistungen, um so besser das Urteilsvermögen der Schüler und damit eine Abwendung von vereinfachenden Denkschablonen, die für jedes gesellschaftliche Problem personifizierte Ursachen suchen, die sie dann häufig in nationalistischen Parolen finden. Daß diese Prämisse nicht in jedem Fall stimmen muß, ist selbstverständlich. Nachfolgende Grafiken zeigen Ausländerakzeptanz nach den schulischen Leistungen.

AUSLÄNDER AUF DAUER



AUSLÄNDER AUF ZEIT



Der Schultyp als Unterscheidungsmerkmal sieht das Gymnasium in der Akzeptanz vorn, die Realschulen stehen am Ende der Skala.

Die soziale Lage der Jugendlichen in den ostdeutschen Ländern ist in den letzten Jahren seit der Vereinigung beider deutscher Staaten kaum besser geworden. Mit dem Zusammenbruch des gesamten gesellschaftlichen Systems der DDR trat ein Werteverlust bzw. eine Wertekrise ein, die bei Jugendlichen durch das Gefühl Bürger 2. Klasse zu sein, noch verstärkt wird. Die schon seit Jahren begonnene Suche nach nationaler Identität führt bei nicht wenigen Jugendlichen zu einem "Abwehr-Nationalismus" (vgl. FUNKE 1991, S. 7ff, S. 125ff), der sowohl Schuldige an der eigenen sozialen Lage sucht und sie in den Fremden, die in Deutschland Asyl oder Zuflucht suchen, findet. Gleichmaßen - und das gilt besonders für Frankfurt/O als Grenzstadt zu einem östlichen Nachbarn, der ein geringeres materielles Niveau aufweist als die Bundesrepublik - treten nationalistische Tendenzen gegenüber einem noch "Schwächeren" auf. Zugespitzt formuliert, werden Ausländer von einem erheblichen Teil der Jugendlichen abgelehnt und als Konkurrenten gesehen; als Freizeitpartner oder Freunde sind sie nur einem Viertel der Jugendlichen willkommen, von einem größeren Teil werden sie auch in diesen Bereichen abgelehnt; einem noch größeren Teil sind sie jedoch einfach egal. Frankfurter Jugendliche verkörpern die ganze Bandbreite der möglichen Einstellungen gegenüber Ausländern - von rechtsextremen Positionen bis hin zu einer uneingeschränkten Ausländerakzeptanz, der oftmals universelle Moral- und Gerechtigkeitsvorstellungen zugrunde liegen (im Sinne einer oft genutzten verbalen Äußerung: "sie sind Menschen wie andere auch").

Angesichts einer äußerst niedrigen Quote von Ausländern an der Bevölkerung von Frankfurt/O. steht zu vermuten, daß die Ansichten der Jugendlichen nicht aus eigenen sozialen Erfahrungen resultieren, sondern ein Spiegelbild von in der Gesellschaft zunehmender Ablehnung von Ausländern sind. Jugendliche übernehmen solche Positionen, radikalisieren sie und werden häufig für eine aktive Umsetzung funktionalisiert. Diese Übereinstimmung mit Jugendlichen aus anderen Teilen der Bundesrepublik läßt es also weder zu, die existierenden Neigungen und Ansichten zu einem Zerrbild einer rechtsradikalen Jugend zu gestalten, noch darf sie Anlaß sein, den erheblichen und, wie sich gezeigt hat, gefährlichen Anteil undemokratischen, anti-humanistischen Gedankenguts auch unter Jugendlichen zu verharmlosen.

Literatur:

F u n k e, H.: *Jetzt sind wir dran. - Nationalismus im geeinten Deutschland - Aktion Sühnezeichen/Friedensdienste e.V.*

1991

H u r r e l m a n n, K.: *Aggression und Gewalt in der Schule - Ursachen, Erscheinungsformen und Gegenmaßnahmen.* In: Pädagogisches Forum, Heft 2/1992, S. 65-74

Gerhard WENZKE

PRZEMOC I WROGOŚĆ WOBEC CUDZOZIEMCÓW WŚRÓD MŁODZIEŻY SZKOLNEJ

Przemoc wśród młodzieży jest problemem, który występuje we wszystkich społeczeństwach. Środki masowego przekazu w Niemczech często pokazują przykłady stosowania przemocy, zwłaszcza wobec cudzoziemców. Relacje te opatrywane są komentarzem nacechowanym emocjonalnie, zwierającym uogólnienia i oceny. Przemoc wśród młodzieży wymaga jednak analizy bezstronnej, rzeczowej, przeprowadzonej bez emocji. Przyczyn narastającej przemocy upatruje się w wychowaniu rodzinnym i szkolnym, w upadku systemu wartości, w kryzysie wartości, a w przypadku młodzieży ze wschodnich landów Niemiec w autorytaryzmie, który charakteryzował społeczeństwo NRD.

Przemoc można analizować w różny sposób, wskazując na konflikty występujące w społeczeństwie, konflikty między młodzieżą a dorosłymi, rozbieżności między normami społecznymi a realizowanymi wzorami zachowań. Artykuł prezentuje wyniki badań empirycznych, przeprowadzonych we Frankfurcie nad Odrą, w których przemoc (w wąskim znaczeniu) zdefiniowano jako groźbę lub zastosowanie fizycznych środków przeciwko osobom i rzeczom. Poza formami przemocy występującymi wśród uczniów zaprezentowano: posiadanie przez młodzież środków obrony osobistej, poczucie zagrożenia, sposób postrzegania przyszłości własnej i swego społeczeństwa, jak również stosunek do obcokrajowców. Są to te zagadnienia, które pozwalają lepiej zrozumieć zjawisko przemocy występujące wśród młodych ludzi oraz wyjaśnić mechanizmy jej powstawania. Przeprowadzone badania pokazują inż: 1. Poczucie bezpośredniego zagrożenia wśród młodzieży jest bardzo duże, gdyż niemalże masowo występuje zjawisko posiadania środków obrony - noża wśród chłopców i gazu wśród dziewcząt (po 76% reprezentantów obu tych kategorii). 2. Najczęściej wymienianymi przez młodych zagrożeniami są: degradacja środowiska, uzależnienie od narkotyków, rozprzestrzenianie się AIDS oraz problem bezrobocia. 3. Największą niechęć wobec obcokrajowców deklarują uczniowie w przypadku stałego pobytu cudzoziemców w Niemczech, największą akceptację w sytuacji gdyby ich pobyt miał być czasowy i wiązałby się z ewentualną wspólną nauką w jednej klasie.

Ewa NARKIEWICZ-NIEDBALEC

KONTAKTY UCZNIÓW ŚLUBICKICH Z MIESZKAŃCAMI I INSTYTUCJAMI FRANKFURTU NAD ODRĄ

Przed trzema laty zapoczątkowana została współpraca między socjologami i pedagogami z Freie Universität z Berlina i Wyższej Szkoły Pedagogicznej z Zielonej Góry. Wspólnym przedsięwzięciem obu zespołów są badania panelowe nad sytuowaniem społecznym, nad postawami i systemami wartości młodzieży szkolnej w wieku od 13 do 17 lat, mieszkającej w miastach przygranicznych - Ślubicach i we Frankfurcie. W niniejszym opracowaniu przedstawione zostaną wyniki badań przeprowadzonych w lutym 1992 roku dotyczące:

- kontaktów interpersonalnych z mieszkańcami miast najbliższych sąsiadów,
- kontaktów z instytucjami w sąsiadujących miastach,
- sposobów postrzegania obcokrajowców.

Na sposób funkcjonowania jednostki, jej osiągnięcia i plany życiowe, postawy i oceny wpływa wiele czynników, które zgodnie z ekologiczną teorią Uwe Bronfenbrenera¹ można uporządkować hierarchicznie. Najbliższym otoczeniem jednostki jest jej rodzina, a ogół cech, które dotyczą rodziny, stanowi mikrosystem jednostki. Grupy i instytucje otaczające rodzinę, z którymi jej członkowie mają codzienne kontakty, np. grupa rówieśnicza, szkoła, zakład pracy, stanowią mezosystem. Szersze układy instytucjonalne, takie jak system gospodarczy, polityczny tworzą natomiast egzosystem. Dopiero te trzy systemy mikro-, mezo- i egzo- tworzą kompleks czynników mających wpływ zarówno na zachowania jak i opinie jednostki, zwany makrosystemem.

Specyfika pogranicza polega między innymi na tym, iż stykają się tam dwa sąsiadujące ze sobą makrosystemy, inne systemy gospodarcze, polityczne i kulturalne. Socjalizacja jednostki mającej naturalne niejako kontakty zarówno ze "swoimi" i "obcymi" przebiega inaczej, niż osób, dla których krąg osób i instytucji jest bardziej jednorodny. Wzajemne wpływy i powiązania występujące na terenach pogranicza są interesującym polem obserwacji i badań zarówno dla historyków, etnologów i socjologów tak z jednej jak i drugiej strony granicy².

¹ U. Bronfenbrenner, *The Ecology of Human Development*, Cambridge, Mass., Harvard University Press, 1979.

² Z. Kurcz, *Wstęp w: Problemy społeczno-gospodarcze miast pogranicza polsko-niemieckiego*, red. Z. Kurcz, Wrocław 1992, s.5.

Zakres kontaktów między mieszkańcami terenów przygranicznych może być bardzo zróżnicowany, od mijania się z "obcymi" w sklepie, na ulicy, do odwiedzin towarzyskich, wspólnie prowadzonych interesów lub mieszanych małżeństw. Jednym z aspektów relacjonowanych tu badań ślubicko-frankfurckich były kontakty, jakie utrzymują ze sobą młodzi mieszkańcy obu tych miast. Tabela 1 prezentuje z kim w jakim stopniu mają kontakty we Frankfurcie uczniowie ze Ślubic.

Tabela nr 1

Brzegowy rozkład odpowiedzi na pytanie:

Z kim masz kontakty we Frankfurcie z:	b. silnym		silnym		słabym		nie mam	
	N	%	N	%	N	%	N	%
z krewnymi	32	4,9	43	6,5	55	8,4	514	78,1
z przyjaciółmi rodz.	28	4,3	64	9,7	104	15,8	449	68,2
z swymi przyjaciółmi	23	3,5	35	5,3	95	14,4	489	74,3
ze współprac. szkołą	1	0,2	14	2,2	42	6,5	587	91,1
z członkami organiz.	7	1,1	21	3,3	58	9,0	559	86,1

Około 20-30% badanej młodzieży informuje o rodzinnych i przyjacielskich powiązaniach z mieszkańcami Frankfurtu. Około 14% o kontaktach poprzez organizacje młodzieżowe i niecałe 9% o kontaktach za pośrednictwem szkoły. Najczęstszą płaszczyzną kontaktów są spotkania ze znajomymi i przyjaciółmi rodziców. 14% młodzieży informuje o silnych i bardzo silnych powiązaniach z zaprzyjaźnionymi mieszkańcami Frankfurtu i 15,8% o kontaktach luźniejszych. Dla 21,9% płaszczyzną powiązań z miastem najbliższych sąsiadów są kontakty z rodziną mieszkającą w Frankfurcie. Utrzymujących kontakty z rodziną jest więcej wśród uczniów szkół podstawowych (23,5% w kl.VII i 26,6% w kl.VIII, niż uczniów szkół średnich (18,8% w kl.I i 11,7% w kl.II). Zaobserwowana różnica wynikać może z dwóch następujących powodów. Po pierwsze, uczniowie szkół podstawowych są mieszkańcami Ślubic i jeśli mają rodzinę we Frankfurcie, to bliskość położenia obu miast sprzyja utrzymaniu kontaktów. Natomiast część uczniów ślubickich szkół średnich mieszka poza Ślubicami i albo dojeżdża do szkoły, albo mieszka w internacie. Rodzice ich natomiast mieszkają poza Ślubicami i większa odległość od Frankfurtu nie sprzyja kontaktom z rodziną w Niemczech. Drugi powód różnicy wynika stąd, iż młodzież w wieku 16-17 lat zyskuje większą samodzielność w kreowaniu swoich kontaktów towarzyskich niż 14-15-latkowie, którzy obowiązani są do udziału w spotkaniach inicjowanych przez rodziców.

Podobnie jak intensywność kontaktów z rodziną w sąsiednim mieście, wyglądają kontakty z przyjaciółmi rodziców. Częściej informują o nich uczniowie z klas VII i VIII, 38,9% i 35,2%), rzadziej uczniowie z klasy I i II szkoły średniej (22,9% i 24,7%).

Podstawowa różnica dotycząca kontaktów z własnymi przyjaciółmi polega na tym, iż o powiązaniach takich częściej informują chłopcy niż dziewczyny (o częstych kontaktach z przyjaciółmi 5,6% chłopców i 2% dziewcząt. O kontaktach luźniejszych odpowiednio 21,1% i 19,6%).

Dla porównania chciałabym pokazać z kim w Słubicach utrzymują kontakty młodzi mieszkańcy Frankfurtu³. Uczniom we Frankfurcie zadano natomiast pytanie z kim mają kontakty w Słubicach. Tabela 2 prezentuje dane procentowe o kontaktach w stopniu silnym i bardzo silnym (łącznie) młodzieży niemieckiej i dla porównania polskiej.

Tabela nr 2

*Dane procentowe o silnych i bardzo silnych kontaktach
między mieszkańcami Frankfurtu i Słubic*

Kontakty silne i bardzo silne	Uczniowie	
	Frankfurtu	Słubic
z krewnymi	3%	12%
z przyjaciółmi rodz.	4%	14%
z przyjaciółmi	3%	9%
ze szkołą	1%	2%
z organizacją młodz.	1%	4%
	704	644

Na podstawie danych tabeli 2 można wnosić o większej ekspansywności uczniów ze Słubic. O częstszych zarówno interpersonalnych jak i instytucjonalnych kontaktach realizowanych w mieście sąsiadów zza Odry.

Do podobnych wniosków dojść można analizując w jakich instytucjach przebiegają kontakty Słubiczan z mieszkańcami Frankfurtu i odwrotnie. Co prezentuje tabela 3.

³ Dane z badań we Frankfurcie pochodzą z raportu Frankfurt/Oder-Lebensbedingungen und soziales Verhalten von Schuljugendlichen. Berlin 1993, s.28.

Tabela nr 3

*Instytucje Frankfurtu i Słubic odwiedzane przez uczniów
sąsiadujących miast*

Instytucje odwiedzane:	Uczniowie Słubic			Uczniowie Frankfurtu		
	często %	1 raz %	nigdy %	często %	1 raz %	nigdy %
centra handlowe	67	9	24	25	32	43
obiekty sportowe	11	17	72	2	7	91
disco	3	9	88	1	4	95
koncert	2	7	91	-	2	98
kino	2	4	94	4	2	94
muzeum	2	8	90	1	5	94
biblioteka	2	3	95	2	2	96
teatr	1	4	95	-	3	97

Najczęściej odwiedzanymi instytucjami w sąsiadujących przez Odrę miastach są instytucje handlowe, we Frankfurcie odwiedziło je przynajmniej jeden raz 76% uczniów ze Słubic, a w Słubicach 57% uczniów z Frankfurtu. Drugim miejscem najczęściej odwiedzanym były boiska i obiekty sportowe. We Frankfurcie było w nich 28% słubickich uczniów, a w Słubicach 9% uczniów frankfurckich. Z instytucjami, upowszechniającymi takie dziedziny kultury symbolicznej jak muzyka i film, w miastach swoich sąsiadów miało kontakt około 10% badanej młodzieży ze Słubic i nie więcej niż 5% młodzieży z Frankfurtu. Bibliotekę i teatr, a więc instytucje upowszechniające dzieła kultury operujące słowem po obu stronach granicy odwiedziło około 5% młodych Polaków i Niemców, mieszkających w sąsiadujących ze sobą miastach. Widać, iż częściej uczniowie Słubic niż Frankfurtu odwiedzają miasto zza rzeki. Wyłączając sklepy i targowiska w Słubicach, do bytności w których przynależała się przeszło połowa młodych mieszkańców Frankfurtu, inne instytucje po stronie polskiej odwiedziło mniej niż 10% badanych uczniów niemieckich. Natomiast we Frankfurcie 3/4 uczniów ze Słubic było w sklepach, 1/3 w obiektach sportowych i przeszło 1/10 na dyskotecę. Podstawowej przyczyny tej dysproporcji upatrywać można w charakterze obu ośrodków miejskich po obu stronach Odry. Słubice liczące 16 tysięcy mieszkańców, dysponujące skromną bazą instytucji kulturalnych, sportowych i rekreacyjnych, nawet w ofertach (poza bazarem) nie mogą konkurować z liczącym przeszło 85 tysięcy mieszkańców, dysponującym większą bazą oświatową, kulturalną i sportową, Frankfurtem.

Problem wzajemnego uczestnictwa (lub raczej jego braku) młodzieży polskiej i niemieckiej w imprezach organizowanych specjalnie z myślą o zbliżeniu polsko-niemieckim, były przedmiotem refleksji Thomasa Handricha. W 1992 roku autor ten napisał: *"Gdyby zawierzyć licznym doniesieniom prasowym w regionie graniczącym z Polską, można by odnieść wrażenie, że w ciągu ostatnich dwu lat nowego sąsiedztwa między Polską a Niemcami dzieje się wiele dobrego. Nie ma niemalże miesiąca, w którym zabrakłoby niemiecko-polskiego festynu przyjaźni, występów mieszanych chórów i orkiestr młodzieżowych albo rockowych koncertów, z udziałem grup z Polski i Niemiec. Tę listę imprez, które mają stwarzać okazję do spotkań młodych ludzi, można by jeszcze przedłużyć. (...) A jednak pozory mylą. W przeciwnych miastach z przejściami granicznymi młodzież woli okłaskiwać swoich niemieckich czy polskich idoli rockowych we własnym gronie. (...) W imprezie z okazji "Dnia spotkania niemiecko-polskiego" 9 czerwca 1991 roku we Frankfurcie nad Odrą wzięło udział mniej publiczności niż artystów. Forum dyskusyjne z udziałem licznej grupy prominentów politycznych zorganizowane dla mieszkańców Frankfurtu i Ślubic, trzeba było odwołać. Naliczono zaledwie garstkę widzów, chociaż w tygodniu poprzedzającym tę imprezę zadbano o jej odpowiednią reklamę"*⁴.

Przyczyn takiego stanu rzeczy cytowany autor upatruje w braku zainteresowania i to głównie - jego zdaniem - ze strony młodzieży niemieckiej⁵, nieufności, braku wzajemnej akceptacji, obojętności Polaków i Niemców, w działalności niemieckich prawicowych band młodzieżowych, które ujawniły się w ostatnich latach⁶ oraz w braku organizatorów współpracy i wymiany młodzieżowej, która istniała za czasów NRD i RFN. Ten sam autor podaje jednak przykłady pozytywnych inicjatyw w dziedzinie współpracy polsko-niemieckiej. Są nimi: jedna klasa łączona w Liceum im. Karla Liebknechta, w której uczy się po dziesięciu uczniów z Polski i Niemiec, utworzona w 1992 roku, nauka języka polskiego w tymże liceum, jako drugiego języka obcego. Jednak zasięg tych przedsięwzięć jest niewielki, obejmują one znikomy procent młodzieży z graniczących ze sobą miast.

Czy i czym owocują ściślejsze kontakty między Polakami a Niemcami? W relacjonowanych tu badaniach interesowało nas również jak widzą najbliższych sąsiadów uczniowie po obu stronach granicy. Być może jest tak, że młodzież mająca rodzinne lub przyjacielskie kontakty z osobami po drugiej stronie granicy przypisuje im częściej cechy pozytywne i nie żywi uprzedzeń. Prosiłiśmy uczniów, aby wyrazili swoje zdanie jacy są w przeważającej mierze Polacy i Niemcy. W tabeli 4 przedstawiony został rozkład odpowiedzi uzyskanych po jednej i drugiej stronie Odry.

⁴ T. Handrich, *Pierwsze zbliżenia i nowe rozdźwięki* w: Mit den Augen der Nachbarn. Menschen - Landschaften - Verhältnisse an Oder und Neiße, red. Ch. Brandt, E. Czerwiakowski, 1992, s.81-82.

⁵ Tamże, s.89

⁶ Tamże, s.85

Tabela nr 4

Opinie uczniów z Frankfurtu i Słubic o swoich najbliższych sąsiadach

Polacy (Niemcy)	Niemcy o Polakach	Polacy o Niemcach
chętnie udzielają pomocy	37,0	37,7
są mało uczynni	46,9	47,0
są otwarci i uprzejmi	36,9	34,7
są pyskaci	54,8	56,9
są beztroscy i "na luzie"	34,0	59,9
wykazują dużo inicjatywy	47,3	62,5
są ludźmi jak wszyscy inni	69,1	85,9

Zwraca uwagę duża zgodność poglądów młodzieży z Frankfurtu i Słubic dotyczących dostrzegania u swoich najbliższych sąsiadów takich cech jak: gotowość do udzielania pomocy, uczynność, otwartość i uprzejmość, z drugiej strony bycie pyskatym. Inaczej już natomiast widzą u siebie nawzajem przejawy bestroski, bycia "na luzie" i przejawiania inicjatywy. Cechy te częściej przypisują Niemcom polscy uczniowie, niż Polakom niemieccy. Również więcej słubickich uczniów (85,9%) wyraziło opinię, iż Niemcy są ludźmi jak wszyscy inni.

Czy fakt utrzymywania kontaktów z rodziną lub przyjaciółmi we Frankfurcie wpływa na postrzeganie Niemców? W przypadku niektórych cech tak, innych nie. Ci, którzy mają bardzo częste kontakty z krewnymi i własnymi przyjaciółmi we Frankfurcie, częściej z pełnym przekonaniem uznają, iż Niemcy są skłonni do udzielania pomocy (10,7%; 5,5%; 4,9% - odpowiedzi "zdecydowanie tak" kolejno wśród mających częste kontakty z krewnymi, rzadkie i nie mających rodziny w Niemczech: 10,3%; 8,4; 4,5% odpowiednio wśród mających i nie mających przyjaciół wśród Niemców). Utrzymujący rodzinne i przyjacielskie kontakty we Frankfurcie częściej uznają, że Niemcy są otwarci i przyjaźnie nastawieni (10,7; 5,5%; 6,1%) oraz, że wykazują wiele inicjatywy (20,0%; 12,7%; 9,7%). Jeszcze wyraźniej widać tę różnicę wśród mających i nie mających przyjaciół wśród Niemców (17,2%; 5,3%; 5,6%). Częste kontakty z krewnymi i własnymi przyjaciółmi sprzyjają postrzeganiu Niemców jako ludzi z inicjatywą (20,0%; 12,7%; 9,7% - odpowiedzi "zdecydowanie tak" wśród mających silne, słabe i nie mających związków z krewnymi w Niemczech oraz 27,6%; 14,7%; 8,5% w zależności od nasilenia kontaktów z przyjaciółmi). Więzi rodzinne między mieszkańcami sąsiadujących ze sobą miast sprzyjają postawom charakteryzującym się brakiem uprzedzeń. Jeśli w całej próbie uczniów

ślubickich zdecydowanie zgadzających się z opinią, iż Niemcy są ludźmi jak wszyscy inni było 55,1%, to wśród utrzymujących częste kontakty z rodziną we Frankfurcie osób takich było prawie 63%. Dodać jednak należy, iż wśród utrzymujących ściśle kontakty z krewnymi było również najwięcej, bo 10,7% osób, uznających, że Niemcy nie są ludźmi jak wszyscy inni. Przy dychotomicznym rozpatrywaniu opinii o odmienności Niemców nie ma żadnych różnic w nastawieniu uczniów utrzymujących i nie utrzymujących kontaktów z krewnymi w Niemczech. Nie ma także wpływu na stosunek do Niemców częstotliwość pobytu w centrach handlowych i niemieckich sklepach).

Jak widać z zaprezentowanego materiału kontakty z mieszkańcami Frankfurtu utrzymuje niecałe 15% uczniów ślubickich szkół, a ze Ślubicanami nawet nie 5% młodzieży z Frankfurtu. Bliskie sąsiedztwo stanowi raczej potencjalną niż rzeczywistą płaszczyznę kontaktów młodych ludzi z obu stron Odry. Istniejące kontakty interpersonalne owocują bardziej otwartymi postawami wobec najbliższych przestrzennie "*obcych*". Nie mają natomiast różnicującego wpływu na takie postawy kontakty z instytucjami w sąsiadujących miastach, zwłaszcza że najczęściej odwiedzanymi są instytucje handlowe.

Ewa NARKIEWICZ-NIEDBALEC

KONTAKTE DER SCHÜLERN/-INNEN AUS ŚLUBICE MIT DER EINWOHNERSCHAFT UND DER EINRICHTUNG IN FRANKFURT

Der Bericht präsentiert die Forschungen, die im Februar 1992 von Soziologen und Pädagogen aus Berlin und Zielona Góra mit den Schülern aus Frankfurt und Ślubice durchgeführt worden sind. In der Erhebung wurden erfaßt: Lebensbedingungen, Aktivitäten und Orientierungen der Schuljugend und Kontakte mit der Einwohnerschaft und den Einrichtungen in Frankfurt. Theoretische Perspektive der Forschungsarbeit bildet der sozialökologische Ansatz von U.Bronfenbrenner.

Was ergibt sich aus der Untersuchung? Die Schüler aus Ślubice geben häufiger an, sehr starke und starke Verbindungen zu den Verwandten (12%), zu den Freunden der Eltern (14%), zu eigenen Freunden (9%) aus Frankfurt zu haben. Soziale Beziehungen haben mit Verwandten und Freunden aus Ślubice nur 3-4% der Schüler aus Frankfurt. Die Häufigkeit von Kontakten, die über Institutionen (Schulen, Jugendorganisationen) vermittelt worden sind, bleibt auf niedrigem Niveau. Darüber sprachen nur 1% der Schüler/-innen aus Frankfurt und 2-4% aus Ślubice.

Auch Veranstaltungen und Einrichtungen besuchen Schüler/-innen aus Ślubice etwas häufiger in Frankfurt als umgekehrt - die Frankfurter dies tun. Am häufigsten besuchen die Schüler aus Ślubice in Frankfurt Geschäfte und Einkaufshallen (76%) und Sportstätten (28%). In den polnischen Laden waren 57% der Schüler/-innen aus Frankfurt. Vielmehr seltener als Einkaufs- und sportliche Einrichtungen wurden von den Schülern aus Ślubice kulturelle Institutionen besucht (4-9% der Schüler).

Man kann schlußfolgern, daß die enge Nachbarschaft eher eine potentielle als reale Ebene für Kontaktaufnahme zwischen den Jugendlichen aus Ślubice und Frankfurt darstellt. Die Einkaufskontakte, wenn sie auch am häufigsten auftreten, sind eher oberflächlich und, aller Wahrscheinlichkeit nach, bilden sie keine Grundlage für das Erkenntnis der Kultur der nächsten Nachbarn.

Bohdan HALCZAK

MOŻLIWOŚCI ROZWOJU POLSKO-NIEMIECKIEGO SZKOLNICTWA MIESZANEGO NA PRZYKŁADZIE GIMNAZJUM W NEUZELLE

Idea szkolnictwa "*mieszanego*", nazywanego także "*dwujęzycznym*" wywodzi się z pogranicza francusko-niemieckiego, z Zagłębia Saary.

Już w latach czterdziestych bieżącego stulecia, pod wpływem doświadczeń II wojny światowej, grupa pedagogów francuskich i niemieckich podjęła wspólne działania, mające na celu przełamanie wielowiekowych uprzedzeń między obu narodami.

Okres powojenny nie sprzyjał tego rodzaju inicjatywom. Szkolnictwo "*mieszane*" nie mieściło się zresztą w ramach obowiązującego wówczas systemu prawnego. Początki odważnej inicjatywy były więc trudne. Dopiero w 1961 roku została podpisana specjalna umowa między rządami Francji i Niemiec, regulująca status szkolnictwa "*mieszanego*".

Do dzisiaj, "dwujęzyczne" gimnazja francusko-niemieckie są uważane za placówki modelowe szkolnictwa "*mieszanego*", chociaż szkoły tego typu powstały również na innych obszarach pogranicznych w Europie. Do gimnazjów tych uczęszcza, w jednakowej liczbie, młodzież niemiecka i francuska. Również kadra pedagogiczna składa się w 50% z Niemców i w 50% z Francuzów.

Wszyscy nauczyciele muszą jednak znać biegle oba języki. Klasy są mieszane narodowo. Połowa zajęć lekcyjnych odbywa się w języku niemieckim a połowa we francuskim. Szkoły "*mieszane*" odegrały pewną rolę w procesie zbliżenia francusko-niemieckiego po II wojnie światowej, chociaż są to placówki nieliczne i raczej elitarne.

W roku szkolnym 1992/93 idea szkolnictwa "*mieszanego*" pojawiła się także na pograniczu polsko-niemieckim. Trzy placówki oświatowe określiły się wówczas jako polsko-niemieckie szkoły "*mieszane*". Były to gimnazja we Frankfurcie nad Odrą i w Neuzelle koło Eisenhüttenstadt oraz Realschule w Guben. We wszystkich tych szkołach podjęły naukę niewielkie grupy młodzieży polskiej.

Spróbuję bliżej scharakteryzować gimnazjum w Neuzelle, które jest mi najlepiej znane. Miejscowość Neuzelle leży w Brandenburgii, w odległości 8 km od Eisenhüttenstadt. Liczy ok. 2,5 tys. mieszkańców.

Inicjatorką przekształcenia miejscowego gimnazjum w szkołę "mieszaną" była landratka dr Ilona Weser. Sądziła ona, że wspólna nauka z uczniami polskimi przyczyni się do złagodzenia nastrojów ksenofobicznych, które ujawniły się wśród tamtejszej młodzieży na przełomie 1991 i 1992 roku.

Na podstawie porozumienia, zawartego między Kuratorium Oświaty i Wychowania w Zielonej Górze i władzami szkolnymi okręgu Eisenhüttenstadt, w sierpniu 1992 roku przybyła do Neuzelle grupa 24 uczniów polskich i jeden nauczyciel.

Uczniowie polscy zostali podzieleni na trzy grupy i dołączeni do trzech klas niemieckich. Powstały w ten sposób trzy klasy mieszane, liczące ok. 2/3 Niemców i 1/3 Polaków. Nauka odbywała się w języku niemieckim. Polscy uczniowie mieli dodatkowo zajęcia z języka polskiego i historii Polski, prowadzone przez polskiego nauczyciela, w języku polskim (3 godz. lekcyjne w tygodniu).

Mimo oficjalnych deklaracji o wzajemnym dążeniu do przełamywania uprzedzeń i stereotypów polscy uczniowie natrafili w Neuzelle początkowo na mur nieufności i niechęci ze strony większości uczniów i nauczycieli niemieckich.

Psychiczne "bariery" między polskimi uczniami i niemieckimi nauczycielami zostały zresztą stosunkowo szybko przełamane.

Decydujące znaczenie miał fakt, że uczniowie polscy, mimo trudności językowych, potrafili często osiągać lepsze wyniki w nauce niż uczniowie niemieccy.

Okazało się jednak, że łatwiej niekiedy zintegrować ucznia i nauczyciela niż uczniów między sobą. Chociaż umowa między zielonogórkim kuratorium i urzędem szkolnym z Eisenhüttenstadt przewidywała, że głównym celem szkoły jest integracja młodzieży obu narodowości, to fakt taki nie nastąpił. Przez blisko rok młodzi Polacy i Niemcy żyli i uczyli się obok siebie, ale osobno.

Wzajemne współżycie uczniów polskich i niemieckich nieustannie utrudniały odmienne nawyki obyczajowe. W internacie okazało się szybko, iż Polacy są narodem "nocnym". Niemcy starali się przede wszystkim wykorzystywać na naukę godzinyienne, poświęcając godziny nocne na spanie. Pracy nocnej raczej unikali. Polakom natomiast najlepiej przychodziła nauka właśnie nocą. Internat ożywał się ok. godz. 22.00. Na sen poświęcali Polacy najchętniej godziny popołudniowe. Inny był również stosunek młodzieży do kwestii punktualności. Niemieccy uczniowie uważali, że punktualność polega na tym, aby kiedy zadzwoni dzwonek na lekcję być już w klasie.

Uczniowie polscy uważali się za punktualnych jeżeli natychmiast po dzwonku udawali się do sali lekcyjnej. W rezultacie zjawiali się w klasie ok. 1 min. po dzwonku. Nie przyjmowali do wiadomości faktu, że są spóźnieni. Zdarzali się zresztą Polacy, którzy notorycznie spóźniali się na lekcje nawet do 5 minut. Kiedy niemieccy nauczyciele zwracali im uwagę, uczniowie byli tym faktem oburzeni. Wszak 5 minut to nie jest żadne spóźnienie.

Polaków bulwersował niekiedy stosunek młodzieży niemieckiej do oceny szkolnej. Uczniowie polscy przeżyli szok, kiedy po sprawdzianie wiadomości ich

niemiecki kolega zaczął domagać się obniżenia jednemu z uczniów oceny, gdyż jego zdaniem, nauczycielka oceniła pracę zbyt wysoko. Było to zaprzeczeniem tego co dla polskiego ucznia jest najważniejsze - solidarności klasowej. Wkrótce okazało się jednak, że Niemcy nie oceniają takiego postępowania negatywnie. Prośba o obniżenie koledze zawyżonej oceny wynikała, zdaniem uczniów niemieckich, ze szlachetnych pobudek. Wystawianie dwóch różnych ocen za podobną odpowiedź jest przecież sprzeczne z poczuciem sprawiedliwości. Taki tok rozumowania okazał się niemożliwy do zaakceptowania przez stronę polską.

Wymieniłem tylko niektóre różnice obyczajowe, utrudniające stosunki między młodzieżą obu narodowości. W rzeczywistości było ich znacznie więcej. Drobne problemy przeradzały się szybko w ogniska konfliktu. Zadziwiająca była wzajemna niechęć do ustępstw i zrozumienia strony przeciwnej.

Nauczyciele niemieccy byli przy tym znacznie bardziej wyrozumiali i tolerancyjni wobec Polaków niż niemieccy uczniowie.

Dzięki wysiłkom kadry pedagogicznej napięcie między uczniami nie przerodziło się w otwarty konflikt. Wzajemnych animozji nie udało się jednak przełamać. Nie pomogły wspólne dyskoteki, wycieczki, zimowiska, dyskusje.

Raz tylko została przełamana psychiczna bariera między uczniami. Fakt ten miał miejsce podczas wspólnej wycieczki do Oświęcimia. Pod wpływem zwiedzenia muzeum obozu zagłady grupa uczniów niemieckich, biorących udział w wycieczce, zmieniła radykalnie swój stosunek do polskich kolegów.

Jak wyraził to później jeden z uczniów niemieckich - *"Po raz pierwszy dostrzegłem w Polakach nie tylko uciążliwych nieco współlokatorów z internatu, lecz także przedstawicieli narodu, wobec którego my Niemcy mamy moralny dług do spłacenia"*.

Pierwszy rok funkcjonowania gimnazjum w Neuzelle jako polsko-niemieckiej szkoły *"mieszanej"* pokazał, że integracja między młodymi Polakami i Niemcami jest procesem trudnym. Jeżeli władze obu krajów dążą do rzeczywistego zbliżenia między sąsiednimi narodami konieczny jest szereg działań, mających na celu pokonanie barier psychicznych między młodzieżą polską i niemiecką, w tym również szkolnictwo *"mieszane"*.

Trzeba jednak stwierdzić obiektywnie, że szkolnictwa *"dwujęzycznego"* na pograniczu polsko-niemieckim, na razie, faktycznie nie ma.

Zarówno gimnazjum w Neuzelle jak i inne szkoły, deklarujące się oficjalnie jako *"dwujęzyczne"*, pozostają nadal, w rzeczywistości, szkołami niemieckimi. Obowiązuje w nich niemiecki język wykładowy. Uczą niemieccy nauczyciele wg niemieckich podręczników i programów nauczania.

Sama obecność polskich uczniów nie wystarcza, aby taką szkołę nazwać *"mieszaną"*.

Bohdan HALCZAK

MÖGLICHKEITEN DES ENTWICKLUNGS DER DEUTSCH-POLNISCHEN SCHULWESEN AM BEISPIEL DES GYMNASIUMS NEUZELLE

Eine Idee des "gemischten" oder "bilingualen" Schulwesens kommt vom deutsch-französischen Grenzgebiet. In dem Schuljahr 1992/93 wurden zwei deutsch-polnischen Gymnasien (in Frankfurt/Oder und in Neuzelle neben Eisenhüttenstadt) und eine Realschule in Guben gegründet.

Im August 1992 haben 22 polnische Schüler ihre Studium im Gymnasium in Neuzelle begonnen. Die kleine Gemeinschaft von Neuzelle hat junge Polen akzeptiert trotzdem waren im Anfang die Schwierigkeiten.

Eine Integration zwischen deutsch und polnischen Jugendvolk ist aber nicht erfolgt. Die jungen Polen und Deutschen lebten und lernten nebeneinander aber apart. An der Annäherung dieser jungen Leuten hinderten viele Sittenunterschiede. Eine Integration der Jugend von zwei Nationen ist eine sehr schwierige Aufgabe. Das deutsch-polnisch "gemischte" Schulwesen muß aber unterstützt werden. Es kann eine sehr wichtige Rolle in dem Prozeß der deutsch-polnischen Integration spielen. Jeder Anfang ist schwer.

Wiesław HŁADKIEWICZ

O KŁOPOTLIWYM PROBLEMIE STEREOTYPÓW W ŚWIADOMOŚCI SPOŁECZNEJ OBYWATELI POLSKI I NIEMIEC (GŁOS W DYSKUSJI)

Poddając naukowej i społecznej ocenie historyczny proces kształtowania się stosunków polsko-niemieckich oraz ich aktualny stan, nie sposób pominąć faktu, iż w wyniku licznych konfliktów zbrojnych i politycznych z naszym zachodnim sąsiadem ukształtowało się w świadomości narodu polskiego i niemieckiego szereg uproszczonych sądów - nieprzychylnych, a nawet wrogich¹. Owe stereotypy polityczne są wynikiem złożonej i nie pozbawionej dramatów historii wzajemnych stosunków narodów zamieszkujących po obu stronach granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej.

Polak w Niemczech przedstawiany był od dawna jako typ człowieka najczęściej niewykształconego, o niskiej kulturze, pozbawionego zmysłu organizacyjnego, skłonnego do anarchizmu, leniwego i oddającego się chętnie hulankom, krótko mówiąc określano reprezentanta narodu polskiego jako "*der verfluchte Pollacke*". Polska zaś według tych z premedytacją kreślonych schematów myślowych przez elity rządzące w Niemczech była jakoby krajem niezdolnym do samodzielnego bytu państwowego, a sposób i efekty gospodarowania Polaków określano w Niemczech pogardliwym mianem "*polnische Wirtschaft*".

Niełatwo jest udzielić precyzyjnej odpowiedzi na pytanie w jakim stopniu na ukształtowanie się tych schematów (stereotypów) w świadomości Niemców wywarła epoka rządów dynastii saskiej w Polsce, trwających w sumie ponad 60 lat, ale z pewnością określenie "*za króla Sasa, jedz, pij i popuszczaj pasa*", w pewnym stopniu potwierdza klimat życia codziennego tej epoki w dziejach Rzeczypospolitej. Schematy te były też z pewnością preparowane w celu moralnego usprawiedliwienia ekspansywnych dążeń Prus wspólnie z Rosją i Austrią wobec Polski w XVIII wieku.

Dalszy proces pogłębiania w świadomości społeczeństwa niemieckiego negatywnego stereotypu o Polakach i Polsce w sensie prawno-ustrojowym i

¹ W. Wrzeciński, *Sasiad czy wróg? Ze studiów nad kształtowaniem się obrazu Niemca w Polsce w latach 1795-1939*, Wrocław 1992.

ekonomicznym miał miejsce w środowisku rewizjonistycznie nastawionych wobec Polski polityków, historyków i publicystów Republiki Weimarskiej. Lansowano pogląd, iż powołanie Polski do samodzielnego bytu państwowego na mocy Traktatu Wersalskiego stanowi po prostu nieporozumienie i że państwo polskie jest tylko *"państwem sezonowym"*.

Stereotyp ten tak głęboko zakorzenił się w świadomości przeciętnego Niemca, iż nieco później Adolf Hitler już jako kanclerz Rzeszy mógł z powodzeniem wykorzystać go w podjęciu decyzji o zbrojnej agresji na *"sezonowe"* państwo polskie. Głosił publicznie swoim obywatelom, iż spełnia przecież tylko *"logiczny imperatyw historii"*, realizację idei wyższości rasy aryjskiej nad słowiańską, gdy wdrażał *"leniwych Polaków"* do pracy przymusowej w obozach koncentracyjnych, w niemieckich fabrykach i u niemieckich bauerów, korygował rzekomy *"błąd"* Traktatu Wersalskiego, unicestwiając *"sztuczny twór państwowy"* tego traktatu. Nietrudno było Niemcom (poza nielicznymi wyjątkami) uwierzyć w tę argumentację.

Również po stronie polskiej ukształtował się stereotypowy obraz Niemiec jako państwa i Niemców jako narodu. Jeśli jednak ocena Polaków jako narodu jest w świadomości wielu Niemców negatywna, o tyle obraz Niemców w oczach przeciętnego Polaka nie jest jednoznaczny. Świadomą wobec Niemców nieufność ze strony szczególnie starszego pokolenia Polaków, które porzeżyło okres II wojny światowej, można interpretować niekiedy poprzez pryzmat ukształtowanego już wcześniej powiedzenia: *"jak świat światem nie będzie Niemiec Polakowi bratem"*².

W szczególności młodzi wiekiem Polacy, uczniowie szkół średnich, studenci, młodzi reprezentanci rodzimego biznesu przyznają, że Niemcy jako naród posiadają szereg cech pozytywnych³. Wydaje się, iż młodzi Polacy są bardziej obiektywni w stosunku do Niemców, aniżeli ich rówieśnicy w Niemczech, a szczególnie w nowych landach wschodnich Niemiec (na terenach byłej NRD). Stwierdzają, że Niemców cechują takie zalety jak: pracowitość, oszczędność, zdolności organizacyjne, które przyczyniły się do tego, że Niemcy jako państwo stały zawsze wyżej pod względem cywilizacyjnym, kulturalnym i gospodarczym, aniżeli Polacy⁴.

Akcentowanie tych zalet nie przekreśla jednakże zrodzonej z historycznych doświadczeń nieufności i czujności Polaków w stosunku do Niemców, głównie (jak już o tym wspominaliśmy) w starszym pokoleniu, zwłaszcza gdy zestawia ono przysłowiową niemiecką dokładność i poczucie dyscypliny obywatelskiej z pedantycznie realizowanym przez nazistów systemem ludobójstwa i zniszczeń gospodarczych Polski w okresie okupacji⁵. Należy więc sądzić, że ukształtowane

² E. Olczyk, *Druga wojna światowa w świadomości współczesnych Polaków*. Warszawa 1978.

³ S. Lisiecki, *Opinia publiczna wobec RFN, NRD i zjednoczenia Niemiec*, "Przegląd Zachodni", 1991, nr 1, s. 121-136.

⁴ T. Szarota, *Niemcy w oczach Polaków 1939-1945*. "Odra", 1977, nr 10, s. 11-21.

⁵ W. Wrzesiński, *Niemcy w oczach Polaków 1918-1939*. "Odra", 1977, nr 9, s. 3-14.

w ciągu dziejów stereotypy nie uległy do dzisiaj w świadomości obu narodów jakiemuś zasadniczemu osłabieniu czy tym bardziej zanikowi.

W społeczeństwie polskim, mimo zmian w jego mentalności, jakie nastąpiły w ostatnich latach, nadal mamy do czynienia z wynikającymi z przeszłości uprzedzeniami, negatywnymi stereotypami czy też nieufnością do Niemiec⁶. Niektóre ugrupowania polityczne (np. narodowcy) nadal preferują w społecznej świadomości poglądy, iż *"Niemcy nas wykupią"*, *"zagrożają nam militarnie"*, *"wchłoną gospodarczo i cywilizacyjnie"*.

Przeprowadzona przez Centrum Badania Opinii Społecznej ankieta na temat stanowiska Polaków wobec zjednoczenia Niemiec wykazała widoczne wahnięcia w postawach społeczeństwa polskiego⁷. Jesienią 1989 roku większość badanych popierała proces zjednoczenia Niemiec, natomiast latem 1990 roku sytuacja uległa zmianie. Dopóki zjednoczenie było jedynie tematem dyskusji lub manifestacji, dopóty nie odczuwano jego bliskości i wynikających stąd dla Polski i Polaków konsekwencji. Od 1990 roku kiedy proces ten nabrał dynamiki i zjednoczenie Niemiec stało się prawdopodobne, powróciła dominacja poczucia zagrożenia ze strony Niemiec jako państwa - mocarstwa.

Tak więc nadal mamy do czynienia z postawą ambiwalentną. Z jednej strony nadal wielu Polaków obawia się zagrożenia Polski ze strony Niemiec, z drugiej - osobiście nie czuje się zagrożenia przez Niemców (dotyczy to w szczególności młodego i średniego pokolenia)⁸. Wydaje się, iż przekonanie o odniemieckim zagrożeniu Polski wpływa z krytycznej oceny kondycji gospodarczej i - w mniejszym stopniu - politycznej państwa polskiego. Niewątpliwie dzisiejsze nastawienia podlegać będą z biegiem czasu ewolucji, której kierunek zależeć będzie od ogólnej sytuacji i postawy społecznej nie tylko Polaków, ale także Niemców.



⁶ A. K w i l e c k i, *Z badań nad stereotypami "Niemca" w Polsce i "Polaka" w NRD i RFN*, "Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny", 1978, z.3, s.201-220.

⁷ *Opinie o Niemcach, Republice Federalnej Niemiec i stosunkach polsko-niemieckich*. CBOS. Warszawa, styczeń 1988. (druk powielany)

⁸ *Polacy wobec kwestii niemieckiej*. CBOS. Warszawa, marzec 1990 (druk powielany). Zob. także: "Gazeta Wyborcza" z 24 października 1990 roku.

SPIS TREŚCI

	str.
WSTĘP	5
 JERZY TOPOLSKI	
Rozwój stosunków polsko-niemieckich a problemy polsko-niemieckiego pogranicza	7
KAZIMIERZ BARTKIEWICZ Polsko-niemieckie sąsiedztwo w okresie wczesnonowożytnym (XVI - XVIII w.). Czynniki zbliżające.	23
TOMASZ JAWORSKI Pogranicze polsko-niemieckie jako terytorium zderzenia i przenikania dwóch kultur (XVI - XVIII wiek)	39
ANDRZEJ CZARKOWSKI Pogranicze polsko-niemieckie jako region peryferyjny a procesy zderzenia kultur	55
MARIAN ECKERT Metodologiczne problemy polityki regionalnej na pograniczu polsko-niemieckim	65
* * *	
DARIUSZ DOLAŃSKI Polacy i Niemcy w północnej części Śląska w XVI wieku	73
WOJCIECH STRYŻEWSKI Związki heraldyczne szlachty polskiej i niemieckiej na przykładzie wybranych rodów (XV - XVIII w.).	81
BARBARA JANISZEWSKA-MINCER Wspólna walka Polaków i Niemców o prawa i przywileje w Prusach Książęcych w XVII wieku	89
FRANCISZEK MINCER Kandydatury Luksemburgów i Hohenzollernów na tron polski od schyłku XIV wieku do początków wieku XIX	99
STEFAN DĄBROWSKI Gospodarka jako płaszczyzna współpracy polsko-niemieckiej na Środkowym Nadodrzu w XVIII i początkach XIX wieku	111

BOGUMIŁA BURDA

- Język polski i uczniowie polscy w szkołach Środkowego
Nadodrza XVIII/XIX w. 119

JOACHIM BENYSKIEWICZ

- Impresje na temat polsko-niemieckiego sąsiedztwa i wzajemnego przenikania.
Babimojszczyzna i Brandenburgia (XVI-XX w.) 129

DIETRICH SCHOLZE

- Aleksander Brückner - polski sławista w Berlinie 137

WŁODZIMIERZ STOBRAWA

- Przyczynek do polsko-niemieckich stosunków gospodarczych
na pograniczu Wielkopolski w okresie II Rzeczypospolitej 143

DARIUSZ FABISZ

- Niemcy i armia niemiecka we wspomnieniach generałów polskich -
byłych oficerów armii zaborczych 151

* * *

HIERONIM SZCZEGÓŁA

- Polsko-niemiecki spór o wypędzonych (vertriebenen) 157

CZESŁAW OSEKOWSKI

- Łączenie rodzin jako element normalizacji stosunków polsko-niemieckich
po drugiej wojnie światowej 167

ALBERT PAWŁOWSKI

- Polityczno-prawne aspekty wzajemnych stosunków między Rzeczpospolitą
a Republiką Federalną Niemiec (1949-1992) 181

DIETER KIRCHHÖFER

- Nationale identität und nationale vorurteile 193

GERHARD WENZKE

- Gewalt und Ausländerfeindlichkeit unter der Schuljugend 205

EWA NARKIEWICZ-NIEDBALEC

- Kontakty uczniów ślubickich z mieszkańcami i instytucjami Frankfurtu
nad Odrą 217

BOHDAN HALCZAK

- Możliwości rozwoju polsko-niemieckiego szkolnictwa mieszanego
na przykładzie gimnazjum w Neuzelle 225

* * *

WIESŁAW HŁADKIEWICZ

- O kłopotliwym problemie stereotypów w świadomości społecznej obywateli
Polski i Niemiec (głos w dyskusji) 229